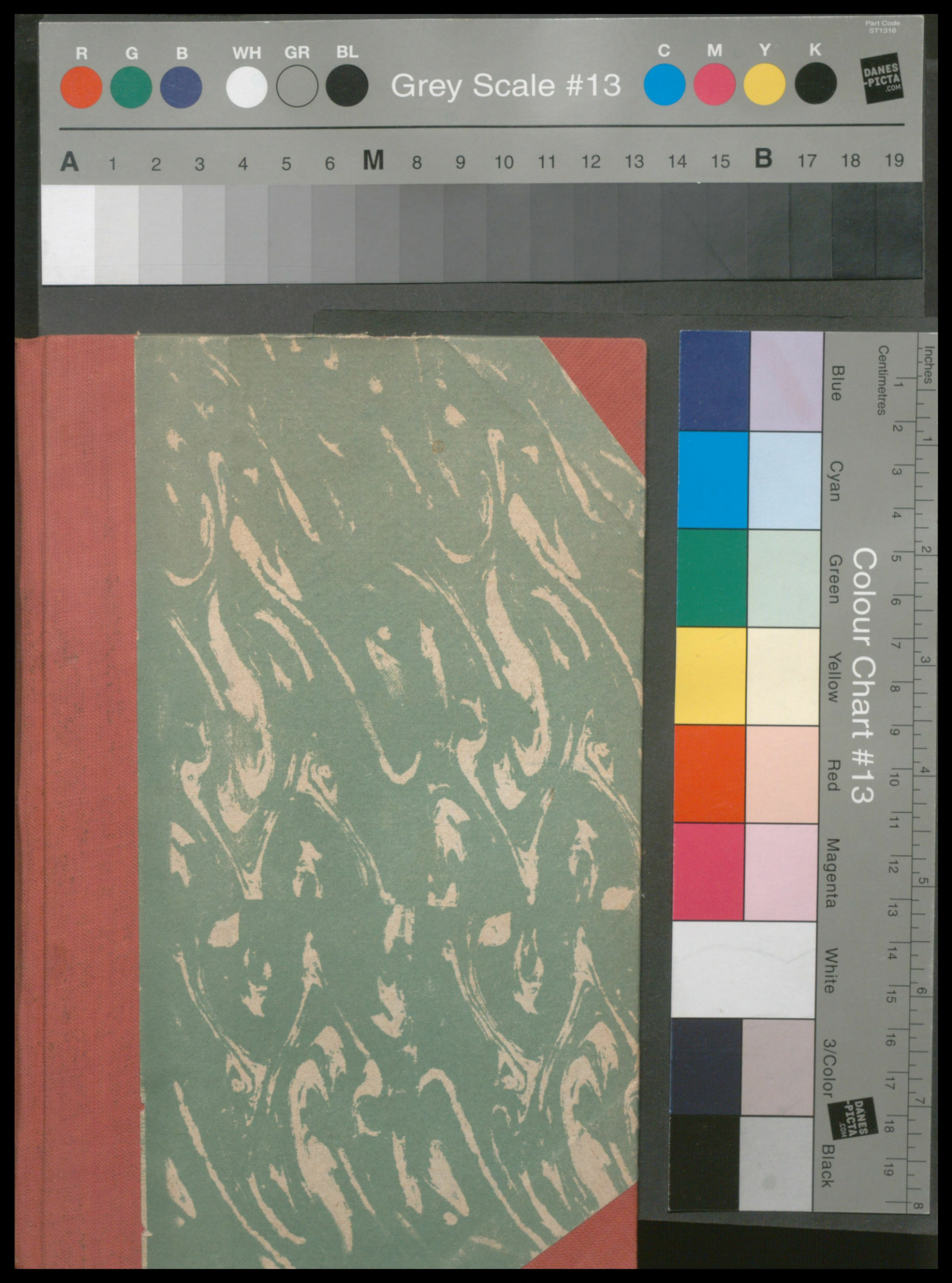
Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

Droga do rozwiązania kwestyi chleba

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie

[Litwiniszyn Stanisław]

Litwin.

Droga do rozwiązania kwestyi chleba

czyli

Teorya i polityka ekonomii społecznej

Lwów 1906 - Księgarnia Polska.
Warszawa: E. Wende i Ska.

SŁOWO WSTĘPNE.

Tytuł »Droga do rozwiązania kwestyi chleba« pozwala przypuszczać, że praca niniejsza ma charakter nauki wyłącznie stosowanej. Tak jednak nie jest—przedmiotem pracy niniejszej jest nietylko polityka lecz i teorya ekonomii—teorya znajduje tu nawet szersze uwzględnienie i ścisłe wyodrębnienie od polityki. Mimo to tytuł »droga do rozwiązania kwestyi chleba« nadający pewną jedność pracy niniejszej o dualistycznej treści, ma swe uzasadnienie. W szczególności teorya, jako poznanie tego co jest, jako poznanie praw rządzących powiązaniami stosunków gospodarczych i ich tendencyi rozwojowej, wskazuje drogę zadaniom praktycznym, poucza o tem co być może, co nie przechodzi granic wykonalności, co nie jest utopią — z tego stanowiska przeto jest i teorya drogą do celów praktycznych, drogą do rozwiązania kwestyi chleba.

Wskazówki reform gospodarczych mają tylko o tyle znaczenie istotnie praktyczne, o ile są wykonalne. Główny a uzasadniony zarzut przeciw socyalizmowi utopijnemu jest ten, że jego obrazy

przyszłości, to płody imaginacyi, to oderwane od rzeczywistości budowy fantazyi, nieuwzględniające praw rzeczywistych i tendencyi rozwojowej istniejącego gospodarstwa. Wskazanie drogi przyszłości musi się tedy opierać na teoryi.

Kwestyę chleba identyfikuje się zazwyczaj z kwestyą socyalną — oczywiście błędnie: kwestya socyalna mieści w sobie bowiem, obok kwestyi dobrobytu materyalnego, także i inne kwestye, w szczególności kwestye wolności i równości, kwestye reformy małżeństwa, publicznego wychowania, emancypacyi kobiet, wiecznego pokoju itd. Praca niniejsza, mając za przedmiot tylko sprawę dobrobytu materyalnego, wyodrębnia z kwestyi socyalnej tylko jeden dział, coprawda jeden z jej najważniejszych działów.

Pod względem formalnym ma praca niniejsza charakter przeważnie organiczny czyli budujący (§§ 1—44), natomiast krytyka (§§ 45—56) zajmuje w tej pracy o wiele mniej miejsca i ma zadanie raczej uwidocznić różnicę między dotychczasowymi a naszymi poglądami, jak rozwalać je i burzyć. Ostatnia czynność tem mniej była potrzebną, że dzisiejsza nauka ekonomii ma do tego stopnia krytyczny i negatywny charakter, iż niema ani jednego ustalonego pojęcia...

W części teoretycznej posługujemy się nową metodą, mianowicie metodą naturalnej klasyfikacyi objawów gospodarczych. O metodzie tej, w krytycznem zestawieniu z innemi metodami, mówimy w § 55. Wbrew utartemu zwyczajowi mówimy o metodzie na końcu a nie

na początku dzieła — wprowadzając bowiem nową metodę do nauki ekonomii, uważamy za stosowne stwierdzić wpierw produktywność jej w praktycznem zastosowaniu i na tem dopiero oprzeć teoretyczny wykład o niej. Z uwagi jednak, iż znajomość metody, jaką się autor posługuje, jest pierwszym warunkiem naukowej oceny pracy, prosimy fachowych czytelników, którzyby pracę niniejszą przestudyować chcieli, by studyum to rozpoczęli odczytaniem § 55.

Wiedeń, w grudniu 1904.

Autor.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Teorya ekonomii społecznej.

System ekonomii społecznej.

§ 1.

Wyodrębnienie objawów gospodarczych z pomiędzy objawów wszechbytu.

Nauki przyrodnicze przedstawiają świat (kosmos) jako syntezę materyi i energii — zaczem ze stanowiska tych nauk wszelkie konkretne objawy jak zwierzęta, rośliny, człowiek, tudzież objawy od nich pochodzące jak maszyny, narzędzia produkcyi, produkta, praca są cząstkowymi układami materyo-energii.

Nauki społeczne (o człowieku), niezaprzeczając twierdzeń nauk przyrodniczych co do materyo-energii jako substratu wszechbytu, znajdują w człowieku, obok pierwiastków materyi i energii, trzeci pierwiastek bytu, mianowicie ducha na podłożu świadomości.

Na podstawie najogólniejszych wyników wiedzy ludzkiej należy tedy podzielić objawy wszechbytu na objawy świadomej i nieświadomej materyo-energii.

Świadome układy materyo-energii, które nazywamy ludźmi, tak są ustrojone, iż pewne ustosunkowania ich wewnętrznego układu wywołują braki, które nazywamy potrzebami. Jeżeli braki odnoszą się do materyi (ciała) nazywamy je potrzebami materyalnemi, jeśli zaś odnoszą się do ducha, nazywamy je potrzebami niematerylnemi.

Potrzeba religii, oświaty, sprawiedliwości, piękna, sztuki, szacunku, cnoty, przyjaźni, to po-

trzeby ducha — potrzeba zaś pożywienia, okrycia, mieszkania, to potrzeby ciała.

Ze stanowiska potrzeb człowieka, podzielić należy objawy wszechbytu przedewszystkiem na takie, które są kierowane przez człowieka do zaspokojenia jego potrzeb i na takie, które nie są tak kierowane. Objawy zaś kierowane do zaspokojenia potrzeb, należy podzielić na objawy kierowane do zaspokojenia potrzeb materyalnych i niemateryalnych. Pierwsze stonowią zakres objawów gospodarczych, drugie zaś obejmują resztę objawów społecznych, dzieląc się znowu na objawy religii, nauki, sztuki, prawa, wychowania itd.

Wyodrębniwszy z objawów wszechbytu grupę objawów kierowanych do zaspokojenia materyalnych potrzeb, nazwaliśmy je gospodarczymi. Zachodzi kwestya, co uprawnia nas do łączenia tej nazwy z tak wyodrębnioną grupą objawów? Otóż życie potoczne zgodne jest z tem zapatrywaniem, gdyż obejmuje pojęciem objawów gospodarczych tylko rzeczy i prace kierowane do zaspokojenia potrzeb materyalnych. Natomiast nauka zajmuje w tym względzie stanowisko chwiejne. Jedni obejmują tem pojęciem stosunki warunkujące »bogactwo« (§ 46), inni wartość lub dobro (§ 12). Jedni ścieśniają pojęcie objawów gospodarczych, już to do objawów gospodarnych (charakteryzujących się dążeniem do maksymalnych wyników przy minimalnych wysiłkach), już też do objawów egoistycznych (§ 2), inni rozszerzają to pojęcie na pewien zakres objawów

służących potrzebom niemateryalnym, ucząc, że objawy te (np. praca nauczyciela, dyplomaty, kapłana, sędziego) są tak ściśle związane z objawami »czysto« gospodarczymi, iż się od nich wyodrębnić nie dają.

Żadne z tych »naukowych« zapatrywań nie jest trafne — w §§ 2, 12, 46 znajdą one należyte odparcie — tu zajmiemy się tylko ostatnim poglądem, wedle którego wyodrębnienie objawów gospodarczych z pomiędzy objawów społecznych jest niemożliwem.

Zdaniem naszem, objawy gospodarcze tworzą wśród objawów społecznych grupę naturalną i odrębną. Ostatecznym celem objawów społecznych są potrzeby, tak dobrze materyalne jak i niemateryalne — zaczem przez zaspokojenie którychkolwiekbądź, czy to materyalnych, czy niemateryalnych potrzeb, koło działalności celowej zamyka się — objaw dochodzi swego przeznaczenia — co się potem dzieje, przechodzi już w inną sferę objawów. Tę myśl odgraniczenia sfery gospodarczej od niegospodarczej unaocznimy na przykładach. Niewątpliwem jest, iż artysta, poeta, kapłan, wychowawca muszą zaspokajać swe materyalne potrzeby, aby mogli wykonywać prace w dziedzinie służby ducha — lecz odżywianie się i wogóle zaspokajanie potrzeb materyalnych, równie jak układy materyo-energii: chleb, mięso, mleko itp., aczkolwiek warunkują pracę duchową, nie mają żadnego znaczenia duchowości — ze zadowoleniem potrzeb materyalnych, przeznaczenie środków materyalnych dochodzi swego kresu, sfera działalności mate-

ryalnej zamyka się. Co się potem dzieje, w szczególności czy poeta, artysta, wychowawca użyją odżywionych swych sił do rąbania drzewa, czy też pisania wierszy, to już sprawa innego koła działalności społecznej. Podobnie rzecz się ma z usługami duchowemi, jakie nauczyciel świadczy uczniowi. Bez względu na to, czy udziela się uczniowi nauki poezyi lub kupiectwa, malarstwa, medycyny lub rolnictwa, działalność nauczyciela jest duchową, bo służy kształceniu ducha. Na spełnieniu zadania tego, działalność nauczyciela zamyka się. Czy zaś uczeń wiedzę zdobytą wykorzysta, czy kupiec lub rolnik wiedzę zdobytą zużyje praktycznie, czy na kształcenie innych, czy też wcale jej nie zużytkuje, to już sprawa odrębna od sfery działalności nauczyciela.

Przykłady powyższe wskazują na posobne następstwo objawów gospodarczych i niegospodarczych. Obok nich istnieją też objawy, które równocześnie skierowane są w dwie przeciwne strony, które równocześnie, lecz rozbieżnie służą potrzebom materyalnym i niematerylnym. Praca kapłana, nauczyciela, poety, wykonawcy sprawiedliwości służy potrzebom niematerylnym społeczeństwa — z drugiej zaś strony prace te zapewniają odnośnym osobom byt materyalny — a charakter materyalny (gospodarczy) okazują te objawy przez fakt brania wynagrodzenia (honoraryów) za te prace.

Najściślej z pomiędzy objawów społecznych a niegospodarczych związane są z objawami gospodarczymi instytucye prawne i polityczne — mimo

to jednak nie tworzą one z objawami gospodarczymi jedności. Trafnie odróżnia Marx objawy prawne i polityczne od objawów gospodarczych, traktując je jako nadbudowę (Überbau) objawów gospodarczych.

Okoliczność, że objawy gospodarcze są powiązane z objawami wychowania, wykształcenia, tudzież z instytucyami prawnemi i państwowemi, wcale nie uzasadnia poglądu, że objawy te tworzą z objawami gospodarczymi nierozerwalną całość — wszelkie bowiem grupy objawów, mające wielką ilość cech spólnych (a do takich *par excellence* należy grupa objawów służących potrzebom materyalnym) stanowią grupy naturalne, które jako takie mogą i powinny być wyodrębniane do naukowej analizy, bez względu na to, że pojedyńcze grupy, razem wzięte, stanowią wyższe całości.

Wyż przedstawione wyodrębnienie objawów gospodarczych polega na abstrakcyi, a mianowicie na wyłączeniu z objawów wszechbytu tylko tej treści, której przeznaczeniem jest służyć materyalnym potrzebom człowieka — to uważanie rzeczy abstrahuje od treści innej, od strony niemateryalnej objawów. I wydzielenie naturalnych grup objawów każdej dziedziny wiedzy wymaga abstrakcyi, lecz taka abstrakcya opiera się na podstawie naturalnej a nie sztucznej — taka abstrakcya daje uogólnienia podstawowe, obejmujące rzeczywiste i istotne cechy przedmiotów danych działów wiedzy, o co się głównie nauce rozchodzi.

Zdyskredytowanie abstrakcyi w naszej nauce

pochodzi nie z natury tej loicznej metody, lecz z błędnego sposobu posługiwania się nią. Abstrakcyą można się posługiwać w sposób rozmaity. Matematyka tak ją stosuje, iż urabia swoje utwory (definicye) dowolnie tj. w oderwaniu od rzeczywistości, o tyle, że wcale nie wchodzi w to, czy formy, któremi się zajmuje, istnieją lub nieistnieją w rzeczywistości (np. trójkąt, tysiąckąt). Inaczej postępują nauki realne: fizyka, chemia, medycyna, wogóle wszelkie nauki przyrodnicze — i one również posługują się abstrakcyą, gdyż omawiają tylko pewne strony realnego bytu, lecz to, co wyłączają jako przedmiot swego rozpatrywania, ma byt realny, jest brane z rzeczywistości. Jedna i tasama rzecz może być przedmiotem różnych nauk — analiza rozbiera cechy a abstrakcya dzieli cechy przedmiotu między rozmaite nauki. Tak np. medycyna w odrębnej nauce traktuje o szkielecie człowieka, a w odrębnej o jego układzie nerwowym, cierpieniach itp, mimo, że rzeczy te odnoszą się do jednego i tego samego przedmiotu: człowieka.

Abstrakcya, chcąc wyodrębnić przedmiot danej dziedziny z pomiędzy objawów wyższej całości, musi nietylko ująć cechy odróżniające daną grupę objawów od grup współrzędnych, lecz ponadto musi treścią swą, pozostałą po wydzieleniu współrzędnych grup obcych, objąć te cechy, które charakteryzują wyższą całość *(genus et differentia)*. Tylko taki związek cech daje cechy istotne danej grupy. Pojęcia zasadnicze, nie obejmujące wszystkich cech istotnych danej grupy, a tembardziej uogól-

nienia podające cechy nieistotne jako istotne, muszą w konsekwentnem ich rozwinięciu prowadzić do wyników z rzeczywistością sprzecznych. Błąd w pierwszym kierunku popełnia Marx, błąd zaś w drugim kierunku właściwy jest nauce szkoły klasycznej. Marx i jego szkoła traktują pracę roboczą jako najwyższy element gospodarczy — podczas gdy w rzeczywistości obok tego elementu stoją na równi praca żywiołowa i sztuczna (§§ 4—9), tak więc szkoła ta za wiele abstrahuje. Abstrakcya szkoły klasycznej błądzi w drugim kierunku, traktuje ona, jako istotne cechy życia gospodarczego, egoizm, wolność gospodarczą, tudzież równe, doskonałe wyszkolenie w zasadzie gospodarności wszystkich podmiotów gospodarczych, które to powiązanie cech wcale nie odpowiada rzeczywistym stosunkom (§ 2).

Szkoła historyczna, nazywająca się też chętnie »realistyczną« w przeciwieństwie do »abstrakcyjnej« szkoły klasycznej, zapomina w swej niechęci przeciw abstrakcyi, że sama się na niej opiera, przedewszystkiem bowiem obserwacya każdego pojedyńczego zjawiska społecznego polega na abstrakcyi, na oderwaniu pewnej treści z realnego bytu, powtóre szkoła ta — mimo zapatrywania, że nauka ekonomii nie może się zasklepiać w ciasnem kole zjawisk wyłącznie ekonomicznych — nie ogarnia wszystkich objawów życia społecznego, lecz tylko pewną ich część, pozostawiając resztę socyologii, zaczem i z tego względu posługuje się ta szkoła abstrakcyą. Ostatni

rodzaj abstrakcyi jest jeszczę mniej naukowym jak abstrakcya szkoły klasycznej. Abstrakcya szkoły klasycznej, aczkolwiek wbrew naturze rzeczy ścieśnia swoją zasadą egoizmu zakres swego przedmiotu, wydziela przynajmniej grupę objawów mającą jakąś spólną cechę — podczas gdy abstrakcya szkoły historycznej, odrywająca pewien zakres objawów społecznych a niegospodarczych i traktująca te objawy łącznie z objawami czysto gospodarczymi, jest w wysokim stopniu sztuczną. Każda nauka zajmywać się winna tylko objawami swej dziedziny. Socyologia zajmuje się całem życiem społecznem a więc i objawami gospodarczymi, lecz ekonomia po za objawy gospodarcze wychodzić nie powinna.

Jeśli nauka, posługując się abstrakcyą, nie nadużywa jej — jeśli treścią, pozostałą po wydzieleniu cech obcych, nie pomija cech istotnych swego przedmiotu, ani też jako takich nie przedstawia cech nieistotnych — to stawia się przez to na wyżynie nauki **ścisłej,** w której najdokładniejsza obserwacya życia realnego żadnego wyłomu uczynić nie może. Obserwacya konkretnych objawów będzie uszczególniała, będzie indywidualizowała, będzie determinowała najwyższą, istotną treść tychże objawów, stosownie do różnicy znamion zjawisk konkretnych, ale nigdy z tą treścią, z tą wszystkim danej grupy objawom spólną naturą *(natura communis),* nie znajdzie się w sprzeczności!

Jak z naszych wywodów wynika, dziedzinę objawów gospodarczych wyodrębnia z pomiędzy objawów wszechbytu związek cech: materyo-

energia kierowana przez człowieka do zaspokojenia jego materyalnych potrzeb[1]). Otóż weźmy pod uwagę jakikolwiekbądź konkretny objaw gospodarczy, a znajdziemy, że jest on niczem innem, jak uszczególnioną formą tej *natura communis* objawów gospodarczych. Czemże bowiem jest praca robocza rolnika, rzemieślnika, przemysłowca, albo współdziałająca z niemi żywiołowa praca przyrody i sztuczna praca maszyn — ażali nie przemianą materyo-energii kierowanej do zaspokojenia materyalnych potrzeb. Czem jest gromadzenie, przewożenie, rozdzielanie dóbr gospodarczych — ażali nie kierowaniem materyo-energii do zaspokojenia materyalnych potrzeb. Czem jest w końcu sądzenie i szacowanie spraw i rzeczy gospodarczych — ażali nie przejawem świadomej energii w kierunku przystosowania rzeczy do materyalnych potrzeb? Tak tedy widzimy, że realna rzeczywistość wszelkich konkretnych objawów gospodarczych w istocie swej odpowiada całkowicie ogólnemu »abstrakcyjnemu« pojęciu tych objawów.

Realność objawów gospodarczych ma swój odrębny charakter podmiotowo-przedmiotowy; — objawy gospodarcze nie mają realnego bytu takiego jak np. byt zwierzęcia, rośliny, kamienia, gdy bowiem rzeczy te istnieją zewnętrznie poza

---

[1]) Pojęcie to, jako najogólniejsze określenie objawów gospodarczych, jest zupełnie wyczerpujące, w szczególności pleonazmem by było umieścić w tem pojęciu obok »materyo-energii« i »prawa« — prawa bowiem nie istnieją obok materyo-energii, lecz są tylko wyrazem rozmaitości form koexystencyi, funkcyi i następstwa układów świadomej i nieświadomej materyo-energii.

poznającym podmiotem, to objawy gospodarcze istnieją łącznie z podmiotem, względnie łącznie z potrzebami podmiotu. Zapoznanie tego charakteru objawów gospodarczych wywołało błędne poglądy na ich realność — i tak szkoła klasyczna, nie zdając sobie należytej sprawy z natury tych objawów, traktuje je jako posiadające realny byt poza człowiekiem — szkoła subjektywna zaś, poznała wprawdzie błędność tego zapatrywania, popadła jednak w drugą ostateczność, uważa mianowicie objawy gospodarcze, jako objawy psychiczne. Przymioty, jakie przypisujemy rzeczom gospodarczym, nie są, wedle tej szkoły, oparte na własnościach rzeczy i ich wzajemnych, realnych powiązaniach, tudzież realnych stosunkach do ludzi, lecz na subjektywnym sądzie człowieka. W naszym umyśle — wedle tej szkoły — powstają pojęcia gospodarcze, my je odnosimy do świata zewnętrznego i w ten sposób przypisujemy objawom gospodarczym realność, której one nie mają.

Inne jest zapatrywanie nasze. Weźmy definicyę objawów gospodarczych: »materyo-energia kierowana przez człowieka do zaspokojenia potrzeb materyalnych«. Człowiekowi i jego materyalnym potrzebom, tudzież materyo-energii świata zewnętrznego nikt chyba [1]) nie odmówi realnego bytu — a czyż można odmówić takiegoż bytu »kierowaniu« temu ogniwu łączącemu materyo-energię świata zewnętrznego z potrzebami? Wszak pojęciem tem objęte są tak realne przejawy jak przetwarzanie materyo-energii (produkcya), jak wydzie-

[1]) Okrom filozofów skeptycznych.

lanie wytworów dla konsumcyi, jak w końcu sądzenie o zależności zaspokojenia potrzeb od materyo-energii (wartość). Prawda, iż sądzenie o zależności potrzeb od świata zewnętrznego jest działalnością subjektywną, lecz cóż jest przedmiotem tego sądu, cóż jest przedmiotem stosunku zależności takiego sądu — ażali nie rzeczy realne: materyalne potrzeby i materyo-energia. Czemże są sądy, jeśli nie są oparte na realnem powiązaniu rzeczy?!

Ma racyę szkoła subjektywna, gdy podnosi przeciw szkole klasycznej, że »dobro« »an sich,« że dobro poza człowiekiem nie istnieje, lecz racya to częściowa, aczkolwiek bowiem dobro częścią swej treści związane jest z ciałem człowieka, ileże konstytutywną cechą dobra (jak i każdego innego objawu gospodarczego) są materyalne potrzeby człowieka, to przecież sąd, wyrażający treść dobra, nie tworzy tej treści, tylko ją konstatuje, jako odpowiedni, realny stosunek między układami świata zewnętrznego a potrzebami. W traktowaniu objawów gospodarczych niemożna przeto odrywać rzeczy od człowieka, związek bowiem przenikający rzeczy i potrzeby, przedmiot i podmiot stanowi główny rys charakterystyczny realności objawów gospodarczych. Tak więc objawy gospodarcze nie istnieją wprawdzie poza nami (szkoła klasyczna), lecz też nie są ograniczone na bytowanie tylko w nas (szkoła subjektywna), ale istnieją wraz z nami!

Ludzie tworzą gospodarcze objawy, objawy

gospodarcze poza ludźmi nie istnieją, mimo to mają one byt realny, gdyż realnymi są ludzie, rzeczy, tudzież działalność ludzi, kierująca rzeczy do zaspokojenia potrzeb! (§ 45 [1]).

§ 2.

Objawy gospodarcze a gospodarne.

Głód, pragnienie, potrzeba okrycia, mieszkania, wogóle utrzymania bytu materyalnego zmuszają człowieka do pracy, do przystosowania i użycia energii świata zewnętrznego do potrzeb. Światem zewnętrznym jest dla podmiotu gospodarczego nietylko materya i energia przyrody, lecz i energia innych ludzi.

Potrzeby obudzają w człowieku świadomą energię, która w usługach potrzeb wyzwalając się, przedstawia się jako wola, mająca na celu przystosowanie świata zewnętrznego do potrzeb. Wola ta jest duszą działalności gospodarczej, którą to działalność określamy jako »kierowanie« świata zewnętrznego do zaspokojenia materyalnych potrzeb. Zaspokojenie materyalnych potrzeb jest źródłem i celem a w konsekwencyi najwięcej zasadniczym motywem działalności gospodarczej.

Ten materyalny motyw mogą w działalności gospodarczej krępować lub podnosić motywa niemateryalne, motywa oparte na względach religijnych, obyczajowych, ustawodawczych — mogą one wolę szukania korzyści materyalnych podnosić lub modyfikować, lecz usunąć mogą ją tylko pod tym rygorem, że działal-

[1]) W § 45 podajemy literaturę odnoszącą się do sprawy zastosowania nauki o energii do nauki ekonomii.

ność przestaje być gospodarczą. Gdzie nie ma działania na rzecz potrzeb materyalnych, tam nie ma działania gospodarczego — natomiast działanie, choćby pod bardzo silnym wpływem etycznym nie przestaje być gospodarczem, jeśli tylko pewna przeważająca doza motywu materyalnego w tem działaniu występuje. Motywa niemateryalne, takie jak chęć osiągnięcia sławy dobrego polityka, dążenie do uznania, szacunku, przywiązanie do narodu, kasty, miłość bliźniego i najlepsze myśli gospodarcze na ich gruncie powstałe — jak długo nie przejdą w stan woli kierowania rzeczy do zaspokojenia materyalnych potrzeb — nie mają realnego znaczenia wobec praktyki gospodarczego życia! Toteż w gruncie rzeczy tylko wola działania na rzecz potrzeb materyalnych i tylko w tej wielkości w jakiej realnie występuje, przekształca stosunki gospodarcze.

Tak tedy *homo oeconomicus* naszej teoretycznej nauki przedstawia się jako człowiek dążący do zaspokojenia materyalnych potrzeb, jako człowiek działający dla przysporzenia sobie pewnej[1]) korzyści materyalnej. Zupełnie inaczej przedstawia się *homo oeconomicus* szkoły klasycznej — znowu inaczej nowszej szkoły »ścisłej«. *Homo oeconomicus* szkoły klasycznej, to człowiek egoistyczny, dążący do korzyści materyalnej bez względu na interesa innych osób, człowiek nie przebierający w środkach na drodze dążenia do majątku. *Homo oeconomicus* nowszej szkoły »ścisłej«, to

[1]) A więc niekoniecznie w danych stosunkach możliwie najwyższej.

człowiek kierujący się zasadą gospodarności, zasadą dążenia ku osiągnięciu maksymalnego zadowolenia potrzeb przy pomocy ofiar możliwie najmniejszych. Ofiara polegać może na przykrości, jaką wysiłki, trud, wogóle praca ze sobą przynosi, albo też na utracie dobra użytego na wymianę lub dalszą produkcyę celem osiągnięcia innego dobra. Tak nakład pracy, jakoteż wyłożenie innego dobra powoduje niezadowolenie, ofiarę — dopiero pozostała po wyrównaniu tego niezadowolenia nadwyżka zadowolenia i dobra nowonabytego posiada znaczenie dodatnie. Interes własny nakazuje przeto ponosić ofiary jak najmniejsze, by nadwyżka zadowolenia była jak najwyższą. Zasada gospodarności w gospodarczem życiu przejawia się w rozmaitych odmianach np. produkcya zachowująca tę zasadę posługuje się narzędziami i maszynami, w danym czasie najwydatniejszemi; w wymianie staramy się kupować jak najtaniej, sprzedawać jak najdrożej; dóbr używa się przedewszystkiem do zaspokojenia potrzeb najwyższych — dopiero po ich zaspokojeniu (gdy zapas dóbr wystarcza) schodzi się do zaspokojenia potrzeb niższych; w razie straty pewnej części dóbr policza się tę stratę na rachunek potrzeb najsłabszych itp.

Różnicę między temi odmianami człowieka gospodarczego uwydatnimy na przykładach. Kupiec, sprzedający towar osobie majętnej, lekkomyślnej, nieznającej przeciętnej ceny towaru po cenie zwykłej, spełnia akt gospodarczy, bo cena towaru przyniesie mu pewną materyalną korzyść —

lecz czynność ta nie ma charakteru gospodarności lub egoizmu, gdyż pomija kupiec sposobność wykorzystania sytuacyi, zrzeka się dobrowolnie pewnej nadwyżki korzyści, jakąby z danej sytuacyi wyciągnąć mógł. Czynność najmu robotnika przez przedsiębiorcę za płacę przeciętną, mimo, że robotnik jest w położeniu przymusowem, nie jest gospodarną ani egoistyczną, gdyż przedsiębiorca nie wykorzystuje tu kontrahenta — czynność ta jest jednak gospodarczą gdyż pewną korzyść z tego interesu przedsiębiorca wyciągnie.

Zasada gospodarności zlewa się zazwyczaj z egoizmem, lecz nie zawsze ma to miejsce. Egoizm materyalny nie odnosi się przedewszystkiem do tych działań gospodarczych, choćby najwięcej gospodarnych, które nie wchodzą w sferę interesów osób innych — tak np. komasacya gruntów jest dla rolnika objawem nawskroś gospodarnym, nie jest jednak objawem egoistycznym, gdyż nie ukróca interesów innych ludzi. Podobnie wymiana, która daje równe korzyści obydwom kontrahentom może być po obu stronach gospodarną a jednak po żadnej stronie nie jest egoistyczną, o ile żadna strona nie ukróca interesów drugiej strony na przeważającą swą korzyść.

Szkoła klasyczna usiłowała wyprowadzić prawa gospodarcze z egoistycznej natury człowieka — w nowszej literaturze zaś przebija się myśl zizolowania objawów gospodarczych na pokład zasady gospodarności, by takie objawy jedynie uczynić przedmiotem naszej nauki. Oba kierunki mają wspólny błąd ten, że przyjmują objaw, który tylko

sporadycznie a w każdym razie nie zawsze w działalności gospodarczej występuje, jako ogólną, konstytutywną cechę tej działalności, podczas gdy ogólnym motywem, a w konsekwencyi cechą konstytutywną działalności gospodarczej jest motyw zaspokajania potrzeb materyalnych — egoizm i zasada gospodarności są tylko uszczególnionemi odmianami motywu zaspokajania materyalnych potrzeb. Zasada gospodarności może być tylko we wymianie uważana jako zasadniczy motyw działalności gospodarczej, gdyż tu objawy niegospodarne należą do wyjątków — natomiast w produkcyi, gospodarność wcale nie jest regułą. Powszechnie wiadomem jest jak powoli w rolnictwie postęp znajduje miejsce; właściwy rolnikom konserwatyzm względnie zacofanie powstrzymuje ich od zastosowania nowych, nawet wypróbowanych już wynalazków i ulepszeń, które niewątpliwie umniejszyłyby nakład pracy w produkcyi. Podobnie rzecz się ma w rzemiośle; wielu rzemieślników pracuje ręcznie — tam gdzie można się posługiwać narzędziami albo posługuje się narzędziami lichemi, mimo, że znane i używane są już lepsze narzędzia. Nie lepiej też mają się rzeczy w produkcyi fabrycznej — wszak renta kapitału polega w wielu wypadkach na fakcie używania w jednej gałęzi produkcyi różnie wydatnych maszyn. W końcu całemu dzisiejszemu gospodarstwu społecznemu właściwem jest kolosalne i ustawiczne marnowanie dóbr powodowane tak zwaną »hyperprodukcyą«.

Wobec wyż naprowadzonych faktów niewątpliwem jest, iż zasada najmniejszych wysiłków w gospodarstwie społecznem małe ma zastosowanie; jest ona na razie tylko postulatem gospodarczej działalności a nie ogólną konstytutywną (!) cechą gospodarczej rzeczywistości (§ 46 [1]).

Tak więc znajdujemy, iż zasadniczą cechą objawów gospodarczych, nie jest ani egoizm, ani zasada gospodarności, ani wymiana, ani gromadzenie bogactwa, lecz kierowanie materyo-energii do zaspokojenia materyalnych potrzeb. Zobaczymy, że jedynie z takiego pojęcia objawu gospodarczego dadzą się wyprowadzić wnioski, które powiążą i pogodzą ze sobą prawa produkcyi i rozdziału i usuną chaos i pomięszanie pojęć z nauki ekonomii.

§ 3.

System ekonomii społecznej.

Potocznemu poglądowi na objawy gospodarcze narzuca się pewne typowe następstwo przejawów w różnych gałęziach gospodarczych. W szczególności różne zawody, jak rolnicy, górnicy, rzemieślnicy, przemysłowcy itd. produkują pewne rzeczy, następnie wymieniają je między sobą i konsumują. Oparty na tem spostrzeżeniu podział objawów gospodarczych przyjęty został przez

---

[1]) W § 46 dajemy pogląd krytyczny na pojęcie gospodarstwa.

poważną większość ekonomistów w ich systemach ekonomii. Że podział ten nie jest prawidłowy, wykazuje najprostsze zestawienie pewnych objawów; tak np. w podziale tym jest działalność kupca niewątpliwie drugą kategoryą (wymianą) objęta, tymczasem kupiec nietylko sprzedaje i kupuje, lecz też gromadzi i dostarcza towary, zaczem przejawia pewną energię, świadczy usługi czyli produkuje. Podział ten zresztą nieodpowiada najelementarniejszym wymogom logiki, nie wychodzi bowiem z idei całej nauce spólnej i nie podaje zasady podziału.

Wymogom ścisłego podziału uczynić może zadość tylko genetyczno-analityczna klasyfikacya tj. klasyfikacya, która wychodząc z najwyższego uogólnienia objawów gospodarczych, zda sprawę z powstania a zarazem wzajemnego organicznego związku podrzędnych kategoryj, które w systematycznem podziale rzeczy obejmywać będą ściśle wyodrębnione, całość objawów, wyczerpujące grupy. (Wundt Methodenlehre 2 Auf. I. Ab. 49, II. Ab. 500).

Najwyższe uogólnienie objawów gospodarczych, jak wiemy, opiewa: materyo-energia kierowana przez człowieka do zaspokojenia materyalnych potrzeb. To najwyższe powiązanie cech rozłożymy na najwyższe części składowe z uwagą na ich rzeczowy i loiczny stosunek.

Jako cechę zmienną weźmiemy najpierw cechę »kierowania« — cecha ta bowiem jako wyrażająca związek między przedmiotem a podmio-

tem gospodarczym jest najważniejszą. Zmienność cechy tej powoduje koncentracya, czyli odpowiedne ześrodkowanie działalności gospodarczej — w szczególności działalność gospodarcza ześrodkowuje się w przedmiocie (materyo-energii świata zewnętrznego) lub podmiocie (człowieku). Koncentracya w podmiocie odnosi się do potrzeb lub do sądu o stosunku potrzeb do rzeczy. Z tego stanowiska zasada »koncentracyi« daje na łonie cechy »kierowania« trzy najwyższe pojęcia gatunkowe objawów gospodarczych: a) przetwarzanie materyo-energii dla potrzeb czyli produkcyę, b) wydzielanie przetworzonej już materyo-energii dla konsumcyi czyli udziały osobiste w funduszu konsumcyjnym (dochód), w końcu c) jako ogniwo pośrednie łączące przemianę materyo-energii z przeznaczeniem jej dla potrzeb występują objawy sądzenia o zależności potrzeb od tej przemiany — są to objawy tworzenia się wartości.

Produkcya, wartość, dochód są tedy najwyższemi kategoryami objawów gospodarczych. »Koncentracya« nie wyklucza żadnego z zasadniczych momentów najwyższej kategoryi gospodarczej tylko ześrodkowuje działalność w odpowiednim momencie.

Produkcya jest przemianą materyo-energii dla potrzeb. W przemianie tej znajdujemy objawy, w których rozchodzi się wyłącznie o energię np. o przeniesienie towaru z miejsca na miejsce, o podanie potrawy, o czyszczenie ubrania itp. Wprawdzie żaden przejaw energii nie jest

możliwym bez towarzystwa materyi, lecz w przejawach tych towarzystwo materyi jest dla człowieka obojętne; np. obojętnem jest czy przeniesienie towaru odbywa się na wozie zwyczajnym, żelaznym lub w koszu — rozchodzi się tylko o przeniesienie, podanie itd. Inaczej rzecz się ma z dobrami takiemi jak chleb, wino, mięso, okrycie itp. tu bowiem rozchodzi się już i o materyę, tu już nie jest obojętnem czy chleb jest pszeniczny, żytni czy owsiany albo czy wino jest tokajskie czy szampańskie. Z tego stanowiska podzielić należy produkcyę na produkcyę materyalną (przemianę materyo-energii) i produkcyę niematerylną (przemianę energii).

Pojęcia objawów produkcyi przemian energii dla potrzeb materyalnych a więc objawów gospodarczych nie należy mięszać z objawami, które służą potrzebom niematerylnym. Ostatnie stanowią grupę objawów społecznie niematerylnych (§ 1). Istotę różnicy stanowi tu różnica przeznaczenia przemian energii.

Gospodarczą grupę przemian energii dla materyalnych potrzeb podzielić znowu należy ze stanowiska ustosunkowania energii do potrzeb na usługi wymiany i konsumcyi — w szczególności przemiana energii może zbliżać rzeczy do potrzeb n. p. w usługach przewoźnika, kupca, bankiera lub też bezpośrednio łączyć się z ciałem człowieka np. w usługach fryzyera, kelnera, lokaja.

W ten sposób otrzymujemy następującą najwyższą klasyfikacyę objawów gospodarczych.

Materyo-energia kierowana świadomie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka.

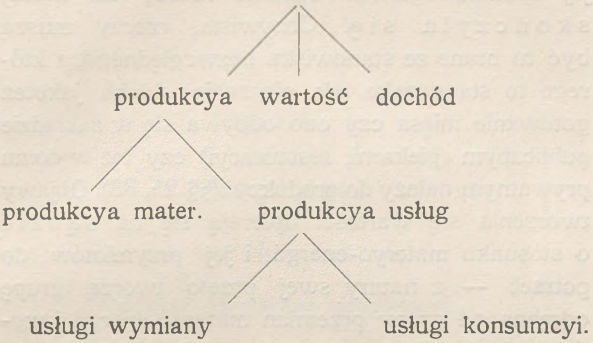

Porównanie powyższego podziału z podziałem najwięcej rozpowszechnionym (produkcya, wymiana, konsumcya) wykazuje jak dalekim był ten podział od rzeczywistego powiązania rzeczy n. p. wymiana, która w podziale tym jest równorzędną z produkcyą, stoi w rzeczywistem powiązaniu rzeczy w tym stosunku do produkcyi jak descendent 2-go stopnia.

Spotyka się w nauce i inne podziały np. produkcya, rozdział i konsumcya lub produkcya, obrót, rozdział i konsumcya (§ 47) lecz wszystkie te podziały mniej jeszcze odpowiadają rzeczywistemu powiązaniu rzeczy.

Produkcyę wraz z jej podziałami omawiać będziemy w § 4 i n. — tu dorzucimy jeszcze kilka słów o ścisłości podziału najwyższego (produkcya, wartość, dochód). Grupy te są naturalne i odrębne — w szczególności tworzenie się

udziałów konsumcyjnych (dochodów) wtedy dopiero zaczyna się, gdy produkcya (z reguły jej ostatnie ogniwo: oddanie rzeczy za rzecz) skończyła się. Oczywista, rzeczy muszą być tu brane ze stanowiska bezwzględnego, z którego to stanowiska tak pieczenie chleba jakoteż gotowanie mięsa czy ono odbywa się w zakładzie publicznym (piekarni, restauracyi) czy też w domu prywatnym należy do produkcyi (§§ 25, 33). Objawy tworzenia się wartości opierają się na sądzie o stosunku materyo-energii i jej przymiotów do potrzeb — z natury swej przeto tworzą grupę odrębną od grupy przemian materyo-energii i wydzielania jej dla potrzeb.

Tak więc najwyższy podział objawów gospodarczych na te trzy grupy jest zupełnie prawidłowy **(§ 47).**

ROZDZIAŁ I.

Produkcya.

§ 4.

Podział objawów produkcyi.

Produkcyę określiliśmy w § 3. jako przemianę materyo-energii dla zaspokojenia materyalnych potrzeb i podzieliliśmy objawy produkcyi na trzy grupy a) produkcyę materyalną, b) produkcyę usług wymiany, c) produkcyę usług konsumcyi.

Produkcya materyalna zasadza się na przetwarzaniu materyo-energii w odrębne od człowieka układy materyo-energii dla materyalnych potrzeb. Pojęciem tem objęte jest przeto wytwarzanie zboża, chleba, cukru, wina, sukna, zabudowań gospodarczych, domów mieszkalnych, kopanie węgla, wydobywanie nafty itp. »Przemiana« materyo-energii w górnictwie polega na odrywaniu odnośnych pokładów od ziemi i tworzeniu z nich odrębnych układów np. kawałów węgla, soli.

Produkcya usług wymiany polega na przejawianiu energii w kierunku przeniesienia (oddania) rzeczy za inne rzeczy dla materyalnych potrzeb: Do tej grupy należy przewożenie, dostar-

czanie, wtłaczanie w obrót rzeczy już gotowych [1]) i osobistej energii potencyalnej (która ma się uzewnętrznić w formie pracy roboczej) a to w celu odpłatnego ich przeniesienia za inne rzeczy. Rezultatem tych usług jest nabywanie władztwa nad rzeczami. Jako typowe objawy tej grupy występują usługi kupca, przewoźnika, bankiera. Najpierwotniejszy objaw tej grupy to wydzielanie dóbr członkom familii przez głowę familii w zamian za świadczoną pracę w gospodarstwie familijnem.

Produkcya usług konsumcyi to przejawy energii dla zaspokojenia materyalnych potrzeb, których rezultatem są bezpośrednie połączenia tej energii z ciałem człowieka. Do grupy tej należą usługi fryzyera, kelnera, jakoteż służby domowej, ostatnie, o ile nie krystalizują przed konsumcyą w materyi zewnętrznej (np. praca kucharza!) Tu produkta nie mają odrębnego bytu, gdyż rodzą się niejako w konsumcyi.

Wyż przedstawiony podział objawów produkcyi na trzy grupy połączyć możemy z podziałem tych objawów ze stanowiska świadomości i ruchu (§ 1).

Ze stanowiska świadomości podzielić należy przemiany materyo-energii kierowane do zaspakajania potrzeb materyalnych na świadome i nieświadome. Kombinacya tego podziału z podzia-

---

[1]) Wytworem gotowym w społecznym podziale pracy jest wytwór, który w danem gospodarstwie dalej nie przetwarza się już n. p. zboże u rolnika, mąka u młynarza, chleb u piekarza itp.

łem ze stanowiska ruchu na objawy czynne i (nieczynne) bierne da nam następujące cztery kategorye objawów.

I. Objawy świadome czynne np. praca rolnika, rzemieślnika.

II. Objawy nieświadome czynne np. praca maszyny.

III. Objawy świadome bierne np. zdolności i siły osobiste.

IV. Objawy nieświadome bierne np. zboże, chleb, maszyna bezczynna, zabudowania.

Maszyna bezczynna wchodzi jak widzimy do grupy objawów nieświadomych biernych (IV) natomiast maszyna czynna jest objawem nieświadomym czynnym (II). Podział powyższy umożliwiający takie rozróżnienie rzeczy ma dla objawów gospodarczych, z natury swej zmiennych, podstawowe znaczenie, szczególnie — jak zobaczymy — dla poznania istoty pracy, przyrody, kapitału jako czynników produkcyi.

Podział powyższy odpowiada wszelkim wymogom prawidłowego podziału, w szczególności żaden układ względnie przejaw energii nie wejdzie równocześnie do dwóch lub więcej, tylko do jednej z powyższych grup, gdyż żaden objaw nie może być równocześnie świadomy i nieświadomy, równie jak żaden objaw nie może być równocześnie ruchomy i nieruchomy [1]). Pojęcia »świadome i nieświadome« obejmują cały zakres objawów pro-

---

[1]) Nie wyklucza to jednak istnienia objawów złożonych — w szczególności podobnie jak istnieją litery złożone

dukcyi — równie też cały zakres objawów produkcyi obejmują pojęcia »czynne — nieczynne« — wobec czego oba te podziały jako równorzędne mogą być skombinowane w wyżej przedstawiony podział 4 grup jako współrzędnych.

Kombinacye wszystkich wyż przeprowadzonych podziałów objawów produkcyi przedstawimy graficznie na kole.

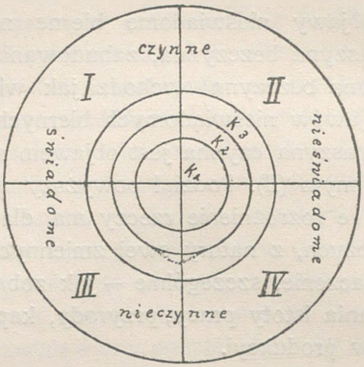

Koło całe obejmuje ogół wszechobjawów przemian materyo-energii. Koło (wewnętrzne) K. wyodrębnia objawy produkcyi. Średnice dzielą objawy na 4 kategorye: I. czynne świadome, II. czynne

sz, cz, sch, istnieją też gospodarcze objawy złożone np. zakład kolejowy składa się z objawów świadomych czynnych (funkcyonaryuszy kolejowych) nieświadomych czynnych (przejaw energii lokomotywy) nieświadomych biernych (zabudowań, szyn itp.). Nie należy też zapominać, że gospodarstwo składa się z przedmiotu i podmiotu — o ile przeto przedmiot (np. maszyna) jest objawem nieświadomym, będzie objaw gospodarczy (produkcya na maszynie) formą złożoną z objawu nieświadomego (maszyny) i świadomego (pracy gospodarczej).

nieświadome, III. bierne świadome, IV. bierne nieświadome. Koło k 1 obejmuje objawy przemian materyo-energii w układy materyalne (produkcya materyalna). Pierścień k 2 obejmuje objawy przemian energii w kierunku oddania rzeczy za rzeczy (produkcya usług wymiany). Pierścień k 3 obejmuje przejawy energii łączące się bezpośrednio z ciałem człowieka (produkcya konsumcyi).

§ 5.

Czynniki produkcyi a ich przynależności.

Potrzeba systematycznego podziału objawów gospodarczych ujawnia się szczególnie w nauce o czynnikach produkcyi.

Nauka rozróżnia trzy czynniki produkcyi: ziemię, pracę i kapitał — rozróżnienie to jednak polega na tak dowolnej analizie objawów gospodarczych, że zasadnicze te pojęcia są do tego stopnia chwiejne i niepewne, iż znajdujemy w nauce na każde z nich a szczególnie na pojęcie kapitału kilkadziesiąt określeń mniej lub więcej między sobą się różniących. Wszystkie te określenia brane są z obserwacyi rzeczy *a posteriori*, a że potoczne życie różne z tymi wyrazami łączy pojęcia, przeto też i »naukowe« ich określenia są różne.

Dla utrwalenia pojęć objawów tak złożonych, jak objawy gospodarcze, nie wystarcza sama obserwacya, gdyż wobec tej złożoności różne cechy na jednych i tych samych objawach mogą się

przedstawiać jako istotne. Przy tworzeniu pojęć rodzajowych rozchodzić się musi przedewszystkiem o to, by cechy brane jako rodzajowe nie były wybierane dowolnie — dlatego konieczną tu jest pomoc szematu stałego, któryby wskazał obserwowanej grupie przedmiotów właściwe miejsce wśród danej dziedziny objawów a zarazem stałe granice dla jej zakresu i treści (§ 55). W ten tylko sposób możemy uczynić z dzisiejszej pseudonauki ekonomii — kilkadziesiąt określeń dla każdego zasadniczego pojęcia mającej — naukę rzeczywistą o pojęciach stałych z rzeczywistością zgodnych. Analiza pojęć opartych na dowolnem powiązaniu cech, jak np. pojęcia kapitału Marxa — musi być oderwaną od rzeczywistego powiązania rzeczy — wobec czego też oparte na takiej analizie wnioski muszą prowadzić do wyników wręcz sprzecznych z rzeczywistością jak np. do wniosku wysnutego z analizy kapitału Marxa, iż wartość dodatkowa zależy li tylko od kapitału zmiennego tj. płacy wydzielanej robotnikom, a nie zależy od maszyn, narzędzi produkcyi i innych rzeczy objętych u Marxa pojęciem kapitału stałego.

Przed przystąpieniem do podziału czynników produkcyi na pewne ich rodzajowe grupy, należy w myśl najelementarniejszych zasad logiki, ustalić ścisłe granice między czynnikami a nieczynnikami produkcyi. Stać się to może oczywiście tylko na podstawie podziału objawów produkcyi ze stanowiska ruchu. Podział taki przeprowadziliśmy już w § 4. gdzie na podstawie tej zasady podziału otrzymaliśmy objawy czynne i nie-

czynne. Czynną jest energia przyrody, gdy tworzy na roli ziarna zboża a na owcy wełnę — lecz zboże i wełna, gdy znajdą się we młynie względnie fabryce sukna są już tylko biernym materyałem na którym nowe czynniki mianowicie praca robotnika fabrycznego i narzędzi produkcyi sprawują działalność produkcyi. Nie są czynnikami produkcyi martwe pokłady węgla, żelaza, soli, masa wody lub powietrza — lecz uzewnętrzniająca się energia cieplna węgla, prądy wody, siła poruszająca wiatru. Równie nie są czynnikami produkcyi bierne siły osobiste człowieka, lecz tylko przejaw ich energii. Nie jest też czynnikiem produkcyi ziemia jako okupowana przez człowieka przestrzeń dająca miejsce pod budowle drogi, tory kolejowe, obejścia gospodarcze itp.

Wszelkie bierne układy materyo-energii, na których odbywa się czynna działalność produkcyi uważać należy jako podłoże albo przynależność czynników produkcyi względnie jako dobra - nieczynniki a nie jako czynniki produkcyi. Tak tedy ziemia jako przestrzeń dająca miejsce na sprawowanie produkcyi, jak obejścia, podwórza są podłożem produkcyi a nie jej czynnikami. Wobec ziemi jako żywiołowego czynnika produkcyi w gospodarstwie rolnem są zabudowania gospodarcze przynależnością tego czynnika produkcyi a nie czynnikiem produkcyi. Podobnie też zabudowania fabryczne wobec warsztatów produkcyi a szczególnie maszyn i pracy robotników nie są czem innem jak przynależnością czynników produkcyi.

Przystępując do podziału czynnych objawów produkcyi konstatujemy przedewszystkiem, że objawy te występują jako świadome i nieświadome. Uwzględniając tedy ruch i świadomość jako zasady podziału, znajdujemy, że wszelkie czynniki produkcyi muszą znaleźć swe pomieszczenie w grupie objawów świadomych czynnych (I) i nieświadomych czynnych (II).

Praca robocza w rozmaitych swych formach wypełnia całą grupę objawów świadomych czynnych (I). Praca przyrody wejdzie w klasę objawów nieświadomych czynnych (II) jednak mimo różności swych form, nie wyczerpie wszystkich objawów tej grupy, obok bowiem pracy przyrody jako żywiołowych przejawów istnieją sztuczne przejawy energii maszyn i narzędzi produkcyi, które również są nieświadome czynne (II). Odrębność grupy sztucznych przejawów energii ma swe źródło w wynalazczym geniuszu ludzkim — o czem mówić będziemy obszerniej w nauce o kapitale (§ 8).

Pozostawiając omówienie objawów produkcyi usług wymiany i konsumcyi dalszej pracy (§§ 10 i 11) przystępujemy do omówienia czynników produkcyi materyalnej.

§ 6.

Praca.

Na podstawie dotychczasowej nauki naszej, określenie czynników produkcyi, pracy, przyrody

i kapitału przedstawi się jako proste odczytanie cech składających się na charakterystykę grup I. i II. w kołach k 1, k 2, k 3, (§ 4) z dołożeniem jedynie uwzględnienia podziału objawów grupy II. na żywiołowe i sztuczne.

Pracę człowieka w produkcyi materyalnej określimy tedy wedle treści objawów grupy I. k 1, jako świadomy czynny przejaw energii (nerwo-biologicznej) kierowanej ku przemianie materyo-energii w układy materyalne dla zaspokojenia materyalnych potrzeb.

Przetwarzanie materyo-energii przez pracę człowieka odbywa się w najrozmaitszej formie. Najniższą formą takiej przemiany jest zrywanie dziko rosnących owoców, połów ryb, ubijanie zwierzyny, kopanie węgla, wydobywanie z ziemi kruszców, okupywanie dziewiczej ziemi, korczowanie lasów itp. Woda wolno płynąca, wolny koń stepowy, owoc dziko rosnący, dziewicze ziemie i lasy nie są objawami gospodarczymi, gdyż nie są kierowane przez człowieka do zaspokojenia materyalnych potrzeb, dopiero praca człowieka przyswajająca i zagarniająca te rzeczy robi je układami gospodarczymi. Ze wzrostem kultury staje się praca człowieka coraz więcej złożoną, przemiana materyo-energii przybiera coraz wyższe formy, jak uprawianie ziemi, produkowanie zboża, wyrabianie chleba, sprzętów domowych, sukna, maszyn itp. Dziś obserwujemy przemiany materyo-energii w rozlicznych gałęziach rzemiosła, przemysłu fabrycznego i eksploatacyi ziemi.

Wytwory materyalne wszelakich gałęzi produkcyi są o tyle wytworami człowieka, że do materyo-energii przyrody dodaje (wciela) człowiek w sposób odpowiedni własną energię, uzewnętrzniając ją z myślą i celem zaspokojenia potrzeb. Człowiek niczego nie stwarza tylko przetwarza, co mu przyroda świata zewnętrznego daje. Z drugiej strony jednak, bez przyczynienia się człowieka, choćby w najniższej formie pracy oderwania rzeczy od przyrodzonego układu — nie służy przyroda człowiekowi.

Każda praca człowieka odbywa się na łonie czasu, jest więc połączoną ze stratą czasu — każda praca jest uzewnętrznieniem energii, jest więc wysiłkiem często z trudem, przykrością a nawet stratą zdrowia złączonym. Wysiłek i strata czasu są najrozmaitsze, stosownie do rodzaju pracy i tak wyrób chleba, odzieży, butów wymaga długiej i mozolnej pracy — przeciwnie zagarnięcie grzybów, ziół, drzewa leśnego, trawy, łąk, jest pracą krótko trwającą i wcale niemozolną.

»Kierowanie« energii jako cecha konstytutywna pracy wziętą jest w naszem jej określeniu w znaczeniu najobszerniejszem, w znaczeniu przejawu energii w kierunku zaspokojenia potrzeb. Ten kierunek jest właściwy każdej pracy gospodarczej, lecz wychodzić on może (swój początek mieć może) z woli samegoż pracownika (praca samoistna) lub z woli osoby innej (praca zawisła). Podział pracy na samoistną i zawisłą ma doniosłe znaczenie ze względu na

stosunek przedsiębiorców (i ich zastępców dyrektorów, inżynierów) do robotników. Związek więcej osób jako samoistnych współpracowników nazywamy asocyacyą lub kooperacyą pracy.

Znamię »świadomości« przejawu energii jako moment konstytutywny pracy występuje w rozmaitym stopniu, tak, iż utrwalił się w nauce podział pracy na fizyczną i umysłową aczkolwiek w każdej pracy współdziałają siły umysłowe. Pokrewnym podziałowi temu jest podział pracy na prostą i kwalifikowaną.

Tworzenie »układów materyalnych« dla potrzeb, jako składowa cecha pracy, obejmuje w swem obszernem znaczeniu nietylko całe produkta lecz i ich części odpowiadające pracom częściowym, składającym całość produktu jak w końcu obejmuje materyalny fundusz konsumcyjny całego społeczeństwa — równie bowiem ten fundusz jak i każdy pojedynczy produkt materyalny jak w końcu i każda część takiego produktu nie jest czem innem jak układem materyo-energii.

Temu rozróżnieniu rzeczy odpowiada podział pracy techniczny i społeczny. Podział pracy techniczny polega na rozłożeniu produkcyi jednego i tego samego wytworu. (n. p. szpilki, buta) na więcej osób, na więcej prac częściowych, aż do ruchów zupełnie prostych. Podział taki ułatwia pracę i robi ją w odpowiedniem ułożeniu oddzielnych zadań ilościowo o wiele wydatniejszą a często i jakościowo lepszą. Podział pracy społeczny odnośnie do przetwarzania

materyi polega na rozdziale zadań gospodarczych między samoistne gospodarstwa produkcyi rolnej, górniczej, przemysłowej. Owocem takiego podziału pracy jest materyalny fundusz konsumcyjny narodowy, krajowy, państwowy o ile odnosi się do pewnego narodu, kraju lub państwa i międzynarodowy o ile jest wynikiem podziału pracy między rozmaite narody. Społeczny podział pracy specyalizuje zawody i wykorzystuje należycie tak dary natury jak i pojedynczym jednostkom właściwe zdolności.

Podział pracy jest najważniejszym przejawem zasady gospodarności w życiu gospodarczem.

§ 7.

Przyroda.

Przyrodę jako czynnik produkcyi materyalnej określimy wedle treści objawów grupy II. k 1, (§ 4) z uwzględnieniem żywiołowości tych objawów jako nieświadomy czynny a żywiołowy przejaw energii kierowanej przez człowieka ku przemianie materyo-energii na układy materyalne dla zaspokojenia materyalnych potrzeb.

Przyroda jako czynnik wytwórczy objawia się tylko w swych siłach żywiołowych jako energia kinetyczna — w swych biernych układach bowiem tworzy ona tylko podłoże względnie przynależność czynników produkcyi (§ 5).

Jako objawy czynne występują w przyrodzie

promieniowanie słońca, ciepło ziemi, deszcze, elektryczność, prądy wód, siły poruszające wiatrów, energia cieplna węgla i co najważniejsze, siły molekularne pierwiastków ziemi. Wszystkie te siły dopokąd są wolne nie są objawami gospodarczymi, dopiero opanowanie ich przez człowieka i kierowanie ich do użytku ludzkiego czyni je objawami gospodarczymi. Rolnik przez okupacyę i uprawianie pewnej przestrzeni ziemi czyni nietylko pierwiastki tej ziemi lecz i energię cieplną słońca, deszcze, powietrze o ile objawy te z jego przestrzenią ziemi są związane, gospodarczymi, mimo, że objawy te nie tracą charakteru żywiołowości.

Czynność przemiany materyo-energii polega na łączeniu, dzieleniu, rozłączaniu, mięszaniu, przekładaniu materyi, którą to czynność spełnia przyroda pod wpływem promieniowania słońca, ciepła ziemi, elektryczności, deszczów, powietrza itp.

Podobnie jak człowiek porusza ziemię, orze, sieje, zbiera, tak energia przyrody przekształca układy pierwiastków, które czerpie z ziemi, wody, powietrza i wytwarza z potasu, krzemienia, fosforanu, azotu i innych pierwiastków, zboża, drzewa, owoce, zwierzęta i wszelakie płody — praca człowieka ogranicza się tu na kierowanie żywiołowej działalności przyrody do zaspokojenia potrzeb człowieka.

Ziemia przez użycie jej wyczerpuje się — owoce ziemi, które nie są czem innem jak układem pierwiastków materyi, zabierają ziemi pierwiastki życiodajne. Pierwiastki te jednak we wszechświecie

nie giną, gdyż materya jest niezniszczalną, to też pierwiastki zabierane ziemi, mogą jej być zwracane. Pracą tego zwrotu musi się zająć człowiek, lecz odnośna praca człowieka wcale nie usuwa charakteru żywiołowości przyrody — wyrównanie strat ziemi ogranicza się bowiem na gromadzeniu, zwożeniu i rozrzucaniu nawozu, kości itp. w ogóle na zwracaniu ziemi zabranych jej pierwiastków mineralnych — to zaś, co w pierwiastkach materyi tworzy treść żywiołową — przyrodzone własności łączenia i rozłączania się pierwiastków — to, jako treść żywiołowa wraca napowrót do ziemi.

Energia jaką użyźniona w ten sposób ziemia przejawia, jest tylko w tej sumie energii nieżywiołową jaką człowiek na przeprowadzenie tego użyźnienia wkłada. Jeśli wydajność ziemi wskutek należytego jej obrabiania i melioracyi rośnie, znaczy to tylko, iż człowiek może pomagać przyrodzie w jej pracy, znaczy to, iż udział pracy ludzkiej w owocach ziemi rośnie, nie znaczy jednak, iż praca ludzka zastępuje żywiołową pracę przyrody. Przez pracę rolnika, ziemia wcale nie traci charakteru przyrody — zwłaszcza, że wszelki wkład pracy ziemia wielokrotnie wraca. Podobnie też prądy rzek poruszające koła młyńskie, siły pociągowe koni, wołów nie tracą charakteru żywiołowości przez fakt kierowania ich na użytek ludzki.

Obok sposobów eksploatowania ziemi, które wymagają i dozwalają zwrotu zabranych ziemi sił (rolnictwo, ogrodnictwo) odróżnić należy eksplo-

atowania ziemi, które wcale nie wymagają zwrotu zabranych sił tak n. p. łąki przez przyrodę należycie uwadniane, hale górskie, lasy, dostarczają płodów rokrocznie bez zwracania zabranych im sił, a nawet bez jakiegokolwiek współdziałania człowieka.

Z drugiej strony zaś istnieją sposoby eksploatowania ziemi, które raz na zawsze wyczerpują ziemię bez możności wyrównania strat, mianowicie wydobywanie soli, nafty, węgli, żelaza, w ogóle kruszców wyczerpuje ziemię bezpowrotnie.

§ 8.

Kapitał.

Kapitał, jako objaw produkcyi materyalnej określimy wedle treści objawów grupy II. k 1. (§ 4) z uwzględnieniem znamienia sztuczności tych objawów, jako nieświadomy czynny a sztuczny przejaw energii kierowanej przez człowieka ku przemianie materyo-energii w układy materyalne dla zaspokojenia materyalnych potrzeb.

Główna różnica między kapitałem a przyrodą jako czynnikiem produkcyi jest ta, iż przejaw energii jest w przyrodzie żywiołowym a tu jest sztucznym. W energii, jak wiemy (§ 5) rozróżnić należy przedewszystkiem przejaw świadomy i nieświadomy — w nieświadomym zaś przejawie rozróżnić należy przejaw żywiołowy, oparty wyłącznie na prawach przyrody i przejaw

sztuczny, w którym energia wyzwalaną jest sztucznie przez odpowiedni genialny układ materyo-energii. To geniusz ludzki, który układa koła i kółeczka, pasy, sprężyny i transmisye zastępuje dziś człowieka i konia lokomotywą; ręczną pracę krawca, szewca maszyną; żarna młynem parowym itp. Ziemia, choćby najlepiej przez człowieka obrabiana formuje wytwory wedle odwiecznych przyrodzonych praw, podczas gdy maszyny i narzędzia produkcyi formują wytwory wedle sztucznie przez geniusz ludzki w konstrukcyi tych narzędzi uprzedmiotowanej myśli wynalazczej — i tu rządzą prawa przyrody, lecz są sztucznie powiązane, któreto powiązania właśnie czynią z energii przyrodniczej niegospodarczej energię gospodarczą.

Panującem jest w dzisiejszej nauce ekonomii zapatrywanie, że maszyny i narzędzia produkcyi pochodzą wyłącznie z pracy roboczej i przyrody, wobec czego mają być podrzędnym a nie równorzędnym *(nicht originär)* z pracą i przyrodą czynnikiem produkcyi. Pierwotnymi czynnikami wedle panujących zapatrywań są tylko przyroda i praca robocza. Zapatrywanie to jest fałszywe. Przedewszystkiem nieprawdą jest, by pierwotne czynniki były dwa: praca i przyroda, gdyż pierwotny czynnik jest tylko jeden a mianowicie przyrodnicza energia. Główne zaś formy, w których ten pierwotny czynnik się przejawia są w gospodarstwie trzy a nie dwa, w szczególności, obok formy świadomej i nie-

świadomej żywiołowej, musimy wyróżnić formę nieświadomą sztuczną, jako równorzędnie obok tamtych stojącą, a w stosunku do nich różną. Stanowisko nasze uzasadniamy w sposób następujący. Przypuśćmy, iż pewna maszyna przedstawiająca zasób energii gospodarczej 1000 jednostek powstała z 500 jednostek pracy (energii) roboczej i 500 jednostek energii żelaza. Żelazo użyte na maszynę może przedstawiać o wiele większą energię przyrodniczą np. 5000 jednostek, lecz gospodarcze znaczenie ma tylko 500 jednostek, które wynalazca przez odpowiednią przemianę żelaza w kółka, kółeczka, sprężyny zdołał zrobić użyteczną, dla zastosowania gospodarczego. Postęp przynosi nowe wynalazki — ulepszenie maszyn polega głównie na uproszczeniu struktury, tak, iż tasama ilość żelaza i tasama ilość pracy roboczej (a często nawet mniejsza) dają maszyny wydatniejsze. Na czem polega tu większa wydatność? Wszak geniusz energii nie stwarza? Bez wątpienia, lecz przez należytą strukturę maszyny zmienia przyrodniczą energię w gospodarczą! W ten sposób ze żelaza przedstawiającego 5000 jednostek energii przyrodniczej może przy nakładzie niezmienionym pracy roboczej 500 jednostek powstać maszyna o gospodarczej energii 2000, 3000, a nawet wyższej ilości jednostek, mimo, że tasama robocza energia dawała pierwotnie maszynę o zasobie tylko 1000 jednostek! Komuż przypisać tę nadwyżkę — wszak ten sam materyał i tasama praca robocza wytwarzają coraz lepszą maszynę — musi

tu więc jakiś trzeci czynnik interweniować — i istotnie tak jest, a czynnikiem tym wynalazczy geniusz człowieka.

Jest to rzecz historycznie, statystycznie i codziennem doświadczeniem stwierdzona, że tasama ilość żelaza, drzewa i węgla tudzież tasama ilość pracy roboczej tworzy coraz wydatniejsze maszyny. Charakteru maszyny i sztucznych narzędzi produkcyi nie stanowi przyroda i praca robotnika, który narzędzia te ze żelaza i drzewa formuje na wzór znanych już narzędzi, lecz geniusz pierwotnego wynalazcy. Myśl wynalazczego geniusza przedmiotuje się nietylko w ich pierwotnych wynalazkach lecz i w ich późniejszych reprodukcyach i ona to powoduje, że dotąd bezpożyteczny materyał odpowiednio uformowany współdziała w produkcyi.

Wywody powyższe stwierdzają, iż obok pracy roboczej i żywiołowej istnieje praca sztuczna, jako trzecia, odrębna, a tamtym dwom współrzędna, bo równie jak one pierwotna siła. Sztuka (wynalazek) nie pochodzi z pracy roboczej ani żywiołowej, lecz ze siły, w stosunku do tych prac odrębnej, ze siły geniusza!

Produkcyjność maszyn i narzędzi produkcyi może być dodatnia lub ujemna stosownie do tego, czy te narzędzia produkcyi świadczą (w całej swej służbie gospodarczej) więcej lub mniej energii jak praca robocza na ich wyprodukowanie wyłożyła.

Nadwyżka energii dodatniej nie zawsze daje

nadwyżkę wartości nad wartość pracy roboczej tytułem płac na produkcyę narzędzi wyłożoną — lecz kwestyi wartości nie należy mięszać ze sprawą produkcyi — kapitał nie produkuje wartości tylko produkta.

Jako objawy sztucznego przejawu energii występują w produkcyi jedynie maszyny i narzędzia produkcyi — gdy zaś sztuczna forma przejawu energii jest obok świadomej i nieświadomej a żywiołowej trzecią i ostatnią formą przejawu energii, przeto maszyny i narzędzia produkcyi w treści sztucznej energii wyczerpują zakres pojęcia kapitału, jako trzeciego czynnika produkcyi.

Dzisiejsza nauka ekonomii mięsza pojęcie kapitału z pojęciami innych czynników (przyrody i pracy roboczej) »wszystko co służy produkcyi« oto najczęściej podawana definicya kapitału. (*Produktionsmittelvorrath* = *Socialkapital* w odróżnieniu od *Privatkapital* = *Rentenfonds* o czem niżej). Dla unaocznienia ścisłego odgraniczenia naszego pojęcia kapitału od pojęcia innych czynników tudzież dóbr-nieczynników porównamy kapitał z innymi czynnikami i niektóremi dobrami.

Praca robocza nie jest kapitałem, gdyż nie wyzwala się sztucznie i nieświadomie, lecz świadomie z sił osobistych człowieka. Praca zrywania owoców, paszenia bydła, dojenia krów, wiązania snopów, murowania itp. nie może pozostawiać w tej kwestyi żadnej wątpliwości. Jaką jednak jest praca palacza pod kotłem parowym albo krawca szyjącego na maszynie? Ich praca wyzwala się za pośrednictwem maszyny — jest

więc przejawem sztucznym? Otóż przy charakterystyce przejawu trzeba dokładnie mieć na oku przedmiot, od którego energia się wywodzi. Energia, która się wyzwala z osoby palacza (w chwili rzucania węgla do pieca) taksamo energia krawca (przy wprawianiu w ruch maszyny i kierowaniu jej) to świadoma praca robocza — tasama energia przeszedłszy przez maszynę i wyzwalając się z niej mięsza się wprawdzie z energią maszyny i wyzwala się wraz z energią sztuczną lecz charakteru swego nie traci.

Przejście energii wymaga czasu i przestrzeni, wobec czego jedna i tasama energia jako jednostki energii uważana, nie może być równocześnie pracą roboczą i sztuczną — aczkolwiek tedy praca robocza opuszcza maszynę w towarzystwie energii sztucznej to przecież ściśle biorąc jednostki energii roboczej powstają czasowo jak i istnieją układowo odrębnie. Rozróżnianie tych obydwóch gatunków energii jest szczególnie z tego względu ważne, iż energia robocza »kosztuje« bo jest połączoną z wysiłkiem i stratą czasu, podczas gdy energia nierobocza nie kosztuje, czyli jest darmą[1]). Chcąc znaleźć wielkość energii darmej z maszyny się wyzwalającej nie wystarczy z całej sumy energii wyzwalającej się z maszyny odjąć energię roboczą przy końcowej produkcyi wyłożoną (np. pracę krawca na maszynie) lecz należy też odjąć tę

---

[1]) Jest to pojęcie technicznej (!) a nie targowej darmości — o czem niżej.

energię roboczą, która została wyłożoną, na budowę maszyny (względnie odpowiednią część energii ostatniej jako kwotę amortyzacyjną). Dopiero po odjęciu pracy jednej i drugiej (tz. »żywej« i »martwej«) otrzymamy darmą pracę kapitału jako czystą nadwyżkę sztucznego przejawu energii, mającego swe źródło w geniuszu.

Stosunek energii »kosztującej« czyli roboczej do energii darmej może być najrozmaitszy. Stosunek ten z każdem ulepszeniem maszyn wzrasta na korzyść energii darmej. Obliczenie tego stosunku w liczbach przybliżonych jest rzeczą nietrudną. Tak np. w Niemczech daje produkcya maszynowa pracę równą pracy 60 milionów ludzi [1]). (Consad II. 153). Pracą budowy i odnowy maszyn tudzież wydobywaniem węgla i żelaza zajmuje się w Niemczech co najwyżej 2 miliony ludzi; pracą zaś współdziałania w produkcyi maszynowej zajmuje się najwyżej 8 milionów ludzi. Odjąwszy tedy od energii produkcyi maszynowej = 60 mil. ludzi pracę martwą = 2 mil. ludzi i pracę żywą = 8 mil. ludzi znajdujemy, że darma praca maszyn przedstawia w Niemczech wysokość = 50 mil. ludzi.

Wyż przedstawione pojęcie darmej pracy kapitału ma charakter darmości technicznej, jest pojęciem kategoryi produkcyi — a nie kategoryi wartości. Na targu darma energia

---

[1]) W produkcyi przemysłowej i górniczej — komunikacya zaś przedstawia w Niemczech w machinach parowych siłę o wiele większą.

kapitału inaczej się przedstawia. W produkcyi charakter darmości polega na tem, iż energia darma jest nadwyżką nad energię roboczą — tu wyłącznie energia robocza »kosztuje« (trud i strata czasu!) energia zaś nierobocza nie kosztuje — jest »darmą«. Tam tj. na targu inaczej się rzeczy układają — tam i za energię darmą często się płaci np. w patencie wynalazcy. Do kwestyi tej wrócimy w nauce o wartości.

Ziemia nie jest kapitałem. Przedewszystkiem takie układy jak place budowlane, drogi, obejścia gospodarcze i fabryczne nie są czynnikami — tylko podłożem względnie przynależnością czynników. Przejawy zaś czynne jak prądy rzek, siła wiatrów, energia łączenia i rozłączania się pierwiastków, wzrost roślin itp. to objawy innego bo żywiołowego czynnika produkcyi.

Nie jest kapitałem pieniądz. Pieniądz nigdy i nigdzie nie przetwarza materyo-energii nie jest więc czynnikiem produkcyi. Przenośne traktowanie pieniądza jako czynnika produkcyi jest bardzo trafne, bo pieniądz jest przedstawicielem wszelakich dóbr a więc i czynników produkcyi jak maszyn i pracy roboczej — przedstawiciel nie jest jednak niczem więcej jak »pełnomocnikiem«, on przedstawia mocodawcę ale nim nie jest — co nie przejawia realnej energii nie może być uważane za czynnik produkcyi! Traktując pieniądz jako kapitał obok maszyn i narzędzi produkcyi popełnia się *error in duplo* — produkta bowiem, które płyną z maszyn i narzędzi produkcyi — płynęłyby zarazem z pieniądza, co jest absurdem.

Dzisiejsza nauka ekonomii nie rozróżnia objawów czynnych a nieczynnych w sposób ścisły i traktuje czynniki produkcyi jako elementa, którym powstanie produktu przypisać należy *(Faktoren welchen der Erfolg ganz oder teilweise zugerechnet werden muss)*. Z tego stanowiska traktowany jest kapitał, jako zasób produktów służących do dalszej produkcyi *(Produktionsmittelvorrath-Socialkapital)*. Takie pojęcie kapitału obejmuje wedle dzisiejszej nauki (§ 48) obok maszyn i narzędzi produkcyi takie rzeczy jak materyały surowe, *(Verwandlungsstoffe)* zabudowania fabryczne, pieniądz a nawet zapasy konsumcyi (mające odżywiać robotników).

O ile jako najwyższe elementa produkcyi podaje nauka pracę, przyrodę, i kapitał — powinnaby treść i zakres tych elementów tak określić, by rzeczy wchodzące w zakres jednego z tych elementów nie wchodziły w zakres drugiego i trzeciego elementu. Takiego odgraniczenia pojęć wymaga przedewszystkiem loika, a następnie sama zasada traktowania czynników jako elementów, którym rezultat produkcyi przypisać należy. Rzecz, która już raz złożyła się na rezultat części produktu społecznego, nie może być po raz wtóry trzeci i dziesiąty traktowaną jako element (!) gdyż tylko raz i to w odpowiedniej części może jej być rezultat społecznej produkcyi przypisany. Tymczasem wymaganiom tym dzisiejsza nauka wcale zadość nie czyni. Weźmy pod uwagę surowce np. wełnę i mleko — rzeczy te są oczywiście rezultatem czynnika przyrody i pewnego udziału pracy

rolnika. Jeśli układy materyo-energii tych dwóch produktów oznaczymy liczbami 100 + 100, tedy przez zaistnienie tych produktów pomnaża przyroda i praca rolnika produkt społeczny o wielkość = 200. Wełna dostaje się do fabryki sukna, a mleko do fabryki sera — tu ulegają te produkta takiej przemianie, że wraz z pracą fabryczną na nie wyłożoną tworzą sukno tudzież ser. Mleko i wełna tworzą w tych produktach fabrycznych pewną ich część składową — lecz czy ta część może iść na rachunek trzeciego czynnika produkcyi, kapitału? Oczywista, że nie! rzeczą nową jest tu tylko praca fabryczna — ona jedynie może być tu uważana za nowy element produkcyi, za element, któremu pewien nowy rezultat produkcyi poczytany być może. To, co po za tą nową energią istnieje w serze i suknie, to jest element obcy, element przyrody oznaczony liczbą 100 + 100. Traktowanie przeto mleka i wełny (w ogóle surowców) jako kapitału jest rażącym pleonazmem — w ten sposób bowiem jedną i tęsamą rzecz traktuje się jako dwie rzeczy, jeden i tensam element jako dwa elementa!

Podobnie też, uważając pracę robotnika za element produkcyi, nie możemy równocześnie uważać chleba i mleka, które spożywa robotnik dla odzyskania sił jako inny element produkcyi (kapitał) gdyż inaczej jedną i tęsamą rzecz traktujemy jako dwa odrębne elementa.

Okazuje się tedy, iż loiczne i zgodne z rzeczywistością traktowanie czynników produkcyi jako elementów składających produkt społeczny

sprowadza się do traktowania tych czynników jako pracy roboczej, żywiołowej i sztucznej! Twierdzenie to znajdzie też swe uzasadnienie w dalszych wywodach.

Literaturę i dalszą krytykę kapitału podajemy w **§ 48.**

§ 9.

Rezultat pracy każdego z czynników materyalnej produkcyi.

Nauka fizyki określa:

a) energię potencyalną jako zasób pracy nagromadzonej w ciele wskutek zmiany jego położenia, lub zmiany układu cząstek (napięta cięciwa łuku, sprężyna zegarowa, chemiczna zdolność łączenia się pierwiastków).

b) energię ruchu czyli kinetyczną jako przejaw czyli wyzwolenie się zasobu energii potencyalnej a więc nagromadzonej w ciele pracy (kula wystrzelona, kamień spadający, chemiczne łączenie się pierwiastków).

c) pracę jako pokonanie oporu np. bezwładności, tarcia, ciężkości, sprężystości (przy napinaniu łuku, podnoszeniu ciężaru, łączeniu i rozłączaniu materyi itp.).

Zestawiając powyższe trzy określenia, widzimy, iż są one trzema pojęciami jednej i tej samej rzeczy mianowicie pracy uważanej z rozmaitych stanowisk *eadem res sub vario respectu.* Praca ze stanowiska wcielania jej w rzecz, uważaną jest

jako praca właściwa jako »pokonanie oporu«; tasama praca ze stanowiska wyzwalania jej uważaną jest jako energia kinetyczna; w końcu ze stanowiska przedmiotowego bytu uważaną jest praca jako energia potencyalna. Tak więc praca fizyczna a energia to pojęcia identyczne.

Rozmaite są rodzaje energii (prac) przyrodniczych — rozróżniamy energię dynamiczną, molekularną, cieplną, elektryczną, magnetyczną, chemiczną, świetlną itp. Wszystkie te formy energii przejawiają się w życiu gospodarczem, gdyż energia gospodarcza jest w gruncie przyrodniczą; nie wszystka energia przyrodnicza jest jednak gospodarczą — lecz tylko ta, która jest przez człowieka do zaspokojenia materyalnych potrzeb kierowaną.

Nauka fizyki sprowadza rozmaite rodzaje prac do zasadniczej jednostki pracy, którą jest pewna wielkość pokonania oporu w pewnym czasie tak np. praca konia parowego w 1 sec. przedstawia dzielność 75 kgm. albo 735.10^7 erg. Zachodzi pytanie, czy ta redukcya rozmaitych prac nie dałaby się zastosować do nauki ekonomii?

Prace gospodarcze różnią się wprawdzie nietylko fizyczną wielkością lecz i innymi przymiotami, gdyż są prace kwalifikowane i niekwalifikowane, skomplikowane i pojedyńcze, łatwe i trudne, przykre i mniej przykre a nadto świadome i nieświadome, sztuczne i żywiołowe, których to przymiotów nie podobna zredukować do wielkości

fizycznej. O ile jednak rozchodzi się o fizyczną wielkość energii świadczonej przez pracę roboczą, żywiołową i sztuczną jest redukcya taka uzasadnioną, zwłaszcza, że z tego stanowiska pracę kwalifikowaną, jako skomplikowaną można rozłożyć na wielokrotną pracę prostą. Wydatek energii mózgu i nerwów można dodać do wydatku energii muskułów i zmysłów. Takie traktowanie pracy kwalifikowanej nie wyczerpie wprawdzie wszelkich przymiotów jakie w pracy tej na uwzględnienie zasługują, nie bierze bowiem w należytą rachubę pierwiastku duchowego, opartego na zdolnościach wrodzonych tudzież wykształceniu i wyszkoleniu — jest jednak do naukowego traktowania pracy, jako kategoryi produkcyi ze stanowiska ogólnego zupełnie wystarczające — ile że tu rozchodzi się głównie o produkcyę masową codziennego użytku, w której praca kwalifikowana znika jakby w morzu pracy niekwalifikowanej, pracy prostej. Z tego stanowiska wolno nam różnogatunkową energię gospodarczą a więc energię roboczą, żywiołową i sztuczną a więc pracę rolnika, rzemieślnika, inżyniera i robotnika fabrycznego, równie jak pracę maszyny, konia roboczego i energię rozwoju roślin zredukować do wspólnego mianownika energii zasadniczej będącej wyrazem pokonania pewnej wielkości oporu w pewnym czasie.

Dla przeprowadzenia ścisłej redukcyi należałoby zbadać i ocenić dokładnie formy pracy wytwórczej wszystkich trzech grup, roboczej, żywiołowej i sztucznej — należałoby każdy rodzaj pracy

rozłożyć na pojedyńcze ruchy, oznaczyć ich ilość, ich siłę i ocenić jakość i skutek połączeń tych ruchów. Być może, iż kiedyś dojdzie nauka do oceny tych tak skomplikowanych zjawisk, na razie jednak musimy użyć innego sposobu do ich oceny, gdyż dzisiejsza fizyka i technika ich oceną nie zajmuje się; istnieją wprawdzie zestawienia pewnych sił np. siła konia = sile 7 ludzi, siła 3 koni równa sile jednego konia parowego, lecz zestawienia te nie wystarczają do ścisłych obliczeń całej rozmaitości powiązań sił.

Jeżeli rozchodzi się o pracę jednego i tego samego rodzaju o jednej i tejsamej wydatności dwóch robotników, to proceder obliczenia udziału każdego z nich w spólnej pracy jest bardzo prosty — wystarczy rezultat spólnej pracy podzielić przez czas (ilość godzin) pracy obydwóch a otrzymany rezultat pomnożyć przez czas (ilość godzin) każdego, tak np. rezultat spólnej a równo wydatnej pracy dwóch robotników, z których jeden pracował 4 godzin a drugi 6 godzin jest w $^4/_{10}$ owocem pracy pierwszego a w $^6/_{10}$ owocem pracy drugiego. Jeżeli jednak jeden z robotników jest wydatniejszy jak drugi, to ten sposób obliczenia nie da nam już ścisłej prawdy; w części przypadającej z takiego obrachunku na robotnika wydatniejszego zostaje on skrzywdzony.

Nie ulega wątpliwości, iż tak we wydatności prac różnych robotników jak i prac żywiołowych i sztucznych istnieją różnice — lecz dla osiągnięcia ogólnego poglądu na stosunek tych trzech prac wystarcza wyraz przeciętny, nie uwzględniający

ściśle tych różnic — o ile zaś wyraz taki nie skrzywdzi udziału pracy roboczej o którą tu, jako »kosztującą« głównie się rozchodzi — będzie wynikiem bez zarzutu uzdatnionym do matematycznego traktowania przedmiotu.

Praca robocza w pewnych wypadkach jest w stosunku do pracy żywiołowej i sztucznej niezmiernie małą np. praca zrywania owoców, zbierania grzybów lub trawy w stosunku do pracy żywiołowej, jaką przyroda na ich wytworzenie świadczy. Inny stosunek znajdziemy jednak w takich wytworach, które są głównym przedmiotem gospodarstwa rolnego, jak zbożu, kartoflach, jarzynie, bydle opasowym itp. Aby wyprodukować te płody musi rolnik orać, skrudzić, ziemię nawozić, nawóz rozrzucać, siać, plewić, zbierać, młócić, bydło karmić, paść etc. etc. Ta praca odbywa się równocześnie z pracą natury, wzrostem zboża, wszelakich płodów polnych, płodów zwierzęcych — z tą różnicą, iż przyroda nie zna odpoczynku, pracuje we dnie i w nocy, nie nuży się i nie zna dni świątecznych — wobec czego praca przyrody trwa co najmniej dwa razy tak długo jak praca rolnika. Do żywiołowej energii ziemi dodać też należy żywiołową energię zwierząt pociągowych używanych w rolnictwie. Energia jednego konia równa się energii 7 ludzi; przyjmując, iż na 7 robotników rolnych potrzebny jest jeden koń, znajdziemy, iż obok dnia (12 godzin) pracy jednego robotnika rolnego stoi ziemia z pracą 24 godzin i koń z pracą $^1/_7$ dnia równą 12 godzinom

pracy robotnika. Tak więc fizyczny rezultat produkcyi rolnej jest w $^1/_4$ owocem pracy robotnika rolnego a w $^3/_4$ owocem pracy żywiołowej. W pracy rolnika uwzględniliśmy już i pracę nawożenia i melioracyi jak np. nawodnienia, drenowania tudzież karmienia konia, wobec czego $^3/_4$ produktu rolnego przedstawiają się jako owoc pracy darmej (technicznie darmej).

O stosunku pracy roboczej do pracy sztucznej mówiliśmy już w paragrafie poprzednim. Znaleźliśmy tam, odnośnie do Niemiec, iż po odciągnieniu od produkcyi maszynowej, (która przedstawia wielkość pracy = 60 mil. ludzi) pracy żywej = 8 mil. ludzi i pracy martwej = 2 mil. ludzi pozostaje praca 50 mil. ludzi jako darma. Na pracę maszyn składa się wprawdzie i żywiołowa energia węgla, z uwagi jednak, iż rozchodzi się nam głównie o stosunek pracy roboczej do darmej, możemy nie wyróżniać tej żywiołowej treści, lecz traktować ją jako przynależność maszyn, ze stanowiska ostatecznego wyzwalania się (z maszyn) jako sztuczną. Darmość odpowiedniej nadwyżki energii węgla jest w pełni uzasadnioną, gdyż w pracy kosztującej, w pracy roboczej 2 mil. ludzi uwzględniliśmy także pracę wydobywania węgla. W ten sposób znajdujemy, iż $^5/_6$ rezultatu pracy maszyn jest pracą nieroboczą czyli darmą a $^1/_6$ pracą roboczą, »kosztującą«. Tak jest w Niemczech, w innych krajach będzie oczywiście stosunek inny stosownie do używania mniej lub więcej wydatnych maszyn, stosownie do większego lub mniejszego rozwoju produkcyi maszynowej. Również

stosunek pracy żywiołowej do roboczej w produkcyi rolnej jest w różnych krajach różny (tak np. u nas daje ziemia zboże o przeciętnej wydatności 5—8 ziarn a w Mexyku 20—30 ziarn). Chcąc oznaczyć stosunek pracy roboczej do darmej, któryby miał jak najszersze społeczne uzasadnienie, musimy wziąć stosunek przeciętny, przyczem głównie na to baczyć należy, by udział pracy roboczej jako kosztującej nie był skrzywdzony. Najogólniejsza formuła takiego stosunku musi tedy przedstawiać pewną obniżkę pracy darmej — aczkolwiek więc znaleźliśmy, że praca darma w produkcyi rolnej jest 3 razy a w produkcyi przemysłowej 5 razy tak wielką jak praca robocza — przyjmiemy, jako najogólniejszą formułę produktu wyraz $3E = 1e + 2e_1$, w którym e oznacza pracę roboczą [1]), e_1 pracę darmą, zaś E ich syntezę. W wyrazie tym, jak widzimy, jest udział pracy darmej tak obniżony, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ten wyraz typowego produktu, nie krzywdzi pracy roboczej.

Z powyższego stosunku wynika, iż drobina produktu (E) składa się w $^1/_3$ z pracy roboczej ($^1/_3$ e) i $^2/_3$ pracy darmej ($^2/_3$ e_1) tudzież, że E (co do wielkości) $= e = e_1$.

Produkta materyalne traktujemy jako pewne

---

[1]) Terminem praca »robocza« obejmujemy tak dobrze pracę robotnika jak i przedsiębiorcy i pisarza w kancelaryi fabrycznej — termin ten ma być przeciwstawieniem pracy »żywiołowej« i »sztucznej« a nie przeciwstawieniem pracy »kwalifikowanej«.

ilości skrystalizowanej energii, jako »galarety« pracy. Przypomina to naukę Marxa, wedle której produkta nie są czem innem jak »pewnemi ilościami zaskrzepłej pracy społecznej« — istnieje jednak różnica między zapatrywaniami naszemi a Marxa.

Między wyż przeprowadzoną redukcyą rozmaitych gatunków prac do pracy zasadniczej, fizycznie równej gdzie jednostki energii są sobie równe $E = e = e_1$ a redukcyą różnych gatunków prac do pracy »prostej« Marxa zachodzi przedewszystkiem ta różnica, że Marx nie rozróżnia pracy żywiołowej i sztucznej obok pracy roboczej lecz wszelką pracę gospodarczą traktuje jako roboczą— rozchodzi mu się przeto o redukcyę różnogatunkowej pracy roboczej. Następnie, Marx opiera swoją redukcyę prac różnogatunkowych do pracy prostej na wartości (*Eine Waare mag das Produkt komplizirtester Arbeit sein, ihr Werth setzt sie dem Produkt einfacher Arbeit gleich und stellt daher selbst nur ein bestimmtes Quantum einfacher Arbeit dar*) podczas gdy nasza redukcya jest ściśle fizyczną, wolną od pomięszania z kwestyą wartości.

Redukcya rozmaitości prac do pracy prostej na zasadzie równowartości prac, nie jest dopuszczalną — z okoliczności, że złotnik za 5 godzin pracy otrzymuje takie wynagrodzenie jak stolarz za 10 godzin pracy, wcale nie można wnioskować, że złotnik świadczy w jednej godzinie 2 razy tyle energii mózgu, nerwów, muskułów, zmysłów jak stolarz w tym samym przeciągu

czasu. Z równości wynagrodzenia pracy wcale nie można wnosić na równość świadczonej pracy — praca jest bowiem objawem fizycznym (objawem produkcyi) a płaca jest objawem wartości, oba objawy są różnogatunkowe i aczkolwiek objawy te są w pewnem znaczeniu względem siebie wymierne (jak się okaże z naszej nauki o wartości § 50) to przecież ich stosunek wielkości nie jest proporcyonalny. Chcąc sprowadzić godzinę pracy złotnika i stolarza do pracy zasadniczej należy się posługiwać metodą fizyczną, sprowadzić świadczenie energii mózgu, nerwów, muskułów, zmysłów do jednostek erg. Być może, iż obliczenie to wykazałoby, że godzina pracy złotnika równa się dwom godzinom pracy stolarza, ale równość ta nie może być wydedukowaną z równości płac!

W sprawie genezy produktu, kładziemy główną wagę — jak powyższe wywody wskazują — na stosunek pracy roboczej jako kosztującej do pracy żywiołowej i sztucznej jako technicznie darmej — w najwyższych kwestyach ekonomicznych rozchodzi się bowiem głównie o stosunek pracy roboczej do darmej. W dalszej nauce przekonamy się, iż wyraz typowego produktu $3\ E = 1\ e + 2\ e_1$ mimo swej ogólnej treści — zupełnie wystarcza do poznania istoty powiązań gospodarczych. Wyraz ten, tem więcej nadaje się do podstawowej analizy (w nauce o wartości i dochodzie), że znaczenie pracy roboczej jest w nim tak wysoko podniesione, iż uważanem być może,

że uwzględnia on pracę kwalifikowaną i inne, pracę roboczą wyróżniające, przymioty.

§ 10.

Produkcya usług wymiany.

Produkcya usług wymiany zasadza się, jak wiemy (§§ 3, 4) na przejawianiu energii w kierunku przeniesienia (oddania) rzeczy za inne rzeczy dla materyalnych potrzeb. Do tej grupy objawów należą przewożenie, dostarczanie, wtłaczanie w obrót rzeczy, a więc usługi kupca, przewoźnika, bankiera, w ogóle usługi zmierzające do oddania władztwa nad rzeczami w zamian za władztwo nad innemi rzeczami.

Wymiana stanowi jedyną gospodarczą grupę objawów, która daje władztwo nad rzeczami jako produkt. Władztwo nad rzeczami może powstać wprawdzie i w inny sposób, jak np. w produkcyi materyalnej, lecz w produkcyi materyalnej powstaje to władztwo na gruncie energii kierowanej do przemiany materyo-energii — podczas gdy we wymianie władztwo rodzi się z przejawów energii własnej, bo z przejawów energii kierowanej właśnie do stworzenia tego władztwa. Tu więc jest specyalna produkcya władztwa nad rzeczami — podczas gdy tam nie ma tej produkcyi. Tu produkt »władztwo« ma swoją historyę powstania — tam władztwo nie jest produktem

(aczkolwiek jest dobrem[1]) bo nie jest rezultatem energii kierowanej do jego wytwarzania.

Przemiany energii dla oddania rzeczy za rzeczy dla materyalnych potrzeb są o tyle niemateryalne, że materya przejawom tej energii towarzysząca jest dla potrzeb zupełnie obojętna. Gdy w produktach materyalnych zasadniczem jest znaczenie materyi, skąd różnica między przedmiotami złotymi, srebrnymi, żelaznymi, między chlebem pszennym, żytnim a owsianym, to tu towarzystwo materyi zupełnie dla potrzeb obojętne. Obojętnem jest, czy rzeczy dostają się z miejsca na miejsce wozami drewnianymi, żelaznymi czy złotymi, gdyż rozchodzi się tu wyłącznie o przeniesienie rzeczy.

Usługi wymiany traktowane są w nauce jako usługi rzeczowe ku obrotowi towarów, pieniędzy i przewozu osób. Nazwa ta nie jest stosowną, gdyż daje do myślenia jakoby rozchodziło się tu o przymioty rzeczy, które są przedmiotem względnie środkami obrotu — podczas gdy tu rozchodzi się wyłącznie o ruch w kierunku przeniesienia władztwa. Rozchodzi się tu o władztwo, jakie przenosi kupiec przy sprzedaży towarów, albo o władztwo jakie przenosi bankier przy pożyczce pieniędzy, albo o władztwo nad przejawem energii lokomotywy jakie przenosi funkcyonaryusz kolejowy za odpowiedniem wynagrodzeniem itp. Przymioty towarów, które sprzedaje kupiec, przy-

---

[1]) O różnicy między produktem a dobrem mówić będziemy w § 12.

mioty złota, srebra, które pożycza bankier, przymioty lokomotywy kolejowej — to nie są usługi kupca, bankiera, przewoźnika, to usługi (recte zasługi pracy) tych, którzy się zajmują produkcyą materyalną!

Rys charakterystyczny przeniesienia władztwa nad rzeczami w zamian za władztwo nad innemi rzeczami widoczny jest we wszelkich typowych odmianach obrotu.

Najwybitniej występuje ten rys charakterystyczny w usługach kupca. Kupiec kupuje celem dalszej odsprzedaży, znaczy to, iż nabywa władztwo nad rzeczami celem dalszego odpłatnego przeniesienia tego władztwa. Nie zmieniając ani używając materyo-energii złożonej we wytworach rozporządza kupiec władztwem nad nimi. W tej możności dyspozycyi rzeczą bez jej zmiany zaznacza się najlepiej samoistne, odrębne znaczenie władztwa jako wytworu.

Specyalną cechą działalności kupca jest wydobycie rzeczy z prywatnego władztwa i umożliwienie każdemu z członków społeczeństwa, czyli społeczeństwu w ogóle nabycie jej, wobec czego towar nie jest czem innem jak produktem względnie dobrem otoczonem energią potencyonalnego władztwa społecznego. Miejsce przeznaczone stale do zawierania interesów kupna i sprzedaży towarów nazywamy targiem. Miejsce targowe przeznaczone dla obrotu pewnych ściśle oznaczonych towarów i papierów kredytowych w oznaczonych dniach i godzinach nazywamy giełdą.

Działalność kredytowa a szczególnie

usługi bankiera zasadzają się na tem, iż oddaje się komuś rzeczy (np. pieniądze) pod tym warunkiem, iż może wprawdzie dowolnie niemi rozporządzać, lecz po pewnym czasie winien oddać rzeczy tesame, względnie tejsamej jakości a ilości tejsamej lub też z pewną nadwyżką (procentem) i tu więc ma miejsce wzajemne oddanie władztwa nad rzeczami z tą odmianą, że oddanie odbywa się nie natychmiast lecz z pewną przerwą (terminowo). Zakłady pośredniczące z powołania za pomocą kredytu w gromadzeniu i obrocie pieniądza [1]) tudzież jego zastępców banknotów, weksli, czeków i innych papierów kredytowych nazywamy bankami.

Przewoźnik spełnia usługi, które są tylko urywkiem usług wymiany — przenosi on rzeczy z miejsca na miejsce, którą to czynność uzupełnia kupiec, dając ostateczne warunki uspołecznienia ich. Energia przewożenia, przenoszenia, łącząc się z gotowymi już produktami nie przetwarza ich, lecz niejako zewnętrznie się na nich zatrzymuje prowadząc rzeczy do oddania władztwa nad niemi. W produkcyi materyalnej praca wytwórcza łączy się z materyo-energią wewnętrznie niejako chemicznie w jedno ciało — podczas gdy w produkcyi usług wymiany, związek jest zewnętrzny niejako fizyczny dwóch rzeczy, które odrębności nie tracą.

Omawiany rys charakterystyczny posiadają

---

[1]) Przedstawienie istoty pieniądza damy w nauce o wartości.

wszelkie akta wymiany. Robotnik odstępując przedsiębiorcy użycie swych sił osobistych za pewnem wynagrodzeniem — odstępuje władztwo nad swemi siłami w zamian za władztwo nad rzeczami, które mu przedsiębiorca tytułem płacy świadczy. Wreszcie rolnik, przemysłowiec, rzemieślnik mieniają względnie sprzedają produkta, przenosząc władztwo, jakie przez samąże produkcyę materyalną nad niemi nabywają, w zamian za władztwo nad innymi produktami, zazwyczaj pieniądzmi. Energia wymiany nie zmieniając układu produktu i niejako zewnętrznie tylko na produktach utrzymując się tworzy jedynie substrat uspołecznienia względnie przeniesienia władztwa nad nimi.

Grupa objawów wymiany obejmuje nietylko pracę roboczą lecz i żywiołową i sztuczną, o ile prace te kierowane są ku przeniesieniu (oddaniu) rzeczy za inne rzeczy dla materyalnych potrzeb. Tak więc usługi prądów rzek, siły wiatrów poruszające okręta są żywiołowym czynnikiem wymiany. Maszyny parowe na kolejach i okrętach o ile służą przewozowi towarów są sztucznym czynnikiem wymiany. Definicye wszystkich trzech czynników mogą być odczytane wprost z pierścienia k 2 grup I. i II. fig. § 4 z dołożeniem cechy żywiołowości do czynnika przyrody a sztuczności do kapitału jako czynników wymiany.

Władztwo nad rzeczami jako rezultat wymiany jest zazwyczaj (nie zawsze) owocem wszystkich tych trzech czynników.

§ 11.

Produkcya usług konsumcyi.

Produkcya usług konsumcyi czyli usług osobistych zasadza się na przejawach energii, której rezultatem są bezpośrednie połączenia energii z ciałem człowieka. Tu produkta rodzą się niejako w konsumcyi, t. zn., iż nie mają odrębnego bytu gospodarczego, jak produkta materyalne lub władztwa nad nimi, lecz powstają już w układzie człowieka. Do grupy tej należą usługi fryzyera, kelnera, służby domowej (o ile jej przejawy energii nie krystalizują przed komsumcyą w materyi np. praca kucharza!) niemniej też usługi koleji, okrętów, automobilów o ile służą przewozowi osób (nie towarów!). Tak więc i w tej grupie objawów mamy czynniki świadome i nieświadome, żywiołowe i sztuczne.

Połączenia energii z ciałem człowieka, stanowiące treść trzeciej grupy produktów, odróżnić należy od sił osobistych. Siły osobiste nie są produktami gospodarczymi (aczkolwiek są dobrami gospodarczemi — o czem niżej) gdyż nie są rezultatami gospodarczej produkcyi. Koło działalności gospodarczej zamyka się z chwilą zaspokojenia potrzeb — gdy zaś w chwili tej nie powstają jeszcze siły osobiste, ileże te siły są dopiero dalszem następstwem zaspokojenia potrzeb i to następstwem, wynikającem z działalności wewnętrznej organizmu ludzkiego (np. trawienia, rozprowadzania soków żywotnych), które to objawy

wcale do gospodarczych zaliczone być nie mogą, przeto siły osobiste nie są produktami gospodarczymi. Człowiek się odżywia, aby żyć — nie, aby ze siebie robić produkt gospodarczy — człowiek jest celem a nie rezultatem produkcyi.

§ 12.

Produkt a dobro.

W §§ 4—11 wyodrębniliśmy trzy grupy produktów:

a) układy materyalne będące rezultatem kierowanych do zaspokojenia materyalnych potrzeb przemian materyo-energii;

b) władztwo nad rzeczami (układami materyo-energii i przejawami energii) będące rezultatem przemian energii w kierunku oddania rzeczy za rzeczy dla materyalnych potrzeb;

c) produkta osobiste będące rezultatem połączeń energii zewnętrznej z materyalnym ustrojem ludzi.

Podział ten daje trzy odrębne, naturalne, cały zakres rezultatów produkcyi wyczerpujące grupy. Naturalność i odrębność tych grup polega na potrójnej kombinacyi energii: a) energia związana z materyą zewnętrzną, b) energia jako władztwo, c) energia, łącząca się z materyą osób.

Zapatrywanie, wedle którego charakterystyczną cechą produktu jest uzdatnienie do zaspokojenia potrzeb jest błędne — cecha ta bowiem charakteryzuje dopiero dobro — podczas gdy cechą

znamienną produktu jest wyłącznie jego pochodzenie z produkcyi, jego charakter rezultatu produkcyi, tj. rezultatu działalności kierowanej do zaspokojenia materyalnych potrzeb. Tu wystarcza kierowanie, podczas, gdy dla zaistnienia dobra koniecznem jest uzdatnienie do zaspokojenia potrzeb.

»Uzdatnienie« bierzemy tu w znaczeniu najszerszem, obejmującem cały stosunek rzeczy do osoby, a więc nie tylko objektywne własności rzeczy (np. dobre skrojenie sukni) lecz i istnienie odpowiednich potrzeb, tudzież władzę nad rzeczą, znajomość przymiotów rzeczy i umiejętność jej użycia. (Böhm-Bawerk).

Na podstawie takiego rozróżnienia rzeczy znajdujemy, że suknia źle skrojona jest wprawdzie produktem (gdyż jest rezultatem produkcyi) nie jest jednak dobrem (gdyż niema odpowiednich objektywnych przymiotów). Tak samo okręt, który zatonął na pełnem morzu jest produktem, lecz nie jest dobrem (bo człowiek stracił nad nim, władztwo faktyczne). Równie też część rezultatu społecznej produkcyi, która rok rocznie z powodu t. zw. hyperprodukcyi marnieje, względnie do konsumcyi niedochodzi, przedstawia produkta, mimo, że nie przedstawia dóbr.

Natomiast są dobrami, aczkolwiek nie są produktami siły osobiste, jak zdolności, zdrowie, siły fizyczne, wyszkolenie w pewnym zawodzie itp. Rzeczy te nie są produktami, gdyż nie są rezultatem działalności gospodarczej, lecz wewnętrznych przemian organizmu, odbywających się już po

zaspokojeniu materyalnych potrzeb[1]) — względnie rezultatem pracy duchowej (wykształcenie) a więc niegospodarczej (§ 1). Charakter d ó b r gospodarczych jednak posiadają te rzeczy, gdyż są uzdatnione do zaspokojenia materyalnych potrzeb — mogą być gospodarczo zużytkowane.

Dobrami gospodarczemi są siły osobiste tak zawodów gospodarczych jak i niegospodarczych (kapłanów, nauczycieli, sędziów, artystów) aczkolwiek rezultaty pracy zawodów ostatnich nie są produktami gospodarczymi. Czy nie ma w tem sprzeczności? Otóż sprzeczności tu nie ma, albowiem, jak długo energia osobista kapłana, sędziego, nauczyciela, artysty, nie jest wyzwoloną, tj. jak długo stanowi ta energia siły osobiste, tak długo stanowi ona substrat m a t e r y a l n e g o b y t u tych zawodów, tak długo złączona jest z energią, która kapłana, nauczyciela, artystę, sędziego skłoni do wyciągnięcia ręki po zapłatę (honoraryum) co stanowi właśnie stronę gospodarczą objawu — po wyzwoleniu się zaś tych sił osobistych powstają dwa r o z b i e ż n e kierunki (§ 1) jeden społecznie niemateryalny, bo dążący do zaspokojenia potrzeb oświaty, cnoty, wychowania, sprawiedliwości i piękna — drugi zaś kierunek gospodarczy: wyciągnięcie ręki po honoraryum. Gdy zaś rezultaty

---

[1]) Dlatego to trawienie, rozdział soków, proces oddychania itp. nie są przedmiotem ekonomii — zwłaszcza, że przejawy te nie są przez człowieka ś w i a d o m i e kierowane — są to mechaniczne objawy, które naukowo muszą być traktowane ze stanowiska a b s o l u t n e g o — a nie ze stanowiska potrzeb.

pracy kapłana jako kapłana, sędziego jako sędziego itd. tylko ze stanowiska pierwszego kierunku uważane być mogą przeto rezultaty te jako służące potrzebom niemateryalnym nie są gospodarcze.

Przeważna część produktów, szczególnie materyalnych jest uzdatnioną do zaspokojenia materyalnych potrzeb — stanowi więc dobra — istnieje jednak, jakto wyżej widzieliśmy, wiele produktów, które nie są dobrami, równie jak istnieje wiele dóbr, które nie są produktami. Zakresy tych pojęć przeto tylko częściowo się pokrywają. Nierozróżnianie tych pojęć względnie identyfikowanie ich jest więc błędem.

Jeszcze większym błędem jest identyfikowanie produktu względnie dobra z wartością. Rozpowszechnionem jest w nauce zapatrywanie, iż istotną cechą dobra jest ograniczoność zapasu względnie zdolność do zamiany. Zapatrywanie to jest błędne. Wartość jest pojęciem innem, jak produkt i dobro. Produkta i dobra mogą mieć wartość lecz wartość nie jest ich cechą istotną (§§ 13 n.).

Na podstawie powyższych zapatrywań rozpatrzymy jeszcze, głośne w nauce ekonomii kwestye, czy prawo i klientela są dobrami.

Istnieją zapatrywania, że prawa (własności, dzierżawy, zastawu, patentu, użytkowania, przekaz na pieniądze itp.) przedstawiają odrębne dobra, obok dóbr, do których się odnoszą, a więc obok ziemi, domu, pieniędzy itd. Przeciw tym zapatrywaniom podniesiono zarzut, że prawa odnoszą się zawsze do pewnych rzeczy — tylko przez te

rzeczy otrzymują swe znaczenie — są więc tylko formalizacyą odnośnych stosunków, a nie rzeczami realnemi, którymby można charakter odrębnych dóbr przypisać *(Böhm-Bawerk)*.

Rozwiązanie tej spornej kwestyi przedstawia się nam w sposób następujący. Obok rzeczy (ziemi, domu, pieniędzy itd.) istnieją jako odrębne dobra władztwa w pewnym kierunku np. możność rozporządzania rzeczą bez ograniczenia (własność) możność użytkowania rzeczy, dzierżawy, najmu itp. — otóż prawo nie jest czem innem, jak formalizacyą władztwa odpowiedniej treści. Powstanie władztwa ma swoją historyę, ma swoją odrębną energię jako źródło (§ 10) musi być tedy uważane jako odrębne dobro. Odrębność ta jednak ma swój specyalny charakter. Samoistność »władztwa« nie jest inną jak samotność litery **s** w złożonej literze **sch** — **s** jako litera istnieje, lecz bez związku z literami **ch** nie stanowi litery **sch** taksamo energia władztwa jako dobro istnieje, lecz bez związku z rzeczą nie istnieje jako władztwo. Energia omawiana jako dobro ujawnia samoistność szczególnie w ręku kupca — samoistność tego dobra występuje w całej pełni w interesach deferencyjnych na giełdzie, gdzie zyskuje się ze sprzedaży rzeczy, których istnienie często się finguje. Możność ciągnienia korzyści i istnienie odpowiedniej energii (oddania rzeczy za rzeczy) są właśnie cechami dobra, więc dobro odrębne istnieje tu, mimo, że władztwa w rzeczywistości nie ma, bo towary, które się sprzedaje, nie istnieją. Prawo, któremu

nie odpowiada układ energii zapewniający władztwo faktyczne (choćby tylko na zaskarżalności oparte) jest ze stanowiska gospodarczego wyrazem bez treści.

Klientela jest dobrem. Kupiec nabywa produkta celem dalszej odsprzedaży i w ten sposób zamienia władztwo prywatne nad rzeczami na potencyalne władztwo społeczne. Otóż to potencyalne władztwo społeczne przez sprzedaż i częste stosunki targowe danego handlu z pewnym zakresem osób nabiera konkretniejszego wyrazu, staje się niejako pomostem energii łączącym klientów z handlem — wobec czego jako realny rezultat energii kierowanej (z obu stron) do zaspokojenia materyalnych potrzeb jest klientela produktem, gdy zaś ponadto klientela przynosi korzyść materyalną, przeto jest dobrem — i to dobrem, z powodu swej ograniczoności mającem wartość.

Najważniejszy podział dóbr jest podział na dobra pierwszego rzędu i dalszych rzędów (Menger). Dobra pierwszego rzędu są te, które służą do bezpośredniego zadowolenia potrzeb (chleb, piwo itp.) dobra dalszego rzędu czyli środki produkcyi są te, które służą potrzebom pośrednio w ten sposób, że są pomocne do produkcyi innych wytworów (maszyna, ziemia, wełna).

Bardzo rozpowszechniony jest w nauce ekonomii podział dóbr na wolne i gospodarcze. Jako gospodarcze pojmowane są te dobra, o które warto się trudzić, jakoteż te dobra, których strata powoduje, iż potrzeba jakaś pozostaje niepokryta. Dobra »wolne« zaś (zwane też dobrami »zwy-

kłemi«, »niegospodarczemi« albo »bezwartościowemi«) są to, wedle tego rozróżniania takie dobra, których strata nie dotyka gospodarza — tak np. woda albo ziemia z powodu swej jałowości nieuprawiana, chociaż nawet przedmiotowo objęte są gospodarstwem, nie stanowią dóbr gospodarczych, lecz dobra »wolne« gdyż ich strata nie narazi na szwank pokrycia jakichkolwiek potrzeb.

Ten podział dóbr uważamy za fałszywy: nieloiczny i rzeczowo błędny. Przedewszystkiem rzeczy, które wchodzą w zakres gospodarstwa jak np. woda zaczerpnięta do pojenia bydła albo ziemia aczkolwiek z powodu jałowości nieuprawiona lecz ogrodzona a w każdym razie zajęta — nie są objawami »wolnymi« lecz jako objęte (zagrodzone, zerwane, zajęte) gospodarstwem, stanowią objawy gospodarcze. Rozróżnianie w gospodarstwie dóbr wolnych i gospodarczych jest nonsensem, gdyż cokolwiek wchodzi w gospodarstwo jest już przez człowieka »kierowane« a więc nie jest »wolne«. Rzeczy »wolne« istnieją wprawdzie jak np. woda wolno płynąca, zwierzyna w niezajętych lasach itp. lecz rzeczy te nie są dobrami ani nawet objawami gospodarczymi, gdyż nie są kierowane przez człowieka do zaspokojenia potrzeb. Inaczej woda zaczerpnięta, ziemia zajęta, zwierzyna ubita — rzeczy te przestają być objawami wolnymi i stają się objawami gospodarczymi.

Cecha objawu gospodarczego nie nadaje jednak rzeczy charakteru dobra a tem mniej wartości. Woda zaczerpnięta jest dobrem, gdyż jest uzdatniona do zaspokojenia potrzeb, natomiast ziemia

nieuzdatniona do zaspokojenia potrzeb nie jest dobrem — obie te rzeczy są jednak objawami gospodarczymi o ile gospodarstwem są objęte. Wartości nie ma ani woda ani omawiana ziemia, gdyż ich brak nie naraża na szwank zaspokojenia jakiejkolwiek potrzeby.

Również ze stanowiska pracy, podział dóbr na wolne i gospodarcze nie jest uzasadniony. Przedewszystkiem bowiem żadna rzecz nie dostaje się gospodarzowi bez pracy — i zerwanie owocu i czerpanie wody jest pracą. Okoliczność zaś, iż zdobycie pewnych rzeczy nie wiele pracy wymaga również nie uzasadnia tego podziału, gdyż różnica ilościowa nie stanowi różnicy istotnej.

Zamiast podziału dóbr na wolne i gospodarcze rozróżniać należy w objawach gospodarczych produkta, dobra i wartość. Pojęcia produktu i dobra krzyżują się (jak wyżej wykazano) tj. zakresy tych pojęć są identyczne tylko w części (a nie w całości — jak dotychczas sądzono). Wartość i dobro nie stanowią pojęć identycznych, lecz pierwsze jest uszczególnionem pojęciem drugiego.

Pomięszanie pojęć produktu, dobra i wartości utrzymuje dotychczas kontrowersye w zapatrywaniach na kwestyę produktywności gospodarczej **(§ 49).**

ROZDZIAŁ II.

Tworzenie się wartości i ceny.

§ 13.

Myśl przewodnia w nauce o wartości i cenie.

Walczące dziś ze sobą teorye wartości podzielić należy na dwa główne odłamy, mianowicie na teoryę pracy i użyteczności. Każda z tych teoryj ma wiele prawdy za sobą, lecz żadna nie daje całej prawdy. Jednolite i konsekwentne wyprowadzenie złożonych zjawisk z jednego źródła zawsze miało i mieć będzie tak w nauce jak i we filozofii wiele pociągającego za sobą — toż nic dziwnego, że tak teoretycy pracy jak i użyteczności usiłują całą złożoność i zawiłość objawów wartości wyjaśnić wyłącznie pracą, względnie wyłącznie użytecznością. Usiłowania te jednak odrywają wyjaśnienia od rzeczywistego przebiegu zjawisk i prowadzą do analizy wartości będącej pojęciem czysto subjektywnem (które teoretyk ma na myśli) a nie tej wartości, która w przejawach gospodarczych żyje i działa... Wartość jako objaw przedstawiający zależność człowieka od świata zewnętrznego, jest czemś rzeczywistem,

jest czemś, co nietylko jako myśl, lecz i jako przedmiot wymaga wyjaśnienia i rozwiązania.

Doświadczenie codziennego życia wprost narzuca spostrzeżenie, że wartość stoi w pewnym związku z pracą i użytecznością — toteż nie brakło teoryj, które łączą te oba momenta dla wytłómaczenia istoty wartości — kompilatorskie to działanie jednak, również nie doprowadziło do rozwiązania problematu; bo właśnie brak mu jedności, którą odznaczają się skrajne teorye, brak wyjaśnienia, dlaczego jedno i tosamo zagadnienie tłómaczy się za pomocą dwóch czynników.

Ten brak jedności i wyjaśnienia syntezy pracy i użyteczności usunie dopiero teorya, oparta na energii, wykaże ona, iż praca i użyteczność, to *eadem res sub vario respectu*, gdyż w gruncie rzeczy użyteczność nie jest czem innem jak wyzwalającą się na rzecz potrzeb z wytworu energią, a praca nie jest czem innem jak energią w wytwór wcieloną. Tak więc użyteczna energia to jednolita podstawa wartości. Analiza tej energii z uwagą na jej stosunek do potrzeb gospodarczych (podmiotu i przedmiotu gospodarstwa) tudzież z uwagą na przejawy oddawania rzeczy za rzeczy musi nam tedy dać wytłómaczenie problematu. Użyteczną energię rozłożymy przeto na użyteczność podmiotową, czyli energię świadczoną konsumcyi i na użyteczność przedmiotową, czyli energię świadczoną produkcyi. Następnie uszczególnimy użyteczność podmiotową i przedmiotową na zasadzie gospodarności w nadużyteczność podmiotową i przedmio-

tową, z których wyprowadzimy wartość podmiotową i przedmiotową a na tych obydwóch wartościach znajdziemy opartą cenę. Ten proces organicznego tworzenia się budowy fenomenu wartości unaocznimy graficznie na figurze przyległej:

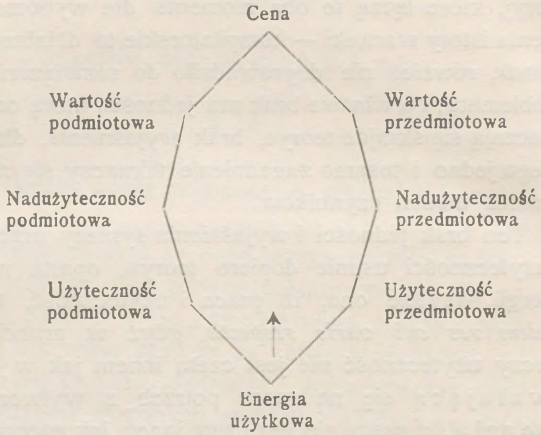

Postępując od pojęcia (zjawiska) najogólniejszego do pojęć (zjawisk) co raz więcej szczegółowych znajdujemy stopnie wyższe przez determinowanie pojęć niższych, a w cenie odnajdujemy napowrót syntezę momentów, składających zasadniczą energię użytkową, w formie oczywiście uszczególnionej.

Morfologia fenomenu wartości i ceny przedstawia — jak widzimy — żywy i skończony, aczkolwiek miniaturowy obraz przejścia od jednorodności do różnorodności i powrotu z różnorodności do wyższej jedności.

Wyczerpujące omówienie tematu tworzenia się

wartości i ceny wymagałoby obszernej monografii, coby wychodziło poza zakres i cel niniejszej pracy — poprzestaniemy przeto na ujęciu i przedstawieniu istotnej treści wartości i ceny, tudzież na wskazaniu wytycznej drogi, która jedynie — zdaniem naszem — daje klucz do teoretycznego rozwiązania problematu.

§ 14.

Użyteczność.

Pod użytecznością w najogólniejszem znaczeniu tego słowa rozumie nauka zdolność rzeczy do zaspokojenia potrzeb człowieka. Potrzeby człowieka są bardzo rozmaite, to też z pojęciem użyteczności spotykamy się tak wśród objawów religii, sztuki, polityki, nauki, jak i objawów gospodarczych. Tu oczywiście zajmywać się będziemy użytecznością gospodarczą, nie od rzeczy jednak będzie zauważyć, że pojęcie użyteczności wszystkich kategoryj objawów społecznych ma w zasadzie ten sam charakter, różni się tylko rodzajem celu, gdy mianowicie tu rozchodzi się o potrzeby materyalne — tam rozchodzi się o potrzeby idealne, religijne, etyczne, estetyczne. W odróżnieniu potrzeb materyalnych od niematerialnych należy więc użyteczność gospodarczą określić jako uzdatnienie rzeczy do zaspokojenia potrzeb materyalnych [1]).

---

[1]) Mówiąc o użyteczności i potrzebach (bez dodatku »ma-

Ostatnie określenie nie oddaje jednak treści użyteczności gospodarczej z całą dokładnością. W szczególności cechy »uzdatnienia rzeczy« do zaspokajania potrzeb nie można tu ograniczać do objektywnych własności rzeczy, lecz należy brać tę cechę w znaczeniu najobszerniejszem, obejmującem nietylko objektywne własności rzeczy (np. dobre skrojenie i uszycie sukni, należyty układ kółek i kółeczek w maszynie) lecz i resztę stosunku rzeczy do osoby, a więc władzę nad rzeczą, istnienie odpowiednich potrzeb, znajomość przymiotów rzeczy i umiejętność jej użycia (§ 12).

W momentach tych należy jednak uczynić pewne rozróżnienie rzeczy. Znajomość przymiotów rzeczy i umiejętności jej użycia, aczkolwiek niezbędne do zaistnienia użyteczności (maszyny bez tych warunków nikt nie użyje; wiele roślin przed poznaniem ich składników i zastosowania nie miało żadnej użyteczności) mają przecież charakter więcej zewnętrzny, są tylko podłożem tworzenia się użyteczności, podczas gdy konstytutywnymi momentami użyteczności są tylko energia i potrzeby.

Wszelakie dobro jest układem, względnie przejawem energii i to energii wyłącznie ludzkiej (e) albo też kombinacyą, energii ludzkiej (e) i energii darmej (e_1) do zaspokojenia potrzeb uzdatnionej. Różne rodzaje energii a więc energia dynamiczna, molekularna, cieplna, elektryczna, magnetyczna,

---

teryalne«) będziemy zawsze mieć na myśli użyteczność i potrzeby materyalne.

chemiczna, świetlna jak i nerwo-biologiczna energia człowieka dadzą się rachunkowo sprowadzić do pewnej zasadniczej energii, będącej wyrazem pewnej wielkości pokonania oporu w pewnym czasie (§ 9). W ten sposób zasób energii każdego dobra da się sprowadzić do wyrazu x E, w którym x oznacza ilość jednostek energii, zaś E przedstawia syntezę e i e_1 w stosunku np. $^1/_3$ e + $^2/_3$ e_1. Formuła x E jest tedy wyrazem zasobu energii dobra jako źródła użyteczności.

Zasób, względnie zawartość energii dóbr stanowi źródło użyteczności. Skądże bowiem pochodzi użyteczność dóbr, odżywiających organizm, jak użyteczność chleba, mięsa, mleka — ażali nie z energii w nich skrystalizowanej, która łącząc się z organizmem człowieka odżywia i wzmacnia jego ciało. Skąd pochodzi użyteczność budynków mieszkalnych, okrycia, ubrania — ażali nie z energii skupienia tych ciał, pokonywującej opór wilgoci, zimna, deszczu i wiatru. Skąd użyteczność świecy, lampy, węgla, drzewa — ażali nie z energii rozpraszającej ciemności, dającej ciepło. Skąd użyteczność sił osobistych człowieka — ażali nie z właściwej im nerwo-biologicznej energii. Skąd wreszcie użyteczność ziemi, drzew, maszyn — ażali nie z uzdatnienia tych rzeczy do przejawu pewnej energii, względnie świadczenia skrystalizowanej energii?!

Prawdy te opierają się na wynikach nauk fizyki, fizyologii, biologii, chemii i są stwierdzone codzienną obserwacyą. Tak tedy źródłowy moment użyteczności a praca tworząca produkta, to jedna

i tasama rzecz *eadem res sub vario respectu*, mianowicie energię produkcyi chleba, mleka, obuwia, świecy, maszyny itp. nazywamy pracą — a tę samą energię ze stanowiska uzewnętrzniania się jej przy użyciu przez człowieka nazywamy użytecznością.

Mylnem jednak byłoby twierdzenie, że energia stanowi pełną treść użyteczności — energia jest, jak powiedzieliśmy wyżej tylko źródłowym momentem użyteczności — użyteczność pełna to realny stosunek, obejmujący odpowiedni układ energii i potrzeb, wobec czego obok źródłowego momentu użyteczności odróżnić należy potrzeby jako drugi składowy moment użyteczności. Że zaś potrzeby są w tym stosunku momentem panującym, bo celowym, przeto o wielkości użyteczności rozstrzyga nie energia, jako taka, lecz jakość, zakres i intenzywność potrzeb, a raczej zadanie jakie we wzajemnym stosunku tych obydwóch momentów spełnia energia. Z uwagi jednak, że potrzeby same w sobie nie są czem innem jak brakiem, próżnią, która wymaga wypełnienia, a wypełnienie to daje właśnie energia, należy uważać energię za jądro użyteczności.

Użyteczność jest objawem, na którym najlepiej uwydatnia się charakter objawów gospodarczych, jako istniejących wraz z człowiekiem. Użyteczność nie istnieje poza człowiekiem (gdzie ją widziała szkoła klasyczna) ani też w człowieku (gdzie ją chce widzieć szkoła subjektywna) lecz jako pewien realny stosunek energii zewnętrznej do potrzeb.

Stosownie do rozmaitości potrzeb rozróżniamy rozmaite rodzaje użyteczności i tak rozróżniamy przedewszystkiem użyteczność podmiotową i przedmiotową stosownie do tego, czy rzeczy mają służyć potrzebom podmiotowym (konsumcyi) czy przedmiotowym (produkcyi). Gospodarstwo każde składa się z podmiotu i przedmiotu. Tak u podmiotu jak i przedmiotu znajdujemy peryodyczne i sporadyczne potrzeby (braki), które wymagają wyrównania. Potrzeby osobiste, to potrzeba pożywienia, napoju, mieszkania, okrycia ciała, opału, światła itp. Potrzeby zaś przedmiotowe (rzeczowe) to potrzeby zboża na zasiew, materyałów surowych dla fabryk, węgla do maszyn, pracy robotnika itp.[1]).

Użyteczności dadzą się grupować ze stanowiska zachowania stałego bytu człowieka na użyteczności rozmaitego znaczenia i tak na pierwszem miejscu stoi tu użyteczność odpowiadająca potrzebom pożywienia, gdyż ona warunkuje życie; już niższą jest użyteczność odpowiadająca potrzebom okrycia i mieszkania, gdyż ona już nie w tym stopniu, względnie nie zawsze warunkuje

---

[1]) Powyższe rozróżnienie podmiotowej i przedmiotowej użyteczności polega na rozróżnieniu potrzeb konsumcyi i produkcyi. Inaczej pojmuje się zazwyczaj użyteczność podmiotową i przedmiotową — w szczególności pod użytecznością przedmiotową pojmuje się zazwyczaj objektywne własności rzeczy — co z naszego stanowiska jest niewłaściwe, ileże własności objektywne rzeczy stanowią tylko jeden mianowicie źródłowy moment użyteczności — zaczem w oderwaniu od potrzeb nie można ich traktować jako użyteczności!

życie i zdrowie człowieka (np. u ludów pierwotnych lub ludzi zahartowanych). Jeszcze na niższym stopniu stoi użyteczność odpowiadająca potrzebom opału, światła, stroju itd. Temu stopniowaniu użyteczności wedle ważności różnogatunkowych potrzeb przeciwstawić należy stopniowanie użyteczności odpowiadające potrzebom większego lub mniejszego znaczenia ze stanowiska konkretnego stanu intenzywności i zakresu potrzeb. Ze stanowiska potrzeb gatunkowych chleb użyteczniejszy jest od koronek, a mięso użyteczniejsze od noża, lecz ze stanowiska konkretnego stanu potrzeb mogą być koronki użyteczniejsze od chleba a nóż użyteczniejszy jak mięso.

Stanowisko zachowania stałego bytu a stanowisko chwilowego stanu potrzeb uzasadnia też różnicę użyteczności dla przedmiotu gospodarstwa. Z pierwszego stanowiska będzie dla gospodarstwa równoużytecznością tylko pełny zwrot utraconej energii użytkowej, a więc strata 100 E wymaga zwrotu 100 E. Ze stanowiska zaś chwilowego stanu potrzeb może mieć większa ilość energii mniejsze znaczenie, np. korzec owsa pod zasiew może mieć większe znaczenie jak dwa korce żyta, jeżeli gospodarstwo owsa wcale nie posiada a żyta ma poddostatkiem.

Dla nauki o wartości i cenie najważniejszym jest podział użyteczności ze stanowiska podmiotu i przedmiotu gospodarstwa. Przystępujemy do omówienia użyteczności podmiotowej.

§ 15.

Użyteczność podmiotowa.

Równe ilości jednakowej energii (tak skrystalizowanej jak i kinetycznej) przedstawiają stosownie do zmiany stosunku konkretnego do potrzeb najrozmaitsze wielkości użyteczności. Jedna i tasama ilość i jakość mięsa albo chleba przedstawia większą użyteczność dla głodnego, który przez 24 godzin nic nie jadł, jak dla osoby, która zaledwie kilka godzin pozostawała bez pożywienia. Osoba więcej głodna, intenzywniej łaknąca, intenzywniej też wykorzystuje każdą cząstkę chleba, czy mięsa, dlatego też każda cząstka energii jest dla niej użyteczniejszą.

Jedno i tosamo dobro może mieć dla różnych osób różną użyteczność równie jak dla jednej i te samej osoby w różnych okolicznościach różną użyteczność. Różnica może się podnosić od zera do nieskończoności (woda w zwykłych warunkach a na pustyni). Wielkość użyteczności jest tak ściśle zawisłą od wielkości potrzeb, iż wprost narzuca się pytanie, ażali one nie mają tu wyłącznego znaczenia, ażali one wogóle nie tworzą użyteczności? Tak jednak nie jest. Jeżeli w kilogramie chleba znajduje człowiek wygłodzony kilkakroć razy większą użyteczność jak człowiek o przeciętnej potrzebie pożywienia, to nie wynika stąd, że człowiek wygłodzony wytworzył w chlebie większą użyteczność, lecz, że tę większą użyteczność w chlebie znalazł i wykorzystał.

Potrzeby są celem w układzie użyteczności, więc też ich wielkość rozstrzyga o wielkości użyteczności. Jeśli intenzywność potrzeb jest wielka, tedy układ energii spełni, zaspokajając tę intenzywność, zadanie wielkie, przez co objawi wielką użyteczność. Jeżeli zaś pożądanie jest małe, tedy oczywiście tasama energia spełni wobec małego pożądania tylko małe zadanie, przez co okaże użyteczność małą — w końcu, jeżeli nie ma żadnego pożądania, tedy tasama energia nie może spełnić żadnego zadania, przez co przedstawia się jako nieużyteczna.

Objaw takiego stopniowania nasunął myśl, iż użyteczność nie jest związaną z rzeczą — skoro bowiem stopień użyteczności rośnie i upada w miarę wzrostu i obniżenia się ludzkiego pożądania (mimo że własności rzeczy pozostają niezmienione) to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że użyteczność jest wyrazem pożądalności a nie objawem z własnościami rzeczy związanym. Zapatrywanie to, przyjęte przez szkołę austryacką sprzecznem jest z potocznem pojmowaniem użyteczności jako własności rzeczy uzdatnionych do zaspokajania potrzeb. Otóż oba zapatrywania są jednostronne. Użyteczność nie tkwi ani w samych własnościach rzeczy ani w samejże pożądalności człowieka lecz w stosunku obejmującym pewien układ energii zewnętrznej i potrzeb. Użyteczność jest objawem mieszczącym się w obydwóch tych momentach — moment energii, czyli źródłowy moment użyteczności ma tu zadanie wypełnienia tych braków, które jako potrzeby

stanowią moment celowy. Dopokąd zadania tego nie przyjmą potrzeby, nie ma, ściśle biorąc, użyteczności — dopiero moment potrzeb umożliwia wykorzystanie (użycie) energii — dopiero moment potrzeb wyzwala potencyę użytkową energii. Stosunek energii rzeczowej czyli własności rzeczy do użyteczności przypomina znany we fizyce stosunek energii potencyalnej do energii kinetycznej wobec czego uważamy za stosowne nazwać źródłowy moment użyteczności potencyą użytkową.

Jak wielką jest absolutna potencya użytkowa dobra — potencya wobec potrzeb wogóle? Jeden kg. chleba w stosunku do potrzeb o intenzywności 100 p. przedstawia wielkość potencyi użytkowej 100 p. Być może, iż w chlebie tym tkwi większa potencya użytkowa lecz w danym stosunku jest ona równą tylko 100 p, gdyż wobec danych potrzeb tylko 100 p. potencyi użytkowej z rzeczy tej wyzwolić się może. Osobie, która 24 godziny była bez pożywienia, u której głód podnosi potrzebę pożywienia do wielkości 500 p. zaspokoi jeden kg. chleba potrzebę 500 p. tu tasama ilość chleba wyzwala potencyę użytkową 500 p. — znaczy to, iż chleb ten ma co najmniej 500 p. potencyi użytkowej. W końcu dla osoby, która dłuższy czas pozostawała bez pożywienia, tak, iż intenzywność jej potrzeb jest już nieskończoną, zadowoli ten chleb potrzebę nieskończoną, z czego wynika, iż absolutna potencya użytkowa chleba jest nieograniczoną. W ten sposób możnaby wykazać, iż potencya użytkowa futra

w czasie mrozu, potencya użytkowa wody na pustyni są nieograniczone. Zdolność ograniczonego układu rzeczy (np. kg. chleba lub litra mleka) jest tylko co do zakresu działania ograniczoną (kg. chleba zaspokoi głód tylko 2—3 osób) przeciwnie zaś co do siły działania w danym zakresie jest nieograniczoną — oczywiście wobec potrzeb nieograniczenie wysokich. Gdy zaś każde dobro może stanąć wobec takich potrzeb, przeto absolutnie uważana potencya użytkowa każdego dobra jest nieograniczoną — dopiero człowiek o konkretnych potrzebach miarą ich wielkości ogranicza wielkość potencyi użytkowej. Nieograniczoność potencyi użytkowej ma nietylko podmiotowe wytłómaczenie w istnieniu potrzeb nieograniczonych lecz i przedmiotowe uzasadnienie w nieograniczonej potencyi energii wszechbytu, z którą energia każdego cząstkowego układu jest złączoną...

Miara potencyi użytkowej rodzi się z chwilą wejścia w stosunek z pewną miarą potrzeb — a zmienia się z chwilą zmiany stosunku. Miara użyteczności leży więc zewnątrz rzeczy, w potrzebach — potencya użytkowa zaś leży we własnościach rzeczy, w układzie jej energii.

Ekonomia ma wprawdzie do czynienia tylko z ograniczonemi wielkościami użyteczności, gdyż tylko takie wielkości mają praktyczne znaczenie przy tworzeniu się wartości i ceny — mimo to pojęcie nieograniczonej potencyi użytkowej nie jest bez znaczenia w naszej nauce, gdyż godzi subjektywne

i objektywne pojmowanie użyteczności a zarazem tłómaczy możność »przerzucania« na rzeczy najrozmaitszych stopni użyteczności — gdy szkoła subjektywna przerzuca wprost na rzeczy użyteczność i ucząc, że rzeczy same w sobie użyteczności nie mają, przyjmuje, że sąd (opinia) człowieka nadaje rzeczom użyteczność — to my przerzucamy tylko miarę na absolutną potencyę użytkową rzeczy. My więc mamy pewne oparcie, pewną podstawę do »przerzucania« podczas gdy tam tej podstawy brak.

Opierając się na powyższych wywodach definiujemy użyteczność podmiotową jako odpowiadający znaczeniu potrzeb podmiotowych wyraz potencyi użytkowej rzeczy. Zaznaczamy, iż już wyżej określiliśmy potencyę użytkową rzeczy jako potencyonalną energię rzeczy uzdatnioną do zaspokojenia potrzeb — chcąc tedy uniknąć powtarzania w definicyi słów pojęcia definiowanego — określić możemy użyteczność podmiotową jako odpowiadający znaczeniu potrzeb osobistych człowieka wyraz potencyalnego uzdatnienia energii rzeczy do zaspokojenia potrzeb.

§ 16.

Nadużyteczność podmiotowa.

Użyteczność podmiotowa może być w stosunku do dóbr jednego i tego samego rodzaju bardzo

rozmaitą. Wyobraźmy sobie zapas 5 kg. mięsa przeznaczony na utrzymanie domu przez dzień. Pierwszy kg. mięsa posiada najwyższą użyteczność (przypuśćmy 60 p.) bo ma służyć do pożywienia gospodarza i jego rodziny; drugi kg. przedstawia gospodarzowi już mniejszą użyteczność (40 p.) bo jest przeznaczony do pożywienia służby; trzeci kg. ma służyć do żywienia ptaków (20 p.) czwarty do żywienia psów (10 p.) a piąty bez przeznaczenia stanowić ma zapas rezerwowy. Przypuśćmy, iż gospodarz traci kg. mięsa przeznaczony do żywienia ptaków (20 p.) czy traci jaką użyteczność? Zależy to od okoliczności, czy zmieni uporządkowanie względnie ustosunkowanie dóbr do potrzeb — jeżeli ustosunkowanie pozostawi niezmienione, wówczas poniesie istotnie stratę, równą potencyi użytkowej 20 p. Jeżeli natomiast zmieni ustosunkowanie dóbr do potrzeb i użyje na karmienie ptaków kg. mięsa przeznaczonego na karmienie psów, podówczas poniesie stratę tylko 10 p.— jeżeli zaś użyje kg. rezerwowego zapasu na pokrycie braku 20 p. wówczas nie poniesie żadnej straty.

Wobec takiej dowolności ustosunkowania zapasu dóbr do potrzeb, narzuca się pytanie, ażali ustosunkowanie to nie da się ująć w pewne stałe prawa względnie reguły? Otóż reguły takie istnieją — są to reguły postępywania, którego wyrazem jest zasada gospodarności. Zasada ta w najobszerniejszem jej znaczeniu polega, jak wiemy (§ 2) na dążeniu ku osiągnięciu maxymalnego zadowolenia potrzeb na koszt minimalnych ofiar.

Zastosowując tę ogólną zasadę do ustosunkowania dóbr do potrzeb otrzymujemy zasady szczegółowe przez szkołę austryacką sformułowane.

1. Zapasu jednorodzajowych dóbr używamy przedewszystkiem do zaspokojenia potrzeb najwyższych — w miarę jak zapas wystarcza, zadowalamy potrzeby coraz niższe.

2. W miarę utraty części jednorodzajowych dóbr odbieramy pokrycie potrzebom najsłabszym.

3. Przy nabyciu dóbr przeznaczamy je na zaspokojenie potrzeb najwyższych, które w zapasie posiadanym pokrycia już nie znajdują.

Ustosunkowując dobra do potrzeb w myśl powyższych zasad szacujemy użyteczność każdego dobra względnie jego części znaczeniem potrzeby od tego dobra względnie jego części zawisłej.

Jedno, pojedyncze, niepodzielne dobro szacujemy tak przy nabyciu, utracie jak i spokojnem posiadaniu wedle najsilniejszej z potrzeb, jakie niem można zaspokoić, gdyż posiadając go zaspokajamy niem potrzebę najsilniejszą, tracąc zaś nie pokrywamy potrzeby najsilniejszej.

Tak samo szacujemy cały zapas dóbr, z tą tylko różnicą, iż najwyższą potrzebę przedstawia tu suma potrzeb, którą zapas ma pokryć. W przykładzie na wstępie omawianym użyteczność zapasu przedstawia wielkość 130 p. (60 + 40 + 20 + 10) — tę użyteczność z utratą całego zapasu traci się, z nabyciem całego zapasu nabywa się.

Część zapasu (jednostkę względnie grupę) dóbr

jednorodzajowych a potrzebnych szacuje się intenzywnością najniższej z pomiędzy najwyższych zapasem jeszcze krytych potrzeb. W razie utraty którejkolwiekbądź części zapasu, pokrywamy brak częścią najmniej potrzebną, dlatego ona rozstrzyga o użyteczności którejkolwiekbądź części zapasu [1]). Jeżeli jednak w zapasie dóbr znajduje się część zbyteczna jak w omawianym na wstępie przykładzie rezerwowy kg. mięsa, wówczas część zapasu (którakolwiekbądź) odpowiadająca wielkości części zbytecznej a więc którykolwiekbądź kg. mięsa (ale tylko j e d e n kg.) przestaje mieć użyteczność, gdyż stratę którejkolwiekbądź części wyrównujemy częścią zbyteczną — stratę któregokolwiekbądź kg. mięsa wyrównujemy rezerwowym kg.

W ostatnim wypadku rozstrzyga o użyteczności a raczej bezużyteczności części zapasu już nie użyteczność krańcowa, lecz pozakrańcowa bezużyteczność — wobec czego, tudzież wobec okoliczności, że użyteczność krańcowa (Grenznutzen) odpowiada najniższej z pomiędzy uwzględnionych

---

[1]) Szacowanie użyteczności jednostek względnie grup zapasu dóbr na zasadzie gospodarności da się ująć w rozmaite formuły w szczególności da się pojąć jako szacowanie części zapasu na podstawie tej potrzeby, która po potrzebach od niej wyższych, resztą zapasu krytych, jest najwyższą; albo jako szacowanie na podstawie tej potrzeby, która przy posiadaniu dobra j e s z c z e jest krytą — przy stracie zaś dobra j u ż nie jest krytą; albo jako szacowanie wielkością tej potrzeby, która z pomiędzy najwyższych potrzeb przez zapas krytych jest najniższą. Ostatnie określenie najlepiej uwydatnia istotę tego szacowania a zarazem naturę tego rodzaju użyteczności, nazywanej przez szkołę austryacką użytecznością k r a ń c o w ą (Grenznutzen).

potrzeb, podczas gdy przy gospodarnej użyteczności zapasu całego i jednej pojedynczej rzeczy, rozchodzi się o potrzeby najsilniejsze, względnie sumę potrzeb najwyższych — uważamy termin »użyteczność krańcowa« jako niewłaściwy i zastępujemy go terminem nadużyteczności podmiotowej.

Właściwość terminu nadużyteczność uzasadnia też okoliczność, że pojęcie tym terminem objęte nie jest czem innem, jak uszczególnionem na zasadzie gospodarności pojęciem użyteczności podmiotowej. Nie jest czem innem jak wyższym stopniem użyteczności podmiotowej a więc nadużytecznością. Przy użyteczności podmiotowej rozchodzi się tylko o uzdatnienie rzeczy do zaspokojenia potrzeb i o jej stosunek do konkretnych potrzeb — tu zaś rozchodzi się ponadto o uwzględnienie stosunku potrzeb do zapasu dóbr. Użyteczność podmiotowa pierwszego kg. mięsa w przykładzie na wstępie omawianym przedstawia wielkość 60 p. — gdy zaś uwzględnimy stosunek całego zapasu dóbr do potrzeb, znajdziemy, iż ten kg. mięsa jako jednostka zapasu równa jednostce zbytecznej nie przedstawia żadnej użyteczności, gdyż ze stratą jego żadna potrzeba nie jest wystawioną na szwank. Tu więc uwzględnić należy z jednej strony skalę konkretnych potrzeb a z drugiej strony zapas dóbr i ocenić w jakim stopniu w danem położeniu od danego dobra względnie pewnej jego części zależny jest dobrobyt danego indywiduum. Tu już nie wystarcza samo uzdatnienie do zaspokojenia potrzeb — tu

rozchodzi się głównie o to, czy stan rzeczy jest taki, że strata dobra wystawia na szwank zaspokojenie potrzeb. Słowem nadużyteczność polega na ograniczoności dóbr. Ograniczoność zaś względnie rzadkość nie jest przymiotem złączonym z rzeczą, lecz wynika z konkretnej sytuacyi, z konkretnego stosunku osób do dóbr, któremi dana osoba rozporządza — musi się więc tu ten stosunek uwzględnić.

Na podstawie powyższych wywodów określamy nadużyteczność podmiotową dobra względnie jego części jako tę użyteczność podmiotową, która odpowiada znaczeniu potrzeby (lub sumy potrzeb) jakaby w gospodarnem uporządkowaniu skali potrzeb i dóbr danego indywiduum pozostała niezaspokojoną gdyby przedmiotem szacowania będące dobro względnie jego część zostało stracone, względnie nie zostało nabyte. Definicya ta odnosi się jak widzimy, nie tylko do szacowania części zapasu dóbr lecz i do całego zapasu, tudzież do dóbr pojedyńczych.

§ 17.

Wartość podmiotowa.

Od szacowania użyteczności, w którem zestawia się stosunek jednego dobra do pewnych potrzeb, odróżnić należy szacowanie, w którem zestawia się użyteczność dwóch lub więcej rzeczy,

porównując je w przypisywanej im zdatności zaspokajania potrzeb.

Do porównania względnie mierzenia długości różnych rzeczy służy nam metr; do porównania ciężkości rzeczy służy gram, kg. — a jakąż miarę mamy do mierzenia użyteczności rzeczy? Narzędzia miary metr, litr, gram, uczynił sobie człowiek biorąc pewną dowolną jednostkę długości, ciężkości, objętości, za miarę — otóż podobnie przy mierzeniu użyteczności przyjmuje człowiek pewną dowolną jednostkę użyteczności na miarę, z tą odmianą, że tu urabia sobie człowiek w każdym konkretnym wypadku inną miarę.

Porównywanie względnie mierzenie użyteczności dwóch lub więcej rzeczy tak się przedstawia: człowiek indywidualnym swym sądem z uwagą z jednej strony na własności rzeczy a z drugiej strony na wielkość danych potrzeb przyjmuje użyteczność przyznawaną pewnej ilości jednej rzeczy jako jednostkę miary użyteczności i przykładając tę miarę do użyteczności przyznawanej drugiej rzeczy, odmierza, niejako odcina na tej drugiej rzeczy pewną jej ilość, mianowicie taką ilość, któraby tęsamą wielkość potencyi użytkowej przedstawiała, jak dana ilość rzeczy zasadniczej i w ten sposób równa różne ilości różnych rzeczy co do przypisywanej im użyteczności np. 1 kg. mięsa równa co do wielkości użyteczności z 3 kg. chleba. Jest tu więc podobne postępywanie jak przy mierzeniu długości lub objętości. Miejsce metra względnie litra zastępuje tu urobiona w świadomości pewna wielkość uży-

teczności — użyteczność o potencyi x oderwana z pewnej ilości jednej rzeczy (np. z 1 kg. mięsa) ta wielkość użyteczności jako *tertium comparationis* odmierza, niejako odcina na drugiej rzeczy (na chlebie) taką jego ilość (3 kg.) któraby przyznawaną jej potencyą użytkową odpowiadała przyjętej za jednostkę miary wielkości x. *Tertium comparationis* jest tu potencya x *res comparatae* są użyteczności przyznawane obydwom rzeczom (a nie rzeczy same lub ich ilości!). Ilości rzeczy, w metrach, litrach, kilogramach, godzinach pracy itd. są tylko zewnętrznym znakiem, zewnętrzną formą równości, przypisywanych im użyteczności. *Tertium comparationis* bierze na wzgląd (odcina) tylko wielkości użyteczności, a dopiero związane z temi wielkościami ilości rzeczy ulegają również odcięciu.

Takie porównanie ma miejsce nietylko ze względu na jeden i ten sam rodzaj potrzeb, lecz i ze względu na różne potrzeby. Człowiek łaknący i pragnący równocześnie, może oznaczyć, sprowadzając intenzywność swych potrzeb do jednostki miary, jako ogólnego mianownika, iż np. litr piwa przedstawia mu taką użyteczność jak kg. chleba, albo, że litr piwa przedstawia mu 3—4 razy większą użyteczność jak kg. chleba, a to zależnie od stosunku wielkości porównanych potrzeb.

Wyżej przedstawione porównywanie użyteczności rzeczy ma następującą formę:

a) Potencya użytkowa 1 kg. mięsa = x wielkości;

b) Tejże x wielkości = potencya użytkowa 3 kg. chleba — wobec czego

c) Wielkość użyteczności 3 kg. chleba = wielkości użyteczności 1 kg. mięsa.

Zamiast mówić »wielkość użyteczności 3 kg. chleba równa się wielkości użyteczności 1 kg. mięsa«, wyrażamy się krótko: kg. mięsa wart jest 3 kg. chleba. Sąd wyrażający wartość podmiotową, jest przeto, ściągniętym wprost we wniosek syllogizmem równań użyteczności. Szacując podmiotowo rzeczy niewypowiadamy w sposób dokładny i wyczerpujący dwóch sądów użyteczności, lecz zamilczając obie premissy (racyę wniosku) podajemy wprost wniosek i to we formie skróconej, posługując się wyrazem wartość zamiast równoużyteczność. Tak więc wartość podmiotowa jest wyrazem równoużyteczności podmiotowych pewnych ilości dwóch lub więcej dóbr. Pochodzenie wyrazu »wartość« (*Wert, valeur)* od germańskiego *var*, *wählen* wskazuje na zestawienie co najmniej dwóch rzeczy jako przedmiotów szacowania, przy urabianiu wartości.

Daną potencyą użytkową możemy się posługiwać jako jednostką miary w stosunku do najrozmaitszych dóbr w sposób wyżej wskazany — sprowadzając tedy różne użyteczności do spólnej miary otrzymamy pewne ilości rozmaitych rzeczy jako równoużyteczności np. 1 kg. mięsa = 3 kg. chleba = 1 litr mleka = 2 litrom piwa itd.

Przy powyższem konstruowaniu wartości podmiotowej nie uwzględniliśmy zasady gospodarności,

wskutek czego zdefiniowaliśmy wartość podmiotową jako równoużyteczność, podczas, gdy ze stanowiska zasady gospodarności rozchodzić się może tylko o nadużyteczności. Wszystko to cośmy wyżej powiedzieli o tworzeniu się wartości podmiotowej należałoby powtórzyć dla przedstawienia tworzenia się wartości podmiotowej gospodarnej z tą tylko odmianą, że w miejsce użyteczności należałoby uwzględnić nadużyteczności — w ten sposób doszlibyśmy do pojęcia podmiotowej wartości gospodarnej jako równonadużyteczności podmiotowej pewnych ilości, dwóch lub więcej dóbr. Przyjmując, iż w gospodarczych objawach tworzenia się wartości zasada gospodarności jest z reguły uwzględnianą, będziemy zawsze, mówiąc o wartości podmiotowej, mieć na myśli tę gospodarną kategoryę równonadużyteczności.

Dla unaocznienia tworzenia się wartości na gruncie równonadużyteczności podajemy kilka przykładów. Ktoś posiada 4 kg. chleba i 10 litrów wina jednego gatunku. Pierwszy kg. chleba służyć ma do zaspokojenia potrzeby 20; 2-gi kg. ma zaspokajać potrzebę 15; 3-ci kg. potrzebę 10; 4-ty potrzebę 5. Pierwszy litr wina odpowiada potrzebie 30; 2-gi l. potrzebie 25; 3-ci = 20; 4-ty = 15; 5-ty = 12; 6-ty = 10; 7-my = 8; 8-my = 6; 9-ty = 3; 10-ty = 2. Stawiamy pytanie jaką wartość przedstawia 1 kg. chleba w stosunku do wina? Wedle zasady gospodarności każdy przedmiot posiada użyteczność, odpowiadającą potrzebie, któraby została niezaspokojoną, gdyby go nie było.

Otóż gdyby brakło 1 kg. chleba pozostałaby niezaspokojoną potrzeba 5, jako potrzeba w stosunku do chleba najniższa. Chcąc znaleźć równonadużyteczność wina, musimy oznaczyć, jaka ilość wina odpowiada wielkości potrzeby 5. Jeden litr wina (którykolwiek z pomiędzy 10) przedstawia nadużyteczność 2 — jeden litr przeto nie wyrównywa nadużyteczności 1 kg. chleba. Następny litr wina (którykolwiek z pomiędzy 9 pozostałych litrów) przedstawia nadużyteczność 3 — tak więc dopiero suma 2 litrów przedstawia równonadużyteczność czyli wartość 1 kg. chleba.

Weźmy teraz wypadek, iż inna osoba posiada 4 kg. chleba a inna 10 l. wina — przyczem dla każdej z tych osób przedstawiają obydwa dobra takie wysokości użyteczności jak wyżej przyjęto. Posiadacz chleba chce nabyć u posiadacza wina jeden litr wina — zachodzi pytanie jaką równonadużyteczność przedstawia posiadaczowi chleba 1 litr wina w stosunku do chleba. Posiadacz chleba nie posiada wcale wina, zaczem litr wina przedstawia mu nadużyteczność 30 (zasada gospodarności nakazuje zaspokajać przedewszystkiem najwyższe potrzeby) wobec czego trzy ostatnie kg. chleba $5 + 10 + 15 = 30$ będą dopiero stanowiły równonadużyteczność czyli wartość 1 litra wina. Ta równonadużyteczność jest maxymalną granicą, poza którą nie wyjdzie posiadacz chleba przy nabyciu wina — przeciwnie starać się będzie tę wartość przy wymianie obniżyć[1]) — co tem pewniej

[1]) O czem bliżej w nauce o cenie (§ 21).

mu się uda, ileże dla posiadacza wina przedstawia 1 kg. chleba (20) wyższą nadużyteczność jak 4 ostatnie litry wina (2 + 3 + 6 + 8 = 19).

Każdy gospodarz zestawiając podmiotowe równonadużyteczności różnych swych dóbr może ocenić wartość podmiotową całego swego dobytku. Ocena taka ma jednak tylko indywidualne znaczenie — ze stanowiska potrzeb innych osób bowiem mogą przedstawiać te dobra inne równonadużyteczności.

Zestawiając rozmaite wielkości równonadużyteczności dóbr markujące się u różnych członków społeczeństwa, czyto przy sposobności szacowania dóbr, czy też przy ich utracie lub nabyciu dojdziemy do pewnych przeciętnych wielkości równonadużyteczności, któreto wielkości przedstawiają nam podmiotową wartość społeczną. Indywidualne wartości podmiotowe mogą znikać lub podnosić się do olbrzymiej wysokości — lecz te extrema zniosą się w morzu milionów czy miliardów przeciętnej wysokości potrzeb — stąd podmiotowa wartość społeczna, aczkolwiek ustawicznie faluje, trzyma się przecież pewnej przeciętnej wysokości.

Podmiotowe wartości społeczne różnych dóbr zredukować możemy do spólnego mianownika. Weźmy na uwagę różne dobra, w różnych ilościach i w różnych wartościach społecznych, np. dobra

A 30 kg. chleba = 100 E = 100 P
B 30 kg. cukru = 100 E = 150 P
C 100 l. piwa = 100 E = 200 P
D 50 l. wina = 100 E = 250 P

Różne te wartości sprowadzając do spólnego mianownika np. 100 P, otrzymamy

$$A = {}^2/_3\, B = {}^1/_2\, C = {}^2/_5\, D$$

z czego wynika, iż wartości 100 P odpowiada

$$100\ P = \begin{cases} 30 \text{ kg. chleba} = 100\ E \\ 20 \text{ kg. cukru} = 66\ E \\ 50 \text{ l. piwa} = 50\ E \\ 20 \text{ l. wina} = 40\ E \end{cases}$$

100 P przedstawia przeto wartość równą 30 kg. chleba = 20 kg. cukru = 50 l. piwa = 20 l. wina.

W miejsce 100 P podstawić możemy dobro najczęściej zestawiane i porównywane z wartościami wszystkich innych dóbr, a więc dobro, którego wartość jest najwięcej znaną, ustaloną i ogólnie za miernik wartości przyjętą, tj. pieniądz w pewnej ilości złota lub srebra np. 10 fr. = 100 P. Tak pojęty pieniądz jest spólnym mianownikiem wartości wszystkich dóbr w pewnych ich ilościach energii, względnie metrów, kilogramów, litrów. Wiedzieć jednak należy, iż pieniądz jako powszechny reprezentant i miernik wartości, może być traktowany jako równowartość pewnych ilości dóbr, pewnych ilości energii, tylko jako czasowa i miejscowa równowielkość. Wielkość ta faluje równie jak wielkość społecznej wartości każdego dobra ze zmianą miejsca i czasu.

*
* *

Analiza użyteczności i wartości podmiotowej przedstawia tylko jedną stronę fenomenu wartości

gospodarczej — gospodarstwo bowiem składa się z podmiotu i przedmiotu, zaczem obok potrzeb podmiotu należy też uwzględnić i potrzeby przedmiotu czyli warunki produkcyi. Szkoła austryacka usiłuje cały fenomen wartości a więc i koszta produkcyi i wartość narzędzi produkcyi i cenę towarów wytłómaczyć wyłącznie na podstawie analizy podmiotowej oceny dóbr konsumcyjnych. Usiłowania te są i muszą pozostać bezowocne — przedewszystkiem bowiem realny wydatek energii gospodarstwa wymaga wyrównania w energii tej samej jakości i ilości, bez względu na to, czy wydatkowana, jako dobra, energia znajdzie lub nie znajdzie u pojedyńczych indywiduów względnie na targu uznanie jako wartość — zaczem, potrzeby gospodarstwa, jako potrzeby przedmiotowe, samoistne uwzględnienie znaleźć muszą — powtóre gospodarstwa jednostkowe są realnie ze sobą związane i nawzajem od siebie zawisłe, nie można tedy przejawów z ich związków wyłaniających się traktować jako wyników subjektywnej i indywidualnej bo wyłącznie od potrzeb osobistych, zawisłej natury. Nauka o kosztach produkcyi, o cenie targowej musi uwzględniać wzajemne powiązania między poszczególnemi gospodarstwami, musi wziąć za podstawę kontakt życiowy, właściwy społecznej produkcyi a nie wyłącznie subjektywny sąd człowieka. Zależna od subjektywnych potrzeb ocena nie jest w stanie wyjaśnić roli, jaką produkcya w urabianiu wartości odgrywa — taka subjektywna ocena nie daje kategoryi organicznie gospodarczej, nawet tak

zwana społeczno-podmiotowa wartość bowiem nie jest czem innem jak »przeciętną« indywidualnych ocen.

Przekonamy się, iż przedmiotowa strona tworzy wewnętrzną budowę fenomenu wartości, niejako szkielet tego fenomenu, co wcale nie przeszkadza (jak zobaczymy w nauce o cenie) by wartość podmiotowa nie pokrywała tej wewnętrznej budowy ciałem swem do tego stopnia, że całość przedstawia się zewnętrznie jako subjektywna wielkość!

§ 18.

Równoużyteczność przedmiotowa.

Każde gospodarstwo uważane ze stanowiska przedmiotowego, ma potrzeby analogiczne z osobistemi potrzebami człowieka — w szczególności wszelkie wydatki gospodarstwa powodują luki, które jako braki, jako potrzeby gospodarstwa wymagają wyrównania, zaspokojenia, gdyż inaczej zasada samozachowania gospodarstwa jest naruszoną. Nie uzupełniając zużycia swych sił, gospodarstwo wyczerpuje się i podupada.

Gospodarstwo przedmiotowo uważane jest zbiorem energii, to też wydatki gospodarstwa, nie są czem innem jak wydatkiem pewnej ilości energii. Przy wytwarzaniu produktu zużytą zostaje pewna ilość materyału surowego, maszyn, narzędzi produkcyi a ponadto pewna ilość energii nerwo-biologicznej pracy roboczej, która bierze udział w pro-

dukcyi wytworu. Zużycie to można krótko określić jako zużycie pewnej ilości pracy roboczej (żywej i martwej) tudzież pracy darmej (żywiołowej i sztucznej). Przypominamy tu, iż pod technicznie darmą energią przyrody i narzędzi produkcyi rozumiemy tę energię, którą przyroda i narzędzia produkcyi wydają ze siebie ponad zwrot energii roboczej w nie włożonej, tak np. zasób energii maszyny 10.000 E, na którą wyłożono pracy roboczej 3.000 e przedstawia zasób darmej energii w wysokości tylko 7.000 e_1. Darmą nazywamy tę ostatnią energię tylko dlatego, że jej nie wytwarza praca robocza, ta »darma« energia nie jest absolutnie darmą — jest ona tylko »technicznie« darmą, na targu zaś ona kosztuje — chcąc ją po wydatkowaniu odzyskać trzeba za nią płacić. Płaci się tak dobrze za darmą energię maszyn, np. w cenie użytkowania patentu wynalazczego jak i za darmą energię przyrody, w cenie kupna ziemi (§ 26) lub w cenie nawozu, kości, szmat, guano itp.[1]).

Wszelka energia (e e_1) zbogaciwszy raz zasób energii gospodarstwa musi być po wydatkowaniu jej w produkcyi (E) — napowrót odzyskaną, inaczej gospodarstwo rozprasza bezpowrotnie swe siły i podupada. Jeżeli gospodarstwo zużywa maszynę o zasobie darmej energii 7.000 e_1 a otrzymuje zwrot maszyny o zasobie darmej energii tylko

---

[1]) Mówiąc o »darmej« energii będziemy mieć na myśli techniczną darmość, dla wyrażenia targowej darmości energii mówić będziemy o energii technicznie i targowo-darmej.

6.000 e_1 to oczywista ponosi stratę 1.000 e_1, którą wyrównać może tylko praca robocza 1.000 e, lub równie wielka energia dodatkowej maszyny. Taksamo wydatek każdego przeciętnego produktu np. 100 E = 30 e + 70 e_1 wymaga zwrotu e + e_1 w łącznej sumie 100.

Przy stosunku pracy roboczej do pracy darmej 30 e + 70 e_1 [1]) zdawałoby się, iż koniecznem jest, by robotnik za swą pracę nie pobrał więcej jak 30 E czyli $^3/_{10}$ produktu, tudzież, by gospodarstwo tytułem zwrotu darmej pracy nie otrzymało mniej jak 70 E czyli $^7/_{10}$ produktu. Tymczasem codzienne doświadczenie wykazuje, iż gospodarstwa produkujące bez zysku tj. tylko za zwrotem kosztów, świadczą pracy roboczej (żywej i martwej) tytułem płacy prawie cały produkt, przyjmijmy 90 E tj. $^9/_{10}$ produktu (względnie cenę $^9/_{10}$ produktu) — podczas, gdy znikająco mała część produktu, resztująca $^1/_{10}$ = 10 E (względnie cena tej części produktu) przypada gospodarstwu na wyrównanie darmej energii. Mimoto gospodarstwo nie doznaje żadnego nadwerężenia — za 10 E udaje mu się bowiem nabyć, względnie odzyskać 70 e_1 i gospodarstwo w niezmienionych warunkach dalej prowadzić.

Taki stan rzeczy narzuca pytanie, jak możliwem jest nabywanie 70 e_1 za 10 E, skoro 70 e_1 ma tosamo znaczenie co 70 E tak co do fizycznej równości energii jakoteż co do jej podmiotowego

---

[1]) Przypominamy formułę E = $^1/_3$ e + $^2/_3$ e_1 jako wyraz typowego produktu (§ 9).

użytkowego znaczenia w syntezie produktu. Zagadkę tę wyjaśnia częściowo okoliczność, że wartość podmiotowa energii w produkcie a wartość podmiotowa tejże samej energii po rozłożeniu (zużyciu) względnie przed złożeniem produktu to wielkości zupełnie różne. Tasama energia, która w **gotowych wytworach** jak zbożu, wełnie, sianie, słomie, mięsie, budynkach mieszkalnych wysoką wartość podmiotową przedstawia — po rozkładzie względnie zużyciu wytworu jako nawóz, kości, exkrementa, szmaty itp. przedstawia bardzo niską wartość podmiotową — taksamo niską wartość podmiotową przedstawia darma energia w zasobach ziemi (§ 26). Energia pozostała z użytego produktu jest ściśle biorąc owocem tak dobrze pracy roboczej jak i darmej — lecz po rozkładzie wytworu znaczenie pracy ludzkiej, tak zupełnie znika, iż wolno nam tę energię traktować jako energię darmą; tak np. w nawozie ze słomy, siana, ziarna, w kościach bydlęcych, ekskrementach itp, nie ma żadnego znaczenia praca oracza, żniwiarza, młynarza, piekarza, kucharza — odżywcze pierwiastki, jakie za pośrednictwem tych zużytków ziemi się wraca, możnaby bez pośrednictwa pracy oracza, żniwiarza, młynarza, kucharza, otrzymać wprost przez przeniesienie ziemi urodzajnej na ziemię wyniszczoną. Ucieleśniona praca ludzka w sukniach nie przedstawia po ich zużyciu najmniejszej wartości — jako szmata mają pierwotne suknie znaczenie tylko zbioru chemicznych pierwiastków.

Podobnie ma się rzecz z energią technicznie

darmą maszyn i narzędzi produkcyi — i ta energia jest na targu bardzo tanią a taniość tę tłómaczy częściowo okoliczność, iż z reguły użytkowcom patentu tylko nieznaczną część z tej energii się zwraca, którą oni w wynalazkach swych świadczą.

Stosunek wartości energii roboczej do energii żywiołowej i sztucznej ustalił się od wieków na targu w ten sposób, że wartość jednostki energii roboczej jest kilkakroć a niekiedy i kilkanaście a nawet kilkadziesiąt razy większa od wartości jednostki technicznie darmej. Tę różnicę wartości tłómaczy częściowo wyż przedstawiony stan rzeczy — lecz całe wytłómaczenie tego zjawiska znajdziemy dopiero w nauce o rencie gruntowej (§ 26) i rencie kapitału (§ 27) kwestya ta bowiem jest związaną ze sprawą rozdziału produktu społecznego[1]).

Możność taniego nabycia energii technicznie darmej tłómaczy zjawisko, iż robotnik bez ukrócenia przedmiotowego stanu gospodarstwa otrzymać może w cenie swej pracy, oprócz całego owocu własnej swej pracy, przeważną część owocu pracy darmej. Jasną bowiem jest rzeczą, iż gospodarstwo nabywając 70 e_1 za cenę 10 E może za pracę

---

[1]) Posługiwanie się ceną energii składowej (e e_1) do wyjaśnienia wartości i ceny końcowego produktu (E) wolne jest od zarzutu tłómaczenia »w kółko« nie tylko dlatego, że energia składowa poprzedza zaistnienie produktu końcowego, lecz i dlatego, że cena energii składowej wywodzi się ostatecznie z fenomenu rozdziału naturalnego (§ 26 i 27), który poprzedza zaistnienie kategoryi wartości targowej produktu końcowego i kategoryi rozdziału targowego.

robotnika równą 30 e zapłacić 90 E, gdyż nabycie 30 e + 70 e_1 wyrównywa w zupełności wydatek 100 E.

Technicznie darma energia, aczkolwiek ma wartość o wiele niższą jak praca robocza, posiada przecież dla swej ograniczoności równie jak i z innych względów (§§ 26, 27) pewną wartość, za jej nabycie względnie odzyskanie musi się płacić, w konsekwencyi czego stanowi ona rubrykę kosztów obok kosztów pracy roboczej.

Powyższe wywody świadczą, iż dla oceny użyteczności przedmiotowej obowiązują zupełnie inne reguły jak dla oceny użyteczności podmiotowej. Tu obojętne są różne intenzywności potrzeb osobistych — tu w miejsce subjektywnych żywych i zmiennych potrzeb wstępują martwe luki, realne wielkości straty energii, które w całej równopełni dla wyrównania braków muszą być odzyskane. Każde, choćby częściowe wypełnienie zaistniałych luk jest dla gospodarstwa użyteczne — lecz dla przywrócenia stanu poprzedniego musi gospodarstwo domagać się zupełnego wyrównania luk — dopiero zupełne wyrównanie luk da gospodarstwu równoużyteczność, którą pojmujemy jako równoużyteczność przedmiotową.

Ze stanowiska podmiotowego, ze stanowiska potrzeb subjektywnych przedstawia synteza pracy roboczej (e) i pracy darmej (e_1) jedną nierozerwalną całość (E). Potrzeby nie wyróżniają tu składowych prac lecz całości produktu przypisują użyteczność. Dlatego też stosunek wielkości tych prac jest za-

razem stosunkiem wielkości ich podmiotowej użyteczności. Inaczej rzecz się ma z oceną użyteczności przedmiotowej. W produkcyi obie energie (e e_1) występują z osobna — to też jako czynniki produkcyi i jako koszta produkcyi muszą być szacowane z osobna.

W traktowaniu o kosztach produkcyi rozróżnić należy z jednej strony ubytek gospodarstwa w produkcie (E) jako końcowej syntezie energii składowej (e e_1) z drugiej zaś strony koszta odzyskania względnie nabycia rozłożonej energii (e e_1) za pośrednictwem produktu (E). Zobaczymy, iż te dwie strony nie zawsze są równe. Stosunek ilościowy w jakim odzyskuje się wydatkowaną energię rozłożoną (e e_1) za pośrednictwem produktu (E) jest w organizacyi gospodarczej, gdzie istnieje podział pracy i wymiana, momentem zasadniczym. Stosunek ten rozpatrzymy w nauce o nadużyteczności przedmiotowej.

§ 19.

Nadużyteczność przedmiotowa.

Energie $e + e_1$ w łącznej sumie x np. 500 mogą się składać na produkt 500 E w rozmaitym stosunku np.

A $150\ e + 350\ e_1$
B $133\ e + 367\ e_1$
C $117\ e + 383\ e_1$
D $100\ e + 400\ e_1$

a to zależnie od tego w jakim stosunku składowych energii przedsiębiorstwo produkuje.

Uważajmy gospodarstwa A B C D jako gospodarstwa rolne o rozmaitej urodzajności gruntów. Gospodarstwo A ma ziemię najmniej urodzajną, wobec czego potrzebuje na wyprodukowanie 500 E (np. pewnej miary zboża) najwięcej pracy roboczej bo 150 e. Ziemia D jest najurodzajniejszą, wobec czego na wyprodukowanie tejże samej miary zboża 500 E wystarcza tu 100 e pracy roboczej, resztę zaś 400 e_1 uzupełni bogata przyroda [1]). W jednym czasie i na jednem miejscu przedstawiają na targu rzeczy jednej i tej samej jakości i ilości równe wartości, więc też miary zboża 500 E bez względu na to, czy pochodzą z ziemi (A) czy ze ziemi B, C, D, przedstawią w jednym czasie i miejscu jednę i tę samą wartość, mimo że 500 E każdego gospodarstwa jest owocem innego stosunku energii składowych (e e_1). Tymczasem energie składowe przed złożeniem produktu jako rzeczy różnogatunkowe mają

---

[1]) Na ewentualny zarzut, iż ziemia urodzajniejsza, jako cięższa, wymaga większego nakładu pracy roboczej, jak ziemia lekka, mniej urodzajna, odpowiadamy, iż rozchodzi się tu o stosunek energii technicznie darmej do energii roboczej w produkcie. Chociażbyśmy więc przyjęli, iż na ziemię D trzeba wyłożyć rocznie 200 e pracy roboczej, podczas gdy na taką samą przestrzeń ziemi A wystarcza nakład 150 e tejże pracy — to i tak w razie świadczenia ziemi D jako urodzajniejszej 800 e_1 a ziemi A jako mniej urodzajnej 350 e_1 znajdziemy, że stosunek energii roboczej do darmej w produkcie 500 E jest taki jak w naszem zestawieniu, mianowicie (A) 150 e + 350 e_1 zaś (D) 100 e + 400 e_1 (200 e + 800 e_1 = 1000 E)

zupełnie różne wartości, w szczególności, jak wiemy z poprzedniego paragrafu, energia technicznie darma jest nieporównanie tańszą jak energia robocza, wskutek czego, gospodarstwa posługujące się więcej energią technicznie darmą, produkują taniej. Gospodarstwo D wytwarzając 500 E nakładem składowej energii 100 e + 400 e_1 produkuje o wiele taniej jak gospodarstwo A, które ten sam wytwór 500 E produkuje nakładem 150 e + 350 e_1.

Różnicę kosztów i powstałe stąd w pewnych gospodarstwach nadwyżki produkcyi uwydatni nam następujące zestawienie, w którem przyjęto pokrycie kosztów jednostki pracy roboczej ceną trzech jednostek syntezy energii e = 3 E a pokrycie kosztów jednostki energii technicznie darmej e_1 oznaczono $^1/_7$ E. (*Patrz tabela str. 108*).

Wydatek rozłożonej energii e + e_1 w łącznej sumie 500 jest, jak widzimy, co do sumy jednostek energii w każdem gospodarstwie jednakowy natomiast koszta odzyskania tej energii za pośrednictwem gotowego produktu (E) są w każdem gospodarstwie inne. Gospodarstwa, które produkują mniejszym nakładem produktu otrzymują pewne nadwyżki i tak otrzymuje gospodarstwo *B* 47 E *C* 95 E *D* 143 E. Przyjmując wartość E = p otrzymuje gospodarstwo *B* 47 p *C* 95 p *D* 143 p[1]).

---

[1]) Rentę konstatujemy tu tylko — wyjaśnienie jej dajemy w §§ 26 i 27. W §§ 18, 19, 20 rozchodzi się wyłącznie o wyjaśnienie kwestyi kosztów.

Gospodarstwa	wytwory	Nakład energii roboczej = w cenie	Nakład energii technicznie darmej = w cenie	Nakład wyrażony w produkcie	Nadwyżka produktu ponad nakład w produkcie
A	500 E	150 e = 450 E	350 e_1 = 50 E	450 E + 50 E = 500 E	500 E − 500 E = 0 E
B	500 E	* 133 e = 400 E	367 e_1 = 53 E	400 E + 53 E = 453 E	500 E − 453 E = 47 E
C	500 E	117 e = 350 E	383 e_1 = 55 E	350 E + 55 E = 405 E	500 E − 405 E = 95 E
D	500 E	100 e = 300 E	400 e_1 = 57 E	300 E + 57 E = 357 E	500 E − 357 E = 143 E

* W tej pozycyi i następnych zaokrąglono iloczyny z 3 E i $^1/_7$ E celem uproszczenia całego zestawienia.

Powyższy szemat wykazuje, iż odzyskanie wydatkowanej energii przedstawia dwie zasadnicze formy.

a) koszta odzyskania energii są mniejsze jak owoc produkcyi np. gospodarstwo *D* daje owoc 500 E a odzyskuje składową energię 100 e + 400 e_1 kosztem 357 E. Nadwyżkę owocu ponad koszta odzyskania utraconej energii, czyli nadwyżkę ponad równoużyteczność przedmiotową poszczególnego gospodarstwa (a więc w gosp. D nadwyżkę 143 E) pojmujemy jako nadużyteczność przedmiotową konkretną.

b) koszta odzyskania energii składowej są równe owocowi produkcyi. Gospodarstwo *A* daje owoc 500 E i odzyskuje wydatkowaną energię 150 e + 350 e_1 kosztem 500 E. Koszta odzyskania energii, które wyczerpują cały owoc produkcyi w takiem powiązaniu warunków produkcyi, jak szemat przedstawia, stanowią koszta w danej gałęzi produkcyi graniczno-najwyższe. Koszta takie pojmujemy jako nadużyteczność przedmiotową organicznie czyli społecznie gospodarczą.

Pojęcie tej kategoryi wymaga bliższego wyjaśnienia. Zakres potrzeb społecznych na targu odnośnie do danych dóbr t. zw. popyt na targu wskazuje pewną grupę produkcyi jako jeszcze potrzebną — w szczególności dany zakres potrzeb okupuje przedewszystkiem grupę produkcyi najtańszej, w miarę rozciągłości zakresu potrzeb obejmuje popyt, produkcye coraz droższe i urywa przy grupie produkcyi najdroższej jeszcze za-

kresem potrzeb objętej. Reszta produkcyi o kosztach jeszcze wyższych nie znajduje już zbytu. W ten sposób wskazuje dany zakres potrzeb na pewne graniczno-najwyższe koszta, które na targu jeszcze pokrycie znajdują. Koszta graniczno-najwyższe stają się kategoryą organicznie gospodarczą, wszystkie bowiem gospodarstwa dany wytwór taniej produkujące, korzystając z tego, że gospodarstwo najdroższe na targu jeszcze potrzebne koszta graniczno-najwyższe otrzymać musi (gdyż inaczej produkcyi by zaprzestało) ściągają w cenie produktu koszta graniczno najwyższe jako rzekomo swoje koszta. W kosztach tych otrzymują gospodarstwa taniej produkujące pewne nadwyżki jako różnice między ich rzeczywistymi a graniczno-najwyższymi kosztami.

Tak więc dwa względy uzasadniają traktowanie kosztów graniczno-najwyższych jako nadużyteczności przedmiotowej. Wzgląd pierwszy: koszta te mieszczą w sobie dla przeważnej liczby gospodarstw pewne nadwyżki ponad wyrównanie ich rzeczywistych wydatków. Wzgląd drugi: kategorya ta jest analogicznie z kategoryą nadużyteczności podmiotowej wyrazem zasady gospodarności — z jednej strony bowiem (ze strony nabywców) jest ona wynikiem dążenia do najwyższych korzyści przez okupowanie najmniej kosztownej produkcyi. Z drugiej zaś strony, (ze strony oferentów) jest wynikiem dążenia do najwyższych korzyści przez ściąganie w cenie produktu najwyższych kosztów, jakie

w danych warunkach społeczno-gospodarczych, w produkcyi danej gałęzi dają się ściągać.

Zmiana kosztów graniczno-najwyższych i rugowanie z targu produkcyi najdroższej jest szczególnie w produkcyi przemysłowej na porządku dziennym. Ciągły postęp techniki zasypuje targ ilością towaru większą, jak tego potrzeby wymagają, co wywołuje odpowiednie następstwa na targu.

Uważajmy gospodarstwa A B C D jako 4 grupy gospodarstw przemysłowych, wytwarzających dobra równej jakości i ilości, różnymi kosztami.

Gospodarstwo *A* produkuje najmniej wydatnemi narzędziami, wobec czego potrzebuje na wyprodukowanie 500 E najwięcej pracy roboczej bo 150 e; gospodarstwo *D* produkuje narzędziami najwydatniejszemi, wobec czego na produkcyę takiego samego wytworu 500 E wystarcza tu 100 e pracy roboczej, a resztę 400 e_1 uzupełni wydatna maszyna. We warunkach produkcyi przedstawionych na omawianym szemacie wydaje gospodarstwo *A* cały produkt na koszta produkcyi podczas gdy gospodarstwo *D* otrzymuje czystą nadwyżkę produkcyi 143 E. Przyjmując wartość produktu E = p wynoszą koszta (odzyskania wydatkowanej energii) A 500 p, B 453 p, C 405 p, D 357 p. Jeżeli produkcya w grupie gospodarstw *D* podniesie się o całą wysokość produkcyi gospodarstw grupy *A* (wzrost podaży) a wielkość potrzeb na targu pozostaje niezmieniona, wówczas grupa produkcyi *A* staje się zbyteczną na targu, wartość produkcyi

wszystkich grup obniża się, jednak nie więcej, jak do wysokości kosztów najwyższych produkcyi jeszcze potrzebnej a więc do wysokości 453 p jako kosztów produkcyi B. Na tej wysokości obniżka wartości 500 E zatrzymać się musi, gdyż inaczej grupa gospodarstw B nieotrzymywałaby zwrotu kosztów i produkcyi by zaprzestała. Grupa gospodarstw *A* potrzebując na pokrycie swych kosztów 500 p a mogąc otrzymać za 500 E co najwyżej 453 p nie znajduje pokrycia kosztów, zaczem musi zaniechać produkcyi. Gospodarstwa *C D* korzystając z okoliczności, że gospodarstwo *B* musi otrzymać tytułem zwrotu kosztów produkcyi 500 E wartość 453 p zaliczają w cenę produktu takie same koszta, zaczem otrzymują w tych kosztach pewne nadwyżki wynikające z różnicy tych kosztów a kosztów faktycznie przez nie poniesionych i tak gospodarstwo C otrzyma nadwyżkę 55 E a gospodarstwo D 107 E o wartości obniżonej E = $^{9}/_{10}$ p ($^{453}/_{500}$) [1]).

Taka zmiana rzeczy, jak widzimy, zmniejsza nadwyżki czystego produktu a wynagrodzenie pracy roboczej realnie podnosi.

---

[1]) Wobec obniżenia się wartości produktu końcowego E w chwili ukończenia produkcyi w stosunku do wartości takiegoż E, w chwili nabywania rozłożonej energii a to z wysokości E = p na wysokość E = $^{9}/_{10}$ p trzeba o $^{1}/_{10}$ więcej produktu końcowego sprzedać by odzyskać wartość wyłożonych kosztów a więc

C 500 E 117 e = 385 E 383 e_1 = 60 E 385 E + 60 E = 445 E 500 E — 445 E = 55 E
D 500 E 100 e = 330 E 400 e_1 = 63 E 330 E + 63 E = 393 E 500 E — 393 E = 107 E

Koszta graniczno-najwyższe odpowiadają zawsze wysokości kosztów produkcyi tego gospodarstwa, które najdrożej produkuje między gospodarstwami, znajdującemi zbyt na targu. Zaznaczyć jednak należy tę różnicę między produkcyą rolną a przemysłową, iż w produkcyi przemysłowej jest tendencya do obniżki kosztów graniczno-najwyższych a to z powodu łatwego pomnażania narzędzi i środków produkcyi, tudzież coraz lepszych wynalazków wzmagających produkcyę i obniżających koszta — podczas gdy w produkcyi rolnej jest tendencya do podwyżki kosztów graniczno-najwyższych z powodu ograniczoności ziemi, okupacyi coraz gorszych gruntów i stałego wzrostu popytu.

§ 20.

Wartość przedmiotowa.

Na gospodarnej kategoryi nadużyteczności przedmiotowej społeczno-gospodarczej opiera się wartość przedmiotowa. Równie jak wartość podmiotowa jest wyrazem równonadużyteczności podmiotowych, jest też wartość przedmiotowa wyrazem równonadużyteczności przedmiotowych społeczno-gospodarczych pewnych ilości dwóch lub więcej wytworów.

Koszta graniczno-najwyższe wytworu 500 E w produkcyi rolnej wszystkich grup A, B, C, D przyjęliśmy we wielkości 500 P, a więc E = P.

Natomiast koszta graniczno-najwyższe wytworu 500 E w produkcyi przemysłowej grup B, C, D przyjęliśmy we wielkości 453 P, czyli E = $^9/_{10}$ P (ściśle = 0·906 P). Zaczem (biorąc rzeczy w zaokrąglonych liczbach) E rolne = E + $^1/_{10}$ E przemysłowe, w konsekwencyi 500 E rolne = 550 E przemysłowe. Tak więc 500 E rolnych przedstawia równonadużyteczność przedmiotową społeczno-gospodarczą czyli wartość przedmiotową 550 E przemysłowych — znaczy to, iż 500 E rolnych a 550 E przemysłowych produkuje się jednakowymi kosztami (500 P) graniczno najwyższymi.

W ten sposób koszta graniczno-najwyższe różnych gałęzi produkcyi zredukować można do spólnego mianownika. Przyjmijmy, że koszta graniczno-najwyższe

500 E zboża = 500 P
500 E sukna = 453 P
500 E cukru = 400 P

a znajdziemy, że kosztami 500 P jako graniczno-najwyższymi produkuje się 500 E zboża, 550 E sukna, 625 E cukru. Podstawiając w miejsce 500 P wartość powszechnie znaną i najwięcej ustaloną, tj. pieniądz 500 P = 5 fr. znajdziemy, iż 5 fr. przedstawia społeczną wartość przedmiotową 500 E zboża, 550 E sukna, 625 E cukru. Pieniądz w pewnej ilości przedstawiającej równe koszta graniczno-najwyższe wszystkich towarów jest najlepszym wyrazem społecznej wartości przedmiotowej. Chociaż bowiem i koszta graniczne jednej (którejkolwiek) gałęzi produkcyi mają chara-

kter społeczny, ileże obowiązują wszystkie gospodarstwa danej gałęzi — to przecież miara wyrażająca równe koszta wytworów wszystkich gałęzi produkcyi stanowi wyższą kategoryę społeczną.

Jakąkolwiek kwotę (np. 5 fr.) weźmiemy za podstawę, możemy obliczyć w stosunku do najrozmaitszych wytworów, ile litrów, metrów, kilogramów wytwarza się za 5 fr. w produkcyi najdroższej jeszcze na targu potrzebnej. Ilość energii 500 E, 550 E, 625 E nie przedstawia nic innego jak ilości pewnych dóbr.

Koszta graniczno-najwyższe zaliczają w ceny wszyscy przedsiębiorcy danej gałęzi produkcyi. Rolnik D. mimo, że produkuje 500 E kosztem tylko 357 E = 357 P policza koszta jak rolnik A. 500 E = 500 P. Przemysłowiec D. produkuje 500 E kosztem 393 E[1]) = 357 P policza jednak koszta przemysłowca B. 500 E[2]) = 453 P.

Wiedzieć jednak należy, iż policzenia te nie zawsze mają miejsce w takiej wysokości jak wyżej przedstawiono, konkurencya bowiem często zmusza producentów do robienia użytku z ich

---

[1]) Przemysłowiec D. produkuje 500 E kosztem 357 P. Z chwilą, gdy E obniża się w cenie na $^{9}/_{10}$ P musi już łożyć na nabycie rozłożonej energii więcej jak 357 E w produkcie mianowicie $^{1}/_{10}$ więcej czyli 393 E.

[2]) Przemysłowiec B. produkuje 500 E kosztem 453 P. Z chwilą, gdy koszta jego stają się graniczno najwyższe; bierze energia rozłożona cenę 453 P, jako cenę całego produktu 500 E a nie (jak szemat wskazuje) 453 E, wskutek czego przemysłowcowi B. nie pozostaje żadna nadwyżka w produkcie — natomiast energia rozłożona otrzymuje w produkcie cenę wyższą.

własnych, rzeczywiście poniesionych mniejszych kosztów — o czem w nauce o cenie.

§ 21.

Cena.

Rolnik przynosi na targ swe płody 150 E — przemysłowiec zaś swe wytwory 450 E. Obaj znając warunki produkcyi wiedzą, iż graniczno-najwyższe koszta produkcyi rolnej i przemysłowej są takie, że społeczna wartość przedmiotowa 150 E roln. = 450 E przem. Czy wymienią oni swe towary w tym stosunku? Niekoniecznie! Faktyczna wymiana zależy bowiem od tak różnorodnych wpływów, iż wymiana społecznych równonadużyteczności przedmiotowych należy do wyjątków.

Momenta, które obok kosztów graniczno-najwyższych mają znaczenie przy urabianiu się cen, dadzą się sprowadzić do dwóch głównych grup. Jestto grupa momentów targowych objęta systemem wolnej konkurencyi, dozwalającej dowolnej liczbie przedsiębiorców wolnej produkcyi i sprzedaży dóbr, tudzież grupa momentów indywidualnej podmiotowej oceny dóbr.

Osią konkurencyi jest zasada gospodarności. Zasada ta, skłaniając do szukania najwyższych korzyści jak najmniejszymi kosztami, podaje producentom, stosownie do zmiany sytuacyi targowej rozmaite sposoby postępowania. Ci oferenci, którzy produkują drożej jak kosztami graniczno-najwyż-

szymi, chcąc na wszelki sposób sprzedać swój towar (wedle gospodarnej zasady: lepiej odzyskać część kosztów, jak całe koszta stracić) oferują swój towar w cenach kosztów graniczno-najwyższych. Taki stan rzeczy zagraża pewnej części oferentów, nawet taniej, jak kosztami graniczno-najwyższymi produkujących, iż z targu wyparci będą i kupca na swe towary nie znajdą — gdy bowiem dany zakres potrzeb na targu okupuje tylko pewną ograniczoną ilość towarów, przeto ta ilość towarów, która odpowiada ilości pozbytej przez oferentów produkujących kosztami wyższymi, jak graniczno-najwyższymi, kupca już nie znajdzie. Okoliczność ta skłania oferentów taniej produkujących do obniżki oferowanych cen poniżej kosztów graniczno-najwyższych — a to na podstawie zasady gospodarnej: lepiej zadowolić się mniejszym zyskiem jak żadnego nie osiągnąć[1]). Ponadto też dobrze zrozumiany interes gospodarstw produkujących na wielką skalę skłania je często do zadowalania się małym zyskiem, w tej myśli, iż nizkość cen wywoła większy odbyt a zwiększona suma zysków wyrówna obniżkę cen.

Tego rodzaju wpływy obniżają wysokość kosztów graniczno-najwyższych w policzaniu ich w cenę — względnie czynią wysokość tę chwiejną i podatną podstawą dla urabiania się ceny.

---

[1]) Obniżka cen poniżej kosztów graniczno-najwyższych niekoniecznie pozbawia wszelkich zysków. Gospodarstwa bowiem, które zdołają obniżkę tę utrzymać na granicy między kosztami własnymi a graniczno-najwyższymi, osiągną pewne zyski.

Wysokość kosztów graniczno-najwyższych nie jest też momentem rozstrzygającym o wysokości cen i w tych wypadkach, gdzie zakres potrzeb większy jest jak podaż — tu bowiem wytwarza się z reguły społeczna intenzywność odnośnych potrzeb tak wysoka, iż poszukujący towaru, w obawie, że do kupna nie przyjdą, starać się będą wyprzedzić współkupujących ofiarowaniem cen wyższych jak graniczno-najwyższe koszta. Wedle zasady gospodarności przyjdą tu do zaspokojenia potrzeby najwyższe, wskutek czego ceny odnośnych dóbr np. dyamentów, pereł, szlachetnych kruszców, placów miejskich, zboża w czasie nieurodzaju itp. przewyższają nakład kosztów często kilkakroć a nawet kilkanaście razy.

Wpływ wolnej konkurencyi na urabianie się cen jest natury ogólnej — cena jest jednak, ściśle biorąc objawem konkretnym, jest wynikiem zindywidualizowanej umowy dwóch kontrahentów. Ceny urabiają ludzie, to też motywa psychiczne indywidualne wypowiadają tu ostatnie słowo. Koszta graniczno-najwyższe, koszta poszczególnych gospodarstw, wolna konkurencya, ilość towarów i zakres potrzeb na targu są tylko fundamentem, na którym ocena indywidualna, na mocy sobie właściwych, podmiotową wartość tworzących praw, rozstrzyga ostatecznie o stosunku ilościowym w jakim rzeczy mają być wymienione. Stan potrzeb kontrahentów i zasób ich dóbr rozstrzyga o większej lub mniejszej wartości podmiotowej ofiarowanych i poszukiwanych dóbr, a w konsekwencyi o większej lub

mniejszej ilości dóbr, które kontrahenci gotowi są ofiarować jako cenę.

W nauce o nadużyteczności i wartości podmiotowej poznaliśmy prawa, które kierują przy podmiotowem szacowaniu dóbr. Tu wypada nam poznać stosunek podmiotowego a przedmiotowego szacowania rzeczy, tudzież przedstawić wynik krzyżowania się tych wielkości. W przykładzie na wstępie postawionym przyjęliśmy 150 E roln. = 450 E przemysł. jako równe społeczne nadużyteczności przedmiotowe. Równonadużyteczności podmiotowe tych dóbr przedstawią tak dla rolnika jak i przemysłowca inne wielkości. Wiemy z nauki o nadużyteczności podmiotowej, iż użyteczność, którą się traci, szacuje się potrzebą najniższą — użyteczność zaś, którą się nabywa, szacuje się potrzebą najwyższą—na ich podstawie urabiana podmiotowa równonadużyteczność rzeczy poszukiwanej jest dla każdego kontrahenta wielkością maxymalną poza granice której cena nie wyjdzie.

Przyjmijmy, iż dla rolnika przedstawiają wytwory 450 E przemysłowe równonadużyteczność podmiotową 300 E w płodach rolnych — przemysłowcowi zaś przedstawiają płody rolne 150 E równonadużyteczność 900 E w produktach przemysłowych. Celem ułatwienia obserwacyi wymiany przedstawiamy stosunek równonadużyteczności na figurze przyległej, przyczem płody rolne podkreślamy dla odróżnienia od produktów przemysłowych.

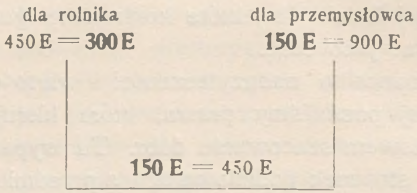

W takim stosunku nadużyteczności, rolnik nie ofiaruje za 450 E więcej jak **300 E** — przeciwnie, starać się będzie obniżyć cenę, zwłaszcza, że przedmiotowo przedstawia się wartość 450 E jako równa tylko **150 E**. Z drugiej strony przemysłowiec nie da za **150 E** więcej jak 900 E — przeciwnie starać się będzie dać mniej, zwłaszcza, że przedmiotowo przedstawia się **150 E** = 450 E. Wypadkowa zależeć będzie od warunków konkurencyi, które urabiają pewien stosunek ekonomicznych sił kontrahentów na targu. W razie równości tych sił wypadnie wymiana w wysokości społecznej równonadużyteczności przedmiotowej — wypadkowa równonadużyteczności podmiotowych zostaje tu obniżoną do poziomu społecznej równonadużyteczności przedmiotowej — cena wypadnie w wysokości **150 E** = 450 E, co znaczy, iż obie rzeczy pozbyte zostają po cenie kosztów graniczno-najwyższych.

Jeżeli która ze stron okaże się ekonomicznie słabszą np. przemysłowiec, wówczas strona druga, rolnik, wykorzystując przewagę swego położenia odniesie we wymianie większą korzyść przedmiotową jak przemysłowiec. Stosownie do wielkości swej przewagi ekonomicznej zdoła rolnik obniżyć

cenę produktu przemysłowego nawet poniżej równonadużyteczności przedmiotowej i nabyć 450 E w cenie np. **100 E**.

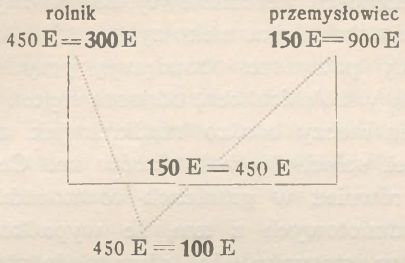

Cena wypada tu w granicach równonadużyteczności podmiotowych obydwóch kontrahentów lecz wypadkowa tych równonadużyteczności jest w stosunku do równonadużyteczności przedmiotowej dla rolnika korzystną, dla przemysłowca niekorzystną.

Przemysłowiec wykorzystując swą przewagę ekonomiczną wobec rolnika, potrafi również obniżyć ceny płodów rolnych poniżej ich równonadużyteczności przedmiotowej i zapłacić za **150 E** przypuśćmy tylko 300 E.

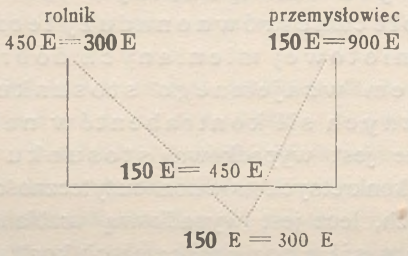

I tu wypada cena w granicach równonadużyteczności podmiotowych — lecz wypadkowa tych równonadużyteczności jest w stosunku do równonadużyteczności przedmiotowej dla przemysłowca korzystną, dla rolnika niekorzystną.

Zasady powyższe obowiązują przy wolnem tworzeniu wszelakich cen, odnoszą się też do urabiania cen rzeczy bardzo rzadkich jak dyamentów, pereł, szlachetnych kruszców itp. Cena wypada tu również w granicach równonadużyteczności podmiotowych z tem, że wypadkowa jest zawsze w stosunku do równonadużyteczności przedmiotowej dla poszukiwaczy dyamentów, pereł, szlachetnych kruszców itp. korzystniejszą.

Cena, jak z powyższych wywodów widzimy, może być albo społeczną równonadużytecznością przedmiotową mienianych dóbr, albo też może się wychylać z równowagi tej wielkości na korzyść jednej a szkodę drugiej strony, lecz zawsze w granicach równonadużyteczności podmiotowych. Wobec tego definiujemy cenę jako wypadkową urabianą w granicach konkretnych równonadużyteczności podmiotowych a na podatnym fundamencie społecznej równonadużyteczności przedmiotowej mienianych dóbr — pod wpływem wzajemnego stosunku ekonomicznych sił kontrahentów na targu. Cena nie jest wypadkową stosunku wielkości konkretnych równonadużyteczności podmiotowych, lecz jest wypadkową urabianą stosunkiem sił ekonomicznych kontrahentów

w granicach konkretnych równonadużyteczności podmiotowych.

Cena ze stanowiska podmiotowego jest zawsze dla obu stron korzystną, inaczej wymiana nie przyszłaby do skutku. Ze stanowiska zaś przedmiotowego jest cena albo równokorzystną jako społeczna równonadużyteczność przedmiotowa, albo też jedną ze stron krzywdzącą. Reguła ostatnia wynikająca ze społecznego traktowania rzeczy nie wyklucza oczywiście większej lub mniejszej przedmiotowej korzyści konkretnej o ile gospodarstwo konkretne produkuje kosztami mniejszymi jak graniczno-najwyższymi.

W nauce dzisiejszej panującem jest pojmowanie ceny jako »ilości pieniądza, którą się na targu za dobro daje«. Takie określenie ceny jest co najwyżej wyrazem zewnętrznej, często spotykanej formy ceny a nie wyrazem jej istotnej treści. W określeniu ceny rozchodzi się o stosunek ilości mienianych dóbr a wyrazem tych ilości jest, jak z całej naszej nauki wynika, jedynie nadużyteczność podmiotowa i przedmiotowa, zaczem tylko na tych pojęciach oparte określenie ceny, wyraża jej istotną treść.

Niewłaściwem też jest traktowanie ceny jako »zrealizowania wartości wymiennej dobra«. Wartość wymienna dobra jako ustalona zdolność dobra do zamiennego nabycia na targu pewnej ilości dóbr urabia się właśnie na gruncie cen targowych, a nie na odwrót — wartość za-

mienna dobra jest następstwem, względnie wynikiem cen targowych a nie ich podstawą. Zdolność rzeczy do zamiany względnie nabycia innych dóbr nie jest własnością przyrodzoną, lecz urabia się na targu przez wymianę a więc na gruncie cen.

Wartość pieniądza przy zamianie a raczej kupnie-sprzedaży należy też traktować ze stanowiska podmiotowego i przedmiotowego. Zasób pieniądza ma w pierwszym rzędzie takie same znaczenie jak zasób jakichkolwiek innych dóbr, będących przedmiotem zamiany. Im większy zasób dóbr, tem mniejsza użyteczność graniczna jednostki zapasu — to prawo odnosi się też do pieniądza, tensam pieniądz, który ma u majętnego znaczenie 10 może mieć u ubogiego znaczenie 100.

Ze stanowiska przedmiotowego ma pieniądz tosamo znaczenie co wartość przedmiotowa produktu. Producent nie inaczej szacuje pieniądz jak przez porównanie jego wartości z wartością pracy i innych wytworów, które na koszta produkcyi wykłada. W miejsce kosztów ($e + e_1$) pewnej ilości dóbr np. 150 E podstawić możemy odpowiadającą kosztom tych dóbr w produkcyi najdroższej jeszcze na targu potrzebnej cenę wyrażoną w pieniądzu np. 150 E = 150 p.

W każdym razie pieniądz nie jest czem innem, jak przedstawicielem wartości samychże wytworów — wobec czego musimy obydwóch kontrahentów każdego aktu wymiany traktować na równi — rozróżnianie między sprzedającymi a kupującymi nie jest teoretycznie uzasadnione. Każdy

kontrahent jest równocześnie ze względu na swój towar czy pieniądz sprzedającym a ze względu na poszukiwany towar czy pieniądz, kupującym.

Podnieść tu jeszcze musimy różnicę, między »kupnem-sprzedażą« a wymianą naturalną ze stanowiska prawnego a ekonomicznego. Cena w pieniądzu a cena w produkcie stanowi, jak wiadomo, różnicę między temi kategoryami. Otóż różnica ta niema głębszego znaczenia — jest ona natury ściśle zewnętrznej — tak cena pieniężna jak i niepieniężna może być wyrazem wymiennego stosunku ilości dóbr. Między kupnem-sprzedażą a wymianą w produkcie — o ile akta te opierają się na ogólnych warunkach targu — nie ma żadnej istotnej różnicy. Czy za 100 korcy żyta płaci się 1000 marek czy też 120 korcy owsa o wartości 1000 marek — nie stanowi z punktu wartościowego uważania rzeczy, żadnej różnicy. Tylko taka wymiana naturalna stanowi kategoryę różną od kategoryi kupna-sprzedaży, która nie jest wyrazem stosunków targowych. Taka wymiana a więc wymiana naturalna w ścisłem znaczeniu tego słowa wyklucza loicznie inny stosunek wymiany jak x E = x E. W wymianie tej, bez względu na czas i miejsce 100 korcy zboża = 100 korcom takiego samego zboża. W wymianie targowej (tak pieniężnej jak i w produkcie) uwzględniającej stosunki targowe, uwzględniającej czas i miejsce może być x E = 2 x E np. 50 korcy pszenicy na wiosnę = 100 korcom takiejże psze-

nicy w jesieni. Uwzględnienie stosunków targowych nie wyklucza jednak stosunku wymiany x E = x E wobec czego wymiana produktu za produkt, w żadnym wypadku nie jest wystarczającem znamieniem wymiany naturalnej w zn. ść. gdyż nie wiadomo czy w wymianie tej wzięto za podstawę stosunek targowy czy naturalny.

Ogólny pogląd krytyczny na teorye wartości i ceny dajemy w **§ 50.**

§ 22.

Cena monopoliczna.

Wyż rozpatrywane prawa tworzenia się ceny obowiązują tylko w systemie opartym na zasadzie gospodarności i wolnej konkurencyi. Ponadto warunkiem takiego tworzenia się ceny jest znajomość stosunków produkcyi a szczególnie kosztów graniczno-najwyższych. W braku ostatniej wiadomości bierze kontrahent pod uwagę w miejsce równonadużyteczności przedmiotowej, wysokość bieżących cen na targu, co oczywiście może mieć miejsce tylko tam, gdzie stosunki targowe są już ustalone — podczas gdy w braku ustalenia wymiany targowej i w braku znajomości kosztów produkcyi musi rozstrzygać o cenie podmiotowe szacowanie rzeczy.

W wypadku modyfikacyi zasady gospodarności przez wpływy altruistyczne, najwyższe prawo tworzenia się ceny ulega tylko tej zmianie, że kontrahent nie wykorzystuje należycie swej siły ekonomicznej na targu.

Osobnego rozpatrzenia wymaga tworzenie się cen monopolicznych. Dowolność produkcyi i sprzedaży może być ograniczoną przez państwo lub prywatne związki gospodarcze, kartele, trusty itp. w tak zwanych monopolach. Związki takie narzucają społeczeństwu stałe ceny. Stałość cen ubezwładnia mechanizm wahań konkurencyjnych a temsamem wolny przejaw naturalnych praw targu. Mimoto jednak ceny monopoliczne urabiane są przez tesame momenta, co i ceny wolne z tą jedynie różnicą, iż momenta te rozpatrywane i ustalone zostają jednostronnie przez przedsiębiorcę. Przedsiębiorca ustalając wysokość cen monopolicznych, uwzględnia również koszta produkcyi i wartość podmiotową produktu (przy wyłącznej produkcyi nie uwzględnia oczywiście kosztów innych przedsiębiorstw, bo takie nie istnieją) z drugiej strony uwzględnia on też wartość podmiotową dla przypuszczalnych nabywców i wartość pieniądza tak ze stanowiska podmiotowego jakoteż przedmiotowego. Uwzględnianie tych momentów uderza w oczy w rozmaitości cen tytoniów i cygar, w rozmaitości cen przewozu osób kolejami (1-sza 2-ga 3-cia klasa!) Kupujący nie może ofiarować sprzedawcy ceny niższej jak monopolicznie naznaczonej — lecz też nie ofiaruje mu ceny wyższej jak wartość podmiotowa, którą mu produkt przedstawia. Tak więc i tu musi wypaść cena w pośrodku równonadużyteczności podmiotowych aczkolwiek nie będzie wypadkową sił ekonomicznych kontrahentów — i tu fundamentem ceny jest równoużyteczność

(wyrównanie) wydatków produkcyi, aczkolwiek cena przechyla się tu z reguły na korzyść monopolicznego przedsiębiorcy.

§ 23.

Cena pracy roboczej.

Jak długo ziemia była wolną, tak iż każdy mógł ją bezpłatnie okupować, cena pracy roboczej nie mogła być mniejszą jak cały owoc produkcyi (owoc pracy roboczej plus darmej) na ziemiach najlepszych do wolnej dyspozycyi jeszcze stojących, mający chęć pracy bowiem, nie mogąc tej wysokości płacy otrzymać, mogli okupować odnośną ziemię i takie wynagrodzenie swej pracy w owocach ziemi otrzymać.

Gdy ziemia i wogóle środki produkcyi przestały być przedmiotem wolnej okupacyi, a w konsekwencyi energia technicznie darma otrzymała cenę (§ 26) wysokość ceny pracy ulega zasadniczej zmianie, zwłaszcza, że równocześnie podaż sił roboczych wzrasta ponad potrzeby, tak iż wywiązuje się konkurencya w poszukiwaniu za pracą. Tu jest już płaca wynikiem wolnego tworzenia się wartości i ceny pracy na targu — to też o jej wysokości rozstrzygają podobne momenty, jak o wysokości wolno tworzącej się ceny produktów wogóle z pewnemi tylko modyfikacyami, odpowiadającemi naturze przedmiotu. Praca poszukiwana przez przedsiębiorcę jest środkiem produkcyi a nie dobrem konsumcyi, to też jej wartość pod-

miotową szacuje przedsiębiorca nie miarą swych osobistych potrzeb, lecz wydatnością jej w jego przedsiębiorstwie. Praca robocza przedstawia przedsiębiorcy równoważność produktu jaki mu przysporzy przy pomocy energii technicznie darmej a niezapłaconej, tak np. 100 e pracy roboczej przedstawi gospodarzowi D. podmiotową wartość 443 E (p. tabela str. 108), gdyż darma praca 400 e_1 kosztuje go tylko 57 E, wobec czego 343 e_1 jest energią technicznie darmą i niezapłaconą, dającą wraz z energią roboczą (100 e) wielkość 443 E. Poza tę podmiotową granicę nie wyjdzie przedsiębiorca przy nabyciu pracy.

Wartość podmiotowa pracy przedstawia się robotnikowi stosownie do wielkości konkretnego stanu potrzeb, przypuśćmy 100 e = 250 E. W ocenie tej uwzględnia robotnik stan potrzeb swoich i swojej rodziny w związku z czasem, przez jaki dana praca (100 e) trwać będzie.

Robotnik bierze też na wzgląd i koszta utrzymania innych robotników tego zawodu i tej warstwy do której sam należy, a szczególnie koszta najwyższe w danem miejscu i czasie znane. Koszta te ustalają się w sposób następujący. Dany zakres potrzeb ze strony przedsiębiorców okupuje na targu w poszukiwaniu za pracą tylko pewną ilość robotników, urywając przy tej grupie robotników, której koszta utrzymania są najwyższe z pomiędzy grup potrzebnych jeszcze na targu. Koszta te nie mogą być wyższe, jak cały owoc produkcyi, pozostały po odtrąceniu ceny kupna energii technicznie darmej, w gospodarstwach pro-

dukujących w najcięższych warunkach. Są to koszta graniczno-najwyższe danej pracy. Koszta graniczno-najwyższe 100 e przedstawia produkt 300 E (100 e = 300 E) liczby te wzięte z gospodarstwa A. wyrażają bowiem najwyższą cenę, bo cały owoc produkcyi po zapłacie energii darmej pozostały[1]).

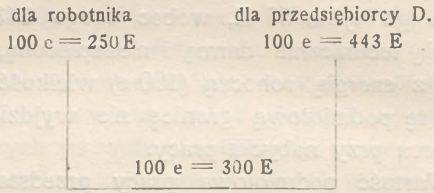

Robotnik starać się będzie uzyskać płacę wyższą jak 250 E (względnie wyższą jak wartość targowa tego produktu). Przedsiębiorca starać się będzie zapłacić mniej jak 443 E a nawet mniej jak 300 E (względnie mniej jak wartości targowe tych produktów). Przedsiębiorca nie zapłaci za pracę więcej jak 443 E, bo nie może, gdyż wyższa płaca przechodzi siły jego gospodarstwa — nie zapłaci on też więcej jak 300 E, bo więcej płacić nie potrzebuje, gdyż robotnicy danej gałęzi muszą się zadowalać płacą 300 E jako płacą możliwie najwyższą w gospodarstwach danej gałęzi najdrożej produkujących jeszcze na targu po-

---

[1]) Energia darma w gospodarstwie A. 350 e_1 kosztuje 50 E, energia robocza 150 e kosztuje 450 E. Ze stosunku 150 E = 450 E wyniku e = 3 E, a więc 100 e = 300 E jest wyrazem graniczno-najwyższych kosztów pracy roboczej.

trzebnych. Jeżeli przedsiębiorca w dążeniu do obniżki płacy poniżej 300 E napotka na opór kontrahenta ekonomicznie silnego (np. pod ochroną związku robotniczego lub pod groźbą strejku występującego) wówczas nie potrafi on płacy obniżyć, płaca wypadnie w wysokości graniczno-najwyższych kosztów 100 e = 300 E.

Jeżeli zaś robotnik jest ekonomicznie słaby (np. wystawiony na głód lub nędzę) wówczas graniczna wartość podmiotowa produktu podnosi się dla niego a temsamem wartość podmiotowa jego pracy obniża się, z czego korzystając przedsiębiorca, może odpowiednio obniżyć płacę. Jeżeli płaca wypadnie w wysokości 100 e = 50 E wówczas otrzymuje robotnik mniej jak świadczy, przedsiębiorca przywłaszcza sobie połowę owocu jego pracy 50 E. W normalnym wypadku jednak (100 e = 300 E) otrzymuje robotnik więcej jak świadczy, gdyż ponad 100 E otrzymuje udział w darmej pracy 200 E.

Może się zdarzyć, iż przedsiębiorca D. powodując się altruizmem a nie zasadą gospodarności zapłaci robotnikowi za 100 e cenę 400 E, albo nawet cenę w jego warunkach możliwie najwyższą, tj. 443 E — okoliczność ta jednak, choćby nawet wszyscy przedsiębiorcy kategoryi D. płacili za 100 e po 443 E wcale nie podniesie do tego poziomu płac reszty robotników, pracujących w grupach A., B., C. — przedsiębiorcy bowiem ostatnich grup, produkując przy mniejszym współudziale energii darmej nie są w możności płacić za 100 e ceny 443 E, w szczególności przedsiębiorcy A. mogą

płacić za 100 e jedynie 300 E, przedsiębiorcy B. mogą płacić co najwyżej 336 E[1]) a przedsiębiorcy C. co najwyżej 380 E[2]).

Altruistyczne objawy są jednak na targu wyjątkiem, panuje tu reguła postępywania wedle zasady gospodarności. Zasadą tą kierując się, dążą przedsiębiorcy do obniżki płac — a obniżkę tę z łatwością przeprowadzają do wysokości płac graniczno-najwyższych. Mimoto jednak zdarza się, że przedsiębiorstwa produkujące przy najwyższym współudziale darmej energii (a więc przedsiębiorstwa o gruntach najurodzajniejszych — fabryki o maszynach najwydatniejszych) dają robotnikom wyższe płace, jak przedsiębiorstwa gorzej wyposażone. Świadczy to z jednej strony o tem, iż praca robotnika tem wyższą wartość przedstawia przedsiębiorcy, im więcej darmą energią' przedsiębiorca posługuje się, z drugiej zaś strony dowodzi ta zwyżka płac, iż egoistyczna zasada szukania możliwie najwyższych zysków nie panuje na targu bezwzględnie.

O płacy, jako dochodzie, a więc ze stanowiska rozdziału społecznego funduszu konsumcyjnego mówić będziemy w § 28.

---

[1]) $500\,E - 53\,E = 447\,E \quad \frac{447\,E}{133} = 3{\cdot}36.$

[2]) $500\,E - 55\,E = 445\,E \quad \frac{445\,E}{117} = 3{\cdot}8.$

§ 24.

Cena technicznie darmej pracy w syntezie produktu.

Jeżeli robotnik za pracę 100 e otrzymuje cenę 300 E, to w cenie tej mieści się 200 E tytułem udziału w owocach darmej pracy. Całym produktem pracy robotnika jest 100 e = 100 E, to też 100 E jest pełną naturalną rekompensatą jego pracy [1]).

Jeżeli za konia w stepie schwytanego, w którego przyroda włożyła 1000 e_1 energii a na którego człowiek pracą chwytania i przyswojenia wyłożył 100 e — otrzymuje się cenę 1100 P to oczywista, iż człowiek na naturalne wynagrodzenie swej pracy nie policzy więcej jak 100 P, zaś resztę 1000 P policzyć musi na cenę darmej energii przez przyrodę w konia wcielonej.

Jakąkolwiek cenę otrzyma rolnik D. za swe płody 500 E (100 e + 400 e_1) musi na naturalne wynagrodzenie swej pracy policzyć tylko $^1/_5$ ceny a $^4/_5$ ceny policzyć musi na darmą energię.

Tak się rzeczy mają uważane same w sobie — taki jest wewnętrzny naturalny stosunek ceny obydwóch gatunków prac w syntezie produktu — lecz zewnętrzny czyli targowy stosunek cen tych prac jest inny.

Jeżeli człowiek chwytający konie na stepie jako

---

[1]) Nawiasem zaznaczamy, że nie można stąd wnioskować o wysokości płac jaką ona być powinna, gdyż o tej wysokości rozstrzygają inne względy (§ 40).

zarobnik otrzymuje za swą pracę 100 e płacę 1000 P to oczywista, iż z ceny konia 1100 P pozostaje na darmą pracę 1000 e_1 cena tylko 100 P.

W gospodarstwie D. bierze zarobnik za 100 e płacę 300 E, wobec czego darma energia 400 e_1 otrzymuje przy sprzedaży produktu cenę 200 E co jednak nie przeszkadza, by gospodarz D. korzystając z ceny jaką gospodarz A. jeszcze na targu potrzebny za darmą energię płacić może (350 e_1 = 50 E czyli $e_1 = {}^1/_7$ E) płacił za 400 e_1 cenę 57 E wskutek czego pozostaje mu nadwyżka w produkcie 143 E.

Gospodarz A., który wydaje na płacę 450 E a na zakupno darmej energii 50 E, sprzedając swe płody 500 E (150 e + 350 e_1) otrzymuje za darmą energię tylko zwrot jej kosztów 50 E.

Pierwotnie, jak długo środki produkcyi były przedmiotem wolnej okupacyi, energia technicznie darma nie miała żadnej ceny, toteż wówczas synteza obydwóch gatunków prac czyli gotowy produkt, szedł w cenę kosztów pracy roboczej — energia darma i w syntezie produktu nie miała wówczas żadnej ceny.

ROZDZIAŁ III.

Rozdział funduszu konsumcyjnego.

§ 25.

Pojęcie dochodu.

Objawy gospodarcze podzieliliśmy (§ 3) na trzy grupy, w szczególności na objawy produkcyi, wartości i rozdziału. Po omówieniu objawów dwóch pierwszych grup, przystępujemy do omówienia objawów grupy trzeciej i ostatniej.

Społeczną produkcyę gospodarczą pewnego okresu czasu np. jednego roku, stanowi cała masa energii (kinetycznej i skrystalizowanej), która jako rezultat produkcyi tego okresu n o w o przybywa do gospodarstwa społecznego. Wyrazem takiej masy jest $n\ e + 2\ n\ e_1$ gdzie n oznacza pewną liczbę jednostek energii, przypuśćmy bilion lub trylion jednostek; e oznacza energię roboczą, e_1 energię żywiołową i sztuczną. Wyraz ten otrzymujemy ze sumy kombinacyi pracy roboczej ze żywiołową $e + 2\ e_1$ tudzież pracy roboczej ze sztuczną $e + 2\ e_1$ — suma tych kombinacyj da $2\ e + 2\ e_1 + 2\ e_1$ — podstawiając w miejsce liczby 2 liczbę n otrzymujemy $n\ e + 2\ n\ e_1$ jako najogólniejszy wyraz produkcyi społecznej (§ 9).

Wyrazem tym obejmujemy nietylko produkcyę rzeczową, lecz i produkcyę usług dla materyalnych potrzeb, gdyż i w ostatniej produkcyi, jak wiemy (§ 10, 11) występuje obok pracy roboczej praca darma np. obok pracy kupca, przewoźnika, praca maszyny kolejowej i okrętowej. Aczkolwiek w grupie produkcyi usług praca sztuczna względnie żywiołowa nie zawsze współdziała z pracą roboczą (usługi lokaja, kelnera) to z uwagi, że rozchodzi się tu o całą masę produktu gospodarczego, zastosowanie powyższej formuły, wobec wzajemnego powiązania wszystkich gałęzi produkcyi — może być rozciągnięte i na produkcyę usług.

Nie cała masa produkcyi danego peryodu przeznaczoną jest do konsumcyi w tymże peryodzie, gdyż w każdym peryodzie produkuje się rzeczy, które jako dobra dalszego rzędu przechodzą do peryodów następnych, zaczem fundusz konsumcyjny stanowi tylko ta część produkcyi, która pozostaje po odciągnięciu produktów przeznaczonych do produkcyi dalszego peryodu, jak zboża na zasiew, węgla zapasowego, zabudowań, maszyn niezużytych itp. Z drugiej strony jednak uwzględnić należy, iż każdy peryod produkcyi, otrzymuje od peryodów poprzednich pewien zasób dóbr dalszego rzędu, które obraca na rzeczy konsumcyi. Jeżeli więc w danym peryodzie produkcyi odnowa dóbr dalszego rzędu jest tak wielką, jak zasób dóbr z poprzednich peryodów przejęty a na rzeczy konsumcyi danego peryodu obrócony, wówczas fundusz konsumcyjny danego peryodu

pokrywa się w zupełności z wielkością energii w tymże peryodzie nowo uspołecznionej. W takim wypadku wyraz rzeczywistego przyrostu danego peryodu, czyli cała suma nowej energii $n e + 2 n e_1$ służyć może również za wyraz funduszu konsumcyjnego tegoż peryodu [1]).

Rozdział funduszu konsumcyjnego odbywa się przeważnie na podłożu stosunków targowych, to też prawa tworzenia się wartości odgrywają tu bardzo ważną rolę — stosunki targowe nie zmieniają jednak pewnych charakterystycznych znamion udziałów indywidualnych — znamion wynikających z różności źródła, z którego dobra płyną i tytułu, na podstawie którego pewne udziały dostają się pewnym a nie innym osobom. Główne źródła dóbr są, jak wiadomo, dwa, praca robocza i darma (żywiołowa i sztuczna) również tytuły główne są dwa, tytuł bezpośredni i pośredni. Tytuł bezpośredni do owoców konsumcyi mają ci, którzy, względnie których energia pomnaża fundusz konsumcyjny a więc robotnicy, posiadacze ziemi (energii żywiołowej) i kapitału (energii sztucznej) — tytuł zaś pośredni mają ci, którzy nie pomnażając funduszu konsumcyjnego partycypują w nim za pośrednictwem uprawnionych bezpośrednio. Kombinacya powyższych czterech cech udziałów konsumcyjnych da następujące cztery grupy udziałów:

---

[1]) Inne kombinacye, w których społeczny fundusz konsumcyjny jest większy lub mniejszy jak nowy dorobek danego peryodu, poznamy później (§ 33).

I. udziały bezpośrednie z pracy darmej: rentę gruntową i rentę kapitału;

II. udziały bezpośrednie z pracy roboczej: płace naturalne;

III. udziały pośrednie z pracy darmej np. procent, zysk przedsiębiorczy, zysk handlowy, rentę miejską, nadpłace robocze, płace urzędników państwowych, oficerów, jałmużny, darowizny;

IV. udziały pośrednie z pracy roboczej. Do grupy tej należą udziały tejsamej nazwy, co udziały grupy III. z wyjątkiem nadpłacy roboczej.

Udziały pośrednie czyli pochodne (III. i IV.) partycypują w funduszu konsumcyjnym za pośrednictwem udziałów bezpośrednich a więc pochodzą właściwie z płacy roboczej, renty gruntowej i renty kapitału, te ostatnie udziały bowiem jako bezpośrednie, wyczerpują cały fundusz konsumcyjny, (cały owoc pracy roboczej, żywiołowej i sztucznej) jeśli tedy traktujemy udziały grupy III. i IV. jako udziały w pracy darmej i roboczej, to czynimy to ze stanowiska ostatecznego a z pominięciem właściwego (pośredniego) źródła tych udziałów.

Udziały pośrednie mogą mieć swe ostateczne źródło wyłącznie w pracy darmej albo wyłącznie w pracy roboczej albo też w obydwóch tych gatunkach prac. Tak np. procent od pożyczki płacony przez robotnika pochodzi z płacy roboczej a więc z pracy roboczej jako swego ostatecznego źródła. Procent zaś opłacany przez zadłużonego właściciela dóbr pochodzi z renty gruntowej a więc pracy darmej (żywiołowej) jako swego ostatecznego

źródła. Jeśli jednak właściciel dóbr (który sam swą ziemię uprawia) jest tak zadłużony, że procent od pożyczek obciążających jego ziemię, przenosi wysokość renty gruntowej, tedy pewną część procentu musi on spłacać z wynagrodzenia, jakie mu przypada za jego własną pracę — w tym wypadku przeto pochodzi procent z pracy darmej i roboczej jako swego ostatecznego źródła.

Płaca jest naturalną, jeżeli odpowiada naturalnej (fizycznej) wielkości świadczenia pracy — jeżeli zaś ponadto partycypuje w owocach darmej pracy, wówczas składa się z pracy naturalnej (II.) i nadpłacy (III.) Pojęcia płacy naturalnej, nie powinno się mięszać z pojęciem pracy sprawiedliwej, słusznej — sprawiedliwość bowiem nie jest kategoryą naturalną lecz społeczną (§ 40).

Traktowanie udziałów jako pochodzących wyłącznie z pracy roboczej, albo żywiołowej, albo sztucznej wymaga wytłómaczenia. Tak fundusz konsumcyjny jak i prawie każdy pojedyńczy produkt a w konsekwencyi i każdy udział konsumcyjny jest syntezą tych prac — zredukowawszy jednak różne gatunki energii, do energii zasadniczej fizycznie równej $e = e_1 = E$ możemy bez ujemnego wpływu na rezultat badań, podstawiać wzajemnie wszystkie trzy rodzaje energii, a w konsekwencyi traktować je jako odrębne wielkości, co jest bardzo ważne z tego względu, że w kwestyi rozdziału funduszu konsumcyjnego rozchodzi się głównie o stosunek wielkości udziałów w tym funduszu do wielkości świadczenia na rzecz tego

funduszu. Wyobraźmy sobie, iż źródło wody, wytryskające u stóp góry, pochodzi z trzech wewnętrznych górskich żył a, b, c, które należą do trzech właścicieli A, B, C; żyła a (A) daje na godzinę 50 litrów wody; żyła b (B) daje w takimże czasie 100 l.; żyła zaś c (C) 150 l. Właściciele żył czerpiąc wodę ze źródła czerpią syntezę wszystkich trzech żył, gdyż woda wylewając się ze żył w źródło miesza się — mimo to z uwagi, że drobiny wody wszystkich trzech żył są równe, wolno nam traktować rzecz w ten sposób, iż właściciel A czerpiąc ze źródła na godzinę 50 l. zabiera wszystką wodę swojej żyły a, właściciel B czerpiąc ze źródła w takimże czasie 50 l. zabiera tylko połowę wody swej żyły, w końcu, że właściciel C czerpiąc 200 l. zabiera nie tylko wodę swojej żyły lecz i połowę wody żyły (cudzej) właściciela B! Podobnie rzecz się ma w naszem traktowaniu przedmiotu: po zredukowaniu energii roboczej, żywiołowej i sztucznej do fizycznie równych jednostek energii (§ 9) wolno nam traktować udziały w funduszu konsumcyjnym jako pochodzące z odrębnych energii, tak jak odrębne energie składają się na fundusz konsumcyjny.

Udziały z funduszu konsumcyjnego mogą przypadać osobom pojedyńczym, równie jak pewnym grupom osób (np. spółkom) sporadycznie lub peryodycznie. Udziały w funduszu konsumcyjnym (względnie wartość tych udziałów) o ile powtarzają się peryodycznie, pojmujemy jako dochód.

Dochód jest udziałem konsumcyi — nie wy-

klucza to jednak możności użycia pewnej części dochodu (po zaspokojeniu potrzeb osobistych pozostałej) t. zw. dochodu wolnego, na dalszą produkcyę. Możność takiego użycia dochodu wcale nie zmienia, wynikającego z pierwotnego przeznaczenia, charakteru dochodu jako udziału konsumcyi, dochód jest bowiem udziałem komsumcyi tylko ze stanowiska zasadniczego rozróżniania rzeczy: przeznaczeniem dóbr jest służyć produkcyi lub konsumcyi, oczywista tedy, iż część produkcyi społecznej, która pozostaje po wyrównaniu kosztów równie jak pojedyńcze udziały w niej muszą być uważane jako udziały konsumcyi, co nie wyklucza możności użycia tych udziałów w wyjątkowych wypadkach na dalszą produkcyę, równie jak nie wyklucza możności dowolnego zniszczenia tych udziałów zamiast ich zużycia.

Pojęcia dochodu nie należy mięszać z pojęciem przychodu. Dochód ma charakter osobowy, o tyle, że wyraża myśl ostatecznego osobistego udziału w produkcyi, podczas gdy przychód ma charakter rzeczowy — obejmując bowiem jako przychód surowy cały przyrost gospodarczy pewnego gospodarstwa w pewnym peryodzie, służyć ma przedewszystkiem na wyrównanie utraconej przedmiotowej energii gospodarstwa — nadwyżka nad koszta gospodarstwa stanowi przychód czysty.

Pojęcie udziału konsumcyjnego jest więcej zasadniczem i ważnem jak pojęcie dochodu — nietylko dlatego, że z udziałów składają się dochody, lecz i dlatego, że funduszowi konsumcyjnemu

w społecznym jego podziale odpowiada suma udziałów a nie dochodów — dochody bowiem nie wyczerpują społecznego funduszu konsumcyjnego, ileże w funduszu tym czerpią obok dochodów a więc peryodycznych udziałów także sporadyczne udziały, np. wynagrodzenie robotnika, który nie mając stałego zajęcia znajduje przygodnie pracę na jeden dzień. Z powyższych względów niewłaściwem jest traktowanie rent, płacy, procentu, czynszu najmu, zysku handlowego wyłącznie jako dochodów — objawy te występują nietylko jako peryodyczne, lecz i jako sporadyczne udziały — wszak wynagrodzenie robotnika, który przygodnie znajduje zajęcie na jeden dzień jest taksamo płacą, jak wynagradzanie robotnika stale zajętego; równie też procent od pieniędzy wypożyczonych przygodnie na krótki czas jest taksamo procentem, jak pobierane stale procenta od długotrwałych pożyczek; podobnie rzecz się ma z czynszem najmu za mieszkanie wynajęte na krótki czas np. na jeden miesiąc. Wobec takiego stanu rzeczy nie można definiować płacy, rent, procentu, zysku handlowego, renty miejskiej jako dochodów, względnie »peryodycznych udziałów«, lecz krótko jako »udziały« — szersze to pojęcie bowiem, obejmując w sobie tak peryodyczne jak i sporadyczne objawy lepiej odpowiada rzeczywistości.

Omawianie nadtypu rozdziału funduszu konsumcyjnego ograniczymy do analizy następujących typów rozdziału: renty gruntowej, renty kapitału, płacy, procentu, zysku handlowego i renty miejskiej, tudzież ogólnego poglądu na rozdział.

§ 26.

Renta gruntowa.

1. *Energia żywiołowa.* Ziemia przez użycie jej wyczerpuje się — owoce ziemi, które nie są czem innem jak układem pierwiastków materyi, zabierają ziemi pierwiastki życiodajne. Pierwiastki te jednak we wszechświecie nie giną, gdyż materya jest niezniszczalną, to też pierwiastki zabierane ziemi, mogą jej być zwracane. Pracą tego zwrotu musi się zająć człowiek, lecz odnośna praca człowieka wcale nie usuwa charakteru żywiołowości przyrody. Wyrównanie strat ziemi ogranicza się bowiem na gromadzenie, zwożenie i rozrzucanie nawozu, kości itp. wogóle na zwracanie ziemi zabranych jej pierwiastków mineralnych — to zaś, co w pierwiastkach materyi tworzy treść żywiołową: przyrodzone własności łączenia i rozłączania się pierwiastków — to, jako treść żywiołowa wraca napowrót do ziemi. Energia jaką użyźniona w ten sposób ziemia przejawia, jest tylko w tej sumie energii nieżywiołową jaką człowiek na przeprowadzenie tego użyźnienia wkłada. Jeśli wydajność ziemi wskutek należytego jej obrabiania i melioracyi rośnie, znaczy to tylko, iż człowiek może pomagać przyrodzie w jej pracy, znaczy to, iż udział pracy ludzkiej w owocach ziemi rośnie, nie znaczy jednak, iż praca ludzka zastępuje żywiołową pracę przyrody. Przez pracę rolnika ziemia wcale nie traci charakteru przyrody —

zwłaszcza, że wszelki wkład pracy ziemia wielokrotnie wraca. Podobnie też siły pociągowe koni, wołów nie tracą charakteru żywiołowości przez fakt kierowania ich na użytek ludzki.

Obok sposobów exploatowania ziemi, które wymagają i dozwalają zwrotu zabranych ziemi sił (rolnictwo, ogrodnictwo) odróżnić należy exploatowania ziemi, które wcale nie wymagają zwrotu zabranych sił, tak np. łąki przez przyrodę należycie uwadniane, hale górskie, lasy dostarczają płodów rokrocznie bez zwracania zabranych im sił, a nawet bez jakiegokolwiek współdziałania człowieka.

Z pewnymi gruntami złączone są stale pewne dodatnie przymioty — polegają one na odpowiedniej wilgoci ziemi, na odpowiedniej spadzistości, położeniu do słońca a nadewszystko na pewnych charakterystycznych składnikach, właściwych niektórym ziemiom (pola szampańskie, góry tokajskie, czarnoziem podolski). Własności takie dają odnośnym gruntom stałą wyższość ilościowej i jakościowej wydatności nad grunta gorzej przez naturę uposażone.

Przyroda świadczy w gospodarstwie rolnem mniej więcej trzy razy tyle energii co praca robocza (§ 9). W stosunku tym składa się na p r a c ę r o b o c z ą nietylko praca kierowana bezpośrednio na wyciągnięcie owocu (oranie, sianie, zbieranie) lecz i praca wykładana na ożywienie, względnie zwrot sił ziemi jak nawożenie, karczowanie, nawadnianie, odwadnianie — tak więc na przeciętny produkt rolny składa się energia żywiołowa, fizy-

cznie darma w $^3/_4$ częściach, praca robocza zaś w $^1/_4$ części.

Jeżeli gospodarz sam bez jakiejkolwiek obcej pomocy obrabia ziemię i zwraca zabrane jej siły, wówczas cały owoc produkcyi a więc cały owoc pracy roboczej *plus* darmej przypada wyłącznie jemu — jeśli jednak rolnik przybiera do pomocy innych pracowników, wówczas otrzymuje cały owoc darmej pracy tylko pod warunkiem, że płace robocze i koszta odzyskania, względnie ożywienia sił ziemi nie przenoszą $^1/_4$ części owoców produkcyi rolnej. Z reguły obie pozycye kosztów produkcyi rolnej pochłaniają nietylko owoce pracy roboczej, lecz i znaczną część owoców pracy darmej. Jeśli produkcya odbywa się kosztem wszystkich owoców pracy roboczej i darmej, wówczas posiadaczom takich gospodarstw nie przypada żaden darmy udział. Jeśli natomiast koszta produkcyi pochłaniają obok owoców pracy roboczej tylko część owoców pracy darmej, wówczas powstają pewne darme nadwyżki, które przypadają odnośnym gospodarzom jako renta gruntowa. Dla wytłómaczenia urabiania się renty gruntowej, tj. dla wyjaśnienia w jakich warunkach koszta produkcyi rolnej nie pochłaniają wszystkich owoców produkcyi, musimy rozwiązać kwestyę wartości targowej darmej energii.

Przypominamy tu uwagę, którą już w nauce o wartości zrobiliśmy, iż mówiąc o darmej energii mamy zawsze na myśli technicznie darmą czyli nieroboczą energię — jeśli zaś chcemy wyrazić obok technicznej, także targową darmość, to wy-

raźnie i ten drugi przymiot z darmością łączymy.

2. *Naturalna renta gruntowa.* Weźmy pod uwagę gospodarstwa rolne o tak różnie wydatnej ziemi, iż na produkt 500 E składa się:

w gospodarstwie	X	$167\ e + 333\ e_1$
»	A	$150\ e + 350\ e_1$
»	B	$133\ e + 367\ e_1$
»	C	$117\ e + 383\ e_1$
»	D	$100\ e + 400\ e_1$

Jak długo ziemia była wolną, tak, iż każdy mógł ją bezpłatnie okupować, przypada pracy roboczej cały owoc produkcyi (owoc pracy roboczej *plus* żywiołowej) tak, iż praca robocza na ziemi X otrzymuje wynagrodzenie $e = 3\ E\ \left(\frac{500\ E}{167}\right)$ na ziemi zaś D otrzymuje $e = 5\ E\ \left(\frac{500\ E}{100}\right)$.

Z chwilą, gdy ziemia przestała być przedmiotem wolnej okupacyi, zmieniają się stosunki: właściciel ziemi wydziela tu robotnikowi (niewolnikom, poddanym, służbie, najemnikom w gospodarstwach starożytności i wieków średnich) wynagrodzenie za pracę, a wydziela im tyle, ile dla utrzymania ich przy życiu jest potrzebne, a w każdym razie nie więcej, jak jego sąsiad na najgorszej ziemi produkujący. Urabiające się w tych stosunkach wynagrodzenie pracy roboczej spada, względnie ustala się na wysokości $e = 3\ E$ chociaż bowiem produkcya na ziemiach A, B, C, D, pozwala na lepsze wynagrodzenie pracy (np. na ziemi D $e = 5\ E$) to gospodarze A, B, C, D, korzystając z okoliczności, że gospodarz X nie może za *e* dawać więcej jak 3 E, ileże i tak

niskie wynagrodzenie pracy wyczerpuje cały owoc produkcyi jego gospodarstwa (167×3 E = 500 E[1]) obniżają do tej wysokości wynagrodzenie pracy roboczej.

Stosunki te powodują w gospodarstwach A, B, C, D, pewne nadwyżki w końcowych owocach produkcyi, jako czyste przychody, pozostałe po wyrównaniu nakładów produkcyi tj. kosztów pracy roboczej. W szczególności otrzymują nadwyżki, gospodarz A 50 E, B 100 E, C 150 E, D 200 E, nadwyżki te stanowią naturalną rentę gruntową.

Obojętną tu jest okoliczność, że ziemia przez produkcyę wyczerpuje się, ileże w gospodarstwach zamkniętych (produkujących dla siebie a nie dla targu) zwrot sił ziemi ma miejsce z zasobów (nawozu, słomy, odpadków) pochodzących z tejże samej ziemi — przypominamy też, że w pracy roboczej uwzględniliśmy i pracę nawożenia, tudzież meliorowania (§ 9).

3. *Wartość energii żywiołowej.* Istnienie renty naturalnej i rozwój produkcyi dla targu rodzą nowe zjawisko: ziemia a więc energia żywiołowa otrzymuje wartość targową. Jak wysoką będzie ta wartość? Oczywiście nie wyższą jak $e_1 = {}^1/_7$ E, albowiem nabywca ziemi A jeszcze na targu potrzebnej nie może za energię 350 e_1 zapłacić więcej jak 50 E ($\frac{50\ E}{350} = {}^1/_7 E$) gdyż 50 E stanowi w gospodarstwie A całą nad-

---

[1]) Ściśle 501. Braku jednostki E w gosp. X w rachunku tym nie uwzględniamy dla uniknięcia ułamków.

wyżkę produktu po opłacie pracy roboczej pozostałą. Stosunek obydwóch energii $e_1 = {}^1/_7$ E tembardziej jako zasadniczy traktować należy, że odpowiada on w przybliżeniu stosunkowi wymiany tych obydwóch energij na targu przy odzyskiwaniu sił ziemi — w szczególności uczy doświadczenie, iż nawóz nabywa się w cenie kilkakroć mniejszej jak cena końcowego produktu, tak np. nawóz pochodzący z korca owsa i fury siana niewątpliwie nabyć można za $^1/_5$ — $^1/_{10}$ część ceny korca owsa i fury siana, a więc i tu przyjąć można $e_1 = {}^1/_7$ E.

Z drugiej strony cena ziemi znajduje granicę w powszechnym mierniku wartości: pieniądzu. W szczególności, gdy na gruncie wyż omówionej renty naturalnej urabia się system pobierania procentów (skoro ziemia daje czyste przychody, to i pieniądz, za który można ziemię nabyć, musi je dawać) wówczas szacuje się ziemię, nie wedle wszystkich przyszłych darmych nadwyżek, lecz wedle nadwyżek niewielu lat, a mianowicie tylu lat, aby iloczyn z liczby tych lat i czystego przychodu odpowiadał »skapitalizowanej« nadwyżce czystego przychodu wedle przeciętnej rocznej stopy procentu np. 5%. Na podstawie takiego szacowania przedstawi ziemia B cenę 2000 E (20 $\times$ 100 E), ziemia C 3000 E (20 $\times$ 150 E), ziemia D 4000 E (20 $\times$ 200 E). Ceny te są cenami kupna ziemi na własności tj. na nieograniczoną liczbę lat. Rozkładając te ceny na energię jaką te ziemie świadczyć mają przez lat 1000 znaleźlibyśmy cenę energii żywiołowej mikro-

skopijnie małą (np. na ziemi D $e_1 = {}^1/_{100}$ E $\frac{40\ 0}{400000}$). Rozkładanie ceny nabycia własności na lat 1000 i wyżej nie ma praktycznego znaczenia — praktyczne znaczenie może tu mieć tylko taki przeciąg czasu, który wobec krótkości życia ludzkiego istotnie wchodzi w rachubę. Zdarza się, iż cenę kupna ziemi spłacają jeszcze synowie i wnukowie nabywcy — znajdujemy przeto, iż uwzględnienie lat 100 dla oznaczenia ceny energii żywiołowej jest najodpowiedniejsze. Z tego stanowiska przedstawia ziemia B cenę $e_1 = {}^1/_{18}$ E $\left(\frac{2000}{36700}\right)$, ziemia C $e_1 = {}^1/_{13}$ E $\left(\frac{3000}{38300}\right)$, ziemia D $e_1 = {}^1/_{10}$ E $\left(\frac{4000}{40000}\right)$.

Tak więc posługiwanie się w naszych obliczeniach wyrazem $e_1 = {}^1/_7$ E uzasadniamy z jednej strony tem, że cena ta jest granicznie najwyższą ceną energii żywiołowej z ziemią złączonej (gdyż zabiera c a ł ą nadwyżkę produktu na ziemi A jeszcze na targu potrzebnej) z drugiej strony cena ta niewiele się różni od ceny ziemi, uważanej ze stanowiska wartości ogólnego środka wymiany (pieniądza) a ponadto jest ona przybliżoną (a wszystkie gospodarstwa A, B, C, D, równie obowiązującą) ceną e_1 nawozu kości, ekskrementów, odpadków, szmat, guano. W końcu zauważamy, iż ze stanowiska teoretycznego wyjaśnienia renty gruntowej obojętnem jest czy e_1 przedstawia wartość targową ${}^1/_7$ E czy też ${}^1/_{70}$ lub ${}^1/_2$ E rozchodzi się tu tylko o to, by niewątpliwem było, że e_1 jest tańsze jak e.

Kwestyę ceny energii żywiołowej omawia dzisiejsza nauka jako sprawę »eskomtu« urodzajności ziemi w cenie jej kupna. W cenie kupna ziemi —

wedle tej nauki — kapitalizuje się jej rentę i z góry opłaca się prawo do jej pobierania — renta gruntowa wstępuje tu na miejsce procentu, jakiby kupiciel od wyłożonej ceny kupna pobierać mógł, wobec czego renta gruntowa może być uważaną jako udział darmy czyli jako »właściwa« renta tylko co do nadwyżki renty z reguły już po nabyciu ziemi powstającej. Jeśli np. za ziemię, która daje rocznie 5000 renty, płaci się 100.000, to renta wstępuje tu na miejsce 5% odsetek, jakieby nabywca mógł mieć od pieniędzy wyłożonych na kupno — zaczem niema tu właściwej renty jeśli ziemia nie da rocznie więcej jak 5000.

Argumentacya ta jest nawskróś nienaukową. Argumentacya ta zapomina, względnie nie chce wiedzieć lub faktycznie nie wie, że procent od pieniędzy nie jest dochodem bezpośrednim lecz pośrednim — zjawisko procentu jako dochodu bez pracy, jako dochodu darmego tłómaczy się właśnie faktem, że ziemia i kapitał dają w pewnej części owoców produkcyi dochód darmy (§ 30) nie można tedy sprawy odwracać i przedstawiać rentę gruntową jako kompensatę procentu »któryby pieniądz dawał«. Pieniądz niczego nie daje — »coś« tj. produkta daje tylko praca (robocza, żywiołowa i sztuczna). Przy kupnie ziemi nie można więc mówić o jakowymś »eskomcie« różnicy wydatności ziemi[1]), o jakowemś nabyciu

---

[1]) Kupując ziemię B za 2000 E płaci się za czyste (naturalne) nadwyżki przychodu tylko lat 20 (20 × 100 = 2000) tymczasem ziemia ta będzie (w warunkach przyjętych) dawać nad-

prawa do pobierania renty jako kompensaty prawa utraconych odsetek. Pozorny eskomt renty nie jest czem innem jak taniem nabyciem zasobu energii ziemi. To, cośmy powiedzieli (§§ 18, 19) o cenie energii nawozu, kości, ekskrementów, szmat, guano itd. odnosi się (jeszcze w wyższym stopniu) do energii złączonej z ziemią — płaci się za nią bardzo mało, podczas gdy za pracę roboczą płaci się nieporównanie więcej, skąd w gospodarstwach różnym nakładem tych prac produkujących powstaje różnica w kosztach a w konsekwencyi targowa renta gruntowa.

4. *Targowa renta gruntowa.* A, B, C, D, przedstawiają produkta rolne równe co do ilości i jakości o treści 500 E. Cena wszystkich tych 4 produktów jest na targu równa, gdyż dobra równej jakości i ilości są w pewnym czasie i na pewnem miejscu równowartościowe. Taksamo równą wartość targową przedstawiają składające te 4 produkta jednostki energii roboczej $e = 3$ E i jednostki energii żywiołowej, $e_1 = {}^1/_7$ E. Natomiast stosunek ilościowy energii roboczej i żywiołowej jest w każdym produkcie inny, a mianowicie $A = 150\ e + 350\ e_1$, $B = 133\ e + 367\ e_1$, $C = 117\ e + 383\ e_1$, $D = 100\ e + 400\ e_1$ (por. szem. § 19) zaczem tytułem targowych kosztów produkcyi pochłania gospodarstwo A 500 E, B 453 E, C 405 E, D 357 E z czego urabiają się nadwyżki w pro-

---

wyżki roczne 47 E przez setki lat, ileże siły ziemi odzyskiwane są tu kosztem 53 E, nonsensem jest tedy twierdzenie, że 2000 E opłacają »eskomtują« z góry rentę tej ziemi (p. tab. str. 108).

dukcie B 47 E, C 95 E, D 143 E, które to nadwyżki względnie ich cena stanowią targową rentę gruntową.

Targowa renta gruntowa przedstawia się więc jako nadwyżka produktu końcowego ziemi, pozostała po pokryciu tymże produktem targowych kosztów energii roboczej i żywiołowej produkt składających. Stosunek ilościowy energii roboczej a żywiołowej w produkcie przed dostarczaniem go na targ zależy nietylko od wydatności ziemi, lecz i od innych okoliczności a szczególnie oddalenia gospodarstwa od targu i rozmaitości środków komunikacyi. Okoliczności te wpływają na urabianie się renty podobnie jak różnica w wydatności ziemi. Różnica w położeniu gruntów, zmniejszając koszta przewozu płodów ziemi z gruntów bliżej targu położonych w porównaniu z kosztami transportu w gospodarstwach dalej położonych jeszcze na targu potrzebnych, pozostawia, niejako »odrzuca« gospodarstwom lepiej położonym odpowiednie nadwyżki produktu końcowego, jako treścią kosztów nie zajęte. Podobnie ma się rzecz z powodu różnicy kosztów transportu kolejami, rzekami spławnemi a końmi.

Warunki te mogą współdziałać i działać przeciw sobie przy urabianiu renty, np. wielka urodzajność gruntu a wielkie oddalenie jego od targu będą sobie przeciwdziałać przy urabianiu renty.

W powyższych obliczeniach szacowaliśmy i pokrywaliśmy koszta pracy roboczej i żywiołowej produktem końcowym, przez co przyjęliśmy, że war-

tość produktu E (w stosunku do wszystkich innych dóbr t. j. w stosunku do pieniądza) w chwili pozbycia go jest równą wartości takiego samego produktu E w chwili zakupna energii składowej (roboczej i żywiołowej). Tymczasem konjunktura targowa a szczególnie wzrost popytu lub nieznaczna podaż spowodować mogą, że wartość produktu E przy jego pozbyciu podniesie się w stosunku do wartości takiego samego (oczywiście nie tego samego) produktu w chwili zakupna rozłożonej energii. W tym wypadku renta gruntowa odpowiednio się podniesie w gospodarstwach B C D, w gospodarstwie zaś A nowo powstanie. Z drugiej strony obniżka wartości płodów rolnych przy ich sprzedaży w stosunku do wartości takich płodów w chwili nabycia składowej energii spowoduje obniżkę renty gruntowej. Obniżka taka jest jednak tylko wyjątkowem zjawiskiem, w wysokości swej musi być bardzo nieznaczna, ileże obniżka taka oznacza, iż gospodarstwo A całym swym produktem nie jest w stanie pokryć kosztów produkcyi — zjawisko to może więc mieć dopiero wtedy miejsce, gdy gospodarstwo A nie jest już na targu potrzebne (§§ 19 i 20).

W problemacie renty gruntowej rozróżnić tedy należy trzy kwestye: 1. z czego, z jakiego materyału urabianą jest ta renta 2. jakie są jej warunki zewnętrzne i 3. w jaki sposób te warunki urabiają rentę.

Materyał, z którego urabianą jest renta gruntowa, stanowi energia żywiołowa przedstawiająca wielkości na ziemi B 314 e_1 (367 — 53)

C 328 e_1 (383 — 55) D 343 e_1 (400 — 57). Wielkości te są źródłem, z którego renta może być wydzieloną — one wskazują na ciało i krew, z których renta powstać ma [1]). Energia żywiołowa technicznie darma przedstawia wprawdzie wyższe wielkości B 367 e_1 C 383 e_1 D 400 e_1 z nich jednak potrącić należy koszta tej energii B 53 E C 55 E D 57 E. Pozostałe kwoty stanowią już nadwyżki nad koszta ziemi, lecz nie stanowią jeszcze rent, gdyż w darmych owocach ziemi partycypuje też praca robocza — dopiero nadwyżka po pokryciu kosztów pracy roboczej pozostała B 47 E, C 95 E, D 143 E jest rentą.

Przyczyny zewnętrzne renty gruntowej są rozmaite: różnica urodzajności i położenia gruntów, różnica co do środków komunikacyi, monopol, odpowiedni popyt na targu, konjunktura korzystna.

Co do sposobu urabiania omawianej renty, odróżnić należy samoistny wpływ targu na urabianie renty, od wpływu targu zależnego od warunków »różniczkowych«. Warunki różniczkowe wraz z warunkami targu powodują — jak widzieliśmy — że energia robocza jest o wiele droższą jak energia żywiołowa. Co wobec faktu produkowania w różnych gospodarstwach jednej i tejsamej ilości dóbr w różnych stosunkach ilościowych energii roboczej i żywiołowej, musi wywoływać różnicę w kosztach a w konsekwencyi pewne nad-

---

[1]) Źródło to może być większe lub mniejsze w miarę obniżki i wzrostu ceny energii żywiołowej.

wyżki w gospodarstwach posługujących się więcej energią tańszą.

Warunki różniczkowe stanowią jednak tylko zewnętrzny moment tworzenia się renty gruntowej — jej istota polega wyłącznie na wywodzeniu się z energii żywiołowej.

Bez względu na to jakie warunki zewnętrzne tworzą czysty przychód posiadacza ziemi, będzie ten przychód rentą gruntową, o ile tylko odnośna ilość płodów, treść jego stanowiąca, nie przekracza granic wielkości żywiołowej energii po strąceniu jej kosztów. To też warunki targowe mogą stanowić samoistnie moment zewnętrzny tworzenia się renty gruntowej. Renta gruntowa powstanie i na najgorszych gruntach, jeśli zapotrzebowanie produktu jest tak wielkie, że przewyższa wartość kosztów. Również monopol targowy może dać właścicielom ziemi nadwyżki nad koszta, choćby żadna różnica co do wydatności gruntów nie istniała. Nadwyżki te stanowić będą targową rentę gruntową, o ile tylko ich treść materyalna nie jest większą jak masa żywiołowej energii po strąceniu jej kosztów (t. j. po strąceniu owoców stanowiących substrat wartości tych kosztów) a zatem też, o ile ich treść nie ukróca naturalnego udziału pracy roboczej. Ukrócenie ostatnie byłoby wyzyskiem pracy roboczej.

Na podstawie powyższych wywodów znajdujemy, że targowa renta gruntowa jestto **nadwyżka** owoców pracy żywiołowej ziemi i współdziałającej z nią pracy

roboczej (względnie **jej** cena) pozostała po odtrąceniu owoców, których wartość pokrywa targowe koszta nabycia jednej i drugiej pracy wytwór składających, tudzież po odtrąceniu owoców ukrócających naturalną płacę.

W wypadku nadzwyczajnego podrożenia produktu końcowego może pokryć gosp. D koszta energii składowej (100 e + 400 e_1) wartością produktu końcowego przypuśćmy 90 E w stosunku 80 + 10. W takim razie targową rentę stanowić będzie cena produktu 390 E albowiem 500 E *minus* (80 E + 10 E + 20 E) = 390 E. Czysty przychód odpowiadać tu będzie cenie owocu 410 E lecz z przychodu tego potrącić należy 20 E wyzysku płacy roboczej, ileże płaca robocza pokrywa się tu ceną owocu 80 E podczas gdy ta praca świadczy 100 e_1 = 100 E.

W normalnych stosunkach (w których e_1 = $^1/_7$ E e = 3 E a wartość końcowego produktu E równą jest wartości takiegoż produktu w chwili zakupna składowej energii) pozycya ukrócenia naturalnej płacy równa się **0**. W stosunkach tych przedstawia targową rentę gruntową wartość 143 E jako owocu pozostałego po odtrąceniu owocu 357 E, których wartość zwraca targowe koszta nabycia składowej energii.

Właściciel ziemi może pobierać rentę sam gospodarząc na ziemi albo też przez dzierżawcę-przedsiębiorcę w formie t. zw. czynszu dzierżawnego. Jeżeli dzierżawa polega na takich

warunkach, iż dzierżawca, po pokryciu kosztów produkcyi łącznie z wynagrodzeniem za swoją pracę i po pokryciu czynszu dzierżawnego, otrzymuje jeszcze pewną darmą nadwyżkę, wówczas nadwyżka ta, jako udział w energii cudzej, bo właściciela ziemi, jest dochodem pośrednim, który pojmujemy jako zysk przedsiębiorczy (por. koniec § 27).

Zasadnicza różnica między dzierżawą ziemi a nabyciem jej na własność jest ta, iż przez dzierżawę nabywa się ziemię na rok lub lat kilka, podczas gdy własność nabywa się na nieokreśloną liczbę lat. Za dzierżawę płaci się cenę odpowiadającą wysokości renty lat tylu na ile lat ziemię się bierze, podczas gdy cena nabycia własności wcale nie odpowiada rencie nieograniczonej (a w każdym razie bardzo wysokiej) liczby lat, na wieki nabywanej ziemi.

Pojęciem renty gruntowej objętą jest nietylko renta rolna, lecz i renta leśna, ogrodnicza jakoteż górnicza. Odmienne nazwy wskazują tylko na odmiany owoców ziemi.

Pokłady górnicze, węgiel, żelazo, kruszce, nafta itd. nie są czem innem jak skrystalizowaną, niegdyś czynną energią żywiołową, w pokładach ziemi w różnej jakości i ilości od wieków nagromadzoną. I tu materyałem renty jest energia żywiołowa; zewnętrznym jej warunkiem targ i rozmaitość wydatności pokładów i oddalenia od targu. Pokłady ziemi przez ich wydobywanie wyczerpują się wprawdzie bezpowrotnie, lecz cena nabycia własności tych pokładów jest z reguły tak

niską, iż wyraz $e_1 = {}^1/_7$ E wcale nie przedstawia za wysoko ich wartości — ta niska cena pokładów ziemi umożliwia powstanie renty górniczej.

Oczywiście i tu, jak i w urabianiu się renty gruntowej może występywać targ jako zewnętrzny moment renty samoistnie. Renta nie przestaje być górniczą, jak długo jej treść nie przekracza udziału żywiołowej energii w produkcyi górniczej.

Renty miejskiej czyli domowej nie obejmujemy pojęciem renty gruntowej, gdyż renta ta ma zupełnie odmienny charakter (§ 31).

Renta gruntowa zmięszaną jest często z rentą kapitału, zwłaszcza we większych gospodarstwach, które posługują się parowymi pługami, żniwiarkami, młockarniami i innemi maszynami, lecz produkcya rolna nie jest koniecznie związaną z maszynami — wobec czego odrębne traktowanie renty gruntowej ma pełne uzasadnienie w teoryi.

Literaturę i krytykę teoryi renty gruntowej dajemy w **§ 51.**

§ 27.

Renta kapitału.

Wobec panującego dziś w nauce szerokiego pojęcia kapitału, obejmującego nietylko maszyny i narzędzia produkcyi (pracę sztuczną) lecz i pieniądz, surowe materyały, towary, domy mieszkalne, a nawet niekiedy ziemię i siły osobiste, przypominamy różnicę między naszem a dotychczasowem pojmowaniem kapitału (§§ 8, 48). Procent, zysk

handlowy, renta miejska i zysk przedsiębiorczy mają charakter zupełnie inny jak renta kapitału. Pomięszanie tych pojęć zaciemnia pogląd na rozdział produkcyi społecznej w ogólności a na poznanie istoty renty kapitału w szczególności. Procent, zysk handlowy, renta miejska, zysk przedsiębiorczy (o których z osobna w §§ 29, 30, 31 mówić będziemy) są udziałami pochodnymi podczas gdy renta kapitału (obok renty gruntowej i płacy) jest udziałem bezpośrednim w owocach produkcyi. Fundusz konsumcyjny i wogóle treść produkcyi pomnaża wyłącznie praca robocza, żywiołowa i sztuczna, to też tylko płaca, renta gruntowa i renta kapitału partycypują bezpośrednio w produkcyi, przyczem cały jej zasób wyczerpują. Wprawdzie wyczerpywanie to jest tylko nominalne, ileże część z treści tych pierwotnych udziałów zabierają procent, zysk handlowy, renta miejska, zysk przedsiębiorczy, płace urzędników, oficerów, literatów, jałmużnę, wygrane i inne udziały pośrednie — lecz właśnie ta pośredniość stanowi odrębny charakter ostatnich udziałów, który, pod grozą »babilońskiego« pomięszania pojęć, wymaga odrębnego traktowania renty kapitału (por. §§ 25 i 33).

Wobec partycypowania pracy roboczej w większej części produktu jak praca ta świadczy, nie odpowiada renta gruntowa (jak to widzieliśmy § 26) wielkości pracy żywiołowej — podobnie też (jak zobaczymy) renta kapitału nie odpowiada wielkości pracy sztucznej. Zbadanie stosunku tych wielkości to główny problemat rent.

Do jasnego i jednolitego przedstawienia sprawy musimy powtórzyć niektóre ustępy z naszej nauki o kapitale i wartości.

1. *Energia sztuczna.* Panującem jest w dzisiejszej nauce ekonomii zapatrywanie, że maszyny i narzędzia produkcyi pochodzą wyłącznie z pracy roboczej i przyrody, wobec czego mają być podrzędnym a nie równorzędnym *(nicht originär)* z pracą i przyrodą czynnikiem produkcyi. Pierwotnymi czynnikami, wedle panujących zapatrywań, są tylko przyroda i praca robocza. Zapatrywanie to jest fałszywe. Przedewszystkiem nieprawdą jest, by pierwotne czynniki były dwa: praca i przyroda, gdyż pierwotny czynnik jest tylko jeden a mianowicie przyrodnicza energia. Główne zaś formy, w których ten pierwotny czynnik się przejawia, są w gospodarstwie trzy a nie dwa, w szczególności, obok formy świadomej i nieświadomej żywiołowej, musimy wyróżnić formę nieświadomą sztuczną, jako równorzędnie obok tamtych stojącą, a w stosunku do nich różną. Stanowisko nasze uzasadniamy w sposób następujący. Przypuśćmy, iż pewna maszyna przedstawiająca zasób energii gospodarczej 1000 jednostek powstała z 500 jednostek pracy (energii) roboczej i 500 jednostek energii żelaza. Żelazo użyte na maszynę może przedstawiać o wiele większą energię przyrodniczą np. 5000 jednostek, lecz gospodarcze znaczenie ma tylko 500 jednostek, które wynalazca przez odpowiednią przemianę żelaza w kółka, kółeczka, sprężyny zdołał

zrobić użyteczną, dla zastosowania gospodarczego. Postęp przynosi nowe wynalazki — ulepszenie maszyn polega głównie na uproszczeniu struktury, tak, iż tasama ilość żelaza i tasama ilość pracy roboczej (a często nawet mniejsza) dają maszyny wydatniejsze. Na czem polega tu większa wydatność? Wszak geniusz energii nie stwarza? Bez wątpienia, lecz przez należytą strukturę maszyny zmienia przyrodniczą energię w gospodarczą! W ten sposób ze żelaza przedstawiającego 5000 jednostek energii przyrodniczej może przy nakładzie niezmienionym pracy roboczej 500 jednostek powstać maszyna o gospodarczej energii 2000, 3000, a nawet wyższej ilości jednostek, mimo, że tasama robocza energia dawała pierwotnie maszynę o zasobie tylko 1000 jednostek! Komuż przypisać tę nadwyżkę — wszak ten sam materyał i tasama praca robocza wytwarzają coraz lepszą maszynę — musi tu więc jakiś trzeci czynnik interweniować — i istotnie tak jest, a czynnikiem tym wynalazczy geniusz człowieka.

Jest to rzecz historycznie, statystycznie i codziennem doświadczeniem stwierdzona, że tasama ilość żelaza, drzewa i węgla, tudzież tasama ilość pracy roboczej tworzy coraz wydatniejsze maszyny. Charakteru maszyny i sztucznych narzędzi produkcyi nie stanowi przyroda i praca robotnika, który narzędzia te ze żelaza i drzewa formuje na wzór znanych już narzędzi, lecz geniusz pierwotnego wynalazcy.

Myśl wynalazczego geniuszu przedmiotuje się nietylko w ich pierwotnych wynalazkach lecz i w ich późniejszych reprodukcyach i ona to powoduje, że dotąd bezpożyteczny materyał odpowiednio uformowany współdziała w produkcyi.

Wywody powyższe stwierdzają, iż obok pracy roboczej i żywiołowej istnieje praca sztuczna, jako trzecia, odrębna, a tamtym dwom współrzędna, bo równie jak one pierwotna siła. Sztuka (wynalazek) nie pochodzi z pracy roboczej ani żywiołowej, lecz ze siły, w stosunku do tych prac odrębnej, ze siły geniusza!

Produkcyjność maszyn i narzędzi produkcyi może być dodatnia lub ujemna stosownie do tego, czy te narzędzia produkcyi świadczą (w całej swej służbie gospodarczej) więcej lub mniej energii jak praca robocza na ich wyprodukowanie wyłożyła.

Tak więc dodatnio produktywną będzie maszyna, na wytworzenie której wyłożono 500 e pracy roboczej, jeżeli w całej swej gospodarczej służbie da więcej jak 500 E produktu; gdyby zaś maszyna wytworzona nakładem 500 e dawała mniej jak 500 E wówczas jej produktywność nie pokrywająca nakładu byłaby ujemną [1]).

Produktywność w nadwyżce zwrotu nakładu energii roboczej jest świadczeniem energii

---

[1]) Nakładem 500 e obejmujemy oczywiście nie tylko pracę roboczą wyłożoną bezpośrednio na uformowanie maszyny, lecz i pracę wydobywania żelaza i inne prace robocze na maszynę się składające. Co do wzajemnego podstawiania e e_1 E por. cośmy powiedzieli o podstawianiu tych energii w § 25.

darmej. Darma ta nadwyżka jest wprawdzie tylko fizycznie nie targowo darmą, jest ona jednak podłożem, na którem się tworzy darma nadwyżka targowa, zaczem pojęcie jej jest bardzo ważną ekonomiczną kategoryą.

Dla wypośrodkowania energii sztucznej, technicznie darmej, wskazanem jest wciągnięcie do rachunku i tej pracy roboczej, która współdziała przy użyciu maszyny, tak zwanej pracy żywej (e_l) praca ta bowiem, wraz z pracą roboczą wyłożoną na wytworzenie maszyny czyli tak zwaną pracą martwą (e_m) i pracą nieroboczą czyli (technicznie) nic nie kosztującą, wyczerpuje całą właściwą treść produkcyi maszynowej.

Stosunek energii »kosztującej« czyli roboczej do energii darmej może być najrozmaitszy. Stosunek ten z każdem ulepszeniem maszyn wzrasta na korzyść energii darmej. Obliczenie tego stosunku w liczbach przybliżonych jest rzeczą nietrudną. Tak np. w Niemczech daje produkcya maszynowa pracę równą pracy 60 milionów ludzi [1]). (Conrad II. 153). Pracą budowy i odnowy maszyn tudzież wydobywaniem węgla i żelaza zajmuje się w Niemczech co najwyżej 2 miliony ludzi; pracą zaś współdziałania w produkcyi maszynowej zajmuje się najwyżej 8 milionów ludzi. Odjąwszy tedy od energii produkcyi maszynowej = 60 mil. ludzi pracę martwą = 2 mil. ludzi i pracę żywą =

---

[1]) W produkcyi przemysłowej i górniczej — komunikacya zaś przedstawia w Niemczech w machinach parowych siłę o wiele większą.

8 mil. ludzi, znajdziemy, że darma praca maszyn przedstawia w Niemczech wysokość = 50 mil. ludzi.

Wobec powyższych liczb w milionach równych jednostek (2 + 8) + 50 = 60 składa się w Niemczech przeciętny owoc produkcyi maszynowej w $^5/_6$ częściach z pracy sztucznej technicznie darmej, w $^1/_6$ części zaś z pracy roboczej — podczas gdy praca robocza składa się z 20% pracy martwej a 80% pracy żywej.

2. *Cena energii sztucznej.* Przy nabyciu energii rozłożonej na targu przed jej złożeniem w produkt, jest energia sztuczna nieporównanie tańsza jak energia robocza. Twierdzenie to udowadniamy w sposób następujący.

Owoce produkcyi posługującej się maszynami w Niemczech wolno nam oznaczyć liczbą 60 mil. E[1]) i traktować je w uwzględnieniu pracy martwej, żywej i sztucznej technicznie darmej jako wynik $2\ e_m + 8\ e + 50\ e_1$ milionów jednostek. Przyjmując, że praca robocza otrzymuje tytułem płacy cały owoc produkcyi, znajdujemy $e = 6\ E$ $\left(\frac{60\ E}{10}\right)$. Wytwarzaniem i odnową maszyn zajmuje się tylko 2 mil. jednostek pracy roboczej o płacy 12 mil. E (6 E $\times$ 2 mil.) szacując przeto maszyny $(50\ e_1 + 2\ e_m)$ ceną pracy roboczej na produkcyę maszyn wyłożonej, znajdziemy, iż wartość jednostki energii maszynowej przedstawia

---

[1]) E może przedstawiać setki, tysiące, miliony jednostek E stosownie do peryodu czasu (roku, miesiąca, dnia, godziny) wziętego pod uwagę.

wielkość około $^1/_4$ E $\left(\frac{12\,E}{52}\right)$. Z obrachunku tego wynika, iż jednostka energii maszynowej jest 24 razy tańszą jak jednostka energii roboczej.

Przyjmując, iż owoce produkcyi końcowej 60 mil. E przypadają do rozdziału wyłącznie między robotników, popełniamy w powyższych obliczeniach pewną niedokładność — w rzeczywistości bowiem tylko produkcya w najgorszych warunkach będąca i z targu już wypierana oddaje wszystkie swe owoce robotnikom, z reguły zaś część owoców przypada jako darmy udział przedsiębiorcom i użytkowcom patentu maszyn. Dla uniknięcia jakiegokolwiek zarzutu przyjmijmy, iż owocem 60 mil. E dzielą się robotnicy i nierobotnicy w ten sposób, że $^2/_3$ (40 mil. E) otrzymują pierwsi a $^1/_3$ (20 mil. E) drudzy. W takim stanie rzeczy e = 4 E $\left(\frac{40\,E}{10}\right)$.

Energia maszynowa jest syntezą energii roboczej (martwej) i nieroboczej (darmej), chcąc tedy znaleźć cenę energii darmej, musimy z ceny energii maszynowej (jednostka = $^1/_4$ E) wydzielić $^2/_3$ na cenę energii roboczej martwej — otrzymany stąd rezultat $^1/_{12}$ E wyraża cenę jednostki technicznie darmej energii maszyn (e_1) a więc e = 4 E, e_1 = $^1/_{12}$ E. W naszem założeniu (tabela § 19) jest e_1 tylko 21 razy tańsze jak e.

Ten stosunek wartości zmienia się ze zmianą wydatności maszyn — ze stanowiska teoretycznego wyjaśnienia renty kapitału jest jednak obojętne czy e_1 jest 50 razy, czy też tylko 25 lub 10 razy tańsze jak e.

3. *Renta kapitału.* Przyjmując stosunek pracy roboczej do sztucznej, fizycznie darmej, taki jak w tabeli § 19 — stosunek zaś pracy roboczej martwej do żywej jak 20 : 80 (do czego nas uprawnia rzeczywisty stan produkcyi niemieckiej) znajdujemy, że gospodarstwa A, B, C, D

	A	B	C	D
produkują brutto	500 E	500 E	500 E	500 E
nakładem pracy martwej	30 e	27 e	23 e	20 e
nakładem pracy żywej .	120 e	106 e	94 e	80 e[1])
nakładem pracy sztucznej	350 e_1	367 e_1	383 e_1	400 e_1

Gospodarstwa te dadzą technicznie darme nadwyżki w produktach 350 E, 367 E, 383 E, 400 E. Tych fizycznych nadwyżek nie należy jednak identyfikować z nadwyżkami, jakie pozostają z owoców maszyn po strąceniu wartości maszyn. Maszyna składa się z pracy sztucznej i martwej, zaczem maszyny w powyższych przedsiębiorstwach przedstawiają następujące liczby:

A	B	C	D
$30\,e + 350\,e_1$	$27\,e + 367\,e_1$	$23\,e + 383\,e_1$	$20\,e + 400\,e_1$.

Wobec czego owoce maszyn przedstawiają następujące wielkości:

A	B	C	D
380 E	394 E	406 E	420 E

Wartość zaś maszyn obliczona wedle wartości $e = 3$ E, $e_1 = {}^1/_7$ E wynosi:

---

[1]) Niektóre liczby zaokrągla się dla uniknienia ułamków.

Maszyny	Praca martwa = cenie	Praca sztuczna = cenie	Cała wartość maszyn
A	30 e = 90 E	350 e_1 = 50 E	90 E + 50 E = 140 E
B	27 e = 81 E	367 e_1 = 53 E	81 E + 53 E = 134 E
C	23 e = 69 E	383 e_1 = 55 E	69 E + 55 E = 124 E
D	20 e = 60 E	400 e_1 = 57 E	60 E + 57 E = 117 E

Po strąceniu ceny maszyn z ich owoców, pozostają tedy nadwyżki:

Maszyny	Owoce maszyn	Cena maszyn	Nadwyżki
A	380 E	140 E	240 E
B	394 E	134 E	260 E
C	406 E	124 E	282 E
D	420 E	117 E	303 E

Wielkości ostatnie stanowią już nadwyżki owoców maszyn nad cenę maszyn, zatem to, co posiadaczom maszyn z tych wielkości przypadnie jest już rentą kapitału. Bardzoby się jednak mylił, ktoby z temi wielkościami chciał identyfikować wysokości renty kapitału — nadwyżki nad koszta maszyn są tylko wyrazem źródła, mówiąc dokładniej, materyału renty kapitału. Gdy zaś źródło to na drodze tworzenia się renty kapitału rozlewa się w łożyska udziałów innych, jak posiadaczy kapitału, przeto przypadający posiadaczom kapitału udział z tego źródła, jest daleko mniejszy, jak cała obfitość źródła. Rozchodzi się tu o udział pracy żywej współdziałającej w produkcyi maszynowej. Praca żywa przedstawia wielkości:

A	B	C	D
120 e	106 e	94 e	80 e

Cena pracy żywej jako przyjęta we wysokości e = 3 E przedstawia płace:

A	B	C	D
360 E	318 E	282 E	240 E

Na płace te składa się owoc pracy roboczej a więc

A	B	C	D
120 E	106 E	94 E	80 E

resztę zaś muszą uzupełnić owoce pracy maszyn pozostałe po pokryciu kosztów maszyn — dopiero to, co po tem uzupełnieniu płac pozostaje, stanowi rentę kapitału.

	Płace za pracę żywą	pokrywane są częściowo		Nadwyżki nad koszta maszyn	Renta kapitału
		z owoców pracy żywej	i z nadwyżek nad koszta maszyn		
A	360 E	120 E	240 E	240 E	θ
B	318 E	106 E	212 E	260 E	48 E
C	282 E	94 E	188 E	282 E	94 E
D	240 E	80 E	160 E	303 E	143 E[1])

Dla unaocznienia tworzenia się renty kapitału przedstawimy cały obraz produkcyi gospodarstwa D na następującej figurze. *(Patrz figurę na str. 169).*

Z powyższych wywodów widzimy, iż w problemacie renty kapitału rozróżnić należy trzy kwestye:

1. Z czego, z jakiego materyału urabianą jest renta kapitału.

2. Jakie są jej warunki zewnętrzne.

3. W jaki sposób sprawa urabiania renty

---

[1]) W tabeli § 19 przedstawia renta wysokości 47, 95, 143 — różnica o jednostkę (48, 94) pochodzi z zaokrąglenia liczb przy szukaniu wartości maszyn.

się odbywa. Prawie to samo cośmy powiedzieli w tych kwestyach w nauce o rencie gruntowej, wypada nam tu powtórzyć. Renty kapitału nie urabia kapitał, tak jak kamień nie urabia posągu.

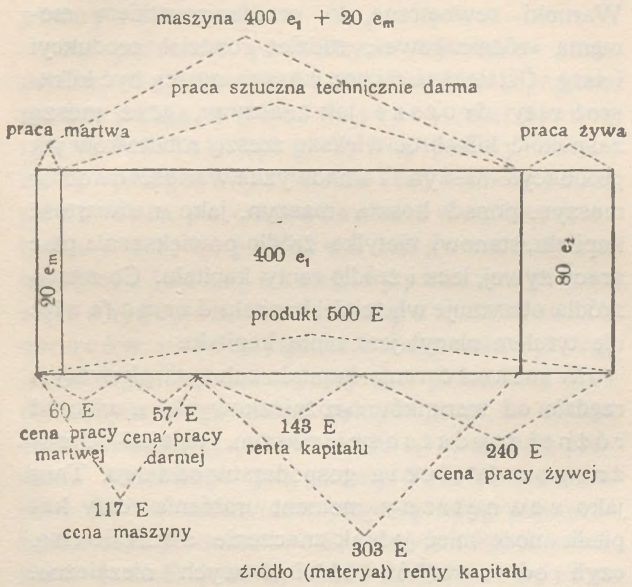

Kapitał dostarcza tylko materyału, z którego warunki zewnętrzne rentę urobić mogą (a nie muszą!). Działalność ta warunków zewnętrznych dotyczy ściśle biorąc owoców kapitału, a nie samego kapitału, toteż pojmowanie kapitału jako źródła renty *(Rentenfonds)* może mieć tylko przenośne znaczenie. Rzeczywistem źródłem renty byłby kapitał tylko wtedy, gdyby dawał nowe war-

tości — tymczasem kapitał daje tylko produkta a dopiero warunki zewnętrzne robią z nich wartości i nadwartości. W przeciwieństwie do źródła renty (mom. 1) traktować możemy oba następne momenta (2 i 3) jako warunki zewnętrzne. Warunki zewnętrzne, to przedewszystkiem momenta »różniczkowe«, tudzież rozdział produkcyi i targ. Ostateczne owoce maszyn muszą być kilkakroć razy droższe jak maszyny, gdyż muszą zaspokoić kilkakroć większą rzeszę robotników jak produkcya maszyn. Ta nadwyżka wartości owoców maszyn, ponad koszta maszyn, jako nadwartość kapitału, stanowi nietylko źródło powiększenia płac pracy żywej, lecz i źródło renty kapitału. Co z tego źródła otrzymuje właściciel kapitału darmo (a więc nie tytułem płacy) jest rentą kapitału.

Wielkość renty kapitału zależy w pierwszym rzędzie od warunków »różniczkowych« a więc od różnej wydatności maszyn, tudzież od różnego oddalenia gospodarstw od targu. Targ jako zewnętrzny moment urabiania renty kapitału może mieć jednak znaczenie samoistne, czyli od warunków różniczkowych niezależne. Renta kapitału powstanie i w gospodarstwach produkujących w najgorszych warunkach, jeśli zapotrzebowanie produktu jest tak wielkie, że przewyższa wartość kosztów. Również monopol targowy może dać gospodarstwom nadwyżki nad koszta, choćby w odnośnej gałęzi nie istniały warunki różniczkowe produkcyi. Nadwyżki te stanowić będą rentę kapitału, o ile tylko ich treść materyalna (tj. substrat wartości w owocach)

nie jest większą, jak energia sztuczna po strąceniu owoców, stanowiących substrat wartości pokrywających koszta energii sztucznej, a zatem też, o ile ich treść nie ukróca naturalnego udziału pracy roboczej. Ostatnie ukrócenie byłoby już wyzyskiem pracy roboczej.

Na podstawie powyższych wywodów znajdujemy, że targowa renta kapitału jestto **nadwyżka** owoców pracy sztucznej i współdziałającej z nią pracy roboczej (względnie cena tej nadwyżki) pozostała po odtrąceniu owoców, których wartość pokrywa targowe koszta nabycia jednej i drugiej pracy wytwór składających, tudzież po odtrąceniu owoców ukrócających naturalną płacę.

W wypadku nadzwyczajnego podrożenia produktu końcowego może pokryć gosp. D koszta energii składowej ($100\ e + 400\ e_1$) wartością produktu końcowego przypuśćmy 90 E w stosunku 80 + 10. W takim razie targową rentę stanowić będzie cena produktu 390 E, albowiem 500 E *minus* (80 E + 10 E + 20 E) = 390 E. Czysty przychód odpowiadać tu będzie cenie owocu 410 E lecz z przychodu tego potrącić należy 20 E wyzysku płacy roboczej, ileże płaca robocza pokrywa się tu ceną owocu 80 E, podczas, gdy ta praca świadczy $100\ e_1 = 100$ E.

W normalnych stosunkach (w których $e_1 = {}^1/_7$ E, $e = 3$ E a wartość końcowego produktu E równą jest wartości takiegoż produktu w chwili zakupna składowej energii) pozycya ukrócenia na-

turalnej płacy równa się θ. W stosunkach tych przedstawia targową rentę kapitału wartość 143 E jako owocu pozostałego po odtrąceniu owocu 357 E, których wartość zwraca targowe koszta nabycia składowej energii.

Nadwartości stanowiące źródło renty A 240 E, B 260 E, C 282 E, D 303 E osiągnęliśmy w naszych obliczeniach na podstawie założenia, iż cena produktów końcowych w chwili ich pozbycia jest takasama, jak cena takich samych produktów w chwili nabycia kapitału. Koszta kapitału szacowaliśmy produktami końcowymi, przez co przyjęliśmy, iż E jako produkta końcowe mają tę samą wartość jak jednostki E, jako koszta kapitału. Tymczasem zasada, iż dobra jednakowej ilości i jakości są na targu równowartościowe, odnosi się tylko do pewnego czasu — w różnych czasach i takie dobra przedstawiają różne wartości. Maszyna D, która w naszych obliczeniach przedstawia koszta 117 E i daje nadwartość 303 E, nie da żadnej nadwartości, jeżeli gospodarstwo D, zapłaciwszy z góry za nabycie maszyny 117 E, znajdzie na targu po zużyciu maszyny tak niską cenę produktu E, iż E sprzedawane być musi za cenę równą $^1/_4$ E dawnego — w tych warunkach bowiem otrzyma gospodarstwo w cenie końcowych produktów swej maszyny wartość tylko 105 E dawnych ($^{420}/_4$). Tak wielka obniżka produktów końcowych jest możliwą — ale tylko ze stanowiska gospodarstw jednostkowych pod wpływem konjuktury dla nich nieprzyjaznej — natomiast ze stanowiska gospodarstwa społecznego, a temsamem

ze stanowiska gospodarstwa »przeciętnego« jest taka obniżka absolutnie wykluczoną, gdyż cena społecznej produkcyi końcowej musi dać wartość kilkakroć większą jak wartość maszyn, ileże musi ona zaspokoić płace rzeszy robotników kilkakroć większej jak produkcya maszyn.

Nawet ze stanowiska jednostkowych gospodarstw a szczególnie jednostkowych grup różnie wydatnych gospodarstw obniżka wartości targowej produktów końcowych w chwili ich pozbycia w stosunku do wartości takichże produktów w chwili nabycia maszyn nie może być znaczną, ileże już najmniejsza obniżka musi wyrzucać z targu gospodarstwa ostatnie (A) w najgorszych warunkach, bo kosztem wszystkich swych owoców produkujące. Skoro bowiem wartość produktów obniży się, nie otrzymają te gospodarstwa w cenie wszystkich owoców swej produkcyi zwrotu kosztów. Gdyby wartość końcowych produktów tylko o $^1/_3$ część się obniżyła, to już (we warunkach produkcyi przez nas przyjętych) wszystkie grupy gospodarstwa A, B, C, D zostałyby z targu wyrzucone — względnie płace robocze obniżyćby musiały. Najtaniej produkujące gospodarstwo D znalazłoby w cenie 500 E cenę tylko 333 D dawnych, podczas gdy w kosztach produkcyi wydało 357 E.

W rzeczywistości też produkcya przemysłowa ostatnich czasów wykazuje stałą nieznaczną obniżkę wartości swych owoców a w konsekwencyi wyrzucanie z targu gospodarstw najsłabszych,

jakto daty statystyczne wykazują. Tak np. z pomiędzy 2554 przedsiębiorstw niemieckich

471	wykazywało deficyt					
888	nie dawało dywidendy wcale					
641	dawało	od	0	do	5	od sta
734	»	od	5	do	10	»
149	»	od	10	do	15	»
64	»	od	15	do	20	»
39	»	od	20	do	30	»
18	»	od	30	do	40	»
21	»		ponad		40 [1])	»

Wskutek ustawicznych ulepszeń technicznych przy niezmienionych kosztach produkcyi maszyn staje się z każdym dniem energia sztuczna coraz tańsza, to też gospodarstwa świeżo na arenę konkurencyi występujące, zaopatrzone w najnowsze wynalazki, produkują o wiele taniej jak gospodarstwa zaopatrzone w stare narzędzia produkcyi, przez co ostatnie z pola konkurencyi ustępywać muszą.

Sprawa wyrzucania z targu gospodarstw najsłabszych tak się przedstawia.

Gospodarstwo A produkuje najmniej wydatnemi narzędziami, wobec czego potrzebuje na wyprodukowanie 500 E najwięcej pracy roboczej bo 150 e; gospodarstwo D produkuje narzędziami najwydatniejszemi, wobec czego na produkcyę takiego samego wytworu 500 E wystarcza tu 100 e pracy roboczej, a resztę 400 e_1 uzupełni wydatna

---

[1]) Kolektywizm a rozwój przemysłu E. Vanderweld'a str. 107.

maszyna. We warunkach produkcyi przedstawionych na tabeli str. 108 wydaje gospodarstwo A cały produkt na koszta produkcyi, podczas gdy gospodarstwo D otrzymuje czystą nadwyżkę produkcyi 143 E. Przyjmując wartość produktu E = p wynoszą koszta (odzyskania wydatkowanej energii) A 500 p, B 453 p, C 405 p, D 357 p. Jeżeli produkcya w grupie gospodarstw D podniesie się o całą wysokość produkcyi gospodarstwa grupy A (wzrost podaży) a wielkość potrzeb na targu pozostaje niezmieniona, wówczas grupa produkcyi A staje się zbyteczną na targu, wartość produkcyi wszystkich grup obniża się, jednak nie więcej, jak do wysokości kosztów najwyższych produkcyi jeszcze potrzebnej, a więc do wysokości 453 p. jako kosztów produkcyi B. Na tej wysokości obniżka wartości 500 E zatrzymać się musi, gdyż inaczej grupa gospodarstw B nie otrzymywałaby zwrotu kosztów i produkcyi by zaprzestała. Grupa gospodarstw A potrzebując na pokrycie swych kosztów 500 p a mogąc otrzymać za 500 E co najwyżej 453 p nie znajduje pokrycia kosztów, zaczem musi zaniechać produkcyi. Gospodarstwa C D korzystając z okoliczności, że gospodarstwo B musi otrzymać tytułem zwrotu kosztów produkcyi 500 E wartość 453 p zaliczają w cenę produktu takie same koszta, zaczem otrzymują w tych kosztach pewne nadwyżki wynikające z różnicy tych kosztów a kosztów faktycznie przez nie poniesionych i tak gospodarstwo C otrzyma

nadwyżkę 55 E a gospodarstwo D 107 E o wartości obniżonej E = $^{9}/_{10}$ p ($^{453}/_{500}$) [1]).

Przez taką zmianę stosunków renta kapitału, jak widzimy, obniża się, a źródło renty kapitału, czyli różnica między wartością owoców kapitału a kosztami samegoż kapitału podnosi się. Przedstawmy sobie, iż ulepszenia techniczne tak postąpiły, że 2 miliony robotników wystarcza do wytworzenia maszyn dających zajęcie 100 milionom robotników przy produkcyi wytworów końcowych, wówczas renta kapitału (o ile gospodarstwa używać będą maszyn o różnicy wydatności mniejszej jak dzisiaj) obniży się a mimo to źródło renty kapitału czyli różnica między wartością owoców kapitału a wartością samegoż kapitału podniesie się do 50 krotnej wysokości wartości kapitału, gdyż końcowe owoce kapitału wartością swą muszą dać płace 50 razy większej rzeszy robotników jak produkcya maszyn.

* * *

Dzisiejsza nauka obejmuje pojęciem kosztów produkcyi, obok kosztów pracy roboczej i narzędzi produkcyi, inne jeszcze pozycye jak procenta od

---

[1]) Wobec obniżenia się wartości produktu końcowego E w chwili ukończenia produkcyi w stosunku do wartości takiegoż E w chwili nabywania rozłożonej energii a to z wysokości E = p na wysokość E = $^{9}/_{10}$ p trzeba o $^{1}/_{10}$ więcej produktu końcowego sprzedać, by odzyskać wartość wyłożonych kosztów a więc

D 500 E 117 e = 385 E 383 e_1 = 60 E 385 E + 60 E = 445 E 500 E — 445 E = 55 E
C 500 E 100 e = 330 E 400 e_1 = 63 E 330 E + 63 E = 393 E 500 E — 393 E = 107 E

wypożyczonych a zużytych w gospodarstwie pieniędzy, podatki, premie asekuracyjne a niekiedy nawet pozycye tworzenia funduszu rezerwowego. Jestto prywatne a nie społeczne widzenie rzeczy — ze stanowiska społecznego są te pozycye udziałami w rencie a nie kosztami produkcyi. Pod kosztami produkcyi nie można nic innego rozumieć jak tylko koszta (ceny) składowych elementów produkcyi — gdy zaś elementami tymi są wyłącznie praca robocza i sztuczna, produkta tworzące, podczas gdy ani pieniądz, ani usługi asekuracyi, administracyi, policyi, sądu, wojska, produktów omawianej kategoryi nie tworzą, przeto wyłącznie koszta pierwszych a nie ostatnich, nakład produkcyi stanowią.

Ze stanowiska społecznego traktowania renty kapitału nie należy też do pozycyi kosztów wciągać kosztów surowców (wełny, bawełny, buraków itp.) rozchodzi się tu bowiem o energię nową, o energię, która właśnie ma surowce (jako ze stanowiska żywiołowej energii już gotowe produkta) przeistaczać.

Takie ograniczenie kosztów produkcyi przemysłowej jest, jak to wyżej powiedzieliśmy, tylko ze stanowiska społecznego uzasadnione. Ze stanowiska jednostkowego gospodarstwa rachunek kosztów obejmuje obok kosztów pracy roboczej i sztucznej także wydatki na surowce, procenta od wypożyczonych pieniędzy, asekuracye, podatki, wszelkie publiczne ciężary z gospodarstwem złączone a nawet pozycye funduszu rezerwowego dla zabezpieczenia od ryzyka tj. niepewności

w powodzeniu gospodarstwa. Dopiero ta część renty, która pozostaje z całego owocu gospodarstwa po pokryciu powyższych kosztów, jest rentą jednostkowego gospodarstwa.

Ze stanowiska jednostkowych gospodarstw, różnica między wysokością opłacanych procentów od długów, różnica w wysokości danin publicznych, w wysokości cen surowców, asekuracyi, powoduje też odpowiednie różnice wysokości rent jednostkowych. Zawsze jednak pamiętać należy, iż te zewnętrzne warunki w niczem nie zmieniają wysokości źródła rent.

Uważając rzeczy ze stanowiska obrotu pieniężnego, (co zupełnie naturalnem jest w gospodarstwie, w którem cała produkcya i obrót na pieniądzu się opiera) jest ostatecznym celem gospodarza-producenta »najzyskowniejsze oprocentowanie pieniędzy« jakie włożył w gospodarstwo. Gospodarz taki w rachunkach swych »zamienia« wszystkie elementa swego gospodarstwa na pieniądz tj. szacuje wszystko w pieniądzu a w konsekwencyi osiągnięty czysty przychód odnosi do wyłożonego na produkcyę pieniądza, policzając ten przychód na sposób odsetek. Jeżeli roczne jego wkłady z amortyzacyą wszelkich środków produkcyi przedstawiają sumę 100.000 fr. a roczny czysty przychód 10.000 fr. to »daje mu gospodarstwo 10%«. Takie uważanie rzeczy praktyczne jest ze stanowiska prywatnego, jednostkowego widzenia rzeczy — lecz nie daje ono żadnego wyjaśnienia wewnętrznego przebiegu pro-

dukcyi i tworzenia się czystego przychodu.

* * *

Obok renty gruntowej, renty kapitału i płacy wyróżniają niektórzy ekonomiści zysk przedsiębiorczy *(Unternehmergewinn)* jako odrębny i bezpośredni dochód. Wyróżnianie to jest błędne — wszystkie owoce produkcyi pochodzą wyłącznie z trzech źródeł: pracy roboczej, żywiołowej i sztucznej, to też tylko dochody tym źródłom odpowiadające są pierwotne.

Obok właściciela-przedsiębiorcy wyróżnić należy zarobnika-przedsiębiorcę, którego przedstawia ten, kto cudze czynniki produkcyi za pewnem wynagrodzeniem ich właścicieli eksploatuje na własny rachunek. Czysty, darmy przychód takiego przedsiębiorcy, zwany zyskiem, pochodzi ostatecznie z tego samego źródła, co renta gruntowa i renta kapitału, lecz pośrednio przez ukrócenie rent. Renta gruntowa, względnie renta kapitału rozpadają się w takich warunkach na czynsz dzierżawny, który przypada właścicielowi i na zysk przedsiębiorczy, który przypada zarobnikowi-przedsiębiorcy. O ile renta doznaje w czynszach ukrócenia na szkodę właścicieli, o tyle treścią tego ukrócenia wypełnia zyski przedsiębiorcy. Przedsiębiorca, produkujący cudzymi czynnikami produkcyi, nie może nakładać na swe produkta wyższych cen jak przedsiębiorca-właściciel (gdyż ceny produktów jednakowej ilości i jakości są na targu

w jednym czasie miejscu równe, bez względu na to z jakiego przedsiębiorstwa pochodzą) zaczem zysk nie może pochodzić z jakiejś odrębnej nadwyżki cen na rzecz przedsiębiorcy-zarobnika.

Właściciele uprawnieni do renty, chcąc się uwolnić od trudów i kłopotów połączonych z prowadzeniem gospodarstwa, odstępują przedsiębiorcom swe czynniki produkcyi za cenę niższą jak ich renty. Kłopoty i trudy ewentualne szacują oni wyżej jak wysokość przeciętnego wynagrodzenia kierownika (najętego dyrektora) ileże mogąc żyć bez pracy szacują swoją wolność wyżej—zaczem odstępują przedsiębiorcom swe gospodarstwa za cenę, która pozwala przedsiębiorcy po pokryciu czynszu i wynagrodzenia za swą pracę (w wysokości płacy przeciętnego dyrektora) zagarnąć pewną część owoców gospodarstwa darmo jako zysk. Uprawnieni do renty w takie układy z przedsiębiorcami tem chętniej wchodzą, iż przedsiębiorcy biorą na siebie ryzyko zysków i strat. Ryzyko nie jest jednak źródłem zysku, (gdyż nie daje darmych owoców) tylko jednym z zewnętrznych momentów urabiania zysku.

Co do pojęcia zysku przedsiębiorczego istnieje w literaturze ekonomicznej pomięszanie, któreby również słowami B. Bawerka *babilonische Sprachenverwirrung* scharakteryzować można. Miesza się to pojęcie z pojęciem renty gruntowej, renty kapitału, zysku handlowego i procentu. Porządek w tem pomięszaniu pojęć zdoła zaprowadzić tylko stały podział dochodów jaki podajemy w § 25 i oparte na nim rozróżnienie rzeczy. Pojęcie zysku

przedsiębiorczego musi być ograniczone do czystych przychodów niewłaścicieli-przedsiębiorców — alboteż należy dla tego rodzaju zysków stworzyć inny wyraz np. zysk zarobny.

Literaturę i krytykę dotychczasowych teoryj renty kapitału podajemy w **§ 52.**

§ 28.

Płaca.

O płacy mówiliśmy już w § 23 ze stanowiska targu; w §§ 26 i 27 ze stanowiska rozdziału — tu chcemy dać tylko ogólny pogląd na płacę.

Płaca, jako udział w owocach produkcyi społecznej, jest albo udziałem bezpośrednim w pracy roboczej, alboteż takim udziałem plus udziałem pośrednim w pracy darmej. O alternatywie rozstrzyga wielkość płacy [1]). Wynagrodzenie pracy, które nie jest większe jak owoc tej pracy, odpowiada rezultatowi pracy, jest płacą naturalną. Wynagrodzenie zaś, przewyższające owoc pracy roboczej, jest już udziałem w darmej (cudzej) pracy — w nadwyżce tej nie jest już płaca, ściśle biorąc, rekompensatą za pracę, jest więc nadpłacą.

Rozróżnianie płacy naturalnej i nadpłacy uzasadnione jest *a priori* w podziale udziałów w funduszu konsumcyjnym na 4 najwyższe kategorye (§ 25). Podział ten znajduje też swe uzasadnienie

---

[1]) Jeszcze raz przypominamy cośmy powiedzieli w § 25 o wzajemnem podstawianiu energii e e_1 E.

a posteriori w obserwacyi wysokości płac. Jako przykład weźmiemy znowu produkcyę niemiecką. Z owoców produkcyi 60 mil E (na które składa się praca robocza 10 mil. e (2 + 8) a praca darma 50 mil. e_1) przypada robotnikom co najmniej połowa [1]) zaczem odnośna praca robocza otrzymuje, obok 10 mil. E płacy naturalnej, co najmniej 20 mil. E nadpłacy.

Ze stosunku, jaki przyjęliśmy w gospodarstwach A B C D wynika, iż praca robocza zabiera nie wiele więcej jak $^2/_3$ produktu, gdyż zabiera 1500 E na 2000 E. Stosunek ten nie jest więc dalekim od rzeczywistego udziału pracy roboczej w dochodzie społecznym.

	produkt	praca robocza	płaca	płaca natur.	nad-płaca
A	500 E	150 e	450 E	150 E	300 E
B	500 E	133 e	400 E	133 E	267 E
C	500 E	117 e	350 E	117 E	233 E
D	500 E	100 e	300 E	100 E	200 E

Wzrost wydatności technicznych narzędzi produkcyi podnosi płace robotników a temsamem ich udział w darmej pracy. Wprawdzie ten wzrost wydatności nie musi koniecznie podnieść płace, ileże może być obrócony na korzyść kapitalistów, konsumentów (przez obniżkę cen towarów) a nawet

[1]) Wedle nauki socyalistycznej przypada robotnikom tylko połowa produkcyi społecznej. Wedle statystyki najnowszych czasów udział ten wynosi około $^2/_3$ produkcyi (por. Schmollera Gr. der Allg. Volksw. II. t. r. 904 str 458 i 429).

pośrednich dochodów (np. przez podniesienie podatków, przez przesiębiorstwa opłaconych) daje jednak możność podniesienia płac, która to możność, w ostatnich dziesiątkach lat, przechodzi w realną rzeczywistość. Dzieje się to z reguły dopiero pod wpływem koalicyi robotników (strejków[1]), zmowy) w celu wymuszenia wyższych płac.

Takie solidarne postępywanie robotników, dające im na targu pracy przewagę ekonomiczną, jest jednak tylko zewnętrznym momentem podniesienia płac, gdyż realna możność i źródło tego powiększenia leży we wzroście produkcyi. Prawo »spiżowe« płac, wedle którego płaca nie może wzrastać, względnie nie może się utrzymać dłużej powyżej kosztów niezbędnego utrzymania, należy już do historyi naszej nauki. Daty statystyczne wykazują niezbicie, iż od r. 1860 ma miejsce stateczny wzrost płac. Że wzrost ten odbywa się na koszt wytwórczości narzędzi produkcyi, wystarczy porównać płace w krajach, gdzie technika produkcyj wysoko stoi (Ameryka, Anglia, Francya, Niemcy) z płacami, w krajach, w których produkcya maszynowa dopiero się rozwija (Królestwo polskie, Węgry, Rosya[2]). Inną jest kwe-

---

[1]) Strejki mogą podnieść płacę tylko o wysokość czystych przychodów tych przedsiębiorstw, które są już zagrożone wyparciem z targu przez gospodarstwa wydatniejsze (§ 27). Do tematu tego wrócimy w polityce ekonomii (§ 42).

[2]) Dla porównania omawianej różnicy płac podajemy za Conradem Gr. der pol. Oek. I. 289 zestawienie płac w fabrykach, produkujących wyroby żelazne: *(Patrz tabelkę na str. 184).*

stya, czy wzrost płac odpowiada ściśle wzrostowi wydatności narzędzi produkcyi[1]).

Płacę naturalną i nadpłacę otrzymują tak dobrze kierownicy przedsiębiorstwa (dyrektorowie, dzierżawcy) jak i robotnicy. Ograniczenie pojęcia płacy do pracy zawisłej nie jest uzasadnione, wobec jedynie naukowego traktowania dochodów ze stanowiska rozdziału owoców produkcyi — nie rozchodzi się tu bowiem o to, czy ktoś otrzymuje swój udział przy pomocy pracy samoistnej czy zawisłej, lecz o to, w jakiej pracy partycypuje: darmej czy roboczej, własnej czy cudzej. Z tego stanowiska tak dobrze przedsię-

Land	Familien		Wohnungen	Jährliche Bareinnahmen						
				Verdienst des Mannes		Andere Bareinnahmen		Gesamteinnahmen der Familie	Miete	
	Zahl	Durchschnittl. Personenzahl pro Familie	Durchschnittl. Zimmerzahl pro Familie	Betrag	Prozentsatz	Betrag	Prozentsatz		Betrag	Prozentsatz
				Mk.		Mk.		Mk.	Mk.	
Verein. Staaten	623	4,8	5,0	2793,96	89,1	342,48	10,9	3136,44	429,32	16,0
Grossbritannien	114	4.8	4,2	1755,96	84,4	324,00	15,6	2079,96	213,08	11,1
Frankreich . . .	40	5,3	4,0	1326,48	71,4	532,48	28,6	1858,96	123,92	7,7
Belgien	75	5,5	3,5	854,04	59,4	583,44	40,6	1437,48	137,48	9,7
Deutschland . .	22	6,0	1,9	975,68	86,4	153,12	13,6	1128,80	69,96	6,2

[1]) Różnice w płacach różnych krajów na powyższej tabeli uwidocznione, tłómaczy nie tylko różnica w technice produkcyi lecz i różnica wysokości wydatków publicznych. Udział skarbu państwa Niemiec i Francyi w dochodzie społecznym tych narodów jest w stosunku do Stanów Zjedn. i Anglii daleko wyższy, stąd udział płacy w funduszu społecznym Francyi i Niemiec jest mniejszy.

biorca jak i robotnik może mieć dochód z pracy własnej. Oczywista, iż dochód przedsiębiorcy tylko w tej wysokości uważany być może za wynagrodzenie pracy, która odpowiada wartości targowej usług, któreby tę pracę zastąpić mogły.

Płaca naturalna pracy kwalifikowanej (inżynierów, techników) jest większą jak pracy niekwalifikowanej. W ocenie pracy kwalifikowanej uwzględnić należy wydatkowanie energii mózgu i nerwów, obok wydatkowania energii muskułów i mięśni, tudzież długoletnią naukę przed użyciem sił w produkcyi. Nadpłaca pracy kwalifikowanej jest też odpowiednio wyższą jak nadpłaca pracy niekwalifikowanej.

Wynagrodzenie za pracę wymierza się według czasu, przez który robotnik pracuje *(Zeitlohn)* albo wedle ilości wytworu *(Stücklohn)* albo za całość robót *(Akkordlohn)*. W każdym jednak z tych wypadków rozchodzi się o ilość i jakość pracy, o ilość i jakość roboczej energii świadczonej, względnie spodziewanej — toteż błędnem jest twierdzenie Marxa, iż przedsiębiorca kupuje na targu nie pracę, względnie władztwo nad nią, lecz robotnika, względnie całą jego zdolność do pracy.

Wyżej wykazany fakt istnienia w gospodarstwie społecznem nadpłacy, jako momentu składowego płacy, wcale nie wyklucza możności sporadycznego wyzysku pracy. Przedewszystkiem zdarzają się wypadki, gdzie płaca nie dosięga wysokości fizycznego rezultatu pracy robotnika. Zresztą wyzysk ze stanowiska społecznego istnieć może

nawet we wypadku, gdy robotnik otrzymuje nadpłacę, o ile wysokość nadpłacy nie odpowiada wymogom sprawiedliwości. Pojęcia płacy naturalnej nie należy mięszać z pojęciem płacy sprawiedliwej — sprawiedliwość bowiem nie jest kategoryą przyrodniczą, naturalną, lecz społeczną, ludzką. Kwestya »płacy słusznej» należy już do polityki ekonomii — tam też ją omówimy.

§ 29.

Płaca a zysk w handlu.

Warunki targowe tworzenia się płac i zysku w handlu objęte są nauką o wartości i cenie — tu rozchodzi się tylko o kwestyę skąd pochodzą dobra, które tworzą wynagrodzenie kupca. Kupiec otrzymuje pewien udział w społecznym funduszu konsumcyjnym, pewną ilość chleba, mięsa, wina, mleka, odzieży, mieszkania, usług osobistych itd. Nie produkuje on tych rzeczy a jednak ma w nich udział? To prawda, lecz równie też reszta społeczeństwa nie produkuje usług dostarczania towarów a jednak ma w tych usługach udział.

Usługi kupca przynoszące władztwo nad rzeczami są owocami jego pracy roboczej — usługi te przeto należy traktować na równi ze wszystkimi innymi owocami produkcyi (§§ 25, 33). A w konsekwencyi wynagrodzenie za pracę kupca jest płacą naturalną *plus* nadpłacą. W części nadpłacy może (nie musi) mieścić się zysk handlowy. Sprawa urabiania tego zysku tak się przedstawia.

Kupiec nabywa u producenta pewną ilość towaru np. 95 E_t za kwotę 90 E_t + 5 E_k to znaczy, iż w cenie daje kupiec towaru względnie przekazu na towar (pieniądza) mniej jak bierze, co wyrównuje dołożeniem swej kupieckiej pracy 5 E_k. W interesie tym otrzymuje kupiec za swą pracę dostarczania towaru a raczej pieniądza, wynagrodzenie w towarze, przypuśćmy w zbożu 5 E_t. Wprawdzie i rolnik sprzedając zboże odstępuje kupcowi władztwo nad rzeczą, lecz z czynności tej nie robi przedmiotu handlu, podczas gdy kupiec, uczyniwszy sobie przenoszenie władztwa nad rzeczami przedmiotem swego zajęcia i zarobku, każe sobie za tę czynność płacić.

Kupiec nie poprzestaje na interesie nabycia towaru — on nabywa towar celem dalszej odsprzedaży — odsprzedaje więc towar, na czem robi drugi interes. W szczególności sprzedając nabyty towar, np. nabyte zboże 95 E_t nie zadowala się już ceną, jaką sam zapłacił rolnikowi, lecz (choćby ten sam rolnik zboże od niego odkupywał) każe sobie płacić za pracę dalszego przeniesienia władztwa: w ten sposób za zboże 95 E_t *plus* 5 E_k nowej pracy każe sobie płacić 100 E_t. Ten podwójny interes przynosi kupcowi w zamian za jego trud 10 E_k wynagrodzenie w wysokości 10 E_t jako płacę naturalną. Kupcowi może się jednak udać w zamian za 95 E_t + 5 E_k otrzymać cenę wyższą, np. 120 E_t — w takim razie wynagrodzenie jego wynosi 30 E_t z czego oczywiście 20 E_t stanowi już, jako udział w cudzej pracy, nadpłacę. Po odciągnięciu ze sumy płacy i nad-

płacy 30 E_t przeciętnej targowej wartości energii wydatkowanej przez kupca, przypuśćmy 15 E_t, jest pozostała reszta zyskiem handlowym.

§ 30.

Procent.

Procent w zn. śc. jestto udział w owocach cudzej pracy, o ile się mieści w wynagrodzeniu pobieranem za wypożyczenie pieniędzy.

Osoba udzielająca pożyczki otrzymuje prócz jej zwrotu pewną nadwyżkę, która obliczona w pewnej rocznej kwocie od setki stanowi procent surowy. Stosunek tej kwoty do setki nazywa się stopą procentową np. 5%, 10%. Procent surowy jako udział w owocach produkcyi społecznej składa się z udziału pracy własnej i cudzej. Osoby wypożyczające pieniądz (osoba fizyczna czy prawna, bankier czy lichwiarz) wtłaczają pieniądz w obrót gospodarczy, przez co oddają społeczeństwu usługi. Praca ta oddaje władztwo nad pieniądzem, osobom potrzebującym tego władztwa, przez co praca ta tworzy nowe dobra. Tak więc płace dyrektorów, urzędników bankowych, wogóle wynagradzanie administracyi wypożyczania pieniądza jest rekompensatą własnej pracy tych organów. Po strąceniu z procentu surowego tych kosztów jest pozostała reszta procentem czystym czyli procentem w zn. śc.

Procent w zn. śc. jest udziałem w owocach cudzej pracy — prócz pracy wtłaczania pieniądza

w obrót nie łączy się z pieniądzem nigdy i nigdzie żadna inna praca, toteż procent surowy, o ile wielkością swą przekracza rekompensatę tej pracy, jest udziałem w owocach cudzej pracy.

Nietylko ze stanowiska dającego pożyczkę lecz i ze stanowiska biorącego ją, nie łączy się z pieniądzem inna praca jak wtłaczanie go w obrót. Tak się rzecz ma w produkcyi, wymianie i konsumcyi.

Produkcya. W produkcyi służy pieniądz do nabycia narzędzi produkcyi, maszyn, ziemi, materyałów, pracy roboczej itp. — na zrealizowaniu pieniądza, jako przekazu na dobra, kończy się tu działalność pieniądza. Chwila zrealizowania pieniądza nie daje żadnych innych dóbr prócz *aequivalentu* pieniądza — realizacya ta zatem nie daje czystego przychodu. Z owoców zakupionych rzeczy (ziemi, maszyn) urabiają stosunki produkcyi, targu i rozdziału pewne czyste przychody, lecz do tych czystych nadwyżek nie ma pieniądz bezpośredniego tytułu, gdyż właśnie wymienione stosunki zewnętrzne a nie pieniądz je tworzy. Również z produkcyjności ziemi i kapitału nie może wywodzić pieniądz bezpośredniego tytułu do nadwyżki w procencie, gdyż nie pieniądz, lecz praca żywiołowa, sztuczna i robocza dają produkta.

Wymiana. Kupiec nabywszy towar za pieniądz odsprzedaje go dalej za pewną większą ilość pieniędzy. Zwyżkę ceny należy przypisać, jak wiemy (§ 29) pracy kupca i stosunkom targowym, wobec czego i tu, jeśli pieniądz wypożyczony kupcowi w celach handlowych, partycypuje pod

formą czystego procentu w zarobku kupca, to bierze udział w owocach cudzej pracy.

Konsumcya. Pieniądz jest przekazem na pewną ilość dóbr. Ani pieniądz w ręku konsumenta, ani konsument przy pomocy pieniądza nie tworzą nowych dóbr — wobec czego nadwyżka, którą płaci dłużnik konsument wierzycielowi we formie czystego procentu, nie jest owocem pieniądza, lecz owocem pracy dłużnika, pracy żywiołowej lub sztucznej, stosownie do źródła, z którego dłużnik czerpie środki na wyrównanie procentu.

Już w starożytności i wiekach średnich konstatowała nauka, iż natura pieniądza nie pozwala mu rodzić owoców (*nummus nummum parere non potest*) że przeto procent jest owocem cudzej pracy — jednakowoż wyciągnięty stąd wniosek, iż procent jest nieprawem nadużyciem, tudzież zakazy pobierania procentów, idą za daleko, sprzeciwiają się bowiem innym zasadniczym ustrojom gospodarczym. Jak długo bowiem dozwolonem jest ściągać posiadaczom ziemi i narzędzi produkcyi część ich darmych owoców tytułem rent i jak długo dozwolonem jest nabywać za pieniądz ziemię i narzędzia produkcyi, tak długo ten, kto przez wypożyczanie pieniądza pozbawia się możności zakupna środków produkcyi a w konsekwencyi ciągnienia z nich korzyści, jest w prawie żądania wynagrodzenia (procentu) tytułem rekompensaty — z drugiej strony dłużnik jest z reguły w możności opłacania takiego wynagrodzenia. Inną jest kwestya czy i o ile słusznem jest pobieranie pierwotnych czystych przychodów we formie rent.

W każdym razie jednak, tak pobieranie bezpośrednich jak i pośrednich przychodów czystych, stoi na jednym i tymsamym poziomie ekonomicznej zasługi, gdyż darma praca jest, z osobistego stanowiska uprawnionego do korzystania z niej, również cudzą pracą.

Skłonność do przyznania pewnego naddatku w formie procentu za wypożyczony pieniądz u dłużników-producentów tłómaczy fakt, iż spodziewane owoce produkcyi przedstawiają wyższą wartość jak czynniki produkcyi (praca żywiołowa i sztuczna) a to z przyczyn, które poznaliśmy w §§ 26 i 27. Jak jednak wytłómaczyć tę skłonność do przyznawania naddatku w formie procentu przy pożyczkach konsumcyjnych? Skłonność tę tłómaczy stosunek potrzeb teraźniejszych, aktywnych do potrzeb przyszłych jeszcze nie aktywnych (B. Bawerk): kupując dobrami przyszłemi (mniej wartościowemi, bo nieaktywnym jeszcze a więc mniejszym potrzebom odpowiadającemi) dobra teraźniejsze (więcej wartościowe, bo aktywnym już a więc większym potrzebom odpowiadające) skłonni jesteśmy do przyznania pewnego naddatku (agia) w dobrach przyszłych. Na różnicy między potrzebami teraźniejszemi a przyszłemi a więc na momencie psychicznym, subjektywnym oparł, jak wiadomo (§ 52) Böhm-Bawerk wytłómaczenie całego problematu procentu i renty kapitału. Okazuje się jednak, iż teorya jego tłómaczy tylko procent od konsumcyjnych pożyczek. I jest to rzecz zupełnie naturalna: moment psychiczny, moment

subjektywny występuje wprawdzie i w działalności produkcyjnej, lecz w działalności tej jest alterowany przez prawa produkcyi (koszta produkcyi §§ 18n.) i prawa rozdziału, podczas gdy z natury rzeczy alterowania tego nie ma w objawach konsumcyi, w szczególności w osobistym kredycie konsumcyjnym.

Ponadto teoryę Böhm-Bawerka i z tej strony jeszcze ograniczyć należy, że tłómaczy ona tylko moment zewnętrzny a nie tłómaczy źródła procentu. Procent w pieniądzu, jak każdy inny pieniądz jest przekazem na pewną ilość dóbr, jest przekazem na pewien udział realny w owocach społecznej produkcyi — należy więc wytłómaczyć skąd biorą się dobra, stanowiące realną treść procentu. Teorya wpływu czasu nie wyjaśni tej sprawy, gdyż czas żadnych dóbr nie tworzy — dobra tworzy wyłącznie praca (robocza, żywiołowa i sztuczna).

Wysokość procentu zależną jest przedewszystkiem od wydatności jego źródeł, ziemi, kapitału, handlu. Najwyższe procenta uzyskać można z pożyczek kupieckich, gdyż handel daje stosunkowo najwyższe czyste przychody — najniższe procenta płaci ziemia, gdyż czyste przychody są tu najmniejsze. Największy wpływ na stopę procentową wywiera dziś jednak stopa czystego przychodu z kapitału, a to z powodu szerokiego zastosowania pracy sztucznej w produkcyi społecznej. Tej okoliczności należy głównie przypisać zjawisko statecznej obniżki stopy procentowej w ostatnich czasach — gdy bowiem wydatność produkcyi prze-

mysłowej z powodu coraz szerszego zastosowania najlepszych maszyn i narzędzi produkcyi coraz więcej się wyrównuje, a w konsekwencyi wysokość renty kapitału coraz więcej się obniża, przeto i stopa procentu od pieniędzy, o ile zależną jest od renty kapitału, statecznej ulega obniżce!

Na wysokość procentu wpływają też i warunki zewnętrzne a szczególnie podaż pieniędzy i popyt za niemi a to wedle reguł w ogóle na targu obowiązujących. Specyalny wpływ na stopę procentową wywiera t. zw. ryzyko (niepewność stosunków sprawiedliwości, pokoju, brak zaufania do dłużnika) gdy bowiem udzielający kredytu nie jest pewnym, czy cała ilość wypożyczonych pieniędzy będzie mu zwróconą, stara się z góry nadwyżką procentu zabezpieczyć od straty. Nie można jednak istoty procentu wyjaśniać ryzykiem, ryzyko bowiem nie tłómaczy źródła procentu lecz tylko jeden z zewnętrznych momentów przy tworzeniu procentu pomocnych.

Procent, aczkolwiek chronologicznie jest późniejszym objawem jak renta gruntowa, renta kapitału i zysk handlowy i aczkolwiek w treści swej od nich się wywodzi, zajmuje z czasem jako silniejszy, bo więcej ogólny objaw gospodarczy, tak ważne stanowisko w gospodarstwie społecznem, iż nawzajem oddziaływa na wysokość rent i zysków a szczególnie na wartość ich źródeł. Ziemia, która daje 10.000 czystego rocznego przychodu, przedstawia przy przeciętnej stopie 10% wartość 100.000 przy stopie zaś 5% wartość 200.000.

O możności obniżenia stopy procentowej mówić będziemy w polityce ekonomii [1]).

§ 31.

Renta miejska.

Renta miejska w zn. śc. jestto udział w owocach cudzej pracy, o ile się mieści w wynagradzaniu pobieranem za pozwolenie używania domów i placów miejskich.

Właściciele domów otrzymują w wynagrodzeniu

---

[1]) Na stwierdzenie, iż w naszych zapatrywaniach na »produktywność« pieniądza nie stoimy odosobnieni, wyjmujemy następujące zdanie ze znakomitej pracy Stolzmanna »Sociale Kategorie« str. 386.

Soviel dürfen wir wohl, ohne auf Widerspruch zu stossen, als feststehend annehmen: aus eigener Kraft kann dies »Geldkapital« nicht produktiv wirken und es kann also auch nicht die Unterlage für die Gesetze der Kapitalgewinnbildung in letzter Linie abgeben. Die Gesetze der Gewinnbildung sind der Hauptsache nach nur aus der Funktion des angewandten industriellen Kapitals zu entnehmen. Aus Geld, aus Forderungen, aus Schuldverschreibungen lassen sich keine Nahrungseinheiten, keine naturalen Güter erster oder auch nur entfernterer Ordnungen herstellen, sie können keinen Grashalm wachsen lassen. Die produktiven Nationalwerkstätten, welche die Nation mit ihrem Bedarfe versorgen, liegen wo anders, als in den Büreaus der Banquiers und in den Börsensälen. Es ist nur eitel Schein, dass das Geldkapital, in gleicher Linie mit dem reinökonomischen Kapital marschirend, eine eigene Produktivität wie dieses besitzt, und, unabhängig von der Nationalproduktion, ein selbstständiges schöpferisches Dasein führt.

za pozwolenie ich używania, oprócz zwrotu kosztów budowy, utrzymania i administracyi, przypadających na peryod czasu (rok, miesiąc), za który wynagrodzenie się pobiera, pewną nadwyżkę jako czysty przychód zwany rentą domową. Taksamo właściciele placów miejskich otrzymują za pozwolenie używania ich (przekupniom, cyrkom przejezdnym lub pod budowę) prócz zwrotu kosztów utrzymania i administracyi pewną nadwyżkę zwaną rentą placową.

Omawiane wynagrodzenie jest w granicach odzyskania nakładu pracy, udziałem w owocach własnej pracy, w nadwyżce zaś udziałem w pracy cudzej.

Budowa, utrzymanie i administracya domów równie jak utrzymanie placów miejskich pomnaża owoc produkcyi społecznej. Pracy tej odpowiada wynagrodzenie kosztów administracyi i zwrot kosztów budowy i utrzymania budowli w dobrym stanie. Część renty miejskiej odpowiadająca rezultatowi tej pracy jest więc pierwotnym udziałem w owocach produkcyi społecznej — nie jest to właściwa renta — ale wynagrodzenie za pracę, dopiero pozostała reszta jest udziałem pochodnym, udziałem w cudzej pracy.

Tej czystej nadwyżki, tej renty w zn. śc. nie można odnosić do użytkowania tych rzeczy, które wynajmujący świadczy najemcy, gdyż użytkowanie rzeczy nie może być większe, jak rzeczy same, które pełną reprodukcyę znajdują we zwrocie kosztów. Problemat tej nadwyżki wyjaśnia fakt, iż obok pracy świadczonej

przez wynajemcę złączoną jest z omawianemi rzeczami praca obca, mianowicie skoncentrowana po miastach energia społeczna. Miasta są środowiskami życia społecznego, w nich koncentruje się energia społeczna. Fabryki, handel, targi, władze rządowe, teatra, ożywiona komunikacya, wyzwalają energię, która, obejmując zabudowania i place, podnosi ich wartość, a tę wykorzystują właściciele w cenach pozbycia względnie w rencie miejskiej. Wyzysk tej zbiorowej pracy ludności przez jednostki jest udziałem w cudzej pracy. Ci, którzy najwięcej koncentrują energię społeczną po miastach a więc fabrykanci, kupcy, urzędnicy, oficerowie, lekarze, adwokaci, literaci, artyści itd. — najwyżej tę (własną!) energię opłacają [1]).

Aczkolwiek renta miejska nie jest dochodem ekonomicznie zasłużonym, to przecież jest ona w naszych gospodarczych stosunkach nieuniknioną — ci bowiem, którzy wkładają pieniądz w budowę względnie zakupno placów miejskich pozbawiają się procentów od pieniędzy, za co rekompensuje ich renta miejska. Gdyby tej rekompensaty nie było, toby domów na wynajęcie wcale nie budowano, lecz obracanoby pieniądz na zakupno ziemi lub kapitału, które dają czyste przychody, względnie obracanoby pieniądz na pożyczki procentowe.

Warunki targowe, jak ograniczoność ziemi, wzmożenie popytu za mieszkaniami i placami

---

[1]) Por. »Logikę ekonomii« Herynga str. 219.

miejskimi, tłómaczą jedynie zewnętrzną pomoc przy tworzeniu się renty miejskiej a nie tłómaczą wcale jej źródła — jakto z powyższych wywodów i całej naszej nauki wynika.

§ 32.

Inne udziały pochodne.

Obok procentu,[1]) renty miejskiej [1]) i zysku handlowego istnieje jeszcze wielka ilość dochodów względnie udziałów w owocach produkcyi społecznej, mimo że uprawnieni do tych udziałów wcale owoców produkcyi społecznej nie pomnażają. Do takich pośrednich udziałów należą dochody urzędników, oficerów, nauczycieli, honorarya adwokatów, artystów, dochody literatów, poetów etc. Do grupy udziałów pochodnych należą też wygrane czy to w karty, czy też na loteryi lub giełdzie, jałmużny, udziały pochodzące z kradzieży, sprzeniewierzenia, łapownictwa.

Nie wszystkie dochody urzędników mają charakter udziałów pochodnych. Tak np. dochody urzędników kolejowych, urzędników domen i lasów, inżynierów-urzędników, słowem urzędników pomnażających owoce produkcyi są udziałami pierwotnymi. Natomiast dochody urzędników administracyi politycznej, urzędników sprawiedliwości, dyplomacyi, nauczycieli, są udziałami pochodnymi. Nie wynika stąd by dochody tych urzędników,

---

[1]) W zn. śc.

równie jak dochody adwokatów, artystów, literatów, nie były »dobrze zasłużone«, bo aczkolwiek warstwy te nie pomnażają owoców produkcyi społecznej dla potrzeb materyalnych, to przecież sprawują pracę dla społeczeństwa bardzo pożyteczną. A owoce tej pracy są nawet wyższe a niekiedy i ważniejsze jak owoce konsumcyi materyalnej. Nie samym chlebem człowiek żyje — to też śmiesznem wydaje się nam usprawiedliwianie dochodów tych ostatnich warstw naciąganem dowodzeniem, iż warstwy te są produktywne — one są wprawdzie produktywne, lecz w znaczeniu szerszem, bo ogólno-społecznem a nie gospodarczem.

§ 33.

Ogólny pogląd na rozdział owoców produkcyi.

Treść produkcyi społecznej pomnaża wyłącznie praca, mianowicie praca robocza, żywiołowa i sztuczna, to też tylko udziały: płaca, renta gruntowa i renta kapitału stanowią udziały bezpośrednie i one też jako takie wyczerpują fundusz konsumcyjny. Wyczerpywanie to jest jednak tylko nominalne, gdyż w tych pierwotnych udziałach czerpią, jak wiemy, udziały pośrednie a mianowicie procent, zysk handlowy, renta miejska, płace urzędników, nauczycieli, oficerów, artystów itd. Tak np. renta gruntowa albo renta kapitału, jako nadwyżki nad koszta produkcyi, są tylko nominalnymi dochodami a to z tego

względu, iż dochody te w ręku uprawnionych ulegają ukróceniu na rzecz procentu, zysku handlowego, podatków itp. Takiemu samemu ukróceniu podlega płaca robocza i ona oddaje trybut zyskowi handlowemu, rencie miejskiej, procentom, podatkom w zamian za co robotnik niczego do konsumcyi materyalnej nie otrzymuje. Wprawdzie handel, banki, właściciele domów pomnażają fundusz konsumcyjny, wobec czego część dochodów jakie pobierają jest rekompensatą ich pracy — a zarazem wzajemną wymianą z owocami pracy robotników — lecz co do nadwyżek tych dochodów, co do zysku handlowego, procentu, renty miejskiej w zn. ść. nie ma już miejsca wymiana owoców pracy, lecz ukrócenie pracy na korzyść innych zawodów. W takim stanie rzeczy udziały faktyczne są o wiele mniejsze jak udziały nominalne.

Stosunki wzajemne faktycznych udziałów w funduszu konsumcyjnym uwidoczniamy na przyległej figurze *(Patrz figura str. 200)*.

Cały społeczny fundusz konsumcyjny pewnego peryodu (np. jednego roku) objęty wnętrzem koła A A_1 B_1 B H r D D_1 C_1 C G p tworzą, wedle przyjętego przez nas stosunku n e + 2 n e_1 w równych częściach praca robocza A_1 B_1 C_1 D_1 praca żywiołowa A_1 C_1 G i praca sztuczna B_1 D_1 H. W owocach pracy żywiołowej i sztucznej partycypuje przedewszystkiem praca robocza, przez co jej udział tj. płaca wzrasta do wielkości A B C D natomiast renty obniżają się poniżej treści swych źródeł a to renta gruntowa do wiel-

kości A C G a renta kapitału do wielkości B D H. Tak płaca jak i renty są w tych zakresach tylko nominalnemi wielkościami, gdyż w nich partycypują udziały pochodne a mianowicie zysk handlowy (pierścień 3) procent (pierścień 4) renta

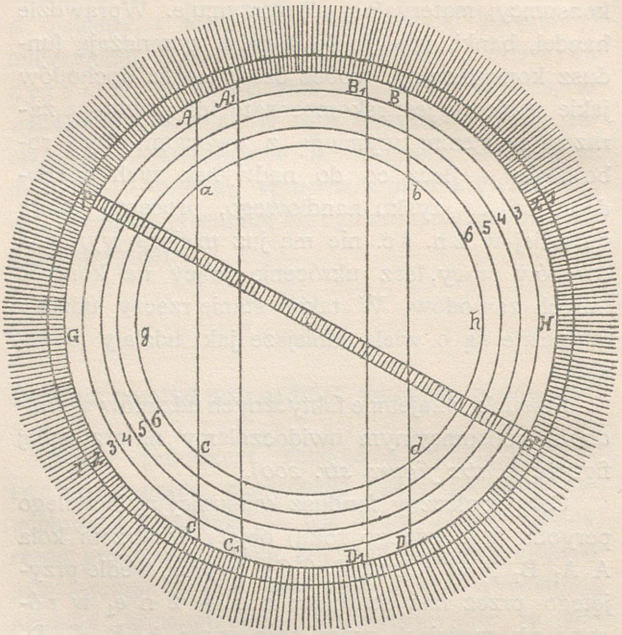

miejska (pierścień 5) i inne udziały pochodne (pierścień 6). W ten sposób obniżają się do wysokości faktycznej (realnej) płaca a b c d, renta gruntowa a c g, renta kapitału b d h. Udziały pochodne pierścieniami 3, 4, 5, 6, objęte, przyjmujemy jako udziały faktyczne — w ten sposób osią-

gamy obraz realnego rozdziału funduszu konsumcyjnego.

Przyjęty wyżej stosunek udziałów odpowiada mniej więcej rzeczywistemu stosunkowi, wedle którego praca robocza zabiera 50—66% dochodu społecznego, resztą zaś dzielą się udziały darme.

Sprowadzając wszelkie rodzaje udziałów w funduszu konsumcyjnym do ich realnej wysokości, osiągamy ten cel, iż udział żadnej warstwy (żadnego uczestnika) nie będzie się powtarzać w udziałach innych warstw (innych uczestników) i że ich suma przedstawiać będzie rzeczywistą wielkość funduszu konsumcyjnego. Traktując zaś fundusz konsumcyjny jako przeznaczony dla konsumcyi zasób różnogatunkowej energii $n\ e + 2\ n\ e_1$ unikamy pleonazmu w liczeniu dóbr, gdyż każda jednostka energii znajduje tu tylko jednorazowe uwzględnienie. Tak np. energia składająca ubranie, rozłożoną tu jest na energię żywiołową, tkwiącą w wełnie, na sztuczną energię fabryki sukna, maszyny krawieckiej i pracy roboczej przy tych energiach współdziałającej. Z powyższych względów teoretyczne traktowanie rozdziału dochodów ze stanowiska energii jest stosowniejsze jak, nieuniknienie z pleonazmem złączone, traktowanie rozdziału ze stanowiska szacowania produkcyi w kilogramach, metrach, litrach, względnie ich wartości — zwłaszcza, że ostatnie zestawienia nie wyrażają stosunku pracy darmej do roboczej.

Zamykający fundusz konsumcyjny pierścień zewnętrzny (1 i 2) przedstawia dobra dalszego rzędu peryodów poprzednich i następnych. Nie-

zamknięty pierścień (1) przedstawia dobra dalszego rzędu (zabudowania, koleje, drogi, maszyny, narzędzia produkcyi itp.) które w poprzednich peryodach powstały a w danym peryodzie zużyte nie zostały. Pierścień (2) przedstawia odnowę dóbr dalszego rzędu poprzednich peryodów, w danym peryodzie zużytych, tudzież nadwyżkę dóbr dalszego rzędu do następnych peryodów przechodzących. Pokrewny tym dwom pierścieniom pas p r przedstawia dobra konsumcyi w tej części, jaka z powodu t. zw. »hyperprodukcyi« i t. zw. »kapitalizacyi« do konsumcyi w danym peryodzie nie przychodzi.

Na podstawie powyższych wywodów możemy określić bliżej granice między społecznym przychodem a dochodem.

Przychód mięszany albo surowy każdego peryodu składa się z trzech pozycyi:

a) ze zasobu energii peryodów poprzednich, zużytkowanej w danym peryodzie, a więc energii ziemi, maszyn, kolei, dróg, budynków z dawnych peryodów pochodzącej a w danym peryodzie zużytkowanej;

b) ze zasobu energii konsumcyjnej danego peryodu. W treść jej wchodzi nietylko energia najbliższego rzędu (usługi kucharza, kelnera, piekarza, krawca itp.) lecz i ta część z energii dalszego rzędu w danym peryodzie zaistniałej, która w tymże peryodzie w dobra konsumcyi obróconą została. Wchodzi tu nietylko praca robocza na roli, w przemyśle, handlu, lecz i energia maszyn, narzędzi produkcyi, domów, dróg, w danym pe-

ryodzie wytworzonych, w tej części, która w danym peryodzie na rzecz konsumcyi obróconą została;

c) ze zasobu energii dalszego rzędu danego peryodu, przeznaczonej dla peryodów następnych a stanowiącej odnowę energii dalszego rzędu poprzednich peryodów w danym peryodzie zużytej a niekiedy i (c_1) nadwyżkę energii tego rodzaju.

Przychód rzeczywisty albo czysty danego peryodu składa się wyłącznie z pozycyi b + c. Pozycya a nie może stanowić przychodu rzeczywistego danego peryodu, gdyż pochodzi z innych peryodów. Pozycya a nie może też stanowić przychodu czystego, gdyż ze stanowiska produkcyi danego peryodu stanowi pozycyę kosztów.

Dochód społeczny pokrywa się z pojęciem funduszu konsumcyjnego (§ 25) obejmuje więc pozycye a + b. Wobec czego dochód społeczny pokrywać się może ze społecznym przychodem czystym tylko co do wielkości (jeżeli a = c) co do treści zaś, jest zawsze różny. Dochód społeczny będzie mniejszy, jak czysty przychód, jeśli ostatni obok pozycyi b + c obejmie pozycyę c_1. Dochód społeczny będzie większy jak czysty przychód, jeśli pozycya c będzie mniejsza jak a tj. jeżeli tylko część energii z dawnych peryodów wzięta, znajduje odnowę w danym peryodzie [1]).

---

[1]) W zestawieniach powyższych abstrahujemy od międzynarodowej wymiany, gdyż przedstawiamy rzecz ze stanowiska ogólnie społecznego.

Nie cały dochód społeczny danego peryodu przychodzi w tymże peryodzie do konsumcyi — należy więc odróżnić dochód nominalny od faktycznego. Chcąc oznaczyć wielkość ostatniego, należy od całego funduszu konsumcyjnego odciągnąć przedewszystkiem tę część dóbr, która z powodu chronicznej choroby dzisiejszego gospodarstwa społecznego t. zw. »hyperprodukcyi« do konsumcyi w danym peryodzie nie dochodzi — następnie tę część dóbr konsumcyjnych, którą przeznaczono do podniesienia produkcyi następnych peryodów. Przeznaczenie takie ma swe źródło z reguły w tak zwanych »wolnych« dochodach.

Jednostkowe udziały faktyczne danego peryodu nie wychodzą oczywiście po za treść społecznego dochodu faktycznego tegoż peryodu. Z uwagi jednak, że granice między społecznym dochodem nominalnym a faktycznym są płynne, i przeważnie od woli uczestników w dochodzie społecznym zawisłe, z uwagi nadto, iż fundusz nominalny jest właściwem źródłem udziałów jednostkowych, musimy dochód nominalny wziąć za punkt wyjścia (jak to wyżej uczyniliśmy) w rozbiorze produkcyi.

* * *

Na analizie rozdziału owoców produkcyi społecznej kończymy omawianie trzeciego i ostatniego nadtypu objawów gospodarczych. Przed-

stawiwszy w najogólniejszych zarysach istotę życia i powiązań gospodarczych, zamierzamy przedstawić formę, do jakiej gospodarstwo społeczne zdąża i zdążać powinno.

W § **55** podajemy metodę, na której głównie oparliśmy naszą teoryę ekonomii.

CZĘŚĆ DRUGA.

Polityka ekonomii społecznej.

§ 34.

Pojęcie polityki ekonomii społecznej.

Nauki wogóle dzielą się na objaśniające czyli teoretyczne i normujące czyli stosowane. Pierwsze przedstawiają zjawiska i przyczynowe związki między niemi (prawa) — drugie zaś, opierając się na poznanych prawach, wskazują drogę, którą do osiągnięcia pewnych celów iść należy. W tem znaczeniu rozpada się też nauka ekonomii na część teoretyczną i stosowaną. Pierwsza bada to, co jest, a więc przedstawia rzeczywiste stosunki gospodarstwa społecznego i ich przyczynowe powiązania; przedstawia i tłómaczy nagie objawy produkcyi, wymiany i rozdziału bez rozbioru kwestyi, czyli produkcya, wymiana, rozdział, należycie się odbywają, względnie jaka najwłaściwsza forma byłaby im wskazaną — nauka zaś stosowana, zwana polityką ekonomii, rozpatruje kwestye, co jest pożądanem, względnie niepożądanem w dziedzinie gospodarstwa społecznego, tudzież wybiera i zaleca odpowiednie formy działalności gospodarczej.

Pojęciem polityki ekonomii *(Volkswirtschaftspolitik)* obejmuje nauka dzisiejsza normy popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu i innych gałęzi gospodarczych,

tudzież ochronę robotnika (zabezpieczenie na wypadek śmierci, choroby, bezrobocia, dozór i hygienę fabryk). Tak pojęta polityka ekonomii przedstawia się jako polityka zawodów, jako polityka klas, gdyż traktuje ona rzeczy ze stanowiska klas, zawodów, grup gospodarczych. Takie traktowanie rzeczy ma naukowe uzasadnienie: polityka fabryczna, agrarna, kolejowa, bankowa, polityka asekuracyi, ochrona robotników, ma równą racyę bytu jak teorya poszczególnych gałęzi gospodarczych — lecz taka polityka klas, zawodów, grup, nie jest równorzędną teoryi ekonomii społecznej. Obok teoryi ekonomii społecznej należy postawić politykę ekonomii społecznej a nie politykę poszczególnych zawodów gospodarczych.

Różnica między polityką ekonomii społecznej a klasowej w powyższem znaczeniu da się ująć w trzy grupy momentów.

Interes ogółu nie zawsze się pokrywa z interesem klas. Jak zdarzają się sprzeczności interesów ekonomicznych między poszczególnemi jednostkami, między jednostkami a społeczeństwem, tak też istnieją sprzeczne interesa między poszczególnemi klasami i zawodami, które wstrzymują całość rozwoju na drodze do powszechnego dobrobytu. W polityce ekonomii społecznej rozchodzi się o dobrobyt powszechny, choćby ze szkodą, względnie słusznem ukróceniem, czyto rolników, czy przemysłowców, czy kupców — podczas gdy polityka klasowa szuka dobra odnośnych zawo-

dów, bez względu na to, czy odnośny interes pokrywa się z interesem ogółu.

Przedmiotem polityki ekonomii społecznej są ujęte w systematyczną całość najwyższe zasady i formy ustroju, które obowiązywać mają wszelkie gałęzie gospodarcze, z uwagi, że są dla ogółu społeczeństwa pożądane — podczas gdy przedmiotem polityki klasowej jest zastosowanie zasad (często z interesem ogółu sprzecznych) do pojedyńczych zawodów i wypadków a więc tworzenie pewnych szczegółowych przepisów, norm, recept.

Nosicielem i wykonawcą polityki społecznej powinno być społeczeństwo, względnie państwo dla dobra ogółu działające — podczas gdy nosicielem i wykonawcą polityki klasowej są klasy, zawody, grupy względnie państwo dla ich dobra działające.

Pod działalnością dla dobra ogółu rozumiemy tu taką działalność, która dąży w produkcyi do osiągnięcia możliwie największej obfitości owoców — w rozdziale zaś tych owoców powoduje się sprawiedliwością i wymogami kultury. Taka polityka nie wyklucza popierania klas (w szczególności klasy siły duchowej §§ 40 i 54) o ile takie popieranie jest właśnie dla dobra ogółu konieczne.

Ze społecznego stanowiska traktują kwestye gospodarcze systemy socyalistyczne. Tak socyalizm utopijny jako też »naukowy« mają na względzie dobrobyt powszechny, patrzą one na drogę przyszłości nie ze stanowiska poszczególnych ga-

łęzi gospodarczych, lecz z jednolitego stanowiska interesu powszechnego. Oba te kierunki jednak muszą być uważane jako utopijne, gdyż ich idee przyszłego ustroju są niewykonalne. Socyalizm francuski 18-go i początku 19-go wieku stawia *a priori* wyidealizowane ustroje przyszłego gospodarstwa społecznego, podając do ich zrealizowania zasady i formy, które nie liczą się z egoistyczną naturą człowieka, tudzież z naturą przedmiotowych i rozwojowych warunków gospodarczych. Socyalizm nowszy t. zw. »naukowy« piętnuje te utwory imaginacyi jako oderwane od realnego życia utopie i stawia inne zasady drogi przyszłości, uczy mianowicie, iż ustrój przyszłości nie da się dowolnie urobić wedle koncepcyi umysłowej ideału doskonałości społecznej, gdyż przyszłość wyrasta żywiołowo z teraźniejszości, ideały przyszłości więc aby miały wartość naukową i rzeczową muszą być odkryciem przedmiotowego rozwoju przyszłego ustroju, muszą być do istniejących stosunków dopasowane, muszą z nich wyrastać — lecz niestety zasad tych, socyalizm naukowy (w programach i pismach swej szkoły) wcale się nie trzyma: jako drogę przyszłości wskazuje bowiem formy, które wcale nie »wyrastają« z dzisiejszego ustroju rzeczy, które wcale nie mają charakteru rozwojowego, lecz są formami przeskokowemi, niewykonalnemi i wcale nie koniecznemi do osiągnięcia dobrobytu powszechnego. Mamy tu na myśli »uspołecznienie« całej produkcyi, a więc zniesienie instytucyi prywatnej

własności, prawa dziedziczenia, wyrugowanie pieniędzy, targu, towaru, płac roboczych.

Tej niekonsekwencyi myśli chcemy w pracy niniejszej uniknąć, chcemy przedstawić ustrój, jaki istotnie z dzisiejszej organizacyi gospodarczej »wyłania się«.

Wyłanianie to nie jest objawem czysto żywiołowym, nie jest procesem tylko rzeczowym, gdyż odbywa się ono na podłożu świadomego współdziałania ludzi jako podmiotów gospodarczych. Ludzie mają tendencye jużto klasowe, prywatne, już też społeczne — tendencye społeczne biorą coraz więcej górę nad tendencyami prywatnemi, stąd organizm gospodarczy staje się coraz więcej socyalnym. Świadome współdziałanie społeczeństwa z naturalnym rozwojem rzeczy w kierunku powszechnego dobra, odgrywa tu rolę rozstrzygającą. To też poznanie tej tendencyi i jej poparcie to rzecz główna. Przedewszystkiem zbadać należy formy rozwojowe dzisiejszego gospodarstwa, następnie wydzielić formy, które podniesieniu powszechnego dobrobytu służą od form, które są mu wrogie i dopiero dla form sprzyjających powszechnemu dobrobytowi wskazać najodpowiedniejsze sposoby rozwoju; przeciw formom zaś dobru powszechnemu szkodliwym podać środki usuwające, względnie łagodzące ich wpływ. Rozum i wola człowieka powinny przyjść z pomocą naturalnemu a zdrowemu rozwojowi stosunków gospodarczych — poza granice tego zadania polityka ekonomii wychodzić nie powinna a w szczególności nie powinna budować »zamków na lodzie«.

Głównym przymiotem środków, które służyć mają celowi podniesienia powszechnego dobrobytu musi być zasada najmniejszych wysiłków. Życie i współdziałanie składowych elementów gospodarczych w jedną zgodną całość, polega głównie na pracy człowieka, a że praca jest dla człowieka trudem i przykrością, przeto jako pierwszy warunek ukształtowania nowych form musi istnieć taki stosunek między potrzebami a przedmiotowym ustrojem, by zadowalanie potrzeb osiągano możliwie najmniejszym wysiłkiem. Harmonia gospodarcza, czyli porządek i ład między składowymi elementami ustroju gospodarczego nie stanowi jeszcze całkowitego postulatu ideału gospodarczego. Harmonię gospodarczą uzyskać bowiem można większymi lub mniejszymi wysiłkami — podczas gdy ideałem gospodarczym może być tylko ta harmonia, która jest uzyskaną możliwie najmniejszym wysiłkiem. Na podstawie powyższych wywodów określimy politykę gospodarstwa społecznego jako naukę, która przedstawia system takiego współdziałania z rozwojem gospodarstwa społecznego, któreby przy najmniejszych wysiłkach zapewniło dobrobyt materyalny całemu społeczeństwu.

§ 35.

System polityki ekonomii społecznej.

Niedostateczne zaspokajanie potrzeb materyalnych pewnej części społeczeństwa a pełny

dobrobyt całego społeczeństwa stanowią dwa przeciwne bieguny polityki ekonomii społecznej.

Przyczyny niezadowolenia z materyalnego bytu są natury rzeczowej i psychicznej.

Do zaspokojenia potrzeb fizycznych jest każdemu człowiekowi bezwzględnie konieczną pewna ilość dóbr dla odżywiania się, okrycia, mieszkania, opału, światła, ratowania zdrowia itp. Brak takich dóbr może być albo częściowy albo zupełny. Brak zupełny stanowi nędzę. Brak częściowy stanowi niedostatek. Niedostatek istnieje tam, gdzie dochody nie wystarczają na normalne zadowalanie wszystkich potrzeb fizycznych, gdzie odżywianie zasadza się na kartoflach, gdzie brak ciepłej odzieży, zdrowego mieszkania...

Obok zupełnego i częściowego braku jako rzeczowych przyczyn niezadowolenia z bytu materyalnego, istnieją przyczyny niezadowolenia natury psychicznej. I tak świadomość niczem nieusprawiedliwionej nierówności dochodów: zbyt niskie wynagradzanie pracy z jednej strony, a wysokie dochody często bez pracy z drugiej strony, stanowią bardzo ważny moment niezadowolenia. Jako czwartą z rzędu przyczynę ogólną a drugą przyczynę psychiczną niezadowolenia z materyalnego bytu naprowadzić należy kształcenie pożądań ponad przedmiotową możność ich zadowolenia (wymogi nad stan) i nieumiejętność użycia dóbr.

Przyczyny braków natury rzeczowej mają swe źródło głównie w niedostatecznej produkcyi, i braku zarobku. Oba te objawy mają znowu

swą dalszą przyczynę w chronicznej chorobie gospodarstwa dzisiejszego, znanej pod nazwą przesileń gospodarczych.

Przyczyny niezadowolenia natury psychicznej mają swe źródło w ugruntowanej, na dzisiejszych stosunkach targowych i przepisach prawnych, możności przywłaszczania sobie przez nieliczne jednostki nieusprawiedliwienie wielkiej części owoców darmej pracy przyrody i kapitału — tudzież w idącej w ślad za bogactwem i zbytkiem, wystawie i demoralizacyi.

Wyżej wskazane przyczyny i wiele innych pomniejszych składają się na rozrost prawie powszechnego niezadowolenia, one sprowadzają rozłam społeczny między warstwą dobrobytu a warstwą nędzy i braku — rozłam ten, wraz z towarzyszącymi objawami walki klas, to jądro kwestyi socyalnej.

Naturalną antitezę wyż wskazanych nieprawidłowości stanowiłoby gospodarstwo wolne od powtarzających się peryodycznie przesileń gospodarczych — dające obfitość owoców do zadowolenia potrzeb całego społeczeństwa wystarczającą i — przypuszczające klasę roboczą do większego udziału (tak bezwzględnie jak i stosunkowo) w owocach darmej pracy. Do zrealizowania takiego gospodarstwa dążyć ma polityka ekonomii. Pierwszem zadaniem na tem polu jest wyrugowanie z organizmu gospodarczego chronicznej choroby przesileń gospodarczych. Główne środki przeciw tej chorobie znajdziemy w uregulowaniu produkcyi, tudzież zaprowadzeniu centralizacyi insty-

tucyj finansowych i utworzeniu sądów giełdowych dla cen towarów.

Zanim uzasadnimy naturalność i konieczność wyż wskazanej drogi reform, przedstawimy — dla lepszego poglądu na sprawę — całokształt związku przyczynowego objawów powodujących niezadowolenie, tudzież związku środków uzdatnionych do przeciwdziałania temu niezadowoleniu. *(Patrz zestawienie str. 218).*

Szeregi przyczyn niezadowolenia, równie jak szeregi środków sprzyjających dobrobytowi, można rozszerzyć i pogłębić, zawsze jednak wyż wskazane przyczyny złego i środki ku dobremu stanowić będą główne tło polityki ekonomii społecznej aż do osiągnięcia powszechnego dobrobytu.

Psychiczne przyczyny niezadowolenia i ich usunięcie nie wejdą, prócz zasady sprawiedliwego rozdziału owoców darmej pracy, w treść naszego rozbioru — temata te bowiem stanowią wprawdzie treść kwestyi socyalnej, ale wychodzą już poza granice treści ściśle ekonomicznej. Rozszerzanie wiadomości o hygienie, o zdrowej przyprawie potraw, o należytem wyzyskaniu własności dóbr, słowem nauka o użyciu dóbr, również nie tu, lecz do dziedziny wychowania i wykształcenia należy.

Tak więc pozostanie nam do omówienia »lewica« niżej przedstawionego całokształtu powiązań — nazwać ją możemy krótko »kwestyą chleba«. Osią tej kwestyi jest wzrost produkcyi i należyty jej rozdział. Ogniskiem »złego« są przesilenia gospodarcze, tamujące należyty rozwój produkcyi. Od omówienia

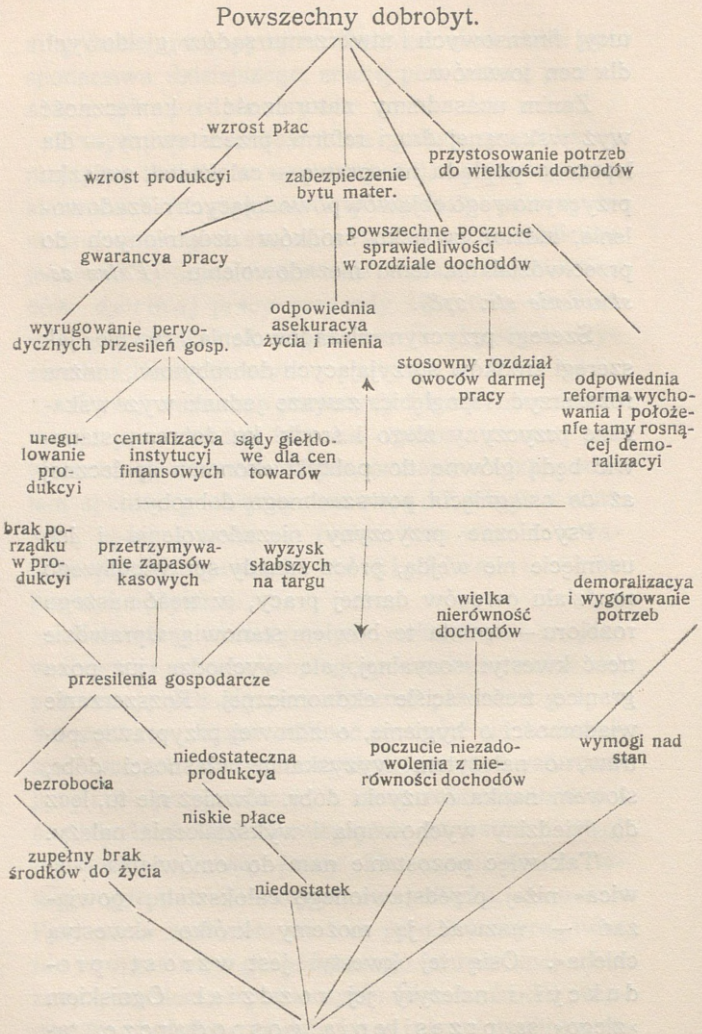
Powszechny dobrobyt.
wzrost płac
wzrost produkcyi
zabezpieczenie bytu mater.
przystosowanie potrzeb do wielkości dochodów
gwarancya pracy
powszechne poczucie sprawiedliwości w rozdziale dochodów
wyrugowanie peryodycznych przesileń gosp.
odpowiednia asekuracya życia i mienia
stosowny rozdział owoców darmej pracy
odpowiednia reforma wychowania i położenie tamy rosnącej demoralizacyi
uregulowanie produkcyi
centralizacya instytucyj finansowych
sądy giełdowe dla cen towarów
brak porządku w produkcyi
przetrzymywanie zapasów kasowych
wyzysk słabszych na targu
wielka nierówność dochodów
demoralizacya i wygórowanie potrzeb
przesilenia gospodarcze
niedostateczna produkcya
poczucie niezadowolenia z nierówności dochodów
wymogi nad stan
bezrobocia
niskie płace
zupełny brak środków do życia
niedostatek
Stan ogólnego niezadowolenia z materyalnego bytu.

przesileń gospodarczych zaczniemy więc nasze wywody.

Tu dotkniemy jeszcze sprawy zabezpieczenia na wypadek śmierci, od klęsk elementarnych i wypadków. Zasadę powszechnego i przymusowego zabezpieczenia tak od ognia, gradu, nieurodzaju, chorób bydlęcych, jakoteż od klęsk, jakie grożą z powodu chorób, kalectwa, starości, tudzież z powodu śmierci głowy rodziny, uważamy — zgodnie z dzisiejszą nauką — jako konieczny warunek uniknięcia zaburzeń i zachowania zdrowia w organiźmie gospodarstwa społecznego. Naturalną bowiem jest rzeczą, iż zniszczenie pojedyńczych gospodarstw, równie jak pozbawienie środków do życia członków organizmu gospodarczego, musi w tym organiźmie w braku z góry przewidzianego i przygotowanego zabezpieczenia, wywołać zaburzenia. Myśl ta znajduje już od dawna poparcie w nauce i polityce, to też ani w rozbiór jej ani też w szczegóły jej zastosowania wchodzić nie będziemy.

Jedną tylko kwestyę z dziedziny ubezpieczenia poruszyć musimy, mianowicie kwestyę ubezpieczenia na wypadek braku zajęcia. Widmo braku zarobku a w konsekwencyi braku środków do życia, to zmora dręcząca robotnika wieczną niepewnością bytu, to filar niewolniczego poddania się robotnika jarzmu wyzysku i poniżenia. Zagwarantować prawo do pracy, ewentualnie umożliwić egzystencyę na wypadek braku pracy, znaczyłoby wielką część kwestyi robotniczej rozwiązać.

Nałożenie obowiązku na państwo, względnie

gminę dostarczania pracy poszukującym jej[1]), kwestyi tej pomyślnie rozwiązać nie może, choćby tylko z tego względu, że obowiązkowi temu ze strony państwa i gminy odpowiadaćby musiał obowiązek ze strony poszukujących zarobku, przyjmywania pracy takiej, jaka jest, bez względu na rodzaj i miejsce zajęcia. Dla robotników niekwalifikowanych obojętnem jest wprawdzie rodzaj i miejsce zajęcia — natomiast dla robotników kwalifikowanych np. zecerów, praca nieodpowiednia, np. czyszczenie ulic ze śniegu, byłoby nietylko przykre, lecz i z uwagi na przyzwyczajenie do pracy w zamkniętych lokalach, z uszczerbkiem dla zdrowia połączone. Z tego względu wskazanem jest dla robotników kwalifikowanych zabezpieczenie na wypadek braku zajęcia. Odnośne instytucye powstają też w ostatnich czasach — niewątpliwie rozwiną się one z czasem i ugruntują. Zabezpieczenie to nie jest jednak w stanie kwestyi omawianej należycie rozwiązać. Jest ono bowiem wystarczającem tylko dla normalnych czasów, natomiast wobec przesileń gospodarczych, masowe bezrobocie powodujących, jest ta instytucya zupełnie bezsilną. Tak więc i ze stanowiska zadania utrwalenia egzystencyi robotników, wyrugowanie z organizmu społecznego choroby przesileń gospodarczych, leżeć musi na pierwszym planie.

---

[1]) Nałożenie takiego obowiązku w warunkach dzisiejszej organizacyi gospodarczej połączoneby było z wielkiemi trudnościami i ciężarami — w przyszłej organizacyi, jak zobaczymy, zrealizowanie tej myśli nie napotka na żadne trudności.

§ 36.

Przesilenia gospodarcze z braku zbytu.

Przesilenia gospodarcze występują sporadycznie i peryodycznie. Pierwsze porównać można do chwilowych niedyspozycyi organizmu — drugie zaś do niedyspozycyi chronicznych. O pierwszych mówić będziemy w § 53 — drugie zaś, stanowiące właściwą chorobę organizmu gospodarczego, tu omówimy.

W dzisiejszych stosunkach gospodarczych, istnieje pewna dysharmonia między produkcyą a konsumcyą. Rokrocznie gromadzi się pewna nieznajdująca zbytu nadwyżka produktów, która co kilka lub kilkanaście lat, osiągnąwszy pewną wysokość, sprowadza zastój w produkcyi i obrocie.

Zastój taki trwający kilka miesięcy, rok a nawet dłużej, sprowadza upadek wielu przedsiębiorstw, przez co rujnuje egzystencyę wielu przedsiębiorców tudzież pozbawionych zarobku robotników. Wraz z marniejącymi, do konsumcyi niedochodzącymi wytworami, traci społeczeństwo bezużytecznie wyłożone kapitały, prace i trudy. A co najważniejsza, zastój taki paraliżuje siły produkcyjne, nie pozwalając się im w sposób należyty rozwinąć.

Zniżka cen towarów, częściowe ich zniszczenie, tudzież chwilowe zastanowienie produkcyi, usuwa nadwyżkę produkcyi — poczem znowu podnosi się produkcya i znowu rokrocznie gromadzi się nadwyżka, która osiągnąwszy pewną wysokość, nieubłaganie zastój sprowadza.

Rokroczne gromadzenie się niepozbywalnych nadwyżek produkcyi a w konsekwencyi peryodyczne zastoje — sprowadzić należy do trzech głównych przyczyn — które są: 1) brak porządku w produkcyi 2) przetrzymywanie ponad odpowiedni czas zapasów kasowych, tak w publicznych, jak i prywatnych kasach 3) wyzyskiwanie rolnictwa przez przemysł.

1. Brak porządku w produkcyi. O absolutnym nadmiarze wytworów w społeczeństwie, w którem istnieją niezaspokojone potrzeby wobec wytworów nadmiarem objętych, mowy być nie może. Istnieje jednak nadmiar względny, wynikający z braku należytego przystosowania produkcyi do jakościowego i ilościowego ustosunkowania potrzeb. Wymogi stanu, tudzież zwyczaje i fizyczne warunki życiowe prowadzą za sobą pewne jakościowe i ilościowe ustosunkowanie potrzeb, tak iż przeciętny człowiek wydaje na pewne wytwory pewną stałą część swych dochodów — zaczem brak przystosowania produkcyi do tych warunków musi wywoływać rzeczywisty nadmiar pewnych wytworów, zwłaszcza gdy pewne gałęzie produkcyi ogarnie szał konkurencyjnej spekulacyi.

Walka konkurencyjna między pojedyńczemi przedsiębiorstwami zmusza je do powiększenia rozmiarów przedsiębiorstw i używania coraz lepszych maszyn, ileże system produkcyi na szerszą skalę zaoszczędza kosztów, a temsamem większe zyski daje. Przedsiębiorstwa stanąwszy raz na pewnym stopniu rozwoju, zaopatrzone w pewne maszyny,

tudzież odpowiedni rozkład pracy, muszą wykorzystywać wszystkie swe siły wytwórcze a w konsekwencyi produkupować na oślep, tj. bez oglądania się na warunki zbytu. Pomyślne rezultaty przedsiębiorstw w pierwszych latach peryodycznego ożywienia się produkcyi, wywołują powstanie licznych nowych przedsiębiorstw konkurencyjnych, które również produkują na oślep. W konsekwencyi tego stanu rzeczy zalewa produkcya krajowe i obce targi towarem, rozpychając go między kupców na kredyt. Kupcy nie znajdując odpowiedniego popytu, nie spełniają swych kredytowych zobowiązań, w konsekwencyi czego producenci nie znajdują zwrotu swych kosztów produkcyi, zaczem zastanawiają względnie ograniczają produkcyę. Jakiś czas wybuch przesilenia powstrzymuje kredyt bankowy, wreszcie kredyt ten się urywa i następuje »krach».

Taki sam skutek wywiera brak proporcyi w ilościowym stosunku produkcyi gospodarstw nawzajem się potrzebujących np. nadmiar maszyn w stosunku do ich zapotrzebowania do dalszej produkcyi, nadmiar produktu garbarzy (skór) w stosunku do ich zapotrzebowania przez szewców i t. p.

2. Gromadzenie i bezużyteczne przetrzymywanie zapasów kasowych ponad odpowiedni czas. Wedle zapatrywań socyalistycznych (§ 53) należy przyczynę przesileń gospodarczych odnieść głównie do faktu, iż praca robocza za mały ma udział w owocach produkcyi. Wedle tej nauki, wartość produkcyi przez robotników wytworzonej jest o wiele większą, bo conajmniej dwa razy tak wielką, jak wysokość płac

roboczych, wobec czego, robotnicy co najwyżej połowę produkcyi zakupić mogą, tak iż druga połowa zostaje dla kapitalistów — gdy zaś warstwa kapitalistów jest bardzo nieliczna, przeto nie jest w stanie skonsumować tej drugiej połowy, wobec czego z rokrocznej produkcyi zostaje pewna nadwyżka do peryodycznego zastoju prowadząca.

Argumentacya ta, pozornie bardzo przekonywająca, nie wytrzymuje krytyki przy bliższem rozpatrzeniu rzeczy.

Przyjmijmy, iż 10 milionów robotników wytwarza w ciągu roku 2 miliardy jednostek produktów o wartości targowej 6 miliardów fr., na którą prócz sumy płac roboczych (3 miliardów fr.) składają się już renta kapitału, renta gruntowa, renta miejska, procenta, podatki, asekuracya, wynagrodzenie handlu i przewozu w łącznej wysokości drugich 3 miliardów fr. W takim stanie rzeczy robotnicy i ci, których oni utrzymują, (a więc ich rodziny, tudzież lekarze, adwokaci, kupcy i inne zawody, o ile z dochodów robotników żyją; właściciele domów pobierający rentę miejską od robotników i t. d.) mogą za trzy miliardy fr. z płacy roboczej pochodzące zakupić tylko połowę produkcyi. Robotnicy i ci, których oni utrzymują płacą za każdą jednostkę produktu cenę podwójną, w stosunku do kosztów roboczej pracy, wskutek czego właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, rolnych, górniczych osiągają z tych trzech miliardów fr. klasy roboczej $1^1/_2$ miliarda tytułem zwrotu kosztów pracy a $1^1/_2$ miliarda tytułem renty własności. Właściciele tej renty i ci

których oni utrzymują, (a więc znowu ich rodziny, tudzież lekarze, adwokaci, kupcy, wojsko, urzędnicy, bankierzy, właściciele hoteli, służba, jakoteż do rozszerzenia produkcyi nowozaciężni robotnicy) mogą zakupić za te $1^1/_2$ miliarda fr. połowę z połowy pozostałej produkcyi.

Ze sprzedaży tej połowy z połowy produkcyi t. j. z ceny $1^1/_2$ miliarda fr., otrzymują właściciele na rachunek kosztów pracy 750 mil. fr.[1]) i na rachunek renty własności 750 mil. fr. Rentierzy i ci, którzy z nich żyją, mogą za te 750 mil. renty zakupić znowu połowę z pozostałej ćwierci całej produkcyi, czyli $^1/_8$ część itd., z $^1/_8$-ej $^1/_{16}$, aż do połowy z ostatniej jednostki produktu!

Rachunek powyższy wykazuje, iż błędnem jest twierdzenie, że niska płaca robotników musi odrzucać rokroczną niepozbywalną nadwyżkę produkcyi, do peryodycznego zastoju prowadzącą. Mimo niskich płac roboczych i wysokiej renty własności nie będzie zastoju w zbycie towarów, jeśli tylko ci, którzy żyją z renty własności, wkładają w obrót w odpowiednim czasie wszystkie swe dochody, przyczem obojętnem jest, czy obracają oni te dochody na osobiste potrzeby, czy też na rozwój produkcyi (na płace nowozaciężnych robotników). Natomiast zastój miejsce mieć musi, jeśli tylko część jakaś dochodów w odpowiednim czasie zużyta nie zostanie. Wynika to jasno z rachunku wyż przedstawionego.

Otóż w ustroju spółczesnego gospodarstwa,

[1]) które mają przeznaczenie reprodukcyi pracy roboczej równie jak $1^1/_2$ miliarda osiągnięte z 3 miliardów płacy roboczej.

przetrzymywanie bezużyteczne i szkodliwe części dochodów w kasach prywatnych i publicznych, jest regułą — albowiem nietylko przedsiębiorstwa produkcyjne przetrzymują prócz zapasów na bieżące wydatki[1]) pewne nadwyżki, lecz ponadto banki i wogóle instytucye finansowe, przyjmując oszczędności do fruktyfikacyi, nie są w możności wtłoczyć je bezzwłocznie w obrót, w końcu liczne instytucye handlowe zmuszone są również pewne zapasy gotówki zachowywać w rezerwie. Okoliczności te powodują opaźnianie w rozsprzedaży produkcyi, a w konsekwencyi rokroczne gromadzenie nadwyżek niepozbytych produktów.

Tak więc przetrzymywanie zapasów kasowych ponad odpowiedni czas jest jedną z przyczyn gospodarczych zastojów.

3. Wyzysk rolnictwa przez przemysł. Przeprowadzone rachunkowo w poprzednim ustępie całkowite rozkupno produkcyi polega na założeniu, iż wszystkie dochody w odpowiednim czasie obracane są na konsumcyę, tudzież na założeniu, że wszystkie jednostki produktów przedstawiają równą wartość, tymczasem w realnem życiu mają się rzeczy inaczej: społeczeństwo czerpie produkta do zadowolenia swych potrzeb z najrozmaitszych przedsiębiorstw i to produkta najrozmaitszego rodzaju, wskutek czego przychodzą do wymiany produkta o najrozmaitszej wartości — okoliczność ta powo-

[1]) Co nie jest dla gospodarstwa społecznego szkodliwe, gdyż zapasy te, jako zwroty kosztów, aż do ponownego wydatkowania ich, na dochody konsumcyjne (płace robocze) mogą leżeć bez szkody dla obrotu.

duje, że ani uregulowanie produkcyi ani też należyty obrót dochodów, nie są w stanie same przez się (z powodów, które zaraz wyłożymy) sprowadzić równowagi między produkcyą a konsumcyą.

J. B. Say, (§ 53) abstrahując od pośrednictwa pieniądza, sprowadza obrót targowy do wymiany produktów za produkta i opierając się na tem założeniu wnioskuje, że wolna cyrkulacya towarów sama przez się sprowadza równowagę w obrocie.

Przeciw temu zapatrywaniu podnosi Marx (§ 53) słuszny zarzut, że targ dzisiejszy dzieli wymianę produktów na dwa akty, sprzedaż i kupno i że sprzedawca produktu nie zawsze i nie bezpośrednio osiągniętą cenę kupna obraca na zakupno produktu, zaczem też rzekoma równowaga wcale nie istnieje.

Obok zarzutu powyższego podnieść należy zarzut: chociażby nawet każdy sprzedawca produktu całą osiągniętą cenę kupna bezpośrednio na zakupno produktu dla siebie obracał, to stąd wcale niekoniecznie równowaga w obrocie towarów wyniknąć by musiała — każdy produkt bowiem przychodzi na targ z pewną wartością, otóż jeśli osiągnięta przez sprzedawcę produktu cena kupna jest za niską, by nabyć produkt, jakiby dla zachowania równowagi w wymianie produktów nabyć wypadało, wówczas pewna nadwyżka produktów musi pozostać na targu niepozbyta. Taki właśnie stosunek zachodzi między wymianą produktów rolnych na produkta przemysłowe.

Typowe różnice w sposobie i kosztach produkcyi wytworów rolnych i przemysłowych zniewalają do przeciwstawienia sobie tych dwóch kate-

goryj produktów na targu. Nie ulega wątpliwości, że pewna ilość wytworów przemysłowych przychodzi do wymiany za wytwory przemysłowe — równie jak pewna ilość wytworów rolnych przychodzi do wymiany za wytwory rolne — główne jednak tło wymiany koncentruje się na wymianie produktów przemysłowych na produkta rolne. Oznaczmy stosunek tych obydwóch kategoryj produktów do wzajemnej wymiany przeznaczonych liczbami 100 mil. jednostek przemysłowych do 100 mil. jednostek rolnych. Oczywistem tu jest, że dla zachowania równowagi musi być mienianą jednostka przemysłowa za jednostkę rolną, gdyż inaczej część produkcyi rolnej lub przemysłowej zostałaby niepozbytą. Przyjmijmy, że zastosowanie mechaniki w przemyśle tak podniesie produkcyę przemysłową, że równocześnie znajdą się na targu 200 mil. jednostek przemysłowych i 100 mil. jednostek rolnych. Oczywistem jest, że w tym stanie rzeczy, dla zachowania równowagi na targu, muszą produkta rolne dwa razy wyższą wartość osiągnąć—stosunek ilościowej wymiany tych dóbr musi się tak zmienić, by za jednostkę rolną mieniano 2 jednostki przemysłowe. Jeśliby cena produktów rolnych tylko tak się podniosła, że za jednostkę rolną dawanoby $1^1/_2$ jednostki przemysłowej, to 50 mil. jednostek przemysłowych nie znalazłoby zbytu!

Przyjmijmy, iż 100 mil. jednostek przemysłowych wartości 100 mil. fr. stoją na targu wobec 100 mil. jednostek rolniczych o wartości 100 mil. fr. — tedy oczywista rolnicy i przemysłowcy (tudzież ci, którzy

z nich żyją) zakupią u siebie nawzajem całą produkcyę. Jeśli zaś wobec 100 mil. jednostek rolnych wartości tej samej (jedn.=1 fr.) a więc 100 mil. fr. znajdzie się 200 mil. jednostek przemysłowych wartości niezmienionej (jedn.=1 fr.) a więc wartości 200 mil. fr., wówczas przemysł połową ceny swego produktu, a więc kwotą 100 mil. fr. zakupi całą na targ wystawioną produkcyę rolną — rolnicy zaś za 100 mil. fr. zakupią oczywiście tylko połowę produkcyi przemysłowej, druga zaś połowa pozostanie na targu niepozbyta.

Jakiż jest rzeczywisty stosunek ilościowy produkcyi obydwóch gałęzi na targu społecznym? Rozwój wynalazków na polu techniki, daje się o wiele lepiej wyzyskać w przemyśle, jak w rolnictwie, wskutek czego wydatność produkcyi przemysłowej rośnie o wiele szybciej, jak wydatność produkcyi rolnej. Jestto rzecz powszechnie znana, wszędzie statystycznie sprawdzona [1]). Ceny produktów rolnych rosną wprawdzie, ale wcale nie w tym stosunku, by obie produkcye we wartości (całkowi-

[1]) Jako przykład rozwoju w obydwóch gałęziach gospodarczych, podajemy stosunki Królestwa Polskiego, jako jednego z najmłodszych przemysłowych krajów. Daty statystyczne rozwoju produkcyi rolnej wykazują tu wzrost produkcyi od r. 1864 do r. 1888 z 24 mil. czetw. zboża i kartofli na 45 mil. czetw., tych produktów. Wartość zaś produkcyi fabrycznej od r. 1866 do r. 1893 wzrosła z 52 mil. rubli na 230 mil. rubli (Stecki Z. E. 73.74). Wartość rocznej produkcyi przemysłowej wzrosła więc w latach 27 około 5 razy — uwzględniając zaś, że wartość jednostki produktu przemysłowego w tym czasie obniżyła się o kilkadziesięt procent, znajdziemy, że ilościowo wzrosła w tym czasie produkcya przemysłowa co najmniej 7—8 razy, podczas gdy w tymsamym prawie czasie produkcya rolna tylko

tych mas do wzajemnej wymiany przeznaczonych) były równe — czego naturalnem następstwem jest brak zbytu produkcyi przemysłowej. Przemysł zmuszony jest szukać rynków zagranicznych, a że kraje rolnicze dają się jeszcze więcej wyzyskiwać, jak rolnictwo krajów przemysłowych, tedy nawiązuje się z tymi krajami stałe stosunki wymiany, które zalewając kraje przemysłowe swymi produktami rolnymi, powodują w dalszem następstwie brak zbytu u rolników krajów przemysłowych. W ten sposób podkopuje przemysł rolnictwo własnego kraju — sobie zaś stwarza tylko chwilową pomoc. Wyż przedstawione fenomena wyczerpują, zdaniem naszem, główne przyczyny peryodycznych zastojów. O sporadycznych przyczynach zastojów mówimy w § **53**, gdzie zestawiamy też wyciągi z literatury, odnoszącej się do tematu przesileń gospodarczych.

§ 37.

Organizm dzisiejszego gospodarstwa społecznego usiłuje przystosować się do zmienionych warunków produkcyi.

Jedną z charakterystycznych cech organizmu zwierząt i roślin jest zdolność tych organizmów przekształcania się w kierunku dla ich rozwoju korzystnym. Organizmy przystosowują swe formy do nowych warunków otoczenia. Tę zdolność znaj-

---

podwoiła się. Jednostka produktu przemysłowego, w stosunku do jednostki produktu rolnego, powinna więc była być w r. 1890 cztery razy tańszą, jak w r. 1860, podczas gdy w rzeczywistości była jak w innych krajach — zaledwie kilkadziesiąt procent tańszą.

dujemy też w powiązaniu objawów gospodarczych. Byt i rozwój organizmu gospodarczego warunkuje równowaga między produkcyą i konsumcyą — zachwianie tej równowagi wywołuje zaburzenia i choćby tylko chwilowe osłabienie funkcyj żywotnych tego organizmu. Zastój w konsumcyi powoduje zaburzenia w produkcyi i wymianie; nienależyta produkcya i wymiana nie spełniają ostatecznego zadania gospodarczego, bo nie zadowalają potrzeb konsumcyi.

Otóż znajdujemy, iż organizm gospodarczy ma tendencyę łagodzenia tej chronicznej swej wady, przez wydawanie ze siebie form przystosowanych do nowych warunków.

Przykład samorozwoju form gospodarczych, dla organizmu dzisiejszego korzystnych, przedstawia zjawisko mechanicznego podnoszenia się cen produktów rolnych, w stosunku do cen produktów przemysłowych. Takiej zmiany cen wymaga, jak wiemy (§ 36) potrzeba usunięcia zastoju w obrocie, o ile zastój ten odnieść należy do podniesienia się masy produkcyi przemysłowej nad masę produkcyi rolnej. Ten wzrost cen ma miejsce nawet wbrew woli warstw ekonomicznie na targu najsilniejszych (przemysłowców i kupców) świadczy on przeto o wewnętrznej, wprost żywiołowej zdolności organizmu gospodarczego do ulepszenia swych form. Jednak to mechaniczne przystosowanie się do nowych warunków, nie odpowiada rzeczywistej wielkości odnośnych potrzeb. Naturalnej tendencyi do zwyżki cen produktów rolnych w krajach przemysłowych przeciwdziała konkurencya krajów rol-

niczych, tudzież przewaga ekonomiczna na targu przemysłowców i kupców.

Podobny objaw przystosowania form gospodarczych do nowych potrzeb, widzimy w organizacyi kartelów, trustów i tym podobnych związków, mających na celu uregulowanie produkcyi. Nieporządek w produkcyi i wynikająca stąd nieznośna walka konkurencyjna, tudzież obawa zastojów w produkcyi zmusza przedsiębiorców do porozumienia się w celu uregulowania produkcyi i ustalenia cen. Takie scentralizowane związki, przystosowując odpowiednio produkcyę do potrzeb, wielce się przyczyniają do uregulowania produkcyi — są jednak szkodliwe, o ile dążą do monopolicznego podniesienia cen. Kartele i trusty są dziełem świadomej działalności ludzkiej — mimo to jednak, jako wyniki woli nielicznych jednostek, jako objawy samoobrony tych jednostek mają charakter (ze stanowiska społecznego uważane) objawów odruchowych a więc mechanicznych. Pełny charakter społecznej, świadomej formy będzie mieć dopiero to uregulowanie, które wyjdzie z woli całego społeczeństwa względnie państwa i obejmie całą produkcyę i wymianę..

Trzecią główną przyczyną przesileń z braku zbytu jest, jak wiemy, przetrzymywanie zapasów kasowych, które w danym peryodzie do konsumcyi powinny być użyte. Wprowadzenie tych zapasów kasowych w obrót w danym peryodzie odpowiadałoby więc trzeciej wielkiej potrzebie gospodarczej w odniesieniu do zastojów. Potrzebie tej odpowiada też częściowo dzisiejszy system kredytowy, a szcze-

gólnie obrót czekowy i clearyngowy. Przystosowanie do potrzeb odbywa się tu mechanicznie na zasadzie współczynności, względnie współzależności pewnych części organizmu. Mianowicie z modyfikacyą świadomie zamierzoną i korzystną, bo fruktyfikacyą bezczynnie w kasach leżącego pieniądza, powstaje równocześnie (już nieświadomie a więc mechanicznie) niezamierzona, lecz korzystna zmiana, mianowicie rozsprzedaż pewnej części zapasów produkcyi przez wtłaczanie w obrót gotówki. Wielkości odnośnej potrzeby nie odpowiadają jednak dzisiejsze instytucye kredytowe, a to z powodu braku odpowiedniej centralizacyi tych instytucyj. System czekowy i clearyngowy przez zaoszczędzenie gotówki tylko częściowo usuwa szkodę z przetrzymywaniem gotówki złączoną.

Wyż przedstawione objawy świadczą, iż w życiu gospodarczem nowe potrzeby stwarzają coraz nowsze i wyższe formy — równie jak w życiu organicznem zwierząt i roślin nowe potrzeby, ustalając się, stwarzają nowe narządy. Formy te powstają niezawiśle od woli człowieka a nawet wbrew tej woli (samorozwój) albo też tworzy je świadomie myśl i wola człowieka.

§ 38.

Rozum i wola społeczeństwa winny przyspieszyć naturalny a zdrowy rozwój stosunków gospodarczych.

Obok mechanicznego rozwoju rzeczy istnieje rozwój świadomy. Obok ewolucyjnej zmiany orga-

nizmów zwierzęcych i roślinnych pod mechanicznym wpływem przyrody, istnieje rozwój tych organizmów pod wpływem świadomej pracy człowieka — co obserwujemy w sztucznem tworzeniu nowych odmian zwierząt i roślin. Przekształcenia pod wpływem świadomej pracy człowieka odbywają się w tempie o wiele szybszem jak przekształcenia mechaniczne, o ile przeto przekształcenie obiecuje człowiekowi korzyść, powinien on je odpowiednio przyspieszać. Przyspieszenie procesu rozwojowego można porównać ze sztuką lekarską, polegającą głównie na pomocy udzielanej naturze. W wielu wypadkach natura sama chorobę usuwa — zostawić jednak wszędzie i zawsze rozwój i zmianę rzeczy na lepsze samej naturze, byłoby nonsensem. Nonsensem byłoby czekać z bólem zęba 5—6 dni, dopokąd natura nie usunie tego bólu, skoro przy pomocy odpowiednich środków można ten ból usunąć w kilku minutach lub godzinach [1]). Tesame względy przemawiają za przyspieszeniem procesu rozwoju gospodarczego. Poznawszy środki przeciw chorobie dzisiejszego organizmu gospodarczego, należy je odpowiednio zastosować, aby co najmniej złagodzić, jeśli nie usunąć bóle społeczne.

Przedstawione w § 37 objawy przystosowywania się do nowych potrzeb świadczą, iż organizm gospodarstwa społecznego ma zdolność, a zarazem tendencyę łagodzenia dysharmonii między produkcyą a konsumcyą. Opisane przystosowanie

---

[1]) L. Stein »der Sociale Optimismus« 102.

nie wystarcza jednak do osiągnięcia należytej harmonii. Naturalny rozwój form gospodarczych, równie jak naturalny rozwój przekształceń zwierzęcych organizmów przystosowuje się do nowych potrzeb bardzo powoli, wobec czego rozum i wola społeczeństwa winny przyjść tym naturalnym tendencyom z pomocą i formy odnośne rozwinąć tak, by one w całej pełni przystosowywały się do jakości i wielkości nowych potrzeb.

Uregulowanie produkcyi. Zadania uregulowania produkcyi społecznej nie mogą spełnić kartele lub trusty, ani żadne podobne prywatne instytucye — w związkach takich bowiem rozchodzi się głównie o podniesienie zysku, gdy zaś wzrost zysku pewnych gałęzi produkcyi często na koszta zysku innych gałęzi produkcyi ma miejsce, przeto rzeczą naturalną jest, że dobrowolnie nie zawrą wszystkie przedsiębiorstwa podobnego związku. W związku takim musiałby się przemysł zgodzić na stałe obniżenie cen swych wytworów w stosunku do cen płodów rolnych!

Tak więc obowiązek uregulowania produkcyi musi wziąć na siebie państwo. W tym celu wszelka produkcya powinna być jawną i publiczną w tem znaczeniu, by państwo kontrolować mogło każdoczesny stan i prowadzenie interesów produkcyi a nadto powinno państwo posiadać prawo regulowania kontyngentu produkcyi. Przykład państwowego regulowania kontyngentu produkcyi mamy w cukrownictwie, produkcyi wódki, liści tytoniowych itp. Gdy jednak czuwanie nad kontyngentem produkcyi jest dziś połączone z wiel-

kimi kosztami ze strony państwa, to w nowej organizacyi, jak zobaczymy (§§ 39—43) będzie ta rzecz bardzo ułatwioną a w konsekwencyi mniej kosztowną.

Kontyngent produkcyi odpowiadać winien rzeczywistemu zapotrzebowaniu dóbr w danem społeczeństwie, państwie czy kraju — w tym celu obok władzy kontrolującej produkcyę musiałoby istnieć biuro statystyczne, któreby dostarczało dat co do zapotrzebowania dóbr w poprzednich peryodach i co do siły wytwórczej przedsiębiorstw, na których oprzećby się mógł preliminowany kontyngent peryodu przyszłego.

Tylko organizacya, obejmująca wszystkie gałęzie produkcyi, zdolną być może do proporcyonalnego przystosowania produkcyi różnych gałęzi do ilościowego i jakościowego ustosunkowania potrzeb na targu.

Nie wynika stąd, by organizacya taka obejmywać musiała wszystkie przedsiębiorstwa — małe przedsiębiorstwa bowiem, szczególnie rzemiosła, znajdują naturalne ograniczenie kontyngentu produkcyi w zamówieniach — rozchodzi się tu tylko o masowe przystosowanie produkcyi do potrzeb a zadaniu odnośnych obliczeń całkowicie odpowie dokładny stan dat produkcyi wielkich przedsiębiorstw — tudzież przybliżony stan dat zapotrzebowania z małych przedsiębiorstw.

Bliższe rozwinięcie myśli uregulowania produkcyi odkładamy do dalszej nauki (§§ 39, 41, 42, 43).

Centralizacya instytucyj finansowych. Regulowanie produkcyi, w braku odpo-

wiedniej organizacyi instytucyj finansowych, byłoby tylko tamą rozwoju produkcyi. Bezużyteczne przetrzymywanie gotówki w kasach ograniczałoby bowiem zbyt towarów a w konsekwencyi nakazywałoby ograniczanie (zmniejszanie) produkcyi.

Dzisiejsza organizacya instytucyj finansowych nie odpowiada w pełni swemu zadaniu. Instytucye finansowe powinny wszelką gotówkę bezzwłocznie po zainkasowaniu w obrót wtłaczać. Dla zrealizowania tej myśli należałoby wprowadzić w życie zasadę, iż cała nadwyżka kasowa, przez kredyt prywatny niezajęta, obracaną być winna na produkcyę narodową a mianowicie na budowę koleji, dróg, kanałów, szpitali, szkół, teatrów itp. W tym celu należałoby scentralizować wszystkie instytucye finansowe, banki, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe. Podrzędne instytucye finansowe odsyłałyby wszelką gotówkę do banku centralnego, któryby na telegraficzne żądanie udzielał filiom potrzebnej ilości gotówki; bank centralny wypośrodkowałby, na podstawie dat wkładów i wypłat, kwotę, jaką każdocześnie na bieżące wypłaty filiom w zapasie trzymać powinien, resztę zaś obracałoby państwo czy kraj na produkcyę narodową. W ten sposób niezużyta nadwyżka dochodów nieistniałaby, a co najmniej do minimum ograniczonąby była, w konsekwencyi czego przetrzymywanie zapasów kasowych przestałoby istnieć jako przyczyna zastojów gospodarczych. Taka organizacya miałaby i tę dobrą stronę, iż umożli-

wiłaby krajom i miastom gwarancyę pracy dla szukających zarobku.

Przez takie użytkowanie funduszów publicznych będą się wprawdzie zadłużały państwa, kraje i gminy — lecz zobowiązaniom tym odpowiadać będzie pełny aequivalent w przybytku majątku narodowego, w kolejach, drogach, kanałach, szpitalach, domach mieszkalnych, teatrach itd. Spłata zaś tak zaciągniętych długów tudzież odpowiednich odsetek stanowić będzie ciężar nieporównanie mniejszy jak wyrównywanie dzisiejszych długów państwowych § 39 n.

Sądy giełdowe dla regulowania cen towarów. Scentralizowanie instytucyj finansowych i regulacya produkcyi same przez się nie zapobiegłyby jeszcze peryodycznym zastojom, — o ileby bowiem stosunek cen produktów przemysłowych a rolnych pozostał niezmieniony, gromadziłaby się rokrocznie pewna nadwyżka w produkcyi przemysłowej, któraby do peryodycznego zastoju prowadziła, alboteż musiałaby regulacya produkcyi ograniczać (zmniejszać) odpowiednio kontyngent produkcyi przemysłowej, co sprzeciwiałoby się interesom ogółu — ileże ogółowi głównie na tem zależeć musi, by obfita masa produktów stała do dyspozycyi rozdziału.

Markujące się w ostatnich dziesiątkach lat na targu światowym mechaniczne podnoszenie się cen produktów rolnych w stosunku do cen wytworów przemysłowych, nie odpowiada wielkości gospodarczo-społecznej potrzeby zachowania równowagi we wymianie produktów tych gałęzi. Nale-

żytemu wzrostowi cen produktów rolnych stoi na przeszkodzie interes prywatny, tudzież przeważna siła ekonomiczna i większa ruchliwość targowa warstw przemysłowych i handlowych, a ponadto ta okoliczność, że produkcya przemysłowa wzrasta w tempie o wiele szybszem jak produkcya rolna, podczas gdy ceny bieżące mają tendencyę zachowania swej wysokości; w końcu konkurencya zagranicznych krajów rolniczych, powodowana importem wytworów przemysłowych do tych krajów, jest też poważną przeszkodą wzrostu cen produktów rolnych.

Jedyną drogę do odpowiedniego regulowania cen towarów widzimy w urządzeniu na giełdach towarowych sądów do regulowania cen towarów. Sądy ustanowione z ramienia państwa, wraz z fachowymi zastępcami interesów rozmaitych producentów, tudzież interesów konsumentów, normowałyby ceny na podstawie dat statystycznych odnośnie do podaży i popytu. Podobnie jak potentaci giełdowi rozstrzygają dziś o cenach towarów, rozstrzygałoby w przyszłości państwo w tej sprawie. Władza potentatów giełdowych opiera się dziś na dysponowaniu większą masą towarów lub środków do ich nabycia — na czem oprze się tu siła ekonomiczna państwa zobaczymy w § 41.

Zastępcami interesów konsumentów powinni być przy sądach giełdowych funkcyonaryusze rządowi (w rodzaju dzisiejszych prokuratorów państwa lub skarbu) zastępcami zaś interesów producentów byłyby osoby ustanowione z ramienia

korporacyi wytwórców rozmaitych gałęzi produkcyi (korporacyj zawodowych).

Państwowe normowanie cen okaże się też potrzebne, jak zobaczymy w § 39, do wprowadzenia w życie zasady »stosownego rozdziału owoców darmej pracy«.

Zrealizowanie wyż rzuconych myśli wyruguje z gospodarstwa społecznego raz na zawsze peryodyczne zastoje w produkcyi i obrocie a w konsekwencyi wyruguje też peryodyczne masowe bezrobocia, tę największą klęskę jaka zastojom towarzyszy. Popyt za pracą wzrastać będzie, dopokąd produkcya społeczna nie stanie na tej stopie, iż powszechny dobrobyt będzie ustalony. Po osiągnięciu zaś tego celu wzrost podaży pracy, względnie zmniejszenie popytu za pracą (wskutek np. ulepszeń w technice produkcyi, oszczędzających pracę) będzie mieć tylko ten skutek, że odpowiednio zmniejszonym będzie dzienny czas pracy — a środek ten wystarczy do zapewnienia pracy wszystkim. Państwo z łatwością będzie mogło spełniać obowiązek zapewnienia pracy wszystkim — a każdy obywatel państwa będzie miał prawo w publicznych biurach stręczenia pracy — domagać się pracy [1]).

Reforma w wyż wskazanym kierunku da możność wykorzystania wszystkich sił

---

[1]) Cel utrzymania stałych stosunków między poszczególnemi biurami pośrednictwa, jakoteż między niemi a przedsiębiorcami i robotnikami dla wzajemnej informacyi, wymaga centralizacyi całej sieci biur pośrednictwa a temsamem wymaga ich upaństwowienia.

wytwórczych, rozszerzy użycie najlepszych wynalazków technicznych, pozwoli zająć pod uprawę olbrzymie przestrzenie ziemi dziś jeszcze nie zajęte i rozszerzy intenzywną gospodarkę na roli — a owocem takiej produkcyi będzie: fundusz konsumcyjny wystarczający na obfite zaspokojenie potrzeb materyalnych całego społeczeństwa.

Wyż rzucone myśli reformy wskazują tylko kierunek, w którym świadomy rozwój rzeczy iść powinien. Aby wykazać bliżej wykonalność i korzyści tych reform, aby przedstawić oparty na nich całkowity system nowej produkcyi, musimy wprzód zapoznać się z zasadą »stosownego rozdziału owoców darmej pracy«.

§ 39.

Stosowny rozdział funduszu konsumcyjnego.

Wzrost produkcyi, a w konsumcyi społecznego funduszu konsumcyjnego, nie wystarcza jeszcze sam przez się do stworzenia powszechnego dobrobytu — o ileby bowiem z tego wzrostu korzystała tylko pewna część społeczeństwa, nie odczułaby polepszenia bytu reszta społeczeństwa — zaczem odpowiedni rozdział funduszu konsumcyjnego między wszystkie warstwy społeczne jest dalszym warunkiem powszechnego dobrobytu.

W nauce o płacy i ogólnym rozdziale dochodów przyjęliśmy, iż praca robocza partycypuje w funduszu konsumcyjnym w wysokości $^2/_3$ części,

podczas gdy dochody bez pracy (renty, procent, zysk handlowy) tudzież dochody urzędników, wojska, zawodów wyzwolonych pochłaniają $^1/_3$ ($33^0/_0$) tego funduszu. Przyjmując, że ostatnie zawody (urzędy, wojsko, zawody wyzwolone) pochłaniają $13^0/_0$ całego funduszu, pozostaje na dochody bez pracy (renty, procent, zysk) $20^0/_0$. Taki stosunek odpowiada mniej więcej rzeczywistości. Saksonia np. wykazuje w r. 1898 dochody ponad 10.000 M w sumie 315 mil. w stosunku do 2000 mil. M ogólnego dochodu tego kraju.

Aczkolwiek darme dochody mają swe źródło w darmej pracy przyrody i kapitału (§§ 26, 27) a nie w pracy roboczej, to przecież wzbudzają one niezadowolenie u klasy roboczej, patrzącej na dochody ze stanowiska konieczności użycia pracy roboczej do nabycia względnie wytworzenia owoców.

Sposób usunięcia tego niezadowolenia, a zarazem rozwiązania jednej z najpoważniejszych przyczyn kwestyi socyalnej, widziano dawniej w zasadzie równego rozdziału dochodów między tych, którzy biorą udział w pracy społecznej. Wprowadzenie tej zasady w życie spowodowałoby jednak tylko zanik produkcyi a oczekiwanego zadowolenia wcaleby nie dało. Przedewszystkiem bowiem wiedzieć należy, iż dochody rentierów są dziś nawet w najbogatszych krajach (Saksonia!) tak szczupłe, że rozdzielone między współobywateli nierentierów zaledwie o kilkanaście procent podniosłyby ich dotychczasowe dochody, zaczem odebranie nadmiaru bogatym a rozdzie-

lenie go między potrzebujących wcaleby zadowolenia nie dało — przeciwnie zamiast dobrobytu dałoby powszechne i równe ubóstwo. Z zasady równego rozdziału dochodów byliby też niezadowoleni nie tylko ci, którzy żyją dziś w dobrobycie, lecz i wielka część robotników, szczególnie kwalifikowanych, którzy już dziś o wiele więcej zarabiają, jakby im z równego podziału przypadło. Zasada równego podziału dochodów obrażałaby też sprawiedliwość, dawałaby bowiem równe wynagrodzenia za pracę lekką a ciężką, nieudałą a wydatną. W końcu brak lepszego wynagrodzenia pracy trudniejszej, pilniejszej i wydatniejszej musiałby w konsekwencyi sprowadzić ospałość w pracy, zabić inicyatywę prywatną i w ten sposób zmniejszyć wydatność produkcyi i zanik gospodarstwa społecznego sprowadzić. Zasada równego rozdziału dochodów stałaby się premią na lenistwo i zachętą do unikania pracy trudnej, niebezpiecznej i kwalifikowanej — po cóż bowiem wytężać swe siły, poco starać się o wydatność pracy, narażać się na trudy i niebezpieczeństwa zdrowia i życia i męczyć się nauką, skoro za wydatną, trudną i niebezpieczną pracę takie samo wynagrodzenie jak za pracę lekką, łatwą i mniej wydatną.

Równość udziałów w owocach darmej pracy a w konsekwencyi zniesienie rent i zysków zabiłoby inicyatywę i zapobiegliwość przedsiębiorców, które do rozwoju produkcyi, jak uczy doświadczenie, są konieczne. Wyrugowanie dochodów darmych usunęłoby z natury rzeczy, obok

rent i zysków, także procent od pieniędzy a temsamem pozbawiłoby produkcyę zasiłku w pieniądzach, które dziś za pośrednictwem banków i kas oszczędności użyźniają i podnoszą produkcyę.

Powyższe względy wymagają różnej wysokości płac a nadto zachowania darmych dochodów, rent, zysków i procentu. Mylnym jednak byłby wyciągnięty z powyższych uwag wniosek, iż produkcya tem lepiej prosperować będzie, im wyższe dochody darme będą możliwe — przeciwnie, nie trudno przekonać się, iż rozwój produkcyi poprą najlepiej niskie dochody darme. Jeśli przedsiębiorca czerpie dziś ze swego gospodarstwa, obok 5000 fr. przeciętnego wynagrodzenia za pracę jaką sprawuje, rentę kapitału (albo rentę gruntową lub zysk handlowy) w kwocie 25.000 fr. jako udział darmy odpowiadający 5% stopie od wartości swego gospodarstwa — to nie ulega żadnej wątpliwości, iż nie będzie on się dziś z taką gorliwością i zapobiegliwością starał o szósty procent zysku a więc o dalszych 5000 fr. jak starałby się o 2-gi procent zysku wówczas, gdyby przeciętna stopa dochodów darmych wynosiła 1% — w ostatnim wypadku bowiem miałby wynagrodzenie za pracę 5000 fr. plus rentę 5000 fr. razem 10.000 fr. dochodu, a mógłby przy odpowiedniej gorliwości osiągnąć jeszcze drugi procent renty a więc dalszych 5000 fr. Wszak nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że każdy przedsiębiorca dla zaokrąglenia dochodu 10.000 fr. na 15.000 fr. więcej starań włoży w gospodarstwo swe, jak dla zaokrąglenia dochodu 30.000 fr. do 35.000 fr.,

gdyż bez 35-go tysiąca fr. w potrzebach swych żadnego ukrócenia nie dozna, podczas gdy 15-y tysiąc fr. jest mu konieczny do zaspokojenia zwyczajnych potrzeb.

Rozdział dochodów, przy obniżce dochodów darmych do 1%, takby się zmienił, iż w chwili podwojenia się produkcyi, udział pracy roboczej potroiłby się[1]).

Lecz jak się ma rzecz z wykonalnością tej myśli? ażali idea obniżenia dochodów darmych (rent, procentu i zysku handlowego) do przeciętnej stopy 1% nie natrafi na niepokonalne trudności? O trudnościach prawno-politycznych mówić będziemy w § 44, tu omówimy tylko techniczny sposób przeprowadzenia tej myśli.

W kwestyi tej odróżnić należy sprawę obniżenia odsetek od pieniędzy od sprawy obniżenia innych dochodów darmych.

---

[1]) Wedle ogólnego stosunku wyżej przyjętego, dzieli się dziś społeczny fundusz konsumcyjny w ten sposób, że klasa robocza otrzymuje 67% udziału, dochody darme 20% a urzęda wojsko i zawody wyzwolone łącznie 13%. Dochody darme (20) odpowiadają dziś 5% stopie przeciętnej w stosunku do wartości gospodarstw — po obniżeniu przeciętnej stopy rent z 5% na 1% udział dochodów darmych pięćkrotnie zmniejszony byłby ($^{20}/_{5}$=)4. Tak więc przy oznaczeniu funduszu kons. liczbą 100 otrzymałyby dochody darme udział 4%, urzędy, wojsko i zawody wyzwolone 13% a klasa robocza 83%. W razie **podwojenia** funduszu konsumcyjnego (200) i zachowania niezmienionej wysokości dochodów urzędów, wojska, zawodów wyzwolonych, przedstawiałaby udział ostatnich zawodów liczba 13 ($6^{1}/_{2}$%), udział dochodów darmych liczba 8 (4%) a udział klasy roboczej liczba 179, a więc prawie trzy razy większą wielkość, jak dzisiaj.

Obniżenie stopy procentowej w drodze prawodawczej może mieć praktyczne znaczenie tylko o tyle, o ile stopa ta nie przechodzi naturalnej granicy. I tak, jeśli ziemia i fabryka dają przeciętnie 10% renty, wówczas ustawowe obniżenie stopy odsetek do 5%, nie będzie miało żadnego praktycznego znaczenia, interesowani bowiem, mimo zakazu prawnego pobierania wyższych odsetek, potrafią ominąć to prawo. Jeśli jednak ziemia i fabryka dają dochód niepewny, między 2 a 10%, tak iż przeciętna stopa przedstawia wysokość 5%, wówczas ograniczenie odsetek od pieniędzy do 5% utrzyma się na targu. Ustawowe obniżenie odsetek od pieniędzy do 1% przy przeciętnej stopie renty gruntowej i renty kapitału 5% byłoby nonsensem, któryby interesowani pod najrozmaitszą formą obchodzili. Obniżenie jednak odsetek do 1% przy istnieniu takiejże 1% renty z gruntu i przemysłu jest trzymaniem się stopy procentowej w naturalnych granicach. W takich warunkach produkcyi, utrzymanie stopy 1% od pieniędzy, nie będzie wymagało ze strony państwa żadnego wysiłku.

Zadanie obniżenia odsetek od pieniędzy do 1% przy scentralizowaniu i zmonopolizowaniu instytucyj finansowych, tudzież przy obniżce renty gruntowej i renty kapitału do 1%, nie napotka tedy na trudności niepokonane. Na podstawie odpowiedniej ustawy wszelkie stosunki kredytowe, publiczne i prywatne, hipoteczne i niehipoteczne zostałyby skonwertowane na 1%-owe pretensye. Wierzyciele pobieraliby od swych pretensyj 1% i tylko 1% odsetek płaciliby dłużnicy. Koszta administra-

cyi instytucyj finansowych ponosiłoby całe społeczeństwo, (państwo, względnie kraj), tak, iż żadnych dodatkowych należytości na te koszta dłużnicy nie płaciliby. Racya tego postanowienia leżałaby nietylko w zasadzie utrzymania wysokości odsetek na 1%-ym poziomie — lecz i w okoliczności, że należyty obrót pieniądza służy interesom całego społeczeństwa (§ 36). Ponadto nonsensem i niesprawiedliwością byłoby żądać od dłużników jakowychś dodatkowych należytości na koszta bankowe, tak by faktyczne ich ciężary wynosiły 2—3%, podczas gdy ogranicza się wysokość rent (renty gruntowej, kapitału i zysku handlowego) do zasadniczej wysokości 1%. Z czegóż bowiem mają czerpać właściciele przedsiębiorstw środki na opłatę nadwyżek nad 1%, skoro sami tylko 1% darmych dochodów pobierać będą[1]). Zasadniczej stopy odsetek 1% nie powinien też podnieść wzgląd na ryzyko, gdyż przy zmonopolizowaniu prawa udzielania pożyczek, uregulowaniu stosunków gospodarczych i odpowiedniej ostrożności przy udzielaniu pożyczek, straty z powodu nieściągalności pożyczek będą prawie wykluczone. Ewentualne straty szłyby na rachunek tych, którzy przy udzielaniu pożyczek zaniedbali należytej ostrożności.

Niewątpliwie i zakaz pod sankcyą karną udzielania prywatnych procentowych pożyczek nie usu-

---

[1]) Zwracamy uwagę na nonsens i niesprawiedliwość dzisiejszych stosunków ekonomicznych w tym względzie: ziemia daje dziś 2—3% czystego dochodu, a od pożyczek hipotecznych płaci się procent wraz z dodatkami 8—10%.

nie w zupełności tych pożyczek (równie jak zakaz mordowania i okradania nie usuwa tych zbrodni całkowicie) w każdym razie jednak ograniczy je do minimum, co już z wielką korzyścią dla gospodarstwa społecznego będzie połączone. Taka reforma kredytu nie tylko nie obniży wkładek oszczędnościowych, lecz je i z tego względu podniesie, iż obniżenie odsetek do 1% stanie się impulsem do pomnożenia sumy wkładek, celem wyrównania sumy procentów. Uwzględnić też należy, że przy małych wkładkach rozchodzi się głównie o zaoszczędzenie i zabezpieczenie samychże wkładek a państwo da najlepszą gwarancyę ich zabezpieczenia — większe zaś kwoty lokowane będą nietylko dla państwowej gwarancyi bezpieczeństwa, lecz i dla 1% odsetek, zwłaszcza, że przy zmonopolizowaniu instytucyj finansowych zakazanem będzie udzielanie prywatnych pożyczek na procent, względnie z wymową jakichkolwiek korzyści.

Za zmonopolizowaniem prawa udzielania procentowych pożyczek przemawia i ten wzgląd, że jedynie jednolita organizacya instytucyj finansowych jest w stanie taki system kredytowy przeprowadzić, by kredyt otrzymywali ci, którzy go istotnie potrzebują, by nikt równocześnie w szeregu rozmaitych kas nie zaciągał pożyczek i by kredyt ten nie przechodził sił gospodarstwa obciążonego, przez co zapobiegłoby się ruinie niejednego gospodarstwa, tudzież podkopaniu egzystencyi osobistej przez nadużycie kredytu konsumcyjnego.

Tak więc obniżka darmych dochodów (rent i procentów) do przeciętnej stopy 1% wcale nie

tamowałaby produkcyi, lecz przeciwnie przyczyniłaby się do należytego jej rozwoju a nadto usunęłaby niezadowolenie wynikające z poczucia wielkiej nierówności dochodów.

Długi publiczne, jako pożyczki inwestycyjne zaciągane (§ 38), przy tak niskiej stopie odsetek, przedstawiać będą bardzo mały ciężar. Zapobieżenie wywożenia gotówki do krajów, gdzie procent wyższy, nie przedstawi jak zobaczymy, (§ 41) żadnych trudności.

Sprawa obniżki wysokości rent (renty gruntowej i renty kapitału) przedstawi już o wiele większe trudności jak sprawa obniżki wysokości odsetek od pieniędzy — szczególnie gdyby chodziło o ścisłe przeprowadzenie tej obniżki do wysokości 1%. Z uwagi jednak, że ścisłe przeprowadzenie takiej obniżki wcale nie jest wskazane — przeciwnie możność podniesienia rent do $1^1/_2$—2% podniosłaby zapobiegliwość przedsiębiorców, a w konsekwencyi całą produkcyę — zadowoli się nowe gospodarstwo organizacyą, która w tych wolniejszych granicach obniżkę rent zrealizuje.

Myśl ta da się przeprowadzić przy pomocy państwowych sądów giełdowych dla cen towarów, tudzież odpowiedniego systemu podatkowego i wpływu klasy roboczej na wysokość płac. Rozpatrzmy tę myśl bliżej.

Ceny wytworów mają w pewnym czasie i miejscu równą wysokość bez względu na to, czy pochodzą z gospodarstw mniej lub więcej wydatnych, z gruntów mniej lub więcej urodzajnych, z fabryk w lepsze lub gorsze maszyny zaopatrzonych.

Z tego względu gospodarstwa wydatniejsze, na szerszą skalę prowadzone, produkując taniej a sprzedając produkta po cenach produkcyi najdroższej, jeszcze na targu potrzebnej, dają wyższą rentę, jak gospodarstwa mniejsze. Tę nadwyżkę renty należy uspołecznić w formie podatku. Łącząc system tego opodatkowania z zadaniem podniesienia płac roboczych, tudzież podniesienia dochodów drobnych gospodarzy samoistnych należałoby

a) uwolnić gospodarstwa mniejsze i gorzej sytuowane od podatków a uwolnioną od podatków część przychodu, tudzież część renty przenoszącą 1% obrócić (przy pomocy odpowiednio zorganizowanych izb robotniczych — o czem niżej) na podwyższenie płac roboczych, oczywiście bez naruszenia prawa przedsiębiorców do odpowiedniego wynagrodzenia za pracę kierowania przedsiębiorstwem — w którym to względzie płace przeciętne najętych kierowników przedsiębiorstw mogą dać miarę.

b) płace robocze w przedsiębiorstwach na szerszą skalę prowadzonych i lepiej sytuowanych utrzymać na wysokości płac przedsiębiorstw mniejszych — całą zaś nadwyżkę renty nad 1% uspołecznić przez podatki.

Sądy giełdowe przez normowanie cen produktów rolnych i przemysłowych będą tu miały zadanie uniemożliwić opodatkowanym przerzucanie nałożonych ciężarów na konsumentów przez podwyżkę cen. Z drugiej strony wpływ organizacyi robotników na wysokość płac zamknie przedsiębiorców w żelazne za-

pory zadowalania się rentą 1—2%. Już dziś istnieją izby (unie) robotnicze, normujące warunki umowy najmu między przedsiębiorcami a robotnikami. Izby takie, względnie ich przedstawiciele umawiają się o wysokość płac i inne warunki, jak o czas pracy, warunki hygieny i bezpieczeństwa. Kontrakty te, z uwagi na wielką liczbę interesowanych, zwane kontraktami zbiorowymi, zawierane są co do najogólniejszych warunków między centralnym związkiem robotników a takimże związkiem przedsiębiorców pewnego kraju. W granicach tych najogólniejszych warunków zawierane są kontrakty więcej szczegółowe, mianowicie miejscowe między związkami (komitetami) pewnego miejsca (miasta, wsi) wreszcie w granicach ostatnich kontraktów umawiają się robotnicy pewnego przedsiębiorstwa z danym przedsiębiorcą. Związki te siłą swej organizacyi wyzwalają robotników z konieczności poddania się warunkom dyktowanym przez przedsiębiorców. Otóż organizacya ta znajdzie szerokie zastosowanie i wysokie powołanie w nowym ustroju — podniesie ona robotnika na poziom co najmniej równej przedsiębiorcy siły ekonomicznej i zabezpieczy robotnikowi jego osobistą indywidualność. Dla należytego spełnienia swego zadania, a w szczególności ustalenia płac pozostawiającego przedsiębiorcom nie więcej jak 1% renty, musi mieć ta organizacya prawo wglądu do ksiąg przedsiębiorstwa [1]). W razie sporu co do warunków

---

[1]) Prawo wglądu tembardziej byłoby konieczne, że system płac w nowej organizacyi na tej podstawie ukształtować się

umowy, winny rozstrzygać sprawę sądy giełdowe — przyczem powinny się one trzymać tej zasady, że możność zdobycia nadwyżki nad 1% przeciętnej renty, a mianowicie przy należytej zapobiegliwości $1^1/_2$%—2% renty, winna iść nie na koszt robotników, lecz winna być owocem zapobiegliwości gospodarza wyższej jak przeciętna zapobiegliwość kierowników gospodarstw przedmiotowo równie wyposażonych. W ten sposób umiarkowane współzawodnictwo zajmie miejsce dzisiejszego wyzysku i brutalnej walki konkurencyjnej.

O ograniczeniu renty miejskiej i zysku handlowego do zasadniczej wysokości 1% mówić będziemy w § 41, przedtem uzasadnimy bliżej ograniczenie wysokości dochodów darmych wogóle.

§ 40.

Uzasadnienie ograniczenia wysokości dochodów darmych.

Z pomiędzy teoryi, uzasadniających instytucyę prywatnej własności, ma najwięcej zwolenników teorya t. zw. ekonomiczna, opierająca własność na pracy, jako tytule ekonomicznym. Wedle tej teoryi niezajęta ziemia staje się przez pracę okupacyi, oczyszczenia, wykorzenienia i obrobienia własnością okupanta. Własność zaś rzeczy kupionej uza-

---

musi, iż robotnicy otrzymywać będą płacę wedle przyszłej, przypuszczalnej, normalnie wysokiej ceny wytworu, a dopiero po pewnym peryodzie (po spieniężeniu wytworu) otrzymywać będą jednorazowe dopłaty (w stosunku do wysokości pobieranych płac) odpowiednio do rzeczywiście osiągniętej ceny produktu.

sadnia praca nabywcy, o ile się mieści w cenie nabycia.

Naiwność tych zapatrywań podnieśliśmy już w § 26. Kto zajął ziemię, nabył — ekonomicznie rzecz biorąc — prawo tylko do tej części pożytków, która odpowiada wielkości rzeczywiście wyłożonej pracy okupacyjnej: pracy 100 e (=100 E) odpowiada rekompensata 100 e_1 (=100 E). Jeśli zaś okupant posiada nieograniczone prawo nad ziemią okupowaną i możność ściągania z niej renty po wszystkie czasy — to prawo nieograniczone nie jest tu ugruntowane na ekonomicznym tytule pracy okupanta, lecz na woli społeczeństwa względnie państwa, która z taką okupacyą łączy nieograniczone władztwo nad rzeczą i odnośną swą wolę w przepisy prawne ujmuje, przyczem kieruje się innymi względami a nie względem na pracę okupanta.

Podobnie też nieograniczone prawo nad ziemią kupioną np. za 5000 fr. = wynagrodzeniu za pracę 1000 godzin i możność ściągania z tej ziemi, po wszystkie czasy czystego dochodu, choćby tylko 100 fr. rocznie, przechodzi wszelką zasługę ekonomiczną nabywcy. Nieograniczone władztwo nad ziemią tak nabytą, musi więc szukać swego ugruntowania nie w pracy = 1000 godzin, lecz gdzieindziej, a mianowicie w odnośnej woli społeczeństwa, wyrażonej w prawie.

Jeśli za 1000 fr., własną pracą zdobytych, kupuje ktoś maszynę, która owocami lat 20-u reprodukuje siebie samą, a nadto daje 1000 fr. czystego przychodu — to oczywista, policzając te 1000 fr.

na zwrot »pracy własnej«, przedstawia reprodukowana maszyna rzecz darmą[1]) tj. rzecz, do której właściciel swego prawa własności nie może już opierać na własnej pracy.

Z powyższych wywodów wniosek ogólny: pożytki rzeczy, do których z tytułu pracy rościć można prawo, nie mogą być większe jak pełna rekompensata tej pracy — co do nadwyżki pożytków nie można już powoływać się na tytuł własnej pracy.

Charakterystycznym i wysoce ciekawym jest fakt, iż robotnicy pretensye swe do »całego« produktu opierają na takim samym tytule, jak wyż przedstawiony tytuł własności narzędzi produkcyi. Ten, który ziemię okupuje (lub sporządza maszynę) równie jak ten, który ziemię (lub inne narzędzia produkcyi) kupuje za środki własną pracą zdobyte, rości z tytułu tej pracy do nabytych narzędzi produkcyi nieograniczone prawo własności, mimo, że obok jego pracy istnieje w rzeczach tych energia darma. Tak samo robotnik rości pretensye do całego produktu, mimo, że obok jego pracy istnieje w produkcie energia darma.

---

[1]) Nonsens nauki o eskontowaniu z góry renty w cenie kupna narzędzi produkcyi, wykazaliśmy w §§ 26, 27. Tam też wskazaliśmy na nonsens tłómaczenia dochodów pierwotnych (renty gr. i renty kapitału) rekompensatą procentu »któryby pieniądz dawał«. Procent (§ 30) jest udziałem pochodnym i właśnie w darmej (żywiołowej i sztucznej) pracy ma swoje źródło — nie można więc rzeczy brać na odwrót i tłómaczyć renty procentem!

Otóż ze stanowiska ekonomicznego, pretensye robotników do »całego« produktu są takim samym nonsensem jak pretensye właścicieli »do nieograniczonego« prawa własności. Dla oznaczenia stosunku, w jakim interesowane strony mają uzasadnione prawa do dóbr względnie produktów, należy wglądnąć bliżej w naturę energii darmej, jako drugiego, obok energii roboczej, składnika dóbr.

Energia darma pochodzi z pracy żywiołowej i pracy geniuszów. Jakie prawa do tych energii mają właściciele i robotnicy? Czy jedni lub drudzy mogą mieć do nich wyłączne prawa?

Dlaczego tylko robotnikom albo tylko posiadaczom środków produkcyi mają przypadać owoce pracy darmej? Wszak ich źródło to pierwotne siły natury i genialność wynalazców, to praca żywiołowa i sztuczna. Do rzeczy tych każdy członek społeczeństwa (czy jest robotnikiem czy nim nie jest) ma pewne prawo: przyrodzone jako dziecię przyrody i społeczne jako członek społeczeństwa. Trudno bowiem przypuścić, że natura pracuje tylko dla pewnych indywiduów — z drugiej strony geniusze są dziećmi całego społeczeństwa, dziećmi pracy umysłowego rozwoju długich pokoleń a więc i ich owoce, to wspólny dorobek całego społeczeństwa. Czyż więc nie dziwne są pretensye klasy roboczej albo klasy posiadaczy do wszystkich owoców pracy darmej? Czy pretensye geniuszów, wynalazców, polityków, pisarzy, uczonych, wogóle klasy pracy umysłowej, nie mają do tych owoców większego uzasadnienia, jak pretensye klasy roboczej? Są-

dzimy, że w tej kwestyi dwóch zdań być nie może.

Zarzut, że klasa posiadająca, klasa rządząca, klasa siły duchowej ma zanadto wielki udział w owocach darmej pracy — że i robotnikom jako członkom społeczeństwa należy się jakiś ludzki, jakiś więcej sprawiedliwy udział w owocach darmej pracy, może mieć pewną racyę. Tu już możemy się porozumieć, ale tu już nie można się opierać na tytule ekonomicznym, tu już uciec się należy do zasady ogólniejszej, do zasady etycznej, do zasady sprawiedliwości wyrównującej dochody społeczne.

Sprawiedliwość wyrównująca dochody społeczne jawi się na widowni dziejów z chwilą uznania wolności osobistej człowieka i wolności targowej. W tym stanie rzeczy bowiem — w przeciwieństwie do czasów niewolnictwa i poddaństwa, w których pan wydzielał niewolnikowi, co do utrzymania jego było konieczne, a resztę owoców produkcyi sam sobie zabierał — otrzymuje już robotnik takie wynagrodzenie, które, obok owocu własnej jego pracy, mieści w sobie owoc tej darmej pracy, którą świadczą (najgorsze) środki produkcyi do dyspozycyi robotnika jeszcze stojące (§§ 26, 27, 28). Ta sprawiedliwość jednak (nazwać by ją można naturalną) dająca warstwie panującej nad produkcyą kilka, kilkanaście a niekiedy nawet kilkadziesiąt procent czystego przychodu, bardzo jeszcze jest daleką od pełnej sprawiedliwości. Naturalnej tendencyi sprawiedliwości musi tedy przyjść z pomocą rozum i wola spo-

łeczeństwa, aby stan rzeczy przybliżyć do idei równości.

Lecz żądania oparte na zasadzie równości nie mogą iść za daleko, nie mogą domagać się dla wszystkich równego udziału w owocach darmej pracy. Ułożeniu stosunków wedle zasady równości sprzeciwia się na razie najwyższe zadanie dzisiejszej ludzkości: postęp. Postęp wymaga nierówności — tak postęp na polu zdobyczy duchowych jak i na polu rozwoju stosunków gospodarczych wymaga lepszego wynagradzania większych trudów i większej wydatności, wymaga zachowania rent dla utrzymania zapobiegliwości przedsiębiorców — słowem wymaga nierówności.

Idea równości znajdzie swe zrealizowanie dopiero wtedy, gdy, właśnie na tem poczuciu nierówności oparty postęp, stanie u celu swego: na ostatniej wyżynie rozwoju ludzkości...

Dziś nierówność utrzymaną być musi — nie powinna ona jednak przechodzić granic koniecznych — nie powinna być większą, jak wymaga tego właśnie sprawa postępu. To też zasadzie sprawiedliwości, wyrównującej rozdział dochodów, daliśmy w § 39 tak szerokie zastosowanie, że dochody darme ograniczyliśmy do 1%, znajdując, że procent taki wystarczy do rozwoju gospodarstwa społecznego.

Tak tedy i dzisiaj i na długie jeszcze lata jednym z filarów instytucyi własności będzie tytuł ekonomiczny — lecz tytułu tego nie stanowi wyłącznie praca (jak głosi na wstępie wspo-

mniana teorya) ale też — i to głównie — interes rozwoju gospodarstwa społecznego.

Tytuł ten uzasadnia jednak konieczność własności indywidualnej tylko z ograniczeniem darmych dochodów do 1%. Takie ograniczenie instytucyi własności obce jest dziś obowiązującym przepisom prawnym — lecz w kodeksach prawnych wszystkich krajów cywilizowanych, a mianowicie w ich najogólniejszych zasadach, znajdujemy już dziś wskazaną drogę do reformy. W szczególności w ustawodawstwach wszystkich krajów cywilizowanych przyjętą jest ogólna zasada, że wszelkie prawa, choćby najlepiej nabyte, mogą być naruszone, względnie ograniczone, o ile tylko naruszenia tego domaga się dobro publiczne. Gdy zaś prawdy ekonomiczne niezbicie dowodzą, że przez ograniczenie dochodów darmych do zasadniczej wysokości 1% ogół społeczeństwa odniesie wielką korzyść, przeto zmiana praw w duchu tego ograniczenia jest nie tylko ekonomicznie, nie tylko etycznie, lecz i prawnie uzasadnioną.

Austryacka ustawa cywilna postanawia, iż właściciel rzeczy może jej używać względnie rozporządzać jej pożytkami wedle upodobania (§§ 354, 362) tak jednak, by przez to ograniczenia, w ustawie ze względu na utrzymanie i pomnożenie dobra powszechnego postanowione, przestąpionemi nie były (§ 364). W ograniczeniu tem (§ 364) wyraźnie uznaną jest zasada dobra powszechnego.

Ustawa austryacka równie jak ustawy innych państw nie mają przepisu ograniczającego pożytki

darme do 1%, lecz przepis taki, jako istotnie dobru powszechnemu odpowiadający, byłby zupełnie w duchu omawianych ogólnych przepisów. Przez takie obniżenie dochodów darmych nastąpiłaby na długie lata zupełna harmonia interesów ekonomiczno- i prawno-społecznych (§ 54).

Wysoki procent rent w czasach feudalnych miał uzasadnioną przyczynę w obowiązku panów feudalnych pełnienia służby wojskowej i publicznej bez wynagrodzenia. Dziś jednak, gdy obowiązek pełnienia służby wojskowej i publicznej, tudzież ponoszenia odnośnych ciężarów, przeszedł na szerokie warstwy społeczeństwa, dochody darme i to w obniżonej wysokości 1% znajdują uzasadnienie tylko w zadaniu podtrzymania zapobiegliwości przedsiębiorczej, tudzież w zadaniu zachowania przewagi i władzy »siły duchowej« o czem bliżej w **§ 54.**

§ 41.

Granice upaństwowienia produkcyi.

Państwowa kontrola produkcyi, giełdowe normowanie cen towarów i ograniczenie dochodów darmych do wysokości 1% nie stanowią jeszcze upaństwowienia organizacyi produkcyi, gdyż, bądźcobądź i w takim systemie, pozostaje jeszcze istota własności jako »wolność rozporządzania rzeczą w granicach dobra powszechnego« nienaruszoną. W wolności tej mieścić się będzie, obok możności ściągania pewnych dochodów darmych, także wol-

ność sprzedaży, dzierżawy, darowizny i rozporządzania rzeczą na wypadek śmierci. Prawo dziedziczenia tkwi już w uzasadnieniu prawa własności prywatnej. Bardzo liczne są jednostki, które zapobiegliwość swą wkładają w gospodarstwo tylko w tej myśli, że pracują dla swych dzieci. Tak więc cel utrzymania interesu prywatnego uzasadnia tak dobrze instytucyę prawa dziedziczenia jak i instytucyę prywatnej własności.

Właściwe upaństwowienie produkcyi stanowi dopiero pełne jej wywłaszczenie na rzecz państwa. Takiem upaństwowieniem objęte są dzisiaj poczty, telegrafy, telefony, niektóre koleje, drogi, wydobywanie szlachetnych kruszców, soli, sprzedaż tytoniu itd. Od wywłaszczenia na rzecz państwa odróżnić należy wywłaszczenie na rzecz kraju, powiatu lub gminy. Do wywłaszczenia na rzecz gminy nadają się szczególnie środki komunikacyi miejskiej, jak tramwaje, omnibusy, równie też zakłady oświetlania, wodociągi, które już w wielu miastach są w rękach gmin.

Prawie niespornem już jest dziś w nauce, że upaństwowienie górnictwa wogóle jest wykonalne i dla dobra powszechnego wskazane. W § 38 wykazaliśmy też konieczność upaństwowienia i centralizacyi wszystkich instytucyj finansowych. Ze stanowiska wskazanej przez nas reformy organizacyi gospodarczej musimy ponadto ideę upaństwowienia rozszerzyć na niektóre gospodarstwa produkcyi przemysłowej i handlu.

Przemysł fabryczny. Obniżenie dochodów darmych, w szczególności renty kapitału do

1% podniesie, jak wykazaliśmy w § 39, zapobiegliwość przedsiębiorców fabrycznych. Zapobiegliwość ta jednak odnosić się będzie do wyzyskania wydatności fabryk a nie do ich udoskonalenia i rozwoju — gdy bowiem oszczędności lokowane w bankach dawać będą pewny 1%, to oczywistą jest rzeczą, że przedsiębiorcy oszczędności swe lokować będą w bankach a nie w udoskonalenie przedsiębiorstw. Możliwość osiągnięcia 2% czystego dochodu będzie zanadto niepewną, by zachęcała do takich wkładów. Tak więc cel odnowy i rozwoju fabryk, a w konsekwencyi cel podniesienia produkcyi, wymaga upaństwowienia fabryk, szczególnie większych, które używają maszyn i narzędzi produkcyi więcej kosztownych. Państwo, ściągając z przychodów fabryk kwoty amortyzujące koszta warsztatów fabrycznych, obracać je będzie na ich reprodukcyę, przyczem tak ze względów ogólnych jak i własnego interesu starać się będzie państwo o urządzenia coraz doskonalsze i rozszerzenie rozmiarów i działalności fabryk, połączone bowiem z produkcyą na szerszą skalę zaoszczędzanie kosztów, zwiększy dochody państwa [1]).

Upaństwowienia pewnej części gospodarstw przemysłowych wymaga też wzgląd na państwowe normowanie cen towarów. Do normowania cen musi się mieć odpowiednią siłę ekonomiczną,

---

[1]) Por. § 39. Cała nadwyżka czystego przychodu nad 1% z przedsiębiorstw większych, ma być uspołecznioną na wydatki publiczne.

tak np. dziś normują ceny towarów na giełdzie tylko ci, którzy rozporządzają większą ilością towarów — musi więc państwo, dla ugruntowania swej przewagi ekonomicznej na giełdzie, upaństwowić odpowiednią część produkcyi.

Zarząd upaństwowionej produkcyi nie będzie jednak tak biurokratyczny i centralistyczny jak dzisiejszy państwowy zarząd poczt, telegrafów, koleji itp. Zarząd taki byłby bardzo trudny, kosztowny a w wynikach (jak wnosić można z dotychczasowych doświadczeń w produkcyi państwa na polu przemysłu) nie zawsze pomyślny. Państwo kontrolować będzie tylko wyniki przedsiębiorstwa, tak co do masy i jakości produkcyi, jak i co do czystych przychodów. Wewnętrzne zaś zarządzenia, tak co do organizacyi pracy, jak i obrotu przedsiębiorstwa, pozostawione będą samoistnej działalności kierowników. Takie upaństwowienie produkcyi, na zasadzie autonomii działalności pojedyńczych przedsiębiorstw, zapewnia im giętkość i swobodę ruchów, których właśnie brak w centralistycznej organizacyi produkcyi [1]).

Dyrektorzy fabryk państwowych będą w kierownictwie przedsiębiorstw tak samoistni jak i przedsiębiorcy prywatni. Również ograniczenia ich działalności ze strony państwa będą podobne: tak w produkcyi państwowej jak i prywatnej

---

[1]) Taka decentralizacya organizacyi praktykowaną jest z pomyślnym skutkiem w wielu przedsiębiorstwach akcyjnych (porównaj »Kollektywizm i rozwój przemysłu« E. Vandervelde 164—165).

będzie mieć miejsce kontrola ze strony państwa, prawo wglądania w księgi i obrót, tudzież oznaczenie kontyngentu produkcyi, jakoteż giełdowe normowanie cen wytworów. Różnica będzie tylko ta, iż przedsiębiorcy prywatni pobierać będą sami rentę 1—2% tudzież kwoty amortyzujące urządzenia fabryczne, podczas gdy państwowi kierownicy przedsiębiorstw obowiązani będą rentę 1% tudzież kwoty amortyzujące urządzenia fabryczne odnosić do kas rządowych. Natomiast 2-gi procent renty, o ile go zapobiegliwością swą dyrektorzy osięgnąć potrafią, do nich należeć będzie [1]). W ten sposób interes prywatny i w produkcyi państwowej zachowany będzie, jako sprężyna organizacyi gospodarczej. Kierownicy fabryk państwowych będą mianowani przez rząd i przez rząd będą też usuwalni. Ostatnie uprawnienie wpłynie dodatnio na zachowanie zarządzeń państwowych, co do jakości kontyngentu i cen wytworów, tudzież należytego prowadzenia ksiąg. Izby (unie) robocze normujące wysokość płac i ustalające warunki umowy najmu (§ 39) będą mieć to samo znaczenie wobec kierowników państwowych jak i prywatnych przedsiębiorstw.

Wywłaszczenie fabryk na rzecz państwa, kraju względnie gminy nastąpi na podstawie odszkodowania dotychczasowych właścicieli, a cena kupna wypłaconą będzie albo w zapisach dłużnych 1-procentowych na drobniejsze kwoty opiewających,

---

[1]) Oczywiście jako premia obok płacy jako wynagrodzenia za pracę kierownictwa.

albo też w książeczkach kasowych na całe ceny wykupna opiewających, a tylko do pobierania odsetek 1% uprawniających. Ostatnia forma wykupna stosowaną być winna w wypadkach wypłaty wyższych sum na rzecz pojedyńczych osób — a to celem zapobieżenia wywożeniu gotówki za granicę. Procent (1%) od tych pretensyi płacony będzie z renty 1% wnoszonej przez państwowych kierowników fabryk do kas rządowych [1]). Zasada wywłaszczenia za odszkodowaniem polega na utrzymaniu w mocy instytucyi prywatnej własności.

Mimo obniżenia stopy procentowej od pieniędzy do 1% nie zmieni się wartość gospodarstw, gdyż równocześnie i renta obniżoną zostanie przeciętnie do $^1/_5$ dotychczasowej wysokości. Przed wprowadzeniem w życie nowej organizacyi gospodarczej, zostaną gospodarstwa oszacowane wedle swej dotychczasowej wartości. Od tej wartości zostanie wymierzony 1% renty i wedle tej wartości nastąpi wykupno (upaństwowienie) gospodarstw.

Rzemiosło. Rzemiosło wcale nie wymaga upaństwowienia — przedewszystkiem bowiem narzędzia używane w rzemiośle warunkują egzystencyę robotnika a ponadto kosztują tak mało, iż co do ich odnowy nie zachodzi najmniejsza obawa, normowanie zaś cen i kontyngentu produkcyi rze-

---

[1]) Nadwyżka renty nad 1% względnie 2% obracaną będzie na ciężary publiczne, równie jak taka nadwyżka z przedsiębiorstw prywatnych (§ 39).

miosła odbywać się będzie przez normowanie cen produkcyi fabrycznej. W szczególności niepożądanemu wzrostowi rzemiosł i cen ich wytworów położy naturalną tamę odpowiednia obniżka cen wytworów fabrycznych. Połączone z taką obniżką cen rugowanie pewnej części rzemieślników z targu, nie będzie miało w przyszłej organizacyi tak bolesnego charakteru jak to ma miejsce dzisiaj, ileże pozbawieni pracy znajdą łatwo zarobek wobec przysługującego każdemu obywatelowi prawa domagania się pracy. Ten wpływ fabryk na produkcyę rzemiosł, będzie mieć miejsce oczywiście tylko co do tych rzemiosł, które spotykają się z konkurencyą fabryk — natomiast te rzemiosła, których nie zwalcza konkurencya fabryczna, a więc rzemiosła wymagające niejakiego artyzmu i pracujące na zamówienia, żyć i rozwijać się będą w wolnej konkurencyi. Ich produkcya znajdzie naturalny kontyngent w faktycznem zapotrzebowaniu zamawiających.

Państwo w przyszłości wcale nie będzie się starać o sztuczne podtrzymywanie rzemiosł, równie jak dzisiejsze państwo o to się nie stara. Rzemiosła mające warunki rozwoju mają wiele sił żywotnych same w sobie, to też, jak wykazuje najnowsza statystyka, rosną one co do liczby i zachowują swój charakter drobnych przedsiębiorstw.

Rolnictwo. System wielkich przedsiębiorstw, stanowiący ideał Marx'owskiej organizacyi pracy wogóle — nie ma tego znaczenia w rolnictwie, co w przemyśle. Wprost zdumiewającym

jest w nauce (szczególnie socyalistycznej) brak uwzględnienia właściwej różnicy między fabryką a gospodarstwem rolnem. We fabryce jest głównym robotnikiem maszyna — na roli zaś jest głównym robotnikiem ziemia. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe przez posługiwanie się maszynami większemi i doskonalszemi mogą roczną produkcyę kilkakroć zwiększyć, natomiast ziemia, czy ona należy do wielkiego czy małego rolnika, zachowuje tę samą wydatność. Ziemia do roku tylko raz rodzi — względnie u rolnika wielkiego nie rodzi więcej razy jak u małego. Owca nie daje więcej wełny, krowa więcej mleka, kura więcej jaj u rolnika wielkiego jak u drobnego! Zastosowanie maszyn w produkcyi rolnej wcale nie ma tego znaczenia, co w produkcyi przemysłowej, gdyż pojedyńcze stopnie procederu produkcyi przemysłowej wykonywane są obok siebie, podczas gdy w rolnictwie następują po sobie[1]).

Tak więc wzgląd na wzrost produkcyi rolnej wcale nie wymaga systemu wielkich przedsiębiorstw a w konsekwencyi upaństwowienia produkcyi rolnej i łączenia drobnych gospodarstw włościańskich we wielkie przedsiębiorstwa gminne. Również cel obniżenia renty gruntowej i normowania giełdowego cen płodów rolnych nie wymaga upaństwowienia tej produkcyi, gdyż handel płodami rolnymi (o czem niżej) i odpowiedni sy-

---

[1]) Por. E. Dawida »Dwie rozprawki o stosunku socyalizmu do rolnictwa« spolszczone przez Dr. Wł. Gumplowicza.

stem podatkowy będą wystarczającym środkiem do tego celu.

Niewątpliwie zastosowanie maszyn, hurtowne zakupno materyałów i należycie zorganizowana sprzedaż surowców, pozwala wielkim rolnikom pracować taniej, lecz należyte zorganizowanie gospodarki drobnej, spólne zakupy i sprzedaże, tudzież spólne używanie maszyn (n. p. młockarni) prawie wyrówna wyższość organizacyi wielkich gospodarstw. Niewątpliwie wielkie gospodarstwa mogą robić pewne oszczędności na tak zwanych ogólnych kosztach i przez to produkować taniej — lecz różnica stąd wynikająca jest tak mała, iż usunięcie jej przez upaństwowienie produkcyi rolnej wcale by nie wyrównało szkody wynikającej z pozbawienia samoistności milionów drobnych rolników!

Aczkolwiek produkcya rolna nie wymaga upaństwowienia, to przecież pewne uprawnienia z własnością ziemi związane muszą znaleźć ograniczenie. Przedewszystkiem uprawnienie dowolnego dzielenia ziemi musi być zniesione. Rozdrabnianie małych gospodarstw doszło do tych granic, iż racyonalna gospodarka na nich staje się niemożliwą, zaczem dalszemu rozkawałkowaniu gruntów należy kres położyć. W tym celu należałoby zmienić prawo dziedziczenia gospodarstw rolnych w ten sposób, by tylko jeden z dziedziców np. najstarszy, lub jeden przez ojca wybrany syn, gospodarstwo rolne odziedziczał[1])

---

[1]) Reszta dziedziców miałaby prawo dziedziczenia tylko

i to bez obowiązku spłaty reszty dziedziców, gdyż obowiązek spłaty części spadkowej zmusza dziedzica głównego do zadłużania, względnie sprzedaży części ziemi a w konsekwencyi do rozkawałkowania gruntów. Taka reforma prawa dziedziczenia jest dzisiaj niemożliwą a to z tego względu, że ci, którzyby do spadku nie przyszli, wystawieniby byli na nędzę, jeśli nie śmierć głodową — inaczej będzie w warunkach nowego ustroju. W szczególności wyż wskazaną reformę stosunków na gruntach włościańskich poprzedzą następujące warunki:

1) wyrugowanie z organizmu gospodarczego peryodycznych przesileń;

2) ustalenie należytego funkcyonowania biur pośredniczenia w szukaniu pracy;

3) odpowiednie pomnożenie szkół fachowych, któreby dały takie wykształcenie dzieciom »wydziedziczonym«, jakieby im zapewniło byt materyalny co najmniej tak dobry jak byt tych, którzy zostają na ziemi.

Z uwagi, że zapotrzebywanie sił fachowych, czyto w przemyśle, czy też w gospodarce rolnej (na wielkich obszarach intenzywnie prowadzonej) nie może odrazu tak wzrosnąć, by przyjąć mogło wszystkich ze ziemi wyzutych, tudzież, z uwagi, że liczba szkół fachowych może tylko stopniowo wzrastać i w początkach tylko pewnej ograniczonej liczbie dzieci wykształcenie dawać — nie

---

innych rzeczy np. zaoszczędzonej przez spadkodawcę gotówki, kosztowności, biblioteki itp.

może prawo, zakazujące podziału gruntów i spłaty reszty dzieci, wprowadzone być w życie równocześnie w całem państwie, względnie kraju, lecz winno być wprowadzane stopniowo, w ten sposób, by je co roku tylko pewna ilość gmin otrzymywała — przez co zrealizowanie tego prawa w całem państwie rozłożonem zostałoby na lat kilkadziesiąt.

Spadkobierca odziedziczający ziemię pobierać będzie ze ziemi, obok dochodu jako wynagrodzenia za pracę, dochód darmy, mianowicie 1% renty gruntowej. Przeciw uprawnieniu temu nie mogą podnieść inni spadkobiercy żadnego poważnego zarzutu, przedewszystkiem bowiem ukrócenie wydziedziczonych będzie niezmiernie małe i tak przy wartości gospodarstwa 10.000 fr. przedstawiałaby roczną rentę (1%) kwota 100 fr. — jeśliby więc dziedziców było pięciu, to każdy wykluczony z dziedziczenia ziemi poniósłby roczną stratę 20 fr. Powtóre prawo, przyznające całą rentę dziedzicowi głównemu, miałoby i to uzasadnienie, że ten dziedzic musiałby pozostać na wsi — podczas gdy »wydziedziczeni« znachodziliby zajęcie po miastach, które tak przez wyższe płace, jak i więcej urozmaicone życie, możność kształcenia dzieci itp. więcej obiecują i w rzeczywistości dają. Na syna, odziedziczającego ziemię, wypadałoby co najwyżej nałożyć obowiązek dania nieletnim, po ojcu pozostałym dzieciom, utrzymania i wykształcenia do odpowiedniego zawodu.

Prawo wykluczające część dziedziców od renty gruntowej da się usprawiedliwić jedynie co do

drobnych gospodarstw — natomiast co do większych gospodarstw prawo takie wcale nie byłoby uzasadnione — przedewszystkiem dlatego, że dziedzic obejmujący wielkie gospodarstwo, nie będzie wiązany wsią, gdyż będzie w prawie i możności ziemię wydzierżawić[1]), powtóre dlatego, iż renta gospodarstw większych będzie już tak wielką, że przyznanie jej wyłącznie jednemu dziedzicowi byłoby połączone z rażącą krzywdą reszty dziedziców. Z powyższych względów prawo do renty gospodarstw większych, przypuśćmy nad 100 morgów ziemi obejmujących, należy przyznać wszystkim dziedzicom. Dziedzic, obejmujący ziemię, byłby więc obowiązany płacić współdziedzicom, od posiadania ziemi wyłączonym, roczną rentę, stosownie do udziału w spadku — w razie np. konkurencyi dwóch dziedziców i wartości spadku 1,000.000 fr. płaciłby dziedzic główny współdziedzicowi rocznie 5000 fr. Dziedzic główny nie będzie obowiązany do spłaty współdziedzicom ich pretensyi skapitalizowanej — współdziedzice będą musieli zadowalać się rentą.

Taki stan rzeczy umożliwi zachowanie niepodzielności tak wielkich, jak i małych gospodarstw rolnych a w konsekwencyi ustalenie normalnych warsztatów produkcyi rolniczej, należyte ich zago-

---

[1]) Wprawdzie i mniejszy rolnik będzie miał prawo ziemię wydzierżawić i przenieść się do miasta, lecz z prawa tego nie będzie mógł korzystać, gdyż czynsz dzierżawny (1% a więc np. 100 fr. od wartości 10.000 fr.) wcale na życie w mieście nie wystarczy (podczas gdy przy własnej pracy na roli będzie miał rolnik obok renty dochód z pracy).

spodarowanie, racyonalną komasacyę i melioracyę.

Handel. Korzyści z giełdowej obniżki cen towarów byłyby zupełnie udaremnione, gdyby państwo nie zreformowało handlu detailicznego. Lekka a zyskowna praca handlowa pociąga wielu do tego zawodu, tak iż od dawna we wszystkich krajach cywilizowanych daje się odczuć przepełnienie w zawodzie handlu. Przepełnienie to podnosi ogólne koszta handlu, a w konsekwencyi ceny towarów do tego stopnia, że wielką część korzyści, jakieby z postępu technicznego w produkcyi fabrycznej konsumenci odnieść powinni, pochłania w sposób pasożytny zbyteczna a więc niepożyteczna część kupców. Nowa organizacya, pozostawiając rozwój handlu drobnego inicyatywie wyłącznie prywatnej, podniosłaby liczbę zbytecznych handlów i w ten sposób zannulowałaby wobec konsumentów wszelkie korzyści z giełdowej obniżki cen handlu en gros. Jest przeto rzeczą nowej organizacyi takiemu obrotowi rzeczy zapobiedz. W tym celu założy państwo w każdem mieście, względnie w każdej dzielnicy większego miasta, kilka lub kilkanaście rządowych handlów detailicznych. Handle te urządzone na szerszą skalę, na sposób nowożytnych bazarów i sklepów stowarzyszeń konsumcyjnych, pozwolą zaoszczędzić na kosztach ogólnych, tak iż ceny detailiczne utrzymane w nich będą na odpowiednio niskiej stopie. Taki stan rzeczy zmusi kupców prywatnych do zachowania nizkich cen. Naturalną konsekwencyą tego urządzenia będzie usunięcie handlów w najgorszych warunkach będących, a zarazem powstrzymanie od tworzenia nowych

handlów drobnych. Wyrugowanych z handlu zwrócą organa państwowe, dostarczające pracy domagającym się jej, do pracy dla społeczeństwa pożytecznej — przez co społeczeństwo nową korzyść odniesie.

W ostatnich czasach, celem przeszkodzenia nadmiernemu podnoszeniu cen (szczególnie mięsa i chleba), otwierają niektóre gminy miejskie, zakłady, które sprzedają po własnej cenie kosztów swe wyroby, celem narzucenia tych cen przedsiębiorstwom prywatnym. Zdaniem naszem, gminy są tu za słabe dla stworzenia odpowiedniej konkurencyi, a to z powodu przemożnych wpływów prywatnych przedsiębiorców w magistratach miejskich, równie jak z powodu ekonomicznej zależności producentów surowców od tych przedsiębiorców. Tylko państwo w podanych przez nas warunkach może normować zbyt i ceny.

Cel opanowania cen giełdowych płodów rolnych wymaga, by utworzono państwowe handle en gros zbożem, bydłem i innymi płodami rolnymi — rozmiary tego handlu muszą być tak wielkie, by ekonomiczna przewaga państwa na giełdzie była zapewnioną. Obok tego handlu będą mogły istnieć prywatne zakłady, tak hurtownego jak i drobnego handlu płodami rolnymi.

Domy czynszowe. Wobec pewności 1% odsetek od lokowanych w bankach oszczędności a obniżenia renty miejskiej do 1% wartości domów czynszowych, będą właściciele domów czynszowych wkładać swe oszczędności, tudzież kwoty amortyzujące koszta budowy domów, w banki

a nie na nowe budowle — bo pocóżby mieli się narażać na kłopoty z budową i administracyą domów połączone? Tak więc budowę i zarząd domów czynszowych muszą wziąć na siebie władze publiczne a w szczególności gminy. W tym celu wykupią gminy wszelkie domy czynszowe. Wykupno nastąpi na sposób wykupna fabryk 1%-emi obligacyami, albo książeczkami kasowemi na nazwiska uprawnionych i na całe kwoty wykupna opiewającemi. W razie obawy wywozu gotówki za granicę, uprawniać one będą tylko do pobierania odsetek (1%).

Gminny zarząd domów zajmywać się będzie budową domów, utrzymaniem ich w porządku, tudzież najmem i ściąganiem czynszów. Czynsz obejmywać będzie, obok kwot reprodukcyi domów mieszkalnych i 1% renty (na spłatę odsetek od sum wykupna domów), pewną nadwyżkę na koszta administracyi, tudzież potrzeby gminne. Taka redukcya czynszu obniży wysokość dzisiejszych czynszów co najmniej do jednej trzeciej ich wysokości (100 zamiast 300). Przez tę obniżkę czynszu odniosą bezpośrednie korzyści czynszownicy a pośrednią korzyść cały ogół, ileże obniżka czynszu lokalów fabrycznych, handlowych, magazynowych, restauracyj, hoteli i t. p., wywrze odpowiedni wpływ na obniżkę cen towarów wogóle.

Własność prywatna domów nieczynszowych, a więc przez samego właściciela używanych, nie podpadnie wywłaszczeniu, gdyż wywłaszczenie takich domów nie ma żadnego racyonalnego uzasadnienia.

§ 42.

Państwo jako nadorgan nowej organizacyi gospodarczej.

Przedstawiony przez nas system nowej organizacyi scharakteryzować można jako system uregulowania produkcyi, ograniczenia wolnej konkurencyi, tudzież obniżenia darmych dochodów.

Wolna konkurencya nie będzie usuniętą, lecz tylko ograniczoną i to w ten sposób, by zła jej strona odpadła, dobra zaś w całej pełni zachowaną została. Jako dobre strony wolnej konkurencyi podnieść należy: rozwój produkcyi, stałą obniżkę cen produktów i selekcyę gospodarstw lepszych — otóż system nowej organizacyi objawów tych nietylko nie usunie, lecz je wzmocni i na właściwe tory sprowadzi.

Rozwój produkcyi polegać będzie głównie (jak dotychczas) na zachowaniu interesu prywatnego, jako zasadniczej sprężyny organizacyi gospodarczej. Interes prywatny tak przedsiębiorców prywatnych, jakoteż kierowników przedsiębiorstw państwowych, będzie przez możność wydobycia z gospodarstw pewnych dochodów darmych nadal utrzymany, a zapobiegliwość gospodarcza przez obniżenie tych dochodów podniesiona (§ 39).

O utrzymanie cen towarów na poziomie możliwie najniższym starać się będzie giełda rządowa i detailiczny handel państwowy, które niewątpliwie lepiej spełnią zadanie obniżki cen, jak wpływ zupełnie wolnej konkurencyi — zwłaszcza, że wolna konkurencya wcale nie przeszkadza zbytecznemu

mnożeniu się handlów drobnych, które ogólnymi kosztami pochłaniają wielką część korzyści z obniżenia kosztów produkcyi.

Giełdowe ceny wytworów odpowiadać będą rzeczywistym kosztom (plus 1% renty) produkcyi jeszcze na targu potrzebnej, należycie kierowanej, zaczem produkcya kierowana źle (z braku fachowych wiadomości, z braku dozoru, lekkomyślności kierowników i t. p.) wogóle produkcya w najgorszych warunkach prowadzona, nietylko nie będzie mieć żadnych dochodów darmych, lecz i pokrycia swych kosztów nie znajdzie. Okoliczność ta zmuszać będzie ostatnich przedsiębiorców do ulepszania, względnie powiększania swych przedsiębiorstw, albo do porzucania ich, co w każdym razie z korzyścią dla produkcyi połączone będzie. Przedsiębiorcy, wyrzuceni z targu znajdą za pośrednictwem rządowych biur stręczenia pracy zajęcie odpowiednie, dla społeczeństwa pożyteczne.

Reformę rozdziału dochodów przeprowadza nowa organizacya gruntownie — aczkolwiek bowiem nie usuwa dochodów darmych, to przecież ogranicza je do tego stopnia, którego zachowanie wskazane jest względami na pomyślny stan i rozwój produkcyi. Do przeprowadzenia wskazanej przez nas reorganizacyi na tem polu interwencya państwa jest konieczną. Dzisiejsze stosunki gospodarcze pozostawione swobodnemu rozwojowi muszą wydzielać około 20% rocznego funduszu konsumcyjnego (czyli około 5% wartości zakładowej gospodarstw) na rzecz dochodów darmych. Tego stanu rzeczy nie zmienią ża-

dne prywatne środki zaradcze, żadne strejki, żadne organizacye robotnicze, żadne izby pojednawcze — jak długo bowiem małe gospodarstwa, (na targu jeszcze potrzebne) wysoką ceną swych kosztów, umożliwiają przedsiębiorstwom wielkim, zaoszczędzającym na kosztach, ściąganie czystego przychodu, kilka lub kilkanaście procent wartości gospodarstwa przedstawiającego, tak długo żadne prywatne środki istniejącego stanu rzeczy nie zmienią. Ze wzrostem produkcyi mogą wprawdzie płace robocze rosnąć tak absolutnie jak i względnie, ale nigdy poza granice stopy czystych przychodów, ugruntowanej na różnicy kosztów gospodarstw (§§ 26, 27). Wzrost płac (z reguły strejkami osiągany) może się wznieść tylko o wysokość czystych przychodów tych przedsiębiorstw, które są już zagrożone wyparciem ich z targu, względnie pozbawieniem ich czystych przychodów przez gospodarstwa wydatniejsze (§ 27).

Dopiero droga w § 39 wskazana, mianowicie uwolnienie robotników i małych gospodarstw od wszelkich ciężarów publicznych i obniżenie dochodów darmych przy pomocy giełdowego normowania cen towarów, tudzież odpowiedniego systemu podatków do wysokości 1%, podniesie znacznie dochody robotników — cała bowiem suma ciężarów publicznych, ciążąca dotychczas na produkcyi i konsumcyi, przypadnie im w udziale — podczas gdy wydatki publiczne znajdą pokrycie w nadwyżce rent nad 1% wielkich przedsiębiorstw. Że zaś produkcyę, giełdę i podatki opanować może tylko państwo, przeto wyłącznie w ręku państwa leży mo-

żność rozwiązania kwestyi płac roboczych i wogóle rozdziału dochodów.

Ze stanowiska idei zachowania wolności gospodarczej podnieść należy, iż nowa organizacya pozostawia prawie w każdej gałęzi gospodarczej pewną wolność i tak w przemyśle nie będzie wykluczonem dowolne zakładanie prywatnych przedsiębiorstw, a nawet w państwowej produkcyi na polu przemysłu istnieć będzie pewna autonomia pojedyńczych przedsiębiorstw; w handlu prywatne sklepy i magazyny będą regułą, gdyż ze strony rządu tylko kilka zakładów handlowych w każdem mieście, względnie dzielnicy miasta, fungować będzie; produkcya rolnicza pozostanie we warunkach prawie zupełnie wolnych; autonomia i wpływ izb robotniczych na warunki pracy będą większe jak dzisiaj; każdemu wolno będzie dla swego prywatnego użytku budować domy i dowolnie nimi rozporządzać. Nadewszystko zaś gwarantowaną będzie wolność osobista, tak przez możność wyboru dowolnego zawodu, jak i możność wolnego dysponowania oszczędnościami.

Zrealizowanie nowej organizacyi zmieni nieświadomy dotychczas społeczny organizm gospodarczy w organizm świadomy. Powiązania stosunków gospodarczych wykazują niewątpliwie podobieństwo do organizmu żyjącego, lecz organizmu niskiego, życiem oddzielnych części żyjącego—świadomość bowiem, jaka w dzisiejszych stosunkach gospodarczych istnieje, odnosi się tylko do jednostkowych gospodarstw i pewnych ich grup (kartele, trusty), a nie całości społecznego gospodar-

stwa — wobec czego istniejąca świadomość, nie posiadając odpowiedniej jedności i nie obejmując całości powiązań gospodarczych, nie ma jeszcze charakteru organizmu wyższego, świadomego. Dopiero z chwilą, gdy sprawę przystosowania organizmu gospodarczego do nowych potrzeb weźmie na siebie całe społeczeństwo względnie imieniem społeczeństwa państwo, dopiero z tą chwilą organizm gospodarczy rozpocznie prawdziwie społeczną działalność i rozwinie pełne, bo całkowicie świadome życie, w którem jedność i harmonia panować będą.

Do zrealizowania nowej organizacyi potrzeba będzie licznych ustaw i rozporządzeń, lecz nie przedstawią one, zdaniem naszem, niepokonanych trudności ani w kodyfikacyi, ani w ich wykonaniu. W nauce naszej (§§ 33 — 42) przedstawiliśmy tylko fundamentalne zasady nowej organizacyi, nie wchodziliśmy wcale w szczegóły i rozdrobnienia tych zasad. Nie ulega jednak wątpliwości, iż szczegółowe przepisy w ramach tych zasad miejsce znaleźć muszą, jeśli tylko te zasady harmonizują z rzeczywistemi prawami gospodarczemi i zostającą w związku z niemi naturą człowieka, tudzież rozwojem rzeczy. Otóż praktyczność i wykonalność wskazanych przez nas środków jest tak w naturze podmiotowej człowieka, jak i w naturze przedmiotowych stosunków gospodarczych uzasadnioną. Natura psychiczna poważnej większości jednostek dzisiejszego społeczeństwa jest materyalnie egoistyczną — to też jako główną sprężynę nowej organizacyi zachowujemy inte-

res prywatny. Ze stanowiska zaś technicznego, a więc przedmiotowego, nie przedstawiają nasze środki wielkich trudności — są to bowiem środki oddawna już znane i wypróbowane. Instytucya upaństwowienia produkcyi znaną jest oddawna—w nowej organizacyi ma być tylko szerzej zastosowaną, przyczem administracya upaństwowionych fabryk ma być uproszczoną do tego stopnia, że zarząd tych fabryk prawie nie będzie się różnić od zarządu fabryk prywatnych. Sposób normowania cen towarów na giełdzie znany jest oddawna — praktykują go codziennie potentaci giełdowi — normowanie to będzie dla państwa tem łatwiejsze, iż państwo posiadać będzie dokładniejsze daty statystyczne co do produkcyi, tudzież o wiele większą siłę ekonomiczną jak dzisiejsi potentaci giełdowi.

Ograniczenie dochodów darmych do 1% jest wprawdzie nowością, lecz sposoby prowadzące do tego celu, mianowicie podnoszenie płac roboczych z jednej strony i podnoszenie podatków wielkich przedsiębiorstw z drugiej strony znane są oddawna. Przystosowanie produkcyi do konsumcyi (§ 38), oparte jest na naturalnej tendencyi dzisiejszego ustroju do usunięcia zachwianej równowagi w obrocie. Wogóle cały program jest, zdaniem naszem, zupełnie wolny od jakiejkolwiek utopijnej domieszki. Niewątpliwie program ten nie da się zrealizować przez »jedną noc«. Niewątpliwie dużo czasu trzeba będzie na sprowadzenie rzeczy do tego stanu, by darme dochody zredukowane zostały do 1% — lecz to właśnie stanowi dobrą

stronę nowej organizacyi, że można ją stopniowo wprowadzać. W szczególności można rozpocząć reformy na podstawie zasadniczej myśli zredukowania dochodów darmych do 2—3% pozostawiając redukcyę na 1% na czasy późniejsze.

System nowej organizacyi przypomina poniekąd merkantylny system XVIII wieku — podobieństwo jest tu jednak tylko zewnęrzne, a nie istotne. Tylko bowiem zasada interwencyi państwa jest obydwom systemom spólna, natomiast sposób zastosowania tej zasady jest zupełnie inny. Naród w systemie naszym nie ma być narzędziem wyzysku i zbogacenia się niewielu jednostek, jak było w systemie merkantylnym (zakazy koalicyi robotników, popieranie interesów przedsiębiorców fabrycznych). W nowym systemie nie będzie też sztucznego podnoszenia pewnych gałęzi na szkodę innych gałęzi produkcyi, lecz cała produkcya będzie równo traktowaną. Nie będzie też średniowiecznych przepisów cechowych i nie będzie ograniczeń celnych takich, jakie były w systemie merkantylnym [1]). Nie będzie w końcu taks dla przedmiotów handlu, ileże giełdowe i detailiczne normowanie cen ze strony państwa będzie tylko regulatywem dla obrotu.

Ograniczenie i przepisy systemu merkantylnego mają zupełnie inną myśl przewodnią jak ograniczenie przyszłego systemu — tam bowiem rozchodziło się głównie o ściąganie jak najwięcej złota

---

[1]) Sposób uregulowania handlu międzynarodowego omówiliśmy w pracy »Wartość pieniądza«. Lwów, 1902.

od kraju — tu zaś rozchodzi się o powszechny i rzeczywisty dobrobyt. Podobieństwo obydwóch systemów, polegające na interwencyi państwa, jest więc tylko zewnętrzne, zaczem z racyi tego podobieństwa nie można podnosić zarzutu, iż cofamy się wstecz, iż wracamy do organizacyi, w której już w XVIII wieku było społeczeństwu za ciasno.

§ 43.

Nowa organizacya a socyalizm.

Socyalizm szkoły Marksa wyklucza możliwość uzdrowienia dzisiejszych stosunków gospodarczych i należytego polepszenia bytu klasy roboczej przy zachowaniu istotnych zasad dzisiejszej organizacyi gospodarczej—i dąży do zupełnego usunięcia obecnego systemu i zastąpienia go organizacyą, opartą na »uspołecznieniu« (upaństwowieniu) wszystkich środków produkcyi. Cała produkcya, wymiana i rozdział mają być upaństwowione a instytucya płac roboczych, pieniędzy i obrót towarów mają być usunięte. (Kom. Manifest 1847, program gothajski 1875 i erfurcki 1891).

Zacznijmy omówienie tych wytycznych programu socyalistycznego od ostatnich postulatów. Czy obrót towarów, instytucya płac i pieniędzy są dla społeczeństwa szkodliwe? Targowa wymiana towarów i pieniądz są to rzeczy same w sobie zupełnie niewinne, społeczeństwu w niczem nie szkodzące, tylko nadużywanie tych instytucyj przez

jednostki ekonomicznie silniejsze, za pomocą wygórowanych cen towarów, tudzież wysokich procentów od pożyczek, szkodzi społeczeństwu — lecz nadużycie to da się usunąć przez giełdowe i detailiczne normowanie cen, tudzież ustalenie wysokości procentów ze strony państwa (§§ 38, 39). Usunąć targ i pieniądz w tym celu, by zapobiedz nadużywaniu pieniądza, znaczyłoby oddać społeczeństwu prawdziwie »niedźwiedzią« przysługę. Pieniądz jest rzeczą bierną, można go użyć źle lub dobrze, sam zaś ani złego ani dobrego nie wyrządza.

Nie wytrzymują też krytyki argumenta, mające uzasadnić usunięcie »niegodnej człowieka« instytucyi płac. Czyliż pobieranie płac obniża godność ministrów, dyrektorów, sędziów, profesorów, adwokatów — wszak nikomu z nich nie przyjdzie na myśl skarżyć się na system płac, jako godności ich uchybiający?! Bezsprzecznie istniejący dziś system płac roboczych oddaje robotników na los podaży i popytu i zmusza ich niejednokrotnie »wyrzekać się godności ludzkiej przed drzwiami przedsiębiorcy« lecz ta słaba strona systemu płac da się usunąć przez gwarancyę pracy ze strony państwa tudzież przez zbiorowe kontrakty najmu, zawierane między przedsiębiorcami a izbami (uniami) robotników (§ 39). Słabe strony pewnej instytucyi nie uzasadniają jeszcze zupełnego jej usunięcia! Z tej przyczyny, iż jedna lub dwie gałązki drzewa zeschły, nie wynika potrzeba wyrzucenia drzewa z korzeniami i spalenia go — wystarczy usunięcie zeschłych gałązek.

Program socyalistyczny upaństwowienia całej produkcyi i obrotu, tudzież zupełnego zniesienia dochodów darmych, przedstawia pozornie więcej korzyści jak nasz program nowej organizacyi. W rzeczy samej jednak nasz program jest dla społeczeństwa korzystniejszy, gdyż wykonanie programu socyalistycznego wymagałoby kosztów większych jak sumy dochodów darmych, przez nasz program, nadal utrzymanych. Aby wykazać prawdziwość tego twierdzenia przypatrzymy się projektowanemu przez socyalizm upaństwowieniu produkcyi i rozdziału.

Cała produkcya, a więc rolnictwo, górnictwo, wielki przemysł, rzemiosło, mają być »uspołecznione«; targowa wymiana towarów wraz z pieniądzem mają być usunięte i zastąpione rozdziałem produkcyi przy pomocy kwitów na świadczoną pracę. Po wywłaszczeniu posiadaczy narzędzi produkcyi ma przejść cała produkcya w ręce związków robotniczych t. zw. kooperacyj albo też w ręce urzędników państwowych [1]). W pierwszym

---

[1]) Doświadczenie dotychczasowe wykazuje, że forma kooperacyj wytwórczych jest siłą ekonomicznie niższą od przedsiębiorstw pod zarządem »jednej ręki« zostających. Nawet te stowarzyszenia wytwórcze, które co do środków produkcyi i warunków zbytu, stoją na równi z przedsiębiorstwami kierowanemi ręką jedną, zazwyczaj upadają, a przyczyny upadku leżą w wewnętrznej naturze stowarzyszeń. »Republikańska« fabryka, w której tylu zarządców ilu robotników, albo też fabryka, w której zarządca wybieralny i usuwalny przez robotników a więc zależny od nich, nie może należycie fungować, gdyż dla zadań, które są związane z powodzeniem przedsiębiorstwa większego, konieczną jest dyscyplina i pewne podporządkowanie, które

wypadku kierowałaby zasada decentralizacyi, w drugim centralizacyi — w pierwszym wypadku wyższą organiczną jednostką byłaby gmina, obejmująca kilka, kilkadziesiąt lub kilkaset różnorodnych przedsiębiorstw, w drugim wypadku dyrekcye prowincyonalne, stojące pod dyrekcyą państwa, kierowałyby produkcyą i obrotem.

W obydwóch wypadkach (tak decentralizacyi jak i centralizacyi produkcyi) wymagałaby administracya i kontrola kolosalnej plejady urzędników, dozorców, dyrektorów, naddyrektorów, statystów i rachmistrzów. Wszak musianoby między wszystkiemi gałęziami wytwórczemi zachować harmonię — pojedyńcze gałęzie gospodarcze i pojedyńcze gospodarstwa potrzebują się i warunkują się nawzajem w swej działalności produkcyjnej — musianoby tedy, obok administracyi poszczególnych przedsiębiorstw i ich dozoru, utworzyć zarząd, któryby miał zadanie wzajemnego przystosowania gospodarstw. Dziś zadanie to spełnia wymiana targowa — w braku tejże musiałby odpowiedni zarząd obliczać statystycznie i informacyjnie wysokość potrzeb wszystkich gałęzi gospodarczych

---

sprzeciwia się równości stowarzyszonych, wskutek czego rodzą się waśnie, nieporozumienia, nieporządki, co prowadzi do upadku przedsiębiorstwa. Oczywiście jeszcze mniej warunków pomyślnego rozwoju przedstawiałyby wielkie fabryki pod zarządem gmin, gdyż zarząd tem więcej wymaga energicznego kierownictwa »jednej ręki« (samoistnych dyrektorów) im gospodarstwa obszerniejsze i więcej skomplikowane. Racyonalniejszym przeto przedstawia się program ścisłego upaństwowienia produkcyi i oddania jej kierownictwa dyrektorom przez rząd mianowanym i usuwalnym (por. Bernsteina »Zasady socyalizmu« str. 160—200).

i wszystkich gospodarstw i przystosowywać do tych potrzeb całą produkcyę. Jeżeli już zarząd i kontrola pojedyńczych gałęzi gospodarczych jak kolei, poczty, jest rzeczą niezmiernie zawiłą i kosztowną — to cóż dopiero za trudności i koszta przedstawiałaby administracya wszystkich gałęzi gospodarczych.

Jeszcze większe trudności przedstawiałby socyalistyczny rozdział produkcyi. Targowa wymiana towarów ma być tu zastąpioną sztucznym systemem rozdziału dóbr. Wartość towarów, wedle socyalistycznej idei, nie będzie normowaną na targu lub giełdzie, lecz produkta składane będą do spólnych magazynów, ich wartość oznaczaną będzie ilością godzin pracy, na wyprodukowanie ich zużytej, a rozdział będzie mieć miejsce przy pomocy kwitów na świadczoną ilość godzin pracy opiewających. Rozmaite rodzaje pracy (kwalifikowanej i niekwalifikowanej, ciężkiej i lekkiej, zdrowiu szkodliwej i nieszkodliwej) sprowadzone będą do jakiejś zasadniczej godziny pracy np. pracy przeciętnego robotnika rolnego. Przyjmując np. iż jednej godzinie pracy robotnika rolnego równa się $^1/_2$ godziny pracy robotnika fabrycznego = $^1/_5$ godziny pracy inżyniera = $^1/_{10}$ godziny pracy kierownika przedsiębiorstwa itd. możnaby, oznaczając wartość produktu ich spólnej pracy 4 godzinami (!) pracy i wydając każdemu z tych pracowników kwit na 1 (całą!) godzinę pracy zasadniczej, utrzymać równowagę między wartością produkcyi a siłą kupna pracowników. Dla utrzymania urzędów, tudzież osób zajętych pracą

niemateryalną, musieliby oczywiście robotnicy produkcyi materyalnej odstępywać część swych kwitów, czy to w formie podatku, czy też w inny sposób. Również możnaby pokonać trudności stąd pochodzące, że niektóre rzeczy, mimo równej a nawet mniejszej ilości w nie wcielonej pracy, większą przedstawiają wartość użytkową, jak dobra, na które wyłożono więcej pracy—a to przez przydanie im fikcyjnej nadwyżki godzin pracy i oddanie tej nadwyżki godzin do dyspozycyi państwa. W ten sposób przedstawiałyby produkta takie jak ryby, sarnina, doborowe wino, nominalnie większą ilość godzin pracy, jak mięso wołowe, wino zwykłe w równych ilościach wagi i miary. Równie też złoto, srebro, dyamenty, perły, przedstawiałyby wyższą ilość godzin pracy jak rzeczywiście kosztowały.

Największe trudności powodowałoby obliczenie, jaka ilość produktów codziennego użytku n. p. zboża, kartofli, mięsa, mleka, sukna, mieszkania itp. odpowiada jednej godzinie pracy zasadniczej, zwłaszcza, że obliczenie to rokrocznie musiałoby się powtarzać, gdyż tasama ilość pracy społecznej w różnych latach (latach urodzaju i nieurodzaju) daje różne masy produkcyi. Obliczenia te musiałyby być dokładne, gdyż inaczej brakłoby przy rozdziale albo produktów na kwity albo kwitów na produkta!

Przypuśćmy, iż nadzwyczajny talent organizacyjny i administracyjny pokonałby tu wszelkie przeszkody (czemu trudno uwierzyć) to ileż wysiłku, ile pracy trzebaby na to wyłożyć, by

tak olbrzymim i skomplikowanym organizmem z dodatnim rezultatem kierować?

Ścisłego obliczenia kosztów utrzymania socyalistycznych dyrekcyj, naddyrekcyj, rachmistrzów, statystów, nie możemy przeprowadzić — z wielkości wyż przedstawionego zadania możemy jednak wnosić, iż poważna część społeczeństwa musiałaby się tą nową pracą dozoru i obliczeń zająć. Praca dozoru i obliczeń wcaleby nie pomnażała produkcyi, przeciwnie połączonąby była ze stratą dla tej produkcyi, gdyż z jednej strony odciągałaby mnóstwo rąk od tej produkcyi a z drugiej strony wymagałaby olbrzymich kosztów z tytułu wynagrodzenia. Przyjmując, iż socyalistyczna organizacya, obok dzisiejszych kierowników, dozorców, rachmistrzów itp. potrzebywałaby tylko jednego nowego urzędnika na 25 robotników, znajdziemy, iż dodatkowa liczba tych urzędników kosztowałaby co najmniej 4—5% rocznego funduszu konsumcyjnego (czyli 1% wartości majątku zakładowego) — a więc właśnie tę ilość dóbr, jaką program naszej organizacyi konceduje na rzecz darmych dochodów (§ 39). Taki stan rzeczy nie dawałby tak pomyślnych rezultatów jak nasza nowa organizacya, przedewszystkiem bowiem utworzenie dodatkowej armii urzędniczej oderwałoby wiele rąk od pracy materyalnie-produktywnej, powtóre usunięcie interesu prywatnego (darmych dochodów) jako głównej sprężyny działalności gospodarczej i zastąpienie jej ścisłym dozorem i przymusem państwa,

niewątpliwie wpłynęłoby na obniżenie wydatności produkcyi.

Wysiłek potrzebny do zrealizowania naszej idei jest o wiele mniejszy, jak wysiłek konieczny do zrealizowania idei socyalistycznej — odpada bowiem w naszym systemie potrzeba utrzymania dyrekcyj i naddyrekcyj, tudzież całej plejady rachmistrzów i statystów do obliczenia aequivalentu jednej godziny pracy zasadniczej. W naszym systemie, dla regulowania produkcyi i cen wytworów wystarczą ogólne, nawet mniej dokładne informacye i daty statystyczne, gdyż zachowanie instytucyi pieniądza, targu, tudzież możność produktywnego użycia złożonych w bankach oszczędności, pozwoli przez normowanie cen i odpowiednie użycie pieniądza utrzymać stałą równowagę między produkcyą a konsumcyą — względnie zachwianą równowagę bezzwłocznie do harmonii przywrócić.

Na podstawie wyż przedstawionego porównania dochodzimy do wniosku, iż droga do powszechnego dobrobytu, przez nas wskazana, jest mniej forsowną, a więcej obiecującą, jak droga wskazana przez socyalizm.

Program socyalistyczny jest utopijny, nietylko z powodu jego niewykonalności, lecz i z tego powodu, że nie wyrasta z istniejącego organizmu, lecz jest formą wyidealizowaną, przeskokową. Program socyalistyczny nie oddaje formy rozwojowej, dzisiejszej produkcyi najbliższej, lecz formę od rzeczywistego powiązania i rozwoju rzeczy zupełnie oderwaną **(§ 56).**

§ 44.

Ewolucya a rewolucya w gospodarstwie społecznem.

Reformy (nowe formy) gospodarcze mogą być wprowadzane w życie w sposób rozmaity.

Ze stanowiska prawnego rozróżnić należy reformy legalne i nielegalne. Pierwsze przeprowadzane są na gruncie istniejącego prawa, spokojnie, w drodze prawodawczej; drugie dokonywane są wbrew istniejącemu porządkowi prawnemu.

Ze stanowiska głębokości rozróżniamy reformy mniej lub więcej głębokie, stopniowe i przeskokowe. Reformy mniej głębokie, czyli stopniowe dążą do osiągnięcia formy organizacyi, która w szeregu przekształceń ewolucyjnych jest najbliższą formie bieżącej organizacyi — przystosowują one formy gospodarcze do nowych stosunków w sposób przypominający naturalną ewolucyę w życiu organicznem. Reformy zaś przeskokowe omijają, względnie ominąć usiłują, przejściowe formy rozwoju i zmierzają w przyspieszonem tempie do ideału gospodarczego, przez co przypominają objawy katastrof w przyrodzie, skąd mają charakter rewolucyi.

Ze stanowiska nosiciela i wykonawcy reform, rozróżnić należy, reformy dokonywane przez klasę panującą i rządzącą a klasę opanowaną a raczej wyzwalającą się—czyli reformy z góry i z dołu.

Kombinacye wyż przedstawionych charakterysty-

cznych cech reform dają najrozmaitsze formy. Formą najzwyklejszą jest kombinacya legalności, stopniowości i kierownictwa klasy panującej. Jestto forma pod wpływem której obecnie żyjemy. Wszelkie reformy dzisiejsze, jak ubezpieczenia robotników, zaprowadzanie stosunków hygienicznych w fabrykach, tworzenie instytucyj kredytu taniego noszą charakter tych cech. Droga, którą wskazuje socyalizm, to kombinacya momentów gwałtu, przeskoku i kierownictwa przez klasę wyzwalającą się. Jestto kierunek, który chce ominąć wszelkie »półśrodki i środeczki« jak nazywa dzisiejsze reformy i odrazu przeskoczyć do stanu ideału gospodarczego, a przeskok ten chce przeprowadzić gwałtem, wbrew istniejącemu porządkowi prawnemu, przez wyzwalającą się klasę proletaryatu. Socyalizm »naukowy« głosi wprawdzie ewolucyę, a nie rewolucyę. Jak daleki jednak jest od idei ewolucyi wykazaliśmy już na innem miejscu (§§ 43, 56). Organizacya, która z dzisiejszego ustroju chce wyprowadzić ustrój wolny od targu, towaru, pieniądza, płacy — która chce całą produkcyę uspołecznić i darme dochody całkowicie usunąć, jest *par excellence* organizacyą przeskoku i gwałtu.

Droga, którą my w pracy niniejszej wskazujemy, jest kombinacyą legalności, stopniowości i kierownictwa przez klasę dziś panującą, z tą tylko odmianą w stosunku do dziś istniejącej organizacyi reform, iż reformy przez nas wskazane są o wiele głębsze, jak reformy dziś przepro-

wadzane. Roformy dziś przeprowadzane traktujemy tak, jak nauka socyalistyczna, jako wcale niewystarczające, jako niezapobiegające należycie niedomaganiom dzisiejszej organizacyi gospodarczej i powszechnemu niezadowoleniu. Mimo większej głębokości reform, przedstawiona przez nas droga, nie traci charakteru ewolucyi, gdyż przedstawia myśl naturalnego, stopniowego i niegwałtownego przystosowania organizacyi do nowych warunków i potrzeb.

Pełnem przeciwieństwem tej drogi jest rewolucya, przedstawiająca kombinacye momentów przeskoku form naturalnego rozwoju, gwałtowności środków i kierowania rzeczy przez klasę wyzwalającą się. Każdy z tych momentów ma w sobie tyle treści przewrotowej, że już jeden z nich wystarcza do nadania reorganizacyi cechy rewolucyi. Tak np. realizowanie idei naturalnego, stopniowego rozwoju, będzie mieć charakter rewolucyi, jeśli środki realizowania tej idei będą gwałtowne, lub jeśli sprawę reorganizacyi weźmie w swe ręce, wbrew oporowi legalnego rządu, klasa wyzwalająca się.

Panującem dziś w naukach społecznych jest zdanie, podzielane przez najwyższe organa państw cywilizowanych, tudzież przez arystokracyę i plutokracyę tych krajów, że idea rewolucyi socyalnej jest niewykonalną, że usiłowanie jej zrealizowania byłoby nieudolną próbą, któraby wskutek bezładu i anarchii w produkcyi, a w konsekwencyi powszechnej nędzy, powrotem do dzisiejszego stanu

rzeczy skończyć się musiała. Zapatrywanie to jest błędne, a zarazem niebezpieczne, ileże polegając na niem, i niedopuszczając głębszych reform gospodarczych, wywołać mogą warstwy dziś rządzące krwawą rewolucyę, która wcale nieudolną próbą nie będzie — przeciwnie da społeczeństwu organizacyę gospodarczą, wyższą jak dzisiejsza — a tylko tę szkodę społeczeństwu wyrządzi, iż usunie warstwę bądź co bądź kulturze dziś przodującą, i wyleje krew setek tysięcy, a może całych milionów ofiar rewolucyi.

Aby rozwiać łudzenie się niewykonalnością rewolucyi socyalnej i otworzyć oczy warstwom losami świata cywilizowanego kierującym na grożące niebezpieczeństwo przewrotu i następstwa rewolucyi, przedstawimy tu jedną z form rewolucyi, do przeprowadzenia nowego porządku rzeczy niewątpliwie się nadającą, mianowicie formę, stanowiącą kombinacyę rozwoju przeskokowego (socyalistycznego) i naturalnego (naszym programem wskazanego).

Rewolucya socyalna, do wydania pomyślnych rezultatów, wymaga przedewszystkiem większego terenu i to tak ze względów gospodarczych, jak i politycznych. W jednem mieście, choćby największem, idea ta zrealizować się nie da — okręg wyodrębniony musi obejmywać na swym terenie wszelkie, a co najmniej najważniejsze gałęzie produkcyi do zaspokojenia materyalnych potrzeb konieczne, a szczególnie odpowiednią liczbę gospodarstw rolnych — ze względów zaś prawno-politycznych potrzeba do zrealizowania i utrzyma-

nia nowej organizacyi, większego państwa, albo związku kilku państw, inaczej państwa silniejsze, a wrogo nowej myśli usposobione, nie dopuszczą do przeprowadzenia, względnie utrzymania nowej organizacyi. Z tych względów przyjmujemy z góry, iż socyalna rewolucya obejmie większą część świata cywilizowanego np. całą Europę. Ofiarą setek tysięcy ludzi dyktatura rewolucyjna odniesie zwycięstwo i mając w swych rękach władzę, podejmie gospodarcze reformy. Pierwsze kroki realizowania socyalistycznej idei będą bardzo łatwe i proste: rozpocznie je »ukaz«[1]) do wszystkich kierowników i urzędników instytucyj finansowych, kolei, przedsiębiorstw akcyjnych, tudzież do wszystkich najmobierców i dzierżawców, by pobierane procenta, względnie czyste przychody z przedsiębiorstw, tudzież należne czynsze z dzierżawy składali, zamiast dotychczas uprawnionym, do kas rządowych. W ten sposób już w pierwszych dniach zwycięstwa będzie dyktatura rewolucyjna w możności uwolnienia narodu od podatków, a mimo to będzie mieć w swych rękach olbrzymie dochody, z którymi przystąpi do właściwych reform.

Socyalna rewolucya, działając pod hasłem zupełnego zniesienia własności prywatnej na środkach produkcyi (moment przeskokowy), ogłosi upaństwowienie całej produkcyi i rozdziału a więc wywłaszczenie wszystkich prywatnych właścicieli

---

[1]) Na czas przejściowy pod odpowiednią sankcyą karną.

środków produkcyi na rzecz państwa, oczywiście bez jakiegokolwiek odszkodowania (moment gwałtu). Wprawdzie już przy pierwszych usiłowaniach ujęcia całej produkcyi w swe ręce pozna dyktatura rewolucyjna niepraktyczność a zarazem trudność wykonania tej myśli (§ 43) wobec czego zadowoli się upaństwowieniem tylko instytucyj finansowych, koleji, kopalń, domów czynszowych i większych fabryk, pozostawiając gospodarstwa drobne, tudzież całe rolnictwo i rzemiosło produkcyi prywatnej (§ 41) w każdym razie jednak zasada upaństwowienia bez żadnego odszkodowania i w takiem ograniczeniu zastosowana, zaoszczędzi państwom wydatek setek miliardów. Z naczelnego kierownictwa przedsiębiorstw usunięci zostaną dotychczasowi właściciele i to nietylko w przedsiębiorstwach upaństwowionych, lecz i większych przedsiębiorstwach rolnych, produkcyi prywatnej pozostawionych, a to w tym celu, by oddać stanowiska naczelne osobom sprzyjającym nowej organizacyi. Wyzuci z własności zmuszeni będą szukać sobie pracy w biurach stręczenia pracy a ich stanowiska zajmą inni ludzie, w szczególności wielkie gospodarstwa rolne oddane będą dzierżawcom, względnie rządcom lub ekonomom, zaś fabryki i kopalnie dyrektorom, względnie inżynierom, sprzyjającym rewolucyi. W zarządzie tym będą oni samoistni w granicach wskazanych w § 41.

Po tych pierwszych zmianach, przystąpi dyktatura rewolucyjna, a względnie po ustąpieniu

tejże, socyalistyczny rząd konstytucyjny, do uregulowania produkcyi t. j. do przystosowania produkcyi do konsumcyi. W tym celu rozciągnie nowy rząd odpowiedni dozór nad produkcyą, przeprowadzi centralizacyę instytucyj finansowych, zaprowadzi sądy giełdowe dla normowania cen (§ 38). Odsetki od oszczędności do wysokości 1% będą zachowane ze względów wskazanych w §§ 39 i 43. Oszczędności dotychczasowe, w szczególności miliardy dzisiejszych długów państwowych i prywatnych długów hipotecznych, obligacyj, listów zastawnych, oszczędności kasowych i t. p. zniesie wprawdzie rewolucya socyalna tymsamym ukazem, który stanowić będzie o wywłaszczeniu bez odszkodowania — lecz oszczędności, do których robotnicy wykażą swe prawa, będą utrzymane w mocy (jako 1%-wy dług państwa) równie też od przyszłych oszczędności wolno będzie (za pośrednictwem państwowych instytucyj finansowych) pobierać odsetki (1%). Niekonsekwencyę tę usprawiedliwi socyalna rewolucya okolicznością, iż miliardowe i milionowe oszczędności dzisiejsze pochodzą przeważnie z cudzej pracy — podczas gdy oszczędności robotników opierają się i przyszłe oszczędności opierać się będą na własnej pracy oszczędzających.

Instytucya pieniędzy będzie zachowaną, wymiana względnie kupno-sprzedaż odbywać się będzie na dotychczasowych zasadach z ograniczeniem wolnej konkurencyi przez ceny giełdowe. Równocześnie z podniesieniem cen płodów rolnych (§ 38) zostaną robotnicy miejscy uwolnieni od płacenia czyn-

szu najmu mieszkań, aż do ogólnego uregulowania i wzrostu produkcyi. Izby robotnicze czuwać będą nad podniesieniem płac roboczych. Państwo przystąpi do racyonalnej reformy podatków na zasadzie uspołecznienia darmych dochodów nad 1%.

Droga wskazana przez nas różni się od wyż przedstawionej reorganizacyi rewolucyjnej głównie tem, że zalecamy reorganizacyę w drodze legalnej przez klasę dziś panującą, że pozostawiamy dotychczasowych właścicieli na naczelnych stanowiskach kierowników przedsiębiorstw, że uznajemy potrzebę odszkodowania wywłaszczonych, tudzież utrzymania w mocy dzisiejszych długów państwowych i prywatnych (z obniżką darmych dochodów do 1%).

Reorganizacya rewolucyjna, znosząc jednym ukazem wszelkie długi państwowe i prywatne hipoteczne, obligacye, akcye, tudzież wywłaszczając przedsiębiorstwa kolejowe, fabryczne, górnicze, bez żadnego odszkodowania, przedstawia dla społeczeństwa pozornie o wiele większe korzyści, jak system odszkodowania wywłaszczonych. Tymczasem różnica jest tu bardzo mała. Cóż bowiem stanowi właściwy ciężar społeczny? Darme dochody: renta i procent [1]). Dziś przeciętna stopa darmych dochodów przedstawia 5%, a więc od majątku zakładowego wartości 100 miliardów ponosi dziś społeczeństwo ciężar roczny 5 miliardów. W orga-

---

[1]) Ciężar, w t. zw. kapitale pieniężnym, da się znieść w czasokresie kilku pokoleń, przez odpowiednio wysokie należytości spadkowe.

nizacyi przyszłej, w systemie odszkodowania wywłaszczonych i zachowania długów a obniżenia stopy darmych dochodów do 1%, obniży się ciężar roczny od tegoż samego majątku na 1 miliard. Tak więc system przez nas proponowany, obniży tu ciężar społeczny o 4 miliardy. Jakżeby się ten ciężar przedstawiał w organizacyi porewolucyjnej? W systemie wywłaszczenia bez odszkodowania i zniesienia dotychczasowych długów, obniżyłby się ten ciężar prawdopodobnie o $4^1/_5$ miliarda, tj. wynosiłby 800 milionów rocznie — aczkolwiek bowiem w tym systemie dawne długi prawie w całości odpadną, to przecież z uwagi, że i w tym systemie zachowane będą darme dochody (nowych posiadaczy) i procent od nowych oszczędności (1%) — odpadną tylko ciężary od długów niehipotecznych, szczególnie państwowych (które przyjmujemy w wysokości 20 miliardów na 100 miliardów majątku społecznego).

Różnica w obniżce ciężaru społecznego jest tu więc znikająco mała, ponadto przeważająca korzyść z wywłaszczenia bez odszkodowania i zniesienia długów jest natury materyalnej, podczas gdy pod względem kulturalnym i moralnym wyrządziłby ten system społeczeństwu wielką szkodę. — Przedewszystkiem zwycięstwo rewolucyi usunęłoby ze stanowiska przodującego warstwę dziś kulturalnie najwyżej stojącą — część tej klasy zginęłaby na gilotynie, a reszta, wyzuta z własności, skazanąby była szukać sobie zajęcia w biurach stręczenia pracy — zmiana ta niewątpliwie obniżyłaby poziom kultury, a możeby nawet zdziczenie obycza-

jów sprowadziła. Poczucie sprawiedliwości zostałoby z wielu względów naruszone — wiele wdów, sierot i starców zostałoby bez chleba — gdyby zaś społeczeństwo względnie państwo, zajęło się wszystkiemi wdowami, sierotami i starcami, to zajęcie się to, nie idące zapewne poza zabezpieczenie od śmierci głodowej, nie usunęłoby krzywdy wynikającej z pozbawienia warunków życia, do których przyzwyczaił te osoby prawny stan rzeczy, z jakiego bez własnej winy wyrzucone zostały. W końcu poniosłoby społeczeństwo stratę setek tysięcy, a może milionów ludzi, których ofiarą życia względnie zdrowia odniosłaby rewolucya zwycięstwo.

I pocóż tych ofiar? Czyż nie lepiej rozumną działalnością, energiczną organizacyą, środkami godnymi cywilizacyi sprowadzić legalnie, bez żadnych głębszych wstrząśnień to, co wstrzymane w swym pochodzie drogą rewolucyi się przebije? Ci, którzy społeczeństwu dziś przodują i dzierżą władzę w swych rękach, mogą przez odpowiednie reformy stanowczo i pewnie zapobiedz socyalnej rewolucyi, zaoszczędzić ofiar milionów ludzi i siebie od niechybnej zguby uratować — jeśli tylko szczerze się wezmą do przeprowadzenia głębszych reform. Wprowadzenie w życie reform, przez nas wskazanych, uzdrowiłoby w zupełności dzisiejszy organizm gospodarczy i usunęłoby niebezpieczeństwo socyalnej rewolucyi. Głównym celem reform gospodarczych jest osiągnięcie harmonii między produkcyą a konsumcyą i w konsekwencyi wzrost produkcyi —

a cel ten da się osiągnąć równie dobrze w systemie odszkodowania jak i nieodszkodowania wywłaszczonych. Przeważająca korzyść systemu bez odszkodowania: obniżka rocznego ciężaru o $^1/_5$ miliarda, na 100 miliardów majątku, jest prawie bez znaczenia — ileże nawet zachowanie $5^0/_0$ przeciętnej stopy darmych dochodów byłoby znośne, gdyby tylko istniała harmonia między produkcyą a konsumcyą, a w konsekwencyi gwarancya pracy i wzrostu produkcyi. Przez zapewnienie bytu materyalnego wszystkim i to bytu coraz lepszego, we wzroście produkcyi ugwarantowanego, odpadłby najważniejszy czynnik niezadowolenia społecznego i najważniejszy moment fermentu rewolucyjnego.

Zwracamy się do klasy dzierżącej w swych rękach losy świata cywilizowanego — nie przemawiamy jednak do ich łaskawości i dobroci serca — lecz mówimy: pozwólcie zdjąć bielmo ślepoty z oka waszego, abyście poznali niebezpieczeństwo, ku któremu sami idziecie i świat popychacie, abyście poznali, że dobrowolne odstąpienie części waszych praw i przywilejów leży w waszym interesie, gdyż inaczej całkowicie z tych praw i przywilejów wyzuci będziecie! Pozwólcie otworzyć sobie oczy na prawdę, a poznawszy ją, nie bądźcie ludźmi małego i leniwego serca, bo podstawy władzy waszej kruche są. Na czemże ostatecznie opieracie nadzieje utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy? Na wojsku? Ależ to wojsko w $^9/_{10}$ częściach składa się z proletaryatu, w którym idea socyalistyczna coraz więcej zwolenników znajduje.

Wprawdzie rygor wojskowy tłumi tę ideę — lecz wszystko ma pewne granice, a idee żywiołowe, przez gwałtowne ich tłumienie, zyskują na sile... a niechno w dodatku w chwili wybuchu rewolucyi dyktatura rewolucyjna ogłosi, iż każdy żołnierz, łączący się z rewolucyą, otrzyma przypuśćmy 10 morgów ziemi (oczywiście z wielkich obszarów) albo 10.000 fr.[1]) — ażali nie zmieni to od razu sytuacyi?

Powtarzamy: pozwólcie otworzyć sobie oczy na prawdę, a poznawszy ją, nie bądźcie ludźmi małego i leniwego serca, nie bądźcie ludźmi samolubnego a więc niskiego sposobu myślenia, gdyż »nie spodziejecie się«, jak wam »chochoł« zaśpiewa:

»miałeś chamie złoty róg
miałeś chamie czapkę z piór
. . . . . .
ostał ci się ino sznur«.

...I tylko historya, jako ten »wiszący sznur«

---

[1]) Myśli tej tembardziej obawiać się należy, że takie wynagrodzenie stworzyłoby liczną a potężną warstwę, którejby na utrzymaniu nowego porządku rzeczy szczególnie zależało. Obciążenie państwa, stąd wynikające, byłoby nieznaczne — bo choćby nawet milion żołnierzy po taką nagrodę się zgłosiło, to cała suma wynagrodzenia wyniosłaby 10 miliardów fr. — gdy zaś wywłaszczenie za odszkodowaniem, w takiej np. Francyi, kosztowałoby conajmniej 100 miliardów, przeto rewolucya we Francyi, wywłaszczając bez odszkodowania, a płacąc żołnierzom nagrodę w sumie 10 miliardów, zaoszczędziłaby wydatek 90 miliardów!

świadczyć będzie, że przy was było kiedyś przodownictwo i obfitości złoty róg...

»czapkę wicher niesie
róg huka po lesie«
. . . . . .

CZĘŚĆ TRZECIA.

Pogląd krytyczny

na zasadnicze kwestye sporne w nauce ekonomii.

§ 45 ad § 1.

Pierwszym, który zastosował naukę o energii do badań ekonomicznych, jest Zygmunt Heryng. Aczkolwiek nasza metoda zastosowania energii do nauki ekonomii jest — jak okaże się — zupełnie odmienną od metody, której użył Heryng, tak, iż praca niniejsza, jako system, nie ma nic spólnego z systemem Herynga — to przecież myśl zasadniczą, myśl zastosowania pojęcia energii do nauki ekonomii, jemu zawdzięczamy.

Zastosowanie pojęcia energii do nauk społecznych uzasadnia Heryng w sposób następujący: (Logika ekonomii, Warszawa 1896 str. 50 n).

Energią nazwaliśmy powyżej zdolność do wykonywania pracy, pracą zaś iloczyn ze zmiany w ukształtowaniu układu na reagującą przy zmianie tej siłę. Otóż zupełnie z tego samego stanowiska wychodzimy przy określeniu energii społecznej. Życie społeczne przedstawia także szereg zmian zachodzących bądź w oddzielnych organizmach, połączonych w jeden społeczny układ, bądź we wzajemnych stosunkach tych organizmów. Nie wszystkie te zmiany dadzą się dziś już sprowadzić do zmian przestrzennych w ukształtowaniu układu; trudno nawet obecnie pogodzić się z myślą, aby jakościowe zwłaszcza różnice co do wrażeń, wskutek zmian tych

otrzymywanych opierały się li tylko na odmiennej formie ruchu części społecznego układu. W każdym jednak razie i dziś już stanowczo można twierdzić, że niema takiego zjawiska społecznego, któremu nie towarzyszyłyby pewne mniej lub więcej doniosłe zmiany w ukształtowaniu i położeniu bądź układów otoczenia, bądź organizmów w skład społeczeństwa wchodzących, bądź wreszcie zmiany we wzajemnych stosunkach przestrzennych tych organizmów. Jakkolwiek więc nieznaną nam jest często forma ruchu, stanowiącego podkład danego zjawiska (nie mamy np. obecnie najmniejszego pojęcia o formie ruchu zachodzącego w substancyi nerwowej) jednakże ogólny charakter zjawisk przyrodniczych nie pozwala wątpić, że i tu ma miejsce pewien ruch, pewna praca, wreszcie pewna zdolność do wykonywania dalszej pracy, zależna bądź od ruchu, bądź od położenia. To też istnienie np. energii nerwowej jest również bezspornem jak istnienie innych form energii — i gdyby nawet zachodziła pod tym względem najmniejsza wątpliwość, to dla usunięcia jej wystarczyłyby tysiączne fakty przejścia tej formy energii w inne jej formy [1]).

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju zjawiska zachodzą i w innych sferach działalności

---

[1]) Czynione są nawet w fizyologii usiłowania wymierzenia energii nerwowej i nie jest nieprawdopodobnem, że stosunek jej do energii ruchu mechanicznego o wiele wcześniej zostanie ustalonym, zanim forma ruchu nerwowego należycie będzie zanalizowaną.

tych układów, które zazwyczaj zowią organizmami, a którym myśmy nadali miano układów samozachowawczych. Układy te we wszystkich kierunkach dążą jeżeli nie do wzmożenia, to przynajmniej do podtrzymania swej energii, sumę zaś cząstkowych takich energij dla każdego organizmu można nazwać jego energią życiową (biologiczną) [1].

Tego rodzaju energia przybiera specyalne znów formy u organizmów wyższych, tworzących mniej lub więcej zróżniczkowane układy. Układy takie noszą nazwę społeczeństw, społeczeństwo zaś ludzkie stanowi najwyższą ich formę. Zjawiska zachodzące w społeczeństwie sprowadzić się również dają do faktycznych i możebnych działań. I tu też przejawia się zdolność do wykonywania pracy oparta bądź na faktycznym ruchu organizmów, bądź na ich położeniu względem innych układów, pozwalającem przy sprzyjających okolicznościach odpowiednią działalność rozwinąć. I tu również zachodzą przejawy kinetycznej i potencyalnej energii — i tu więc, niezależnie od abstrakcyjnych poszukiwań stałych przyczyn, doprowadzających do stałych następstw, należy starać się zbadać warunki, wśród których pewne formy mechanicznej, np. elektry-

[1]) Energia życiowa w powyższem znaczeniu nie ma nic wspólnego z metafizycznem pojęciem życiowej siły; dla nas energia życiowa — to poprostu zdolność organizmu do wykonywania bądź fizycznej (mięśniowej), bądź umysłowej (nerwowej) pracy, której równoważnik zostanie prawdopodobnie z czasem również ściśle określonym jak i mechaniczny równoważnik ciepła.

cznej, chemicznej, nerwowej — czy to potencyalnej, czy kinetycznej energii — rozpatrywane być winny jako potencyalna lub kinetyczna energia ruchu społecznego.

Energią zatem społeczną nazywać będziemy tę część ogólnej energii kosmicznej, która się przejawia w procesach indywidualnego i społecznego życia jednostek, tworzących pewien społeczny układ, i dzięki której żywotność całego układu społecznego, oraz oddzielnych jego składników podtrzymuje się i wzmaga. Wprowadzając do nauki nowe pojęcie energii społecznej, nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, jakoby istniała pewna specyalna forma ruchu społecznego, podobnie jak istnieją pewne specyalne formy ruchu mechanicznego, świetlnego, elektrycznego, nerwowego i t. p. Przeciwnie twierdzimy stanowczo, iż specyalna forma taka nie istnieje, — na energię zaś społeczną składają się cząstki energii mechanicznej, świetlnej, elektrycznej, nerwowej i t. d. występujące przy odpowiednich działaniach bądź w organizmach ludzkich, bądź zewnątrz tych organizmów. Określonej sumie takich cząstkowych energij — z tego względu i o tyle nadajemy miano energii społecznej, o ile procesy odnośne, zachodząc w łonie społecznego układu, odbywają się na jego korzyść, t. j. przyczyniają się do podtrzymania i wzmożenia czy to różnorodnych form życiowej energii jednostek, czy też energii społecznego układu, jako całości. Energia taka, jakeśmy to już zaznaczyli, rozwijać się może albo wsku-

tek wzajemnego położenia tych rzeczy i jednostek, albo wreszcie wskutek stosunku układów otoczenia do układu społecznego. W pierwszym wypadku będziemy mieli do czynienia z kinetyczną — w dwóch drugich z potencyalną społeczną energią.

Pojęcie więc energii społecznej odpowiadać będzie mniej więcej pojęciu tak zwanego pożytecznego działania w stosowanej mechanice. W nauce tej — jak wiadomo — wszelkie działania zachodzące w mechanizmach dzielą się na użyteczne t. j. takie, które odbywają się w kierunku, ze względu na przeznaczenie danej maszyny właściwym, i na bezużyteczne t. j. takie, które ze względu na warunki fizyczne mechanizmu zachodzić wprawdzie muszą, lecz nie odbywają się w pożądanym kierunku. W maszynie każdej specyalny jej cel decyduje, jaką część działania należy uznać za użyteczną. W socyologii kwestya ta rozstrzyga się w ten sam sposób, a mianowicie, iż do energii życiowej jednostek dołączyć należy tę część energii otoczenia, która dzięki poznaniu własności przyrodniczych w danej chwili ku podtrzymaniu i wzmocnieniu energii społecznego układu najwłaściwiej służyć może [1]).

---

[1]) Z tego stanowiska pożyteczne z technicznego punktu widzenia działanie pewnej maszyny przestaje stanowić cząstkę energii społecznej od chwili, gdy cała maszyna traci społeczną użyteczność, czy to dla tego, że zastąpioną została przez lepszą, czy też, że przedmioty, do wyrobu których służyła — wyparte zostały przez inne przedmioty, lepiej odpowiadające rdzennemu

Pod »układem gospodarczym« rozumie Heryng część przestrzeni wyodrębnioną ze względu na własności, czyli działania w tej części przestrzeni zachodzące. Układ taki może posiadać wszelkie stopnie komplikacyi; może więc być bądź cząstką materyalną, bądź ciałem wielkości ograniczonej, bądź pewną ilością takich ciał, może być nawet tak obszernym, iż zajmie wszechświat cały [1]).

Układy społeczne korzystać mogą z układów otoczenia bądź przez przyswajanie sobie tych układów we formie pokarmów, bądź przez zużytkowanie bezpośrednio zawartej w nich czy to czynnej, czy możebnej energii, bądź wreszcie przez pośrednie korzystanie z ich własności [2]).

Myśl wprowadzenia i zastosowania pojęcia energii kosmicznej do nauki ekonomii spotkała się z ostrą krytyką. (Zob. krytykę Steckiego »Głos« 1897, nr. 8; Krzywickiego »Prawda« 1897, nr. 14—17, Marchlewskiego »Ateneum« t. II. 1897, str. 173 i Struvego »Wstęp krytyczny do filozofii« str. 355 i 356).

Główny zarzut przeciw pracy Herynga jest ten, że przedstawia ona życie społeczne zanadto »mechanicznie«, »przyrodniczo«, podczas gdy w życiu społecznem istnieją nietylko mechaniczne, lecz i świadome objawy. Naszem zdaniem, zarzut ten nie jest trafny, ileże Heryng »świadome dążenie

---

celowi życia społecznego: podtrzymaniu energii społecznego układu.

[1]) Logika ekonomii str. 27.

[2]) Tamże str. 181.

do pewnego celu« nietylko składową cechą pojęcia ekonomii czyni (str. 170, 75), lecz i w kwestyach szczegółowych, jak np. w nauce o wartości, znaczenie momentu świadomości uwzględnia.

Błąd pracy Herynga widzimy gdzieindziej, a mianowicie w zastosowaniu błędnej metody. Założenie Herynga, o ile jako takie uważać będziemy twierdzenie, że najwyższe momenta życia społecznego to energia i świadomość, jest (z małem uzupełnieniem, o którem niżej) trafne — błędną jest tylko metoda, której używa Heryng do wydedukowania z tego założenia prawd ekonomicznych. Metoda przyrodnicza, nauce o energii właściwa, nie może wystarczyć do poznania prawd społecznych — a to dlatego, że objawy społeczne, a szczególnie gospodarcze są mięszanej natury: przyrodniczej i duchowej. Heryng, pisząc swoją »Logikę ekonomii« był, zdaniem naszem, zanadto przejęty nauką o energii; opierając pracę swą na zasadzie, »iż wszędzie, gdzie zachodzi związek przyczyny i skutku, następuje w pewnych warunkach objaw energii«, uczynił tę pracę jednostronną. Praca ta — mimo wysokiej wartości naukowej, ileże przedstawia objawy gospodarcze z nowego punktu widzenia — nie wyjaśnia powiązań gospodarczych w sposób zadawalający, ani też nie daje ustalenia pojęć.

W najwyższem założeniu »Logiki ekonomii« odkrywamy jeden brak: pominięto tu wzgląd na nierozerwalnie z energią złączoną materyę. Prawu (R. Mayera) o zachowaniu energii odpowiada prawo (Lavoisiera) o niezniszczalności ma-

teryi. Obok energii i świadomości musi przeto stanąć materya, jako jeden z najwyższych momentów życia gospodarczego.

Energię, materyę i świadomość pojmujemy tak, jak je przedstawiają elementarne podręczniki naukowe. Rozbiór tych pojęć należy do fizyki, chemii, psychologii, ewentualnie do filozofii. O naturze ich i realności istnieją najrozmaitsze zapatrywania — ekonomia jednak wchodzić w nie niepotrzebuje — korzystając bowiem z prawa zapożyczania się jednych nauk od drugich, może się zadowolić w tym względzie skonstatowaniem pewnika, że bez przyjęcia realności tych kategoryj, ani nauka fizyki, ani chemii, ani psychologii jednego rozumnego kroku uczynić nie mogą.

Przyjęcie tych trzech elementów bytu społecznego nie wyklucza zasady monistycznego pojmowania świata. W szczególności podzielamy zdanie energietyków, iż ostatecznym elementem świata jest energia świadoma. Pierwotna ta substancya występuje z czasem w trzech postaciach, w postaci pierwotnej energii i w postaciach pochodnych: materyi, tudzież świadomości (ducha). Materyę i świadomość uważamy jako pewne formy densacyi energii pierwotnej: materya jest densacyą energii wyzwolonej ze świadomości, której densacya daje ducha. Tak pojętym substancyom materyi i ducha przyznajemy byt realny, aczkolwiek ich pochodność wskazuje na byt chwilowy, na byt, który wraca z czasem w stan energii pierwotnej. Byłyby to więc kategorye »historyczne“, lecz ten przejściowy chara-

kter miałyby te kategorye tylko ze stanowiska wszechbytu a nie ze stanowiska tutecznego bytu. Prawo (Lavoisiera) o niezniszczalności materyi i prawo (Mayera) o zachowaniu energii świadczą, iż kategorye te, jako objawy tej ziemi, mają byt stały i niezniszczalny. Tak więc ze stanowiska traktowania objawów tej ziemi a tembardziej ze stanowiska objawów społecznych i gospodarczych musimy przyznać byt realny energii, materyi, i świadomości i uznać je jako ostateczne elementa życia społecznego — przyczem oczywiście nie należy zapominać, iż ostateczną substancyą rzeczy ze stanowiska wszechbytu jest tylko energia [1]).

O udowodnienie prawdziwości wyż przedstawionej genezy materyi i świadomości wcale się nie kusimy — przedstawiliśmy tę hypotezę tylko dla uprawdopodobnienia tej myśli, iż przyznawanie bytu realnego materyi, energii i duchowi wcale nie wyklucza monistycznego pojmowania świata.

Przeniesienie i zastosowanie pojęcia energii do nauki ekonomii uzasadnia dostatecznie okoliczność, że energia jako ostateczny element wszechbytu jest także ostatecznym elementem objawów gospodarczych. Dziwić się tylko należy, że myśl ta teraz dopiero znalazła zastosowanie, zwłaszcza, że dążność do ustalenia pierwszej przyczyny,

---

[1]) Z tego względu — równie jak i ze względu na to, że materya zawsze występuje w towarzystwie energii, używać będziemy niejednokrotnie (szczególnie w nauce o produkcie i wartości) terminu »energia« w znaczeniu obejmującem i materyę.

z którejby można wywieść początek i istotę innych rzeczy nie obcą jest filozofii i nauce wogóle.

Jak powierzchownie zapatruje się nauka z »katedry« na myśl zastosowania pojęcia energii do nauki ekonomii poucza nas pogląd na tę kwestyę prof. Głąbińskiego (Ekonomika społeczna 1905 I. str. 31).

Zdaniem prof. Głąbińskiego przeniesienie pojęcia energii fizycznej do nauk społecznych już dlatego nie rokuje powodzenia, że siły społeczne nieustannie wzrastają wskutek pracy dawnych pokoleń, wzrostu ludności, postępu wiedzy i asocyacyi, gdy zasób energii kosmicznej pozostaje niezmieniony.

A więc wedle tej argumentacyi zastosowanie pojęcia energii kosmicznej do nauki o mechanice, elektryczności, świetle itp. nie może dać wyników naukowych, gdyż zasób energii mechanicznej, świetlnej, elektrycznej, z postępem cywilizacyi wzrasta, podczas gdy zasób energii kosmicznej pozostaje niezmieniony... *argumentum ex catedra.* Zarzut prof. Głąbińskiego przeciw Heryngowi podniesiony, tem mniej jest uzasadniony, iż Heryng pod energią społeczną nic innego nie rozumie, jak energię mechaniczną, świetlną, elektryczną i t. p. o ile energie te, względnie odnośne procesy na łonie społeczeństwa zachodzące, odbywają się na korzyść społeczeństwa.

§ 46 do § 2.

W dzisiejszej nauce ekonomii, będącej w stanie urabiania się, panują jeszcze co do pojęć naj-

więcej zasadniczych sprzeczne zapatrywania — w szczególności nie ma też dotychczas zgody w zapatrywaniach co do pojęcia »objawu gospodarczego«.

W jednym z najwięcej wziętych podręczników ekonomii znajdujemy następujące określenie czynności gospodarczej.

Die wirtschaftliche Thätigkeit ist im Unterschiede von anderen Thätigkeiten des Menschen, diejenige, mit der sich der Mensch die materiellen Mittel für die Befriedigung seiner Bedürfnisse, die materiellen Güter, verschafft und die erlangten auf die Befriedigung seiner Bedürfnisse verwendet [1]).

Określenie to jest błędne, — z jednej strony za obszerne, a z drugiej za ciasne. Określenie to jest za obszerne, o ile bierze wzgląd na potrzeby wogóle a więc tak materyalne jak i niematerylne. Używania kościołów i książek do modlenia nikt chyba nie zaliczy do czynności gospodarczych, mimo, że kościoły i książki to rzeczy materyalne. Określenie to jest znowu za ciasne, o ile nie obejmuje »usług« gospodarczych. Istnieją czynności w życiu gospodarczem, które niedają żadnych materyalnych dóbr, których znaczenie polega na przejawie samejże energii, samego ruchu dla potrzeb materyalnych (np. usługi lokaja). Niedokładność powyższego określenia odczuwa sam Schönberg, gdyż do powyższego określenia robi uwagę:

---

[1]) Schönberg: Volkswirtschaftslehre 1896 § 2.

Die obige auch mit dem allgemeinen Sprachgebrauch übereinstimmende Begriffsbestimmung schliesst nicht aus, dass für die Volkswirtschaft und für die politische Oekonomie, soweit sich diese mit der wirtschaftlichen Thätigkeit der Menschen zu beschäftigen hat auch immaterielle Dinge auch Leistungen und Berechtigungen auf Leistungen oder Sachen in Betracht kommen [1]).

Rozszerzenie pojęcia działalności gospodarczej na potrzeby tak materyalne jak i niemateryalne znajdujemy najsilniej u Schäffle'go zaakcentowane. Działalność ta, wedle niego, służy »zum Zwecke einer möglichst reichlichen Versorgung des ganzen persönlichen Lebens [2]).

Zaznaczona w tem określeniu zasada gospodarności ogranicza wprawdzie zakres objawów gospodarczych, lecz i takie pojęcie mieści w sobie działalność państwa, sądów, kościołów, nauczycieli, poetów, wogóle wszelką, tak materyalnym jak i niemateryalnym potrzebom służącą, działalność człowieka.

Zasadę gospodarności jako cechę objawu gospodarczego znajdujemy najściślej przedstawioną u Wagnera [3]).

Bei aller auf Bedürfnissbefriedigung gerichteten Thätigkeit leitet den Menschen — und darf und oft auch soll ihn leiten — das ökonomische oder das Princip der Wirtschaftlichkeit, ein durchaus

---

[1]) Schönberg: Volksw. str. 2.

[2]) Das geselsch. System der menschlichen Wirtschaft 1873 § 1.

[3]) Grundlagen der Volkswirtschaft 1892 str. 80.

psychologisches Princip, d. h. das Streben, freiwillig nur solche Arbeit vorzunehmen, bei welcher nach der inneren Schätzung des Menschen die Annehmlichkeit der Befriedigung die Pein der Anstrengung (des Opfers) überwiegt, sowie das fernere Streben nach einer möglichst hohen Summe (Maximum) Arbeitserfolg und damit Möglichkeit der Befriedigung für ein möglichst geringes Maass (Minimum) nicht in sich selbst ihren Zweck und Lohn allein tragender Anstrengung oder Opfer in der Arbeit.

Der Inbegriff der auf fortgesetzte Beschaffung und Verwendung von Gütern zur Bedürfnissbefriedigung gerichteten, planvoll nach diesem ökonomischen Princip erfolgenden Arbeitsthätigkeiten in einem geschlossenem oder geschlossen gedachten menschlichen Bedürfniss- und Befriedigungskreise ist (im allgemeinsten Sinne des Worts) die Wirtschaft; jede einzelne hierzu gehörige Thätigkeit ist eine wirtschaftliche, ökonomische Handlung, jede einzelne bezügliche Erscheinung ist eine wirtschaftliche Erscheinung.

O niewłaściwości ścieśniania pojęcia objawu gospodarczego cechą gospodarności mówiliśmy już w § 2, tu przytoczymy tylko trafne w tej kwestyi uwagi Schönberga[1]).

Aber es gibt doch auch wirtschaftende Personen resp. Personengemeinschaften, die nicht nach diesem Princip handeln. Ist die Gesamtheit ihrer wirtschaftlichen Handlungen keine Wirtschaft?

---

[1]) Handbuch der polit. Oekonomie 1896 str. 11.

Wenn nicht, was ist sie dann? Ein anderer Begriff wird für sie nicht gegeben. Und wenn die Volkswirtschaft die Summe der im Volke vorhandenen Wirtschaften ist, gehört die wirtschaftliche Thätigkeit jener Personen resp. Personengemeinschaften nicht zur Volkswirtschaft? Wagner erwidert hierauf (G. I § 145 S. 350), die Menschen handeln »bewusst nicht immer nach diesem Princip aber unbewusst doch wohl«. Ein unbewusstes Handeln ist aber doch kein planvolles? Zweckmässiger dürfte es daher sein, den Begriff nicht durch jenes Merkmal zu verengern, vielmehr jenes Moment nur als eines der Postulate für die vernünftige Gestaltung der Wirtschaft hinzustellen.

Dietzel[1]) jest zdania, że ograniczenie pojęcia objawu gospodarczego do cechy gospodarności ma uzasadnienie li tylko w zadaniu wyodrębnienia przedmiotu nauki ekonomii dla teoretycznego badania. W tym względzie pisze[2]):

Die Aufgabe der Wirtschaftstheorie ist die Analyse der wirthschaftlichen Socialphänomene mittelst der Isolirmethode.

Die Lehrsätze der Wirtschaftstheorie bedienen sich (a) der Prämisse des »Wirtschaftsmenschen«. Die Folge des Eintretens von A wird unter der Voraussetzung untersucht, dass die von ihm betroffenen Individuen nur von dem wirtschaftlichen Motiv bestimmt werden. Es

---

[1]) Theoretische Socialoekonomik str. 77 u.

[2]) Ibid. str. 77.

wird angenommen, dass diese psychische Kraft isolirt walte.

Weiter (b) der Prämisse des Handelns nach dem »Princip des kleinsten Mittels«. Es wird angenommen, dass diese Wirtschaftsmenschen sich derart verhalten, dass sie bei ihrem, durch das Eintreten von A veranlassten Handeln bestrebt sind, das Maximum an Befriedigung wirtschaftlicher Bedürfnisse mit dem Minimum von Schmälerung wirtschaftlicher Bedürfnisse zu erreichen.

Schliesslich (c) der Prämisse, dass den Wirtschaftsmenschen die durch das Eintreten von A erfolgte Verschiebung der wirtschaftlichen Conjunctur bekannt ist.

Die Klassiker haben das isolirende Verfahren naiv gehandhabt. Später wurde dann von englischen, deutschen, französischen Schriftstellern, welche die Lücke empfanden und ausfüllen wollten, die These aufgestellt, dass die Wirtschaftstheorie behufs Gewinnung ihrer Lehrsätze die handelnden Individuen als nur vom egoistischen Motiv bewegt voraussetze.

Zdaniem naszem (§ 2) metoda ta może mieć zastosowanie li tylko do teoretycznego wyjaśnienia fenomenu wartości i ceny — wcale zaś nie wystarcza do badania fenomenu produkcyi i rozdziału, ileże w tych ostatnich fenomenach zasada gospodarności nie jest cechą ogólną a ponadto fenomena te są natury nie tylko psychicznej lecz i fizycznej.

Do poglądów ścieśniających sztucznie zakres naszej nauki należy pogląd Neumanna[1]).

Wirtschaft ist: ein Inbegriff von Thätigkeiten zur Gewinnung oder Erhaltung von Vermögen für Jemand.

Pogląd ten, wywodzący się od ojca naszej nauki Adama Smitha, mało ma już dzisiaj zwolenników. Z nowszych ekonomistów Georg stara się jeszcze ograniczyć naukę ekonomii do badań nad »istotą i przyczynami bogactwa narodowego«. Charakterystyczną jest w tej sprawie praca Georga »Nauka ekonomii politycznej«. Celem ustalenia zakresu nauki ekonomii biedzi się on tu na 268 stronach[2]) aby wyjaśnić i ustalić pojęcie bogactwa — po to, by na str. 269 oświadczyć, że

»właściwie« bogactwo nie jest ani wyłącznym skutkiem lub ostateczną przyczyną, ani też granicą lub jedynym celem ludzkiej pracy. Celu jej nie można uważać za osiągnięty, dopóki bogactwo nie zostało użyte na zaspokojenie pragnień. Bogactwo bowiem samo przez się jest tylko jakby stanem przejściowym, czemś pośredniem, rodzajem śpichrza z zapasami na drodze między podnieceniem pragnienia a jego ostatecznem zaspokojeniem. Bogactwo — to niby jakiś przystanek na drodze do zaspokojenia pragnień, gdzie się praca w tej formie zatrzymuje i gdzie czeka aż do chwili jej zapotrzebowania na ostateczne zużycie. Ale bywają też wysiłki

[1]) U Schönberga str. 173.

[2]) W polskiem tłómaczeniu Słupskiego, Poznań 1904.

z tym samym celem podejmowane, a jednak całkiem omijają przejściową formę bogactwa.

Innemi słowy, objaw gospodarczy charakteryzuje praca w kierunku zaspokojenia potrzeb a nie gromadzenie bogactwa! Tęsamą myśl wyraża Georg na str. 286, gdzie czyszczenie butów i golenie się uważa za produkcyę, mimo, że praca ta nie tworzy bogactwa.

Na podstawie powyższych uwag podejmujemy sprawę ustalenia pojęcia »gospodarstwa«. W celu zaokrąglenia krytyki tego pojęcia dołączamy do powyż zestawionych definicyj gospodarstwa jeszcze następujące definicye.

Roscher[1]).

Unter Wirtschaft verstehen wir die planmässige Thätigkeit des Menschen, um seinen Bedarf an äusseren Gütern zu befriedigen.

Conrad[2]).

Der Inbegriff von Thätigkeiten, die planvoll auf die Bedürfnisbefriedigung eines Haushaltes, eines Unternehmens oder einer Person gerichtet sind, wird Wirtschaft genannt. Die gesamte, planmässige Thätigkeit eines Volkes zur Befriedigung seiner Bedürfnisse ist die Volkswirtschaft.

Philippowich[3]).

Der Begriff Wirtschaft umfasst alle jene Vorgänge und Einrichtungen, welche auf die dauernde Versorgung der Menschen mit Sachgütern gerichtet sind.

---

[1]) Nationaloekonomie 1894 str. 4.

[2]) Grundriss der polit. Oekonomie 1900 str. 3.

[3]) Grundriss der polit. Oekonomie 1904 str. 1.

Menger[1]).

In Wahrheit ist nur die auf die mittelbare und unmittelbare Deckung ihres Güterbedarfes gerichtete vorsorgliche Thätigkeit der Menschen als Wirtschaft zu betrachten.

Zuckerkandl[2]).

Der Inbegriff der auf die Erwerbung und die erhaltende Pflege von Gütern bis zu ihrer Verwendung gerichteten Handlungen ist die Wirtschaft.

Żadne z tych określeń, ani też wogóle żadne znane nam określenie gospodarstwa, nie może rościć pretensyi do ścisłości — niektóre z nich mają nawet kilka błędów — tak n. p. w definicyi Roschera znajdujemy 4 błędy.

1. O niewłaściwości wciągnięcia cechy gospodarności (»planmässige« Thätigkeit) do określenia gospodarstwa mówiliśmy już wyżej.

2. Również wytknęliśmy wyżej brak w definicyach gospodarstwa bliższego oznaczenia rodzaju potrzeb. Określenie »Bedarf an äusseren Gütern« obejmuje u Roschera tak dobrze usługi sędziego, nauczyciela[3]) jak i przedmioty pożywienia i okrycia. Rozróżnienia między potrzebami materyalnemi a niemateryalnemi nie zastąpi tu nawet wyraz »Bedarf an Sachgütern« (Rau). Kościół jest niewątpliwie »Sachgut«, użycie kościoła jest tedy wedle Rau'a objawem gospodarczym — oczywiście

---

[1]) Untersuchungen über die Methode der Socialwissenschaften, str. 232.

[2]) Wörterbuch der Volkswirtschaft II T. str. 894.

[3]) Zob. jego Nationaloekonomie 1894, str. 123.

fałszywie — rozchodzi się tu bowiem o potrzeby niemateryalne! Z drugiej strony istnieją objawy gospodarcze, bo służące potrzebom materyalnym, które wcale nie są »Sachgüter« n. p. usługi kelnera.

3. Prawie wszystkim definicyom gospodarstwa spólny jest błąd ten, że pomijają nieświadome objawy gospodarcze, kładąc wyłączną wagę na świadomą działalność podmiotu gospodarstwa »Thätigkeit« eines Wirtschaftssubjektes (Roscher i inni jak wyżej). Dokładniejsze są już definicye, które obejmują obok działalności świadomej także i rezultaty tej działalności. Z tego stanowiska rozróżnia Biliński[1]) pojęcie gospodarstwa w zn. podmiotowem (suma czynności gospodarczych) od pojęcia gospodarstwa w zn. przedmiotowem, jako zasobu zdobytych przez człowieka w świecie przyrodzonym przedmiotów, zdolnych do pośredniego lub bezpośredniego zaspakajania potrzeb jego. Podobnie Głąbiński[2]): »Obie te strony gospodarstwa, podmiotowa i przedmiotowa, tworzą pojęcie gospodarstwa«. Lecz i to uzupełnienie nie wyczerpuje pojęcia gospodarstwa. Wszak obok owoców produkcyi i świadomej działalności człowieka zachodzi w gospodarstwie mnóstwo przejawów czynnych nieświadomych, jak praca zwierząt, ziemi, maszyn. Wprawdzie fenomena te muszą być w gospodarstwie świadomie kierowane, lecz w każdym razie przejawiają się odrębnie i nieświadomie tak, iż pojęciem »czynności gospodarczych« objęte nie są. Z wyż przed-

[1]) System ekonomii społecznej 1893, str. 1.

[2]) Ekonomika społeczna 1905, str. 11.

stawionych definicyi wyróżnia się też dodatnio definicya Philippovicha »alle jene Vorgänge und Einrichtungen«... Określenie to jednak — pomijając już inne zasadnicze wady (Sachgüter »dauernde« Versorgung) — jest zanadto ogólne. Zdaniem naszem, jedynie właściwem jest tu określenie: ogół przemian materyi i energii... pojęcie to bowiem obejmuje w sobie tak świadome jak i nieświadome przejawy czynne, tak surowce, jak i wszelakie owoce produkcyi.

4. Równie częstym, a wprost zdumiewającym błędem w określeniu gospodarstwa, jest oznaczanie podmiotu potrzeb: »seinen« Bedarf (Roscher) »eines Haushaltes«, »eines Unternehmens«, »einer Person« (Conrad) »ihres Güterbedarfes« (Menger). Czyż istnieje w dzisiejszych stosunkach choćby tylko jeden gospodarz, któryby produkował tylko dla siebie, któryby brał wzgląd tylko na swoje potrzeby? Czy fabrykantom cukru albo producentom buraków rozchodzi się o pokrycie »ihres« Güterbedarfes? Definicya gospodarstwa nie powinna tedy oznaczać podmiotu potrzeb. Oznaczenie podmiotu potrzeb jest równie błędnem przy określeniu gospodarstwa indywidualnego jak i narodowego albo społecznego. Mengerowi właśnie zawdzięczamy spostrzeżenie, iż niewłaściwem jest wciąganie podmiotu potrzeb przy określaniu gospodarstwa narodowego, gdyż »żaden naród, względnie społeczeństwo nie jest (dziś) ani podmiotem żadnego gospodarstwa, ani też nie produkuje dla zaspokojenia swych potrzeb jako całości« [1])

[1]) Untersuchungen 232 n.

Zapatrywanie to rozciągamy wbrew Mengerowi i na pojęcie gospodarstwa indywidualnego. Gospodarstwo indywidualne ma wprawdzie swego indywidualnego kierownika, którego gospodarstwo narodowe, względnie społeczne dziś nie posiada — jednak ani gospodarz jednostkowy, ani naród cały nie pracują na zaspokojenie wyłącznie swych potrzeb, gdyż każdy gospodarz jak i każdy naród produkuje tak dla swych, jak i cudzych potrzeb. Nie można podnosić przeciw temu zapatrywaniu zarzutu, że »pośrednio« rzeczy uważając, każdy gospodarz dla siebie pracuje, gdyż właśnie to pośrednie uważanie rzeczy, wciągnięte do definicyi gospodarstwa, wykrzywia jego charakter, ileże każdy gospodarz bierze dziś wzgląd także i na cudze potrzeby. Zdaniem naszem różnicę gospodarstwa indywidualnego a narodowego i społecznego widzieć należy nie w odróżnianiu potrzeb podmiotu, lecz w kryteryach czasu i przestrzeni, z któremi związany jest byt danego gospodarstwa.

Na podstawie powyższych wywodów znajdujemy, iż pod gospodarstwem rozumieć należy ogół przemian materyi i energii, pewną przestrzenią i czasem związanych, kierowanych świadomie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka.

Wobec czego określamy:

a) gospodarstwo indywidualne jako ogół przemian materyi i energii, *przestrzenią i czasem bytu pewnego indywiduum, jako ich kierownika związanych*, a kierowanych świa-

domie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka;

b) gospodarstwo narodowe, jako ogół przemian materyi i energii, *przestrzenią i czasem bytu pewnego narodu związanych,* kierowanych świadomie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka;

c) gospodarstwo społeczne, jako ogół przemian materyi i energii, *przestrzenią i czasem bytu społeczeństwa związanych,* kierowanych świadomie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka.

Co do określenia gospodarstwa narodowego podnosimy, iż granice polityczne pewnego narodu są tu obojętne — narody europejskie rozciągają swe gospodarstwa na wody i ziemie Azyi, eksportując tamże swoje towary — zaczem okręta, towary i odnośne urządzenia handlowe narodów europejskich na wodach i ziemiach Azyi również są objęte pojęciem »ogółu przemian materyi i energii, związanych przestrzenią i czasem bytu« narodów europejskich.

§ 47 do § 3.

Sprawą pomieszczenia nauki ekonomii w systemie nauk wogóle, zajmuje się więcej filozofia jak ekonomia. Dzieląc nauki wogóle na dwie najwyższe kategorye, mianowicie na nauki o materyi (przyrodzie) i duchu (społeczeństwie), podporządkowuje filozofia naukę ekonomii drugiej kategoryi nauk (o duchu). W drodze dalszego kategoryzowania i podporządkowania traktowaną jest nasza nauka, jużto jako jedna z nauk moralnych,

jużto etycznych, już też psychologicznych. Zajmujący się bliżej tym tematem Dr. S. Hofmokl streszcza sprawę tego szematyzowania w następujących słowach:[1])

Die Systematiker verstehen unter der Ökonomik eine Lehre von der Geistesthätigkeit des Menschen in der Gemeinschaft, was auch unter anderer Benennung zum Vorschein gelangt, so z. B. in Form einer Subeintheilung der »Moral« (d' Alembert) der »Socialethik" (Bentham), »Socialphysik« (Ampère, Comte), »Socialpsychologie« (Spencer), »Gemeinschaftswissenschaften« (Lehmann) u. s. f.

Umieszczenie nauki ekonomii w kategoryi nauk o duchu („Geisteswissenschaft«) uważamy wbrew powszechnemu prawie dziś zapatrywaniu, podzielanemu też przez wyż wspomnianego autora[2]), jako błędne. Błędnym już jest najwyższy podział nauk na nauki zajmujące się materyą i duchem, a to z tego względu, że podział ten jest za ciasny — nie uwzględnia bowiem istnienia dziedzin bytu o mięszanym charakterze. Myślą przewodnią szematyzowania nauk jest ułatwienie przeglądu i badania niezmiernej różnorodności przedmiotów świata tego. W tym celu ujmuje nauka ogół wszechobjawów w grupy naturalne, t. j. w grupy objawów mających wiele cech spólnych. Najwyższy podział nauk na nauki o duchu i materyi bardzo się przyczynił do pogłębienia wiedzy, ileże istotnie wiele jest dziedzin bytu, które jako grupy natu-

[1]) Ideen-Skizze zur Begriffsbestimmung der Ökonomik 1901, str. 67.

[2]) Ibid. str. 66 »Darüber kann wohl nicht gestritten werden«...

ralne wchodzą do jednej lub drugiej kategoryi nauk. Jednak, ten najwyższy podział jest za ciasny — tak jak za ciasnym byłby podział lasów na szpilkowe i liściaste, ileże istnieją lasy mięszane! Taki mięszany charakter (materyalny i duchowy) posiada *par excellence* dziedzina objawów gospodarczych. Z jednej strony mamy tu świat materyalny z prawami mechanicznie działającemi: warunki klimatyczne, większą lub mniejszą urodzajność ziemi, wyczerpywanie się sił każdego gospodarstwa przez produkcyę itp. objawy, których kierowanie na korzyść człowieka polega na przystosowaniu się do ich natury, na uwzględnieniu odnośnych praw mechanicznych, nic wspólnego z »Geisteswissenschaft« nie mających — z drugiej strony mamy tu dążenia i sądy ludzkie, które w naszej nauce obejmujemy pojęciem »świadomego kierowania rzeczy dla potrzeb«. Wprawdzie ta cecha »świadomego kierowania« jest wszystkim gospodarczym objawom właściwą, lecz występuje ona w różnych objawach z różną wielkością — i tak fenomena wartości i ceny mają najwięcej duchowej natury, już mniej tej natury mają fenomena rozdziału, podczas gdy fenomena produkcyi mają tylko zewnętrzny pokost duchowej natury — w gruncie bowiem człowiek przystosowuje się tu do praw przyrody! W omawianej kwestyi jest przeto niewzruszoną prawdą, że objawy gospodarcze są wynikami z jednej strony dążeń i sądów ludzkich, a z drugiej sił świata przyrody — w konsekwencyi czego twierdzenie, iż dziedzina objawów gospodarczych należy, względnie należyć

winna do grupy nauk o »duchu« jest fałszem, prowadzącym naukę ekonomii do absurdu [1]).

Znaczenie produkcyi, a temsamem znaczenie praw »materyi« w przeciwieństwie do praw ducha w nauce ekonomii, obniżył głównie Hermann, a to przez wyłączenie z nauki ekonomii sprawy techniki »Die Wirtschaftslehre ist im Gegensatz zur Technik die Grössenlehre der Güter« [2]). Wedle Hermanna ogólna nauka ekonomii nie powinna zajmywać się sprawą produkcyi, gdyż sprawa ta należy do dziedziny rolnictwa, górnictwa, przemysłu i innych szczegółowych gałęzi gospodarczych. Stanowisko Hermanna jest tu, zdaniem naszem, fałszywe i z własnem jego zapatrywaniem na istotę gospodarstwa sprzeczne. Jeśli bowiem ogólna nauka ekonomii zajmywać się ma »stosunkiem wielkości dóbr«, a to głównie porównaniem wartości nakładu produktu z wartością samego produktu [3]), to nie może sprawy zaczynać nauką o wartości — lecz musi ją rozpocząć nauką o produkcyi — tylko bowiem nauka o produkcyi może nam dać potrzebne wiadomości co do ilościowego stosunku

[1]) Jednym z najskrajniejszych zwolenników traktowania nauki ekonomii, jako nauki o »duchu«, jest bardzo utalentowany, lecz na błędnem stanowisku stojący, młody ekonomista polski, Stanisław Grabski. Praca jego »Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen« Leipzig 1900, w której na każdym kroku podnosi, że ekonomia jest »Geisteswissenschaft» doprowadza temat ten do takiej skrajności, że wywołuje wprost przeciwne przekonanie, wywołuje wprost reakcyę w czytelniku.

[2]) Staatswirtschaftliche Untersuchungen 1870, str. 67.

[3]) Ibid. str. 145.

różnych czynników, składających produkt, a w konsekwencyi co do kosztów produkcyi — o czem dowodnie przekonamy się w dalszej nauce (§§ 9 i 19). Zgadzamy się z Hermannem, że sprawa produkcyi, ze stanowiska jakościowego przystosowania produkcyi do potrzeb, nie należy do ogólnej nauki, ale do nauk szczególnych gałęzi gospodarczych — lecz to, co jest spólne, co jest elementarne u wszystkich gałęzi produkcyi, to musi stanowić pierwszą kartę ogólnej nauki ekonomii — inaczej bowiem nauka ta jest bez fundamentów i jako taka musi się gubić w subjektywnych spekulacyach.

Naukę o gospodarstwie społecznem określamy, stosownie do definicyi gospodarstwa społecznego (§ 46) jako systematyczne przedstawienie ogółu przemian materyi i energii, przestrzenią i czasem bytu społeczeństwa związanych, kierowanych świadomie do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka.

Ujęcie tego przedmiotu w system może być z rozmaitego stanowiska traktowane. W tym względzie badacz stosunków gospodarczych postawić sobie może dwa zasadnicze pytania: jaką forma i treść objawów gospodarczych jest, a jaką być powinna. Z tego stanowiska rozpada się nauka gospodarstwa społecznego na część objaśniającą, czyli teoretyczną, omawiającą to, co jest, względnie to, na co człowiek patrzył i patrzy (θεωρεῖν = obserwować, patrzeć) i na część stosowaną, poli-

tykę ekonomii, wskazującą formy, jakie gospodarstwo mieć powinno.

Wielu ekonomistów odmawia polityce ekonomii charakteru nauki, przydając ten charakter wyłącznie teoryi ekonomii w przeciwieństwie do polityki ekonomii jako »sztuki«. Jestto stanowisko błędne, gdyż i sztuka (przystosowanie środków do celu) jest nauką, jeśli tylko części jej przedmiotu ujęte są w systematyczną całość.

Ponadto o naukowości polityki ekonomii społecznej świadczy i ta okoliczność, że polityka ekonomii jest obok teoryi ekonomii naturalnem uzupełnieniem zasadniczego pojęcia nauki ekonomii — gdy bowiem nauka ta ma za przedmiot objawy złączone (jak wyżej określono) z bytem społeczeństwa, oczywiście całego społeczeństwa, a więc tak przeszłego, teraźniejszego jak i przyszłego — to przedstawienie przyszłego gospodarstwa społecznego jest również nauką.

Teorya, zajmująca się, wedle powyższego określenia, formą i treścią objawów gospodarczych, jakie występują na łonie przebytych czasów od początku kultury ludzkiej aż po dzień dzisiejszy, winna być również z dwojakiego stanowiska traktowaną, mianowicie *a posteriori* jako odmiany objawów gospodarczych od początku kultury aż po dzień dzisiejszy, jak je podaje historya ekonomii; albo *a priori* jako stała i niezmienna treść objawów gospodarczych, powtarzająca się we wszystkich objawach gospodarczych bez względu na zmianę czasu i miejsca — jest to ogólna nauka ekonomii, czyli teorya w zna-

czeniu ściślejszem. Stałą i niezmienną treść stanowią tu w pierwszym rzędzie kategorye ujmujące najwyższe (zasadnicze) cechy objawów gospodarczych, tudzież prawa przedstawiające przyczynowe powiązania między temi kategoryami.

Objawy gospodarcze mają przeważnie charakter przejściowy (kategorye historyczne) lecz obok znamion przejściowych istnieją w objawach gospodarczych i znamiona stałe (§ 55).

Prace, traktujące najogólniejsze kwestye ekonomiczne, noszą zazwyczaj, szczególnie u Niemców, nazwę nauki o gospodarstwie narodowem (Volkswirtschaftslehre, Nationalökonomie). Niewłaściwość tej nazwy niejednokrotnie już wytykano w literaturze. Ekonomia może być wprawdzie traktowaną ze stanowiska konkretnych stosunków pewnych narodów, państw — lecz nauka, omawiająca temata dla gospodarstwa wszystkich narodów spólne, ma tylko jedną nazwę właściwą: ekonomii społecznej. I tu jednak pamiętać należy, że nazwa ta uważaną być musi w znaczeniu ściślejszem — w obszerniejszem bowiem znaczeniu obejmuje nauka ekonomii społecznej wszelkie nauki gospodarcze: teoryę, politykę i nauki o poszczególnych gałęziach gospodarczych.

A. Wagner[1]) podaje następujący szemat nauk ekonomii:

---

[1]) Grundlagen 1892, str. 273.

I. Grundlegung oder grundlegender Theil, zugleich allgemeiner Theil im umfassendsten Sinne des Worts. II. Ausführung oder ausführende Theile, zugleich zusammen specielle Theile im Unterschied zum ersten »allgemeinen« Theil. A. Theoretische Nationalökonomie (Volkswirtschaftslehre).	I. und II. A. Theoretische Theile und allgemeine Theile (in diesem Sinne, nämlich als vorwiegend dieses Characters).
B. Praktische Nationalökonomie. C. (aber A und B subordinirt im Verhältnis dieser allgemeineren Theile zu dem specielleren) Finanzwissenschaft.	II. B und. C. Praktische und specielle Theile (wiederum in diesem Sinne, als vorwiegend dieses Characters); zugleich in besonderem Masse auch Kunstlehren.

Die vier Theile des Systems sind sich ferner nicht genau coordinirt. Die drei ausführenden sind vielmehr dem grundlegenden nur als Ganzes coordinirt, die einzelnen Theile dann wieder Glieder dieses Ganzen. Auch diese Glieder sind sich aber nicht alle coordinirt, sondern das sind nur der erste und zweite (in der ganzen Reihe der zweite und dritte) Theil, während der dritte (bzw. der vierte), die Finanzwissenschaft, eher beiden als subordinirt erscheint, im Sinne eines Theils, worin eine speciellere Ausführung bezüglich einer besonders eigenthümlichen Einzelwirtschaft, deren Functionen von grosser Bedeutung für die ganze Volkswirtschaft sind, erfolgt. Es ist für das Verständniss des Systems und für Manches, was aus der Systematik folgt, nicht unwichtig, sich hierüber klar zu sein.

Szematowi temu, o granicach płynnych i chwiejnych, jak w rzeczywistości przedstawiają się dzisiejsze nauki gospodarcze, będące w stanie urabiania się, przeciwstawiamy poniżej podział, który jedynie odpowiada naturze przedmiotu i ku któremu, zdaniem naszem, nauki gospodarcze zdążają.

Teorya ekonomii społecznej. teorya w zn. ścisł. historya	teoretyczna	Nauka rolnictwa, przemysłu, handlu, ogrodnictwa, leśnictwa, asekuracyi, i innych gałęzi gospodarczych.	stosowana	Polityka ekonomii społecznej.

Każda poszczególna gałąź gospodarcza, równie jak i całość, traktowaną być może z obydwóch stanowisk (teoryi i sztuki) i to oddzielnie lub łącznie. Gdy jednak łączne traktowanie tego, co jest i tego, co być powinno, wskazanem jest w naukach szczegółowych gałęzi gospodarczych — to przeciwnie ogólną naukę ekonomii (teoryę w znaczeniu ścisłem) ograniczyć należy do ściśle wyodrębnionego przedstawienia typów i praw — pozostawiając krytykę tego co jest i udzielanie rad — polityce ekonomii. Że podział taki da się ściśle przeprowadzić i że podział taki wielce się przyczynia do poznania prawd i należytego ich wykorzystania w ekonomii — wykaże praca niniejsza.

Menger podaje następujący szemat nauk gospodarczych[1]).

Die Gesamtheit der auf die menschliche Wirtschaft bezüglichen Wissenschaften, die Wirtschaftswissenschaft in diesem weitesten Verstande des Wortes, zerfällt, entsprechend den drei Hauptaufgaben, welche der menschliche Geist bei der Erforschung der Wirtschaftsphänomene sich zu stellen vermag, in drei grosse Gruppen:

I. in die historischen,
II. in die theoretischen,
III. in die praktischen.

I. Die historischen Wirtschaftswissenschaften haben das individuelle Wesen und den individuellen Zusammenhang der wirtschaftlichen Erscheinungen zu erforschen und darzustellen, und sie zerfallen, je nachdem sie diese ihre Aufgabe unter dem Gesichtspunkte der Zuständlichkeit oder der Entwickelung zu lösen unternehmen, in die Statistik und in die Geschichte der menschlichen Wirtschaft.

II. Die theoretischen Wissenschaften von der menschlichen Wirtschaft haben das generelle Wesen und den generellen Zusammenhang (die Gesetze) der wirtschaftlichen Erscheinungen zu erforschen und darzustellen; sie bilden in ihrer Gesammtheit die Theorie der Volkswirtschaft.

III. Die praktischen Wirtschaftswissenschaften endlich sollen uns die Grundsätze lehren, nach

---

[1]) Untersuchungen, str. 249.

welchen die wirtschaftlichen Absichten der Menschen (je nach Massgabe der Verhältnisse) am zweckmässigsten erreicht zu werden vermögen.

Zdaniem naszem, obok gospodarczych nauk praktycznych należy się miejsce równorzędne tylko naukom teoretycznym. Dopiero nauki teoretyczne — które nie są czem innem jak przedstawieniem tego, na co patrzymy, co obserwujemy (θεωρεῖν) — podzielić należy na teoryę ścisłą, czyli naukę przedstawiającą przedmiot z góry *a priori* i na indukcyę (historyę i statystykę) przedstawiającą tenże sam przedmiot z dołu *a posteriori*.

Różnicę między temi naukami odnieść należy głównie do metody: podczas gdy historya idzie z dołu do góry (abstrakcya uogólniająca i indukcya) postępuje teorya w znaczeniu ścisłem z góry na dół (determinacya i dedukcya). Objąwszy całość objawów gospodarczych w ich istotnej treści wywodzi z nich teorya ścisła szczegóły.

Szukanie, badanie i przedstawianie przyczynowego związku rzeczy czyli praw — co ma, wedle Mengera, charakteryzować teoryę — jest też i historyi i statystyce właściwe. Wszak historya obserwuje nie tylko konkretne objawy, lecz i grupy objawów, nie tylko objawy pewnej chwili, lecz i objawy okresowe — w konsekwencyi czego i historya daje uogólnienia i to nie tylko uogólnienia rodzajowe (typy) lecz i uogólnienia współistnienia i współzależności rzeczy (prawa).

Punkt wyjścia z najwyższego jednolitego założenia daje teoryi ścisłej jedność — której to jedności brak jest badaniom induktywnym.

Z uwagi na tę jedność, winna się teorya ścisła zajmywać nie tylko kategoryami stałemi tj. pierwiastkami i zasadami, które występują zawsze i wszędzie w gospodarstwach wszystkich społeczeństw, lecz i kategoryami, które na podłożu kultury tylko czasowo istnieją. Zejście drogą *a priori* do kategoryj historycznych nakazują mianowicie następujące względy: droga ta uzupełnia i prostuje wyniki uzyskane drogą indukcyi; powtóre tylko tą drogą da się wyjaśnić organiczne powiązanie kategoryj historycznych między sobą i ich genetyczny rozwój z ostatecznych elementów gospodarczych; w końcu tylko tą drogą można z nauki ekonomii wyrugować walkę o słowa, a w miejsce jej dać analizę rzeczywistych podstaw bytu gospodarczego.

Szukania takiego realnego gruntu (bez wskazania jednak odpowiedniej drogi ku temu) domaga się Dietzel[1]).

Die Lehre von den Elementarphänomenen bildet, wie oben ausgeführt den einleitenden Abschnitt des allgemeinen Theils.

Statt eines solchen Kapitals von den »Grundthatsachen« wird seit lange und ziemlich allgemein in der deutschen Litteratur, neuerdings auch in der ausländischen, ein Kapital von den »Grundbegriffen« vorangeschickt, welches — meist — den Charakter eines von überaus zahlreichen Controversen umrankten Definitionen-

[1]) »Theoret. Socialoek.« str. 149.

kataloges trägt. Zwar werden die Thatsachen so weit herangezogen, als die Begriffsbestimmungen es erfordern — aber das Definiren ist vorerst Selbstzweck, die Analyse der Phänomene bleibt den späteren Abschnitten vorbehalten.

Der eine Schriftsteller handelt von diesen, der andere von jenen Grundbegriffen; hier werden etwa Wirtschaft, Gut, Bedürfniss, Werth, Einkommen, Reichthum definirt; dort fehlen die Erörterungen über Einkommen und Reichthum während die über Vermögen, Kapital, Arbeit u. s. w. noch hinzutreten. Der Eine führt seine Grundbegriffe in der, der Andere in jener Reihe vor. Lohnte es die Mühe, so könnte eine »Statistik« der Grundbegriffe den Beweis erbringen, dass sowohl hinsichtlich des Bestandes wie der Anordnung nichts weniger als Uebereinstimmung herrscht.

Hier Klarheit zu schaffen — die Frage zu entscheiden, welche Begriffe die Grundbegriffe seien und wie aus dem gründlichsten Grundbegriff die Reihe der übrigen organisch sich entfalte, sollte für die, welche dies Kapital als nothwendig ansehen, die erste, dringendste Aufgabe sein. Aber sonderbarer Weise wird diese Frage ausserordentlich wenig erörtert, dagegen über den Wortlaut der Definitionen mit einem Aufgebot von Scharfsinn und einer Schärfe des Tons gestritten, welche den Leser glauben machen, es lägen hier Probleme vor »des Schweisses der Edlen werth«.

W sprawie podziału przedmiotu teoryi w zn. śc. istnieją bardzo sporne zapatrywania. J. B. Say dzieli w *Cours complet d'économie polit.* przedmiot tej nauki na 4 części: produkcyę, wymianę, rozdział i konsumcyę. Tenże sam Say jednak charakteryzuje tę naukę w *Traité d'écon. polit.* jako *simple exposition de la manière, dont se forment, se distribuent et se consomment les richesses* — tu więc dzieli przedmiot na trzy części. Sprzeczne zapatrywania co do tego podziału a szczególnie samoistności poszczególnych części zestawia zwięźle Dietzel[1]).

Am wenigsten gesichert ist die Stellung der Lehre von der Consumtion. Während die Einen (Jevons, Patten) ihr eine hervorragende Rolle zuschreiben, wird sie von Anderen ausdrücklich abgelehnt, oder stillschweigend weggelassen (J. St. Mill, Senior, Cherbuliez, Mangoldt, Dühring).

Auch der Lehre von der Cirkulation wird nicht selten die Selbstständigkeit verweigert, indem sie als Theil der Distributionslehre Behandlung findet. (Mac Culloch, Herrmann, J. Lehr).

Andere wieder wollen Circulations-und Productionslehre verschmelzen, weil die Circulation nichts sei, als eine Consequenz des Productionsphänomens »Arbeitstheilung«. (Gide).

Aber folgerichtig müsste dann auch die Lehre von der Distribution das gleiche Schicksal treffen; denn auch diese ist eine Consequenz der Arbeitstheilung; und ebenso die Lehre von der Consumtion — Consumtion und Production stehen

[1]) »Theoret. Socialökonom.« str. 143 n.

in noch engerem Zusammenhang als Circulation und Production. Das wirtschaftliche Leben ist eben ein organisches Ganze.

Weiter finden sich Distribution und Consumtion zusammengezogen (Philippovich); würden dann noch Production und Circulation verbunden (Gide), so ergäbe sich statt der üblichen Viergliederung eine Zweitheilung des Stoffs.

Philippovich verbindet die Lehre vom »Einkommen und Verbrauch« als Buch IV, während er »Production« und »Verkehr« trennt. Mir scheint dagegen eine Zusammenfassung dieser letzteren beiden Gebiete, wie bei Gide, eigentlich näher zu liegen — wenn überhaupt von der Viergliederung abgewichen werden soll.

Denn ein »Product« ist im technischen Sinne zwar schon vorhanden, wenn es in der Gestalt vorliegt, wie es vom Consumenten begehrt wird: im social-wirtschaftlichen Sinne dagegen erst dann, wenn an ihm sowohl die technische Arbeit der Erzeugung, wie die der Hinführung zum Consumenten, der Circulation, vollbracht worden ist. Brennholz z. B., welches durchaus verbrauchsfertig im Walde lagert, aber aus irgend einem Grunde den Weg zum Verbraucher nicht finden, nicht den Circulationsact erledigen kann, ist socialwirtschaftlich kein «Product«, sondern — sit venia verbo — ein »Consumpt«; es hat nutzlos Arbeitskraft und Arbeitszeit eingesogen.

Aus solcher Erwägung kann man recht wohl die Frage aufwerfen, ob nicht Production und

Circulation als der erste Hauptabschnitt, Distribution und Consumtion als der zweite zu rubriciren seien?

Usunięcie tych wątpliwości i sprzeczności możliwem jest jedynie przez ugrupowanie objawów na podstawie ich wewnętrznej, istotnej treści. Z tego stanowiska podzieliliśmy przedmiot na trzy grupy produkcyę, wartość i rozdział (§ 3). Produkcya, t. j. grupa przemian materyi i energii, obejmuje tak dobrze produkcyę wytworów materyalnych, jak i usługi wymiany (kupca, przewoźnika) jak i usługi osobiste (kelnera, służby domowej) — to też racyę mają ci, którzy produkcyę i obrót pojmują jako produkcyę, błądzą oni jednak, o ile tem pojęciem obejmują także fenomen tworzenia się wartości i ceny, gdyż fenomen ten swą subjektywną naturą, swą treścią duchową tak się wyróżnia od reszty objawów gospodarczych, iż tworzy odrębną grupę. Zgadzamy się z tymi, którzy o konsumcyi w nauce ogólnej traktować nie chcą, gdyż sprawa ta, równie jak sprawa gospodarstwa domowego winna być traktowaną przez nauki szczegółowe — jednak mylnem jest wykluczenie wszelkiego względu na konsumcyę — wszak dla niej odbywa się cała produkcya — rzeczywistym powiązaniom rzeczy dajemy tedy odpowiedni wyraz, łącząc cechę konsumcyi z rozdziałem, jako ostatniem przedkonsumcyjnem stadyum »rozdział dla konsumcyi« (dochód).

W najnowszych czasach uważają niektórzy ekonomiści ze stanowiska »szerszego pojmowania istoty i zadań nauki« za konieczne objąć syste-

mem ekonomii prawo, państwo, wolność, wzrost ludności i inne objawy społeczne, które pozostają w związku z objawami gospodarczymi. Naszem zdaniem sprawa związku i wzajemnego wpływu objawów gospodarczych a objawów państwa, prawa, wolności, jak i szkoły, wychowania kościoła i t. p. należy do tej nauki, która wszystkimi tymi objawami zajmuje się, t. j. do socyologii. Nauka ekonomii, wchodząc na teren tych kwestyj, przestaje być ekonomią, a staje się socyologią — wątpliwości chyba w tym względzie być nie może.

Oczywista rzecz, że nauka ekonomii nie może się obejść bez takich pojęć jak państwo, prawo, etyka, wzrost ludności, lecz winna je przyjmować w tej treści, jak je odnośne nauki podają, a nie czynić ich przedmiotem swych badań, swych systemów.

§ 48 do § 8.

Mnogość i różnorodność zapatrywań na pojęcie kapitału charakteryzują trafnie następujące słowa Böhm-Bawerka.

> Wie so vieles andere im Gebiete der Kapitalstheorie ist auch der Begriff des Kapitales selbst ein Zankapfel der Theoretiker geworden, und zwar in ganz aussergewöhnlichem Grade. Eine schier erstaunliche Zahl abweichender Deutungen steht hier wider einander im Felde und hilft den Eingang zur Kapitalstheorie mit einer der verdriesslichsten Controversen verrammeln, in die unsere

Wissenschaft verwickelt werden konnte. An sich verdriesslich musste nämlich die Unsicherheit über den Begriff des Kapitales in dem Masse ärgerlicher werden, je mehr das »Kapital« der modernen Wissenschaft zu denken und zu reden gab. In der That, welch peinliches, ja fast unbegreifliches Missgeschick, wenn eine Wissenschaft, stürmisch angegangen um die Lösung der grossen Probleme, die alle Welt bewegen, die alle Welt kennt, bedenkt, bespricht, und zwar unter dem Namen des Kapitales kennt und bespricht, gleichsam von einer zweiten babylonischen Sprachverwirrung befallen sich in ein endloses Gezänke darüber verstrickt, was für ein Ding denn eigentlich mit dem Namen Kapital gemeint sei! Eine solche Controverse an einem solchen Orte ist mehr als eine blosse Verlegenheit, sie ist eine Calamität[1]).

Na stwierdzenie prawdziwości powyższych słów wyjmiemy z literatury ekonomicznej ważniejsze poglądy na istotę kapitału.

A. Smith identyfikuje pojęcie kapitału z zapasem dóbr przeznaczonych do produkcyi.

Im unkultivirten Zustande der Gesellschaft, wo es keine Arbeitstheilung giebt, Tausche nur selten vorkommen, und Jedermann sich Alles selbst verfertigt, braucht kein Vorrath im Voraus angesammelt zu werden, damit die Geschäfte der Gesellschaft betrieben werden können[2]).

---

[1]) »Capital und Capitalzins« II B. II Aufl., 1902, str. 21.

[2]) »Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations«, w niem tłóm. Stöpla, II t., str. 1.

Wenn die Arbeitstheilung fortschreitet, so muss, damit eine gleiche Anzahl von Arbeitern fortwährend Beschäftigung erhalten kann, ein gleicher Vorrath von Lebensmitteln und ein grösserer Vorrath von Materialien und Werkzeugen angesammelt werden, als in einem roheren Zustand nöthig war[1]).

Die Ansammlung von Vorräthen oder Kapitalien...[2]).

J. B. Say wprowadza do nauki o czynnikach produkcyi pojęcie »usług produktywnych«.

Services productifs. Ce sont les services rendus par l'homme les capitaux et les agents naturels dans l'oeuvre de la production[3]).

Capital. Somme de valeurs employées à faire des avances à la production... Du moment que... elles ne renaissent pas dans d'autres produits, le capital est dissipé[4]).

Hermann pojmuje kapitał tak szeroko, iż obejmuje tem pojęciem ziemię i zapasy spiżarniane! Dzieli on kapitał w sposób następujący[5]).

Nutzkapital. Das Kapital als Grundlage einer unmittelbar dem Bedürfniss dienlichen Nutzung, (a więc sprzęty domowe, odzież i zapasy spiżarniane!).

Produktionskapital:

a) fixes Kapital — das Vermögen soweit

---

[1]) Ib. str. 2.

[2]) Str. 3.

[3]) Traité d'économ. polit. 7 wyd. str. 596.

[4]) Str. 561.

[5]) Staatsw. Unters. 1870, str. 221.

es im Tauschwerthe unverändert besteht während es seine Nutzung in oder für das Produkt abgiebt (Boden, Gebäude, Thiere, Geräthe [1]).

b) flüssiges Kapital = die ganze Masse der Tauschgüter, die bestimmt sind zur Zusammenfassung materieller und formaller Umänderung und Gestaltung, Aufbewahrung, Verfrachtung, bis sie zur Verwendung fürs Bedürfniss in die Hand des Käufers gelangen [2]).

Marx kładzie główną wagę na obrót targowy. Na analizie towaru, wartości i nadwartości opiera swe pojęcie kapitału [3]).

Die Waarencirkulation ist der Ausgangspunkt des Kapitals... Das Geld ist die erste Erscheinungsform des Kapitals... Die rastlose Vermehrung des Werths erreicht der Kapitalist (der Kaufmann) in dem er das Geld stets von neuem der Circulation preis gibt... Er (der Werth) wirft lebendige Junge oder legt wenigstens goldne Eier... Auch das industrielle Kapital ist Geld, das sich in Waare verwandelt und durch den Verkauf der Waare in mehr Geld rückwandelt.

Der Theil des Kapitals, der sich in Produktionsmittel d. h. in Rohmaterial, Hülfsstoffe und Arbeitsmittel umsetzt, verändert seine Wertgrösse nicht im Produktionsprocess — ich nenne ihn daher konstantes Kapital. Der in Arbeits-

---

[1]) St. Unt. str. 234.

[2]) Str. 283.

[3]) Das Kapital 1883 str. 120 n.

kraft umgesetzte Theil des Kapitals verändert dagegen seinen Werth im Produktionsprocess. Er reproducirt sein eignes Aequivalent und einen Ueberschuss Mehrwerth — ich nenne ihn daher variables Kapital[1]).

Kapital-Produktionsmittel die als Exploitations- und Beherrschungs- mittel des Arbeiters dienen[2]).

Wagner ze swego stanowiska rozróżniania kategoryj »ekonomicznych« i »historycznych« określa kapitał[3]):

Kapital als rein ökonomische Kategorie, also wieder unabhängig betrachtet von den geltenden Rechtsverhältnissen für den Kapitalbesitz, ist ein Vorrath solcher wirtschaftlicher, zunächst beweglicher Güter — »naturalen Güter« —, welche aus einer früheren Production herrühren und als technische Mittel für die Herstellung neuer Güter in einer Wirtschaft dienen können und dafür erforderlich sind: es ist Productionsmittel- Vorrath oder »Volks-, National-Kapital« — »Socialkapital«, wenn man mit einigen Neueren diesen Ausdruck vorziehen will — bez. Theil (Partikel) davon.

Kapital im historisch-rechtlichen Sinne oder Kapitalbesitz, »Privatkapital« ist derjenige Theil des zunächst beweglichen Vermögensbesitzes einer Person, welcher derselben als Erwerbs-

---

[1]) Das Kapital, str. 191.
[2]) Str. 796 (2 wyd.)
[3]) Grundlagen, 1892 str. 315.

mittel zur Erlangung eines Einkommens aus ihm (Rente, Zins) dienen kann, also zu diesem Zwecke von ihr besessen und erstrebt wird: bestimmungmässig ein »Rentenfonds«.

Böhm-Bawerk, po wyczerpującej krytyce zapatrywań na pojęcie kapitału, dochodzi do przekonania, iż pod kapitałem rozumieć należy [1]).

... einen Inbegriff von Producten, die nicht zum unmittelbaren Genussgebrauche, sondern zu Erwerbszwecken zu dienen bestimmt sind.

... er bezeichnet in seiner Nüance als »Social-Kapital« neben Natur und Arbeit das dritte Instrument der wirtschaftlichen Production, und in seiner Nüance als »Privat-Kapital« neben Grundrente und Arbeitslohn die dritte Quelle individualwirtschaftlichen Gütererwerbs.

Das Socialkapital, als Inbegriff von Producten, die zu ferneren Production zu dienen bestimmt sind, umfasst:

1. Die productiven Meliorationsanlagen, Einrichtungen und Herstellungen an Grund und Boden, soferne dieselben einen selbständigen Charakter bewahren, wie z. B. Dämme, Rohrleitungen, Zäune u. dgl. Soferne dagegen productive Herstellungen völlig im Grund und Boden aufgehen, werden sie aus denselben Gründen, die uns den Boden selbst aus dem Kapitale auszuscheiden veranlassten, gleichfalls auszuscheiden sein.

2. Die productiven Bauwerke aller Art: Werk-

---

[1]) Kapital und Kapitalzins 2 t. 1902 str. 63.

stätten, Fabriken, Scheuern, Stallungen, Magazine, Strassen, Eisenbahnen u. s. w. Wohngebäude dagegen, sowie alle sonstigen Gebäude, die unmittelbar irgend einem Genuss- oder Culturzweck dienen, wie Schulen, Kirchen, Justizgebäude, fallen nicht unter das Kapital.

3. Die Werkzeuge, Maschinen und sonstigen productiven Geräthe.

4. Die in der Production verwendeten Arbeits- und Nutzthiere.

5. Die Verwandlungs- und Hilfsstoffe der Production.

6. Die bei den Producenten und Handelsleuten als »Warenlager« vorräthigen Genussgüter; und

7. das Geld.

Das Privatkapital endlich setzt sich zusammen:

1. aus allen Gütern, die das Socialkapital bilden; und

2. aus denjenigen Genussgütern, die ihr Eigner nicht selbst gebraucht, sondern durch Tausch (Verkauf, Vermiethen, Verleihen) zur Erwerbung anderer Güter verwendet; z. B. Miethhäuser, Leihbibliotheken, Unterhaltsmittel, die die Unternehmer ihren Arbeitern vorschiessen, u. dgl. mehr. Viele Schriftsteller zählen auch hier wieder gewisse »Verhältnisse« auf, Patente, Kundschaftsverhältnisse, Forderungsrechte.

Najwięcej ścieśnione pojęcie kapitału znajdujemy u Kleinwächtera. Ogranicza on pojęcie kapitału do narzędzi produkcyi, gdyż one jedynie, pełniąc w produkcyi czynną służbę, ułatwiają pracę robotnikowi, w czem Kleinwächter

widzi cechę charakteryzującą kapitał[1]). Pojęcie to — najwięcej zbliżone do pojęcia naszego — nie znajduje u Kleinwächter'a bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia ani też rozwinięcia.

Z. Heryng pojmuje kapitał tak szeroko, iż obejmuje nim nietylko narzędzia produkcyi, zabudowania, surowce, lecz i personal pracowników z gospodarstwem związany, kredyt i inne warunki gospodarcze[2]).

Szereg wyż naprowadzonych określeń kapitału możnaby dziesięciokrotnie przedłużyć i jeszczeby obfitość na tem polu literatury ekonomicznej wyczerpaną nie została. Zamiast tedy powiększać liczbę cytatów, wypowiemy zdanie, rzucające światło na słabą stronę wszystkich — bez wyjątku wszystkich — znanych nam definicyj kapitału: pojęcie kapitału tworzy nauka z potocznego poglądu na ten przedmiot — z różnych stanowisk rzeczy uważając, łączy potoczne życie pojęcie kapitału z różnymi przymiotami i przedmiotami, w ślad za tą różnorodnością zapatrywań idzie nauka... Różnic tych nie można odnosić do realnych zmian natury tej kategoryi na łonie zmiany czasu i miejsca, nie można ich tłómaczyć istnieniem w gospodarstwie »kategoryj historycznych« — lecz odnieść je należy wyłącznie do subjektywnych poglądów, wyjmujących z przymiotów jednej i tejsamej kategoryi raz te, drugi

---

[1]) Grundlagen und Ziele des sog. wissenschaftlichen Socialismus. 1885. str. 184 n.

[2]) Logika ekonomii str. 209.

raz inne cechy, jako istotne — świadczy o tem niezbicie fakt, iż te kilkadziesiąt różnych definicyj kapitału, które mają obieg w dzisiejszej nauce, chcą przedstawić kapitał współczesnej organizacyi gospodarczej.

Jedyne wyjście z tego opłakanego, a trafnie przez B. Bawerka wyrazami »babilonische Sprachenverwirrung« scharakteryzowanego położenia, stanowi droga sprostowania potocznego poglądu na kapitał **aprioryczn**ym poglądem na objawy gospodarcze: z uwagą na ogólną, aczkolwiek nieustaloną treść potocznego (a posteriori) poglądu na kapitał, należy — schodząc drogą apriorycznej obserwacyi objawów gospodarczych do coraz niższych kategoryj — baczyć na to, które miejsce będzie najwłaściwsze dla potocznego, nieustalonego pojęcia kapitału w stałym szemacie objawów gospodarczych. Jestto stara metoda sprawdzania indukcyi przez dedukcyę — poglądów a posteriori przez poglądy a priori. Tą drogą idąc (w §§ 1, 2, 3, 4, 5, 8) znaleźliśmy, iż kapitał to przejaw sztucznej energii.

Zaiste dziwić się należy, iż do odkrycia tej prawdy nie doszła obserwacya rzeczy a posteriori — bo pytamy się, czy, obok pracy roboczej i przyrody, istnieje jaki inny czynnik, jaki inny element, jaka inna rzecz na produkt się składająca, jak energia sztuczna?

Krytyk naszej nauki podniesie może, iż obok czynnych przejawów energii żywiołowej, roboczej i sztucznej, składają się na produkt jeszcze inne elementa, mianowicie dobra-nieczynniki jak

surowce, zabudowania, melioracye? Czemże jednak są te dobra nieczynniki — wszak to rezultaty przejawów czynnych, wszak to »galareta« energii żywiołowej, roboczej i sztucznej. Rzeczy te istnieją jako nieczynniki tylko ze stanowiska poszczególnych gospodarstw uważane, ale nie w produkcyi jako całości — na produkt społeczny, uważany jako całość, nie składa się nic innego, jak tylko czynniki produkcyi — nic innego jak tylko energia żywiołowa, robocza i sztuczna. Z tego stanowiska rzeczy sądząc stwierdzić należy, iż pojęcie czynników produkcyi wyczerpuje wszelkie składowe elementa produktu. Jeśli tedy nauka, uznając przyrodę i pracę jako czynniki produkcyi, stawia obok nich kapitał, jako trzeci czynnik produkcyi i obejmuje tem pojęciem (Socialkapital) obok maszyn i narzędzi produkcyi, także i surowce, zabudowania gospodarcze, melioracye i »inne dobra do produkcyi przeznaczone« — to popełnia przez to nauka błąd przeciw loice, zwany »pleonazmem«, który to błąd prowadzi w dalszej konsekwencyi do wniosków fałszywych, z rzeczywistością sprzecznych, a ponadto do pomięszania pojęć, scharakteryzowanego słowami »babilonische Sprachenverwirrung«.

Pomięszanie pojęcia kapitału z pojęciem przyrody i pracy zostało w nauce tak daleko posunięte, iż niektórzy ekonomiści nie uznają w produkcyi różnicy między kapitałem a ziemią. Różnica ta z naszego stanowiska nie może ulegać żadnej wątpliwości — główną różnicą jest, jak wiemy, cecha żywiołowości w przyrodzie, a sztu-

czności w kapitale. Z natury tych różnic wywodzą się inne drugorzędne różnice. Wydatność ziemi jest ściśle ograniczoną, wydatność kapitału zaś jest nieograniczoną, t. zn. iż pewien zasób energii żywiołowej (tak pierwotnej, jak i przez człowieka ziemi zwróconej, lub dodanej) wydać może tylko pewną, zasobowi tej energii odpowiadającą, ilość owoców — podczas gdy z jednakowej jakości i ilości żelaza i drzewa urabiają się co raz wydatniejsze (bo znamy już kilka, a nawet kilkadziesiąt razy wydatniejsze, jak dawniej) narzędzia produkcyi. Stąd też każdy z tych czynników w różnych wysokościach przyczynia się do tworzenia produktu społecznego i w różnym stosunku wielkości do pracy roboczej występuje w produkcyi [1]). Wartość kapitału i ziemi jako dóbr dalszego rzędu zależy — jak zobaczymy w §§ 26 i 27 — od momentów różnych, w konsekwencyi czego i w kosztach produkcyi na roli, a w przemyśle istnieje zasadnicza różnica.

Obok pojęcia »Socialkapital« stawia dzisiejsza nauka pojęcie kapitału jako »Rentenfonds«. Tego rozróżnienia rzeczy nie możemy akceptować, gdyż kapitał daje tylko produkta, a nie wartości; wartości urabia dopiero targ; dopiero odpowiednie stosunki targowe tworzą z pewnej części owoców kapitału rentę (§ 27). Jeśli zasób energii gospodarczej maszyny wynosi 1.000 jednostek energii, to

---

[1]) W § 9 znajdujemy stosunek pracy roboczej do żywiołowej jak 1:3, stosunek zaś pracy roboczej do sztucznej 1:5.

1.000 jednostek tejże energii przedstawią jej owoce — błędem byłoby tedy przypisywać maszynie zdolność świadczenia »dodatkowego« produktu niby substratu renty!

Na swojem miejscu przekonamy się, iż nasze pojęcie kapitału daje rozwiązanie kwestyi renty kapitału, jako czystego przychodu (§ 27), zaczem produktywność naszego pojęcia kapitału również przemówi za jego trafnością.

§ 49 do § 12.

Pojęcie działalności »produktywnej« da się ustalić li tylko na gruncie naszego rozróżniania dobra, produktu i wartości. Pomięszanie tych trzech pojęć jest przyczyną dotychczasowych kontrowersyj w tej kwestyi.

Pojęcie produktywności ulegało zmianie i rozwojowi równomiernie z rozwojem nauki ekonomii.

Merkantyliści przyznają produktywność tylko tej pracy, która pomnaża zapas szlachetnych kruszców. Fizyokaci zajmują w tej kwestyi już racyonalniejsze stanowisko — przyznają oni siłę wytwórczą jedynie pracy, która pomnaża użyteczne dla człowieka surowce, płody rolne, górnicze, leśne »gdyż tylko te prace dostarczają nowych dóbr«. Dopiero Adam Smith rozszerza pojęcie produktywności i na pracę przemysłową, wykazując, że i ona daje nowe dobra, bo przekształcając surowce robi je przydatniejszymi dla potrzeb. Z czasem rozsze-

rzono pojęcie produktywności i na usługi kupca, przewoźnika, bankiera.

W dzisiejszej nauce istnieje zgoda co do zapatrywania, że praca dająca produkta materyalne jest produktywną. Produktywność usług kupca, przewoźnika, bankiera (produkcya usług wymiany) nielicznych ma już przeciwników. Natomiast zacięty spór toczy się w kwestyi poczytania sił osobistych i usług wyzwolonych jako produktywnych.

W tym względzie pisze Roscher[1]).

Die Dienstleistungen im engern Sinne erklärte selbst Ad. Smith noch für unproductiv, sowohl die »ernsten und wichtigen« des Staatsmannes, Geistlichen, Arztes etc., wie auch die »frivolen« des Opernsängers, Ballettänzers, Possenreissers. In all diesen Fällen kann sich die Arbeit an keinem besondern Gegenstande, keiner verkäuflichen Waare fixiren oder verkörpern. — Wie auffallend aber, dass die Arbeit des Violinfabrikanten productiv heissen soll, die des Violinspielers unproductiv, obschon das Produkt des ersten gar keinen Zweck hat, als den, vom letzten gespielt zu werden! (Garnier). Wer Schweine erzieht, soll productiv arbeiten, wer Menschen erzieht unproductiv! (List). Der Apotheker productiv indem er eine flüchtig lindernde Salbe verfertigt; der Arzt unproductiv, indem seine Diätvorschriften oder chirurgischen Operationen die schwerste Krankheit gründlich heilen!

---

[1]) Grundlagen der Nationaloekonomie, 1894, str. 123.

Bestimmt man die Productivität einer Verwendung von Productionsfaktoren danach, ob sie materielle Ergebnisse gehabt hat, so wird doch z. B. dem Pflüger von Keinem die Produktivität abgesprochen; dem Schreiber, der für seinen Fabrikherrn die Rohstoffe verschrieben hat, wenigstens nicht von der Smith'schen Schule: sie haben »mittelbar« an der Production Teil genommen. Nimmt dann aber nicht der Staatsbeamte, welcher das Eigentum sichert, der Arzt, welcher die Producenten gesund erhält, einen gleichfalls unentbehrlichen mittelbaren Teil daran? Den Flurschützen, welcher die Krähen vom Acker verjagt, nennt Jeder produktiv: warum nicht auch den Soldaten, welcher viel schlimmere Krähen vom ganzen Lande abhält? (M'Culloch).

Podobne zdania wypowiada Gide[1]).

Czyż nie przyczyniła się także do produkcyi zboża praca straży polnej, która wypłoszyła złodziei, a dalej praca prokuratora, który ich ścigał i sądu, który ich skazał, wreszcie praca żołnierza, który ochronił cały plon przed pustoszącą ręką zbrojnego nieprzyjaciela. A cóż powiedzieć o tej pracy, która stworzyła rolnika i jego pomocników, tj. o pracy nauczyciela, który w nich wszczepiał naukę rolnictwa lub podawał im sposoby jej nabycia i o pracy lekarza, który utrzymywał ich wszystkich przy dobrem zdrowiu? Czyż nawet ze względu na produkcyę zboża nie jest ważną rzeczą, aby ci, którzy pracują

[1]) Zasady ekonomii społecznej w pol. tłóm. 1900. str. 129.

byli zdrowi i oświeceni, aby istniał energiczny rząd, dobra administracya, porządek i publiczne bezpieczeństwo? Czyż mamy wreszcie prawo wykreślić, jako niedotyczące produkcyi zboża, nawet prace najbardziej oddalone od rolnictwa, jak np. dzieła poetów, artystów i literatów? Czy sądzi kto może, że powieściopisarze nie mogą korzystnie wpływać na rozwój rolnictwa w danem społeczeństwie, opisując sceny z życia wiejskiego, tak samo jak poeci, którzy unoszą się nad urokiem uprawy roli.

Dla unaocznienia punctum litis zestawimy sprzeczne w tej kwestyi zapatrywania Wagnera i Dietzla, które tem charakterystyczniej przedstawiają się, że podniesione są w jednem i tem samem dziele »Lehr und Handbuch der polit. Oekonomie« redagowanem przez Wagnera i towarzyszy.

Spór ten weźmiemy za podstawę do wypowiedzenia naszego zdania w omawianej kwestyi.

Odnośne zapatrywania Dietzla tak się przedstawiają:

Nach Wahrheit und Tugend, Liebe und Freundschaft, Rang und Ruhm zu streben oder nicht zu streben, steht dem Menschen frei. Gewisse Zwecke aber werden ihm von der Natur aufgezwungen: er muss Nahrung beschaffen, seine Blösse decken, ein Stück Erde suchen, wo er wandeln und ruhen kann; er muss, allgemeiner gesprochen, Teile der Sachenwelt sich unterwerfen.

Das Bedürfniss nach Sachen nennen wir das wirtschaftliche Bedürfniss, und die Handlungen,

welche unter dem Antrieb dieses Bedürfnisses erfolgen, wirtschaftliche Handlungen [1]).

Wirtschaft ist das Ganze der Handlungen, mittelst deren ein Subject seinen Bedarf an Sachgütern deckt [2]).

Ob das Subject planmässig oder planlos verfährt, selbst arbeitet oder Andere für sich arbeiten lässt, haushälterisch oder verschwenderisch mit Geld und Gut umgeht, ist gleichgiltig — so weit sein Tun die Deckung seines Sachgüterbedarfs bezweckt, so weit reicht seine Wirtschaft [3]).

Das Streben nach immateriellen Gütern fällt nicht in die Sphäre des »Wirtschaftens«. Niemand sagt, dass er wirtschafte, wenn er in die Kirche geht, das Muzeum besucht, eine Badereise macht. Und niemand rechnet, wenn er Wirtschaft im Sinne von »Erwirtschaftetes« gebraucht erworbene immaterielle Güter, wie Erbauung, Bildung, geistige und gemüthliche Frische ein [4]).

Przeciwne zapatrywania wypowiada Wagner. Do dóbr gospodarczych zalicza on

1. Personen und persönliche Dienste. Ob und wie weit die ersteren, darüber entscheidet das geltende Recht. Wo Sclaverei und Leibeigenschaft bestehen, gehören Sclaven und Leibeigene, wo mildere Formen unfreier Arbeit, z. B. Frohnden,

---

[1]) Theoretische Socialökonomik (Lehr und Handbuch der polit. Oekonomie II Hauptabteilung) 1895 str. 156.

[2]) Str. 159.

[3]) Str. 161.

[4]) Str. 160.

rechtlich anerkant sind, gehören die pflichtigen Leistungen der Fröhner zu den wirtschaftlichen Gütern. Bei Anerkennung voller persöhnlicher Freiheit sind nur Leistungen bestimmter Dienste auf bestimmte Zeit zu diesen Gütern zu rechnen und stellen die betreffenden Ansprüche »Rechte« dar, die zur dritten Art (Unterart d) der wirtschaftlichen Güter gehören.

2. Sachen oder Sachgüter: Stoffe der Natur oder vom Menschen verarbeitete Stoffe.

3. Verhältnisse zu Personen und Sachen (res. incorporalles), deren gegenständliche Abgeschlossenheit auf einer Abstraction beruht (v. Mangoldt) und daraus eventuell folgende Rechte [1]).

Man hat die ganze Streitfrage gelegentlich als müssig bezeichnet. Das ist sie entschieden nicht. Denn von ihrer Beantwortung hängt einmal die Begrenzung des Gebiets der politischen Oekonomie ab, was ich gegen Neumann festhalte, und sodann ist die Beantwortung präjudiciell für die wirtschaftliche Beurteilung aller derjenigen Klassen, welche berufsmässig persönliche Dienste ausüben, demnach des Gesindes, der Angehörigen der liberalen Berufe und folglich auch des Staats. Nur wenn die Dienste auch zu den wirtschaftlichen Gütern gerechnet werden, sind die genannten Klassen u. s. w. im wirtschaftlichen Sinne »productiv«. Die Beschränkung des Begriffs »wirtschaftliches Gut« auf die Sachgüter hindert die richtige wirtschaftliche Würdi-

---

[1]) Grunlagen (Lehrbuch der polit. Oekonomie. I. T.) str. 300.

gung dieser Klassen wie des Staats. Die einseitige Wertlegung auf die Handarbeit in der materiellen Production in einigen socialistischen Lehren hängt mit jener Beschränkung ebenfalls zuzammen[1]).

Na zapatrywania te zauważa Dietzel:

Wagner hat allerdings — trotzdem er gleich mir die Sonderaufgabe der Teildisciplin betont — dass Wesen der »Wirtschaft« so weit bestimmt, dass die Socialökonomik, wenn diese Definition ad litteram genommen würde, mit der Socialwissenschaft zuzamenfiele. Weil die »persönlichen Dienste« hereinsollen, erfährt der Begriff »Wirtschaft« solche Operation à la Procrustes.

Dies Bestreben wird damit motivirt, dass von der Reception der persönlichen Dienste »diejenige Ausdehnung der Disciplin« abhängig sei, welche Wagner ihr »besonders in den Erörterungen über die Gemeinwirtschaften und den Staat« zu geben beabsichtigt. »Die Beschränkung des Begriffs »wirtschaftliches Gut« auf die Sachgüter hindert die richtige wirschaftliche Würdigung des Staates, wie der Klassen, welche berufsmässig persönliche Dienste ausüben«... »des Gesindes, der Angehörigen der liberallen Berufe«, der staatlichen Beamten. »Die einseitige Wertlegung auf die Handarbeit in der materiellen Production in einigen socialistischen Lehren hängt mit jener Beschränkung ebenfalls zusammen[2]).

---

[1]) Str. 302.

[2]) Theor. Socialök. Str. 174.

Eine allseitige Würdigung, eine Analyse auch der indirecten Beeinflüssung der wirtschaftlichen Verhältnisse durch den Staat kann seitens der Socialökonomik nicht erfolgen, sondern nur durch die Gesammtheit der socialwissenschaftlichen Teildisciplinen vollzogen werden. Wenn Wagner fordert, dass der Staat »in seiner universalen Bedeutung für die Volkswirtschaft« ein Object der Socialökonomik bilde, kann ich ihm nicht zustimmen.

Eine socialwissenschaftliche Teildisciplin ist nur unter der Bedingung denkbar, dass ihr die isolirende Betrachtung einer einzelnen Gruppe der, im wirklichen socialen Leben immer in complexn wirkenden Ursachen zugestanden wird [1]).

Zgadzamy się z Dietzlem, iż nauka ekonomii zajmywać się winna tylko naturalną grupą objawów ściśle gospodarczych — lecz zdaniem naszem granice tej grupy, jak je podaje Dietzel, nie są trafne. Źródło błędu Dietzla odkrywamy w zasadzie, jaką wypowiada na str. 159 wyż powołanego dzieła:

Die »wirtschaftliche Handlung ist . . . . . nur durch die Bezeichnung der besonderen Art der Objecte, der »Güter [1]), welche sie erstrebt, oder was dasselbe ist, durch die Bezeichnung der besonderen Art der Bedürfnisse, welche sie zu befriedigen bezweckt, zu charakterisiren.

Otóż właśnie myli się Dietzel sądząc, że pojęcie dóbr materyalnych, objęte definicyą gospo-

---

[1]) Str. 175.

darstwa (Sachgüter), wyodrębnia tę samą grupę objawów, co pojęcie potrzeb materyalnych. Jego definicya gospodarstwa obejmuje tak dobrze pisanie książek, malarstwo, jak i pieczenie chleba — bo przecież książka i obraz są równie jak chleb »Sachgüter« — przeciwnie objawy kierowane do zaspokojenia potrzeb materyalnych nie obejmują poezyi i malarstwa, gdyż sztuki te nie służą potrzebom materyalnym. Z drugiej strony definicya gospodarstwa Dietzla nie obejmuje takich objawów jak usług kelnera, lokaja, fryzyera, ileże praca tych zawodów nie daje »Sachgüter« a przecież objawy te, jako służące potrzebom materyalnym, są niewątpliwie gospodarcze! Kwestyę granic grupy objawów gospodarczych omówiliśmy już dostatecznie na swoich miejscach (§§ 1, 2, 46), odnośnie do tematu produktywności dodamy tylko, że pojęcie produktywności nie pokrywa się z pojęciem objawu gospodarczego ani też z pojęciem dobra lub wartości. Pojęcia te należy ściśle odróżniać od produktu, chcąc ustalić pojęcie produktywności.

Konsekwentnie i loicznie rzeczy uważając, nie można pod działalnością produktywną nic innego rozumieć, jak tę działalność, która daje produkta — produkta te mogą być równocześnie dobrami a nawet wartościami, lecz niemi być nie muszą. Produktywną jest przeto:

a) praca dająca produkta materyalne, jak praca rolnika, fabrykanta, rzemieślnika,

b) praca usług wymiany, jak praca kupca, przewoźnika, bankiera,

c) praca usług osobistych, jak praca fryzyera, kelnera, służby domowej — o tyle oczywiście, o ile te prace (a, b, c) służą potrzebom materyalnym, czyli ciału ludzkiemu.

Natomiast nie jest produktywną praca kapłana, nauczyciela, sędziego, praca artysty, wogóle praca, która służy potrzebom niemateryalnym. Nie jest produktywną praca, która daje wychowanie, wykształcenie, cnotę, sprawiedliwość, publiczny porządek, sztuki piękne, gdyż nie są to owoce pracy służącej potrzebom materyalnym. Nie wynika stąd, by odnośne zawody były pasożytne — ich praca jest pożyteczną — owoce tej pracy uważać należy nawet jako wyższe i ważniejsze dla społeczeństwa, jak rzeczy materyalnej konsumcyi — wszak duch wyższy jest jak ciało — wszak nie samym chlebem człowiek żyje... to też śmiesznem jest usiłowanie wyrobienia tym zawodom przynależności do warstw gospodarczo-produktywnych. Czy wykrzyknik »Wer Schweine erzieht soll produktiv arbeiten, wer Menschen erzieht unproduktiv« — przedstawia tę przynależność tak ponętnie?!

Człowiek ma potrzeby ciała i ducha. Jeśli potrzeb ducha nie postawimy wyżej, to co najmniej przyznać im musimy znaczenie równorzędne potrzebom materyalnym. Niedopuszczalnem jest natomiast podporządkowywanie ducha potrzebom materyalnym a w konsekwencyi niedopuszczalnem jest traktowanie usług kapłana, nauczyciela, sędziego, artysty jako służących potrzebom materyalnym — i równanie ich z usługą np. pisarza zajętego w kancelaryi fabryki, zama-

wiającego materyały i maszyny dla fabryki (Roscher). Usługa takiego pisarza jest dobrem gospodarczem dalszego rzędu, służącem pośrednio do zaspokojenia potrzeb materyalnych, (do produkcyi wytworów materyalnych) jestto praca ściśle gospodarcza, gdyż »pośredniość« jej pożytku gospodarczego polega tylko na oddaleniu jej od ostatecznego przeznaczenia—przeciwnie »pośredniość« usług kapłana, nauczyciela, sędziego itp. w gospodarstwie jest zupełnie innej natury — usługi te przechodzą przez zaspokojenie potrzeb ducha, zaspokajając te potrzeby osiągają swe właściwe przeznaczenie; cel swój osiągają; ich działalność się zamyka. Mówiąc przeto o działalności kapłana, nauczyciela, sędziego, artysty w gospodarstwie — używamy przenośni — nadużywamy poprostu języka na szkodę obrazu, rzeczywisty stan rzeczy przedstawiać mającego. To już nie kapłan, nauczyciel, sędzia, artysta, lecz człowiek, który od nich wziął swego ducha, działa w gospodarstwie!

Zdolności osobiste, wiedza zdobyta, mogą być zużytkowane w gospodarstwie, stąd w odpowiednich warunkach stanowią one dobra gospodarcze — nie są jednak produktami gospodarczymi, gdyż nie są rezultatem działalności gospodarczej (§ 12).

§ 50 do § 21.

Charakterystyczne słowa B. Bawerka »babilonische Sprachenverwirrung« więcej jeszcze stosują

się do pomięszania pojęć o wartości, jak do pomięszania pojęć o kapitale.

Główną a prawie powszechną wadą rozmaitych teoryj wartości jest dążenie do urobienia jakiegoś »zasadniczego« pojęcia wartości. W tym względzie pisze Gottl [1]).

> Wer im Geiste der herkömmlichen Anschauung irgendwie für das Gebiet oder auch über das Gebiet der sogenannten Wertlehre denkt, der nimmt dabei, ohne sich dessen bewusst zu werden, als schlechthin wahr den Inhalt des Gedankens an:
>
> Es sei der Wissenschaft unter dem Sprachzeichen »Wert« ein Gegenstand vorgesetzt, der als der Eine, für jedermann nämliche und selbe seiner Erledigung harrt.
>
> In kürzester Fassung:
>
> Es sei der Wissenschaft unter »Wert« ein Singularobjekt vorgesetzt.

Właśnie to dążenie do urobienia jakiegoś jednego »zasadniczego«, »ogólnego« pojęcia wartości powoduje niesłychane pomięszanie pojęć — szczególne kategorye bowiem, które (jak nasza nauka wykazuje) są tylko składnikami organicznej budowy fenomenu wartości a więc użyteczność podmiotowa i przedmiotowa, nadużyteczność podmiotowa i przedmiotowa, wartość podmiotowa i przedmiotowa, tudzież cena — traktowane są przez rozmaite szkoły i rozmaitych autorów w ten sposób, by tylko jedno z nich

[1]) Der Wertgedanke ein verhülltes Dogma der Nationalökonomie 1897 str. 22.

uczynić »właściwem«, »głównem« pojęciem a inne w cień usunąć albo pominąć. Wskutek tego dla jednych jest »zasadniczą« wartością użyteczność, dla innych siła kupna, dla innych znowu praca, rzadkość, sąd subjektywny. Na stwierdzenie trafności naszego zapatrywania zestawiamy bogatą kolekcyę definicyj wartości zebraną przez Gottla.

Die Menge irgend eines anderen Dinges, das für ein Ding eingetauscht wird. *(Ricardo.)*

Kaufkraft. *(J. B. Say.).*

Die allgemeine Tauschkraft, die Verfügungsgewalt, die der Besitz eines Dinges über käufliche Güter im Allgemeinen verleiht. *(J. St. Mill.)*

Das Vermögen, die Kraft, gleichgeschätzte Güter zu erlangen, zu kaufen. *(J. Garnier.)*

Tauglichkeit eines Dinges, als Mittel zu einem Zwecke. *(Hufeland.)*

Tauglichkeit eines Gutes als Mittel für menschliche Zwecke, bezw. das Mass dieser Tauglichkeit. *(Lotz.)*

Tauglichkeit eines Gutes zur Befriedigung eines Bedürfnisses. *(Hermann.)*

Die Nützlichkeit, in ihrer besonderen Beziehung auf die Befriedigung unserer Bedürfnisse. *(Rossi.)*

Das im menschlichen Urteil erkannte Verhältnis, wonach ein Ding Mittel für die Erfüllung eines erstrebenswerten Zweckes sein kann. *(Friedländer).*

Das Urteil über die Nützlichkeit der Dinge. *(Storch).*

Die um ihrer Nützlichkeit willen den Dingen entgegengebrachte Achtung. *(Condillac.)*

Der im menschlichen Urteil anerkannte Grad von Nützlichkeit eines Sachgutes. *(Rau.)*

Das Mass der Nutzleistung. *(Knies.)*

Mass der Fähigkeit eines Produktes, Bedürfnisse zu befriedigen, verglichen mit der gleichen Fähigkeit anderer Produkte. *(Wittelshöfer.)*

Die Gewichtigkeit eines Gegenstandes, welche ihm in Gemässheit des Druckes eines auf denselben gerichteten Begehrens erteilt wird. *(Thomas.)*

Das Mass, in welchem jedes der Elemente des gesellschaftlichen Reichtums beiträgt, das Ganze zu bilden. *(Proudhon.)*

Die aus der Erkenntnis der Eignung eines Objektes, Begehrungen zu dienen, hervorgehende Stellung desselben gegenüber der Gesamtpersönlichkeit des Menschen. *(Wolf.)*

Ein Verhältnis zwischen Gütern, das nach Massgabe der Nützlichkeit und Seltenheit derselben gebildet wird. *(Galiani).*

Bedeutung jener Gegenstände der Aussenwelt, welchen der Mensch die Fähigkeit zuerkennt, irgend einem seiner Bedürfnisse zu entsprechen. *(Mangoldt.)*

Bedeutung, die eine Sache als Bedurftes gegenüber einem vorgesetzten Zwecke gewinnt. *(Rodbertus.)*

Die Bedeutung, die einem Gute um seiner Nützlichkeit wegen beigelegt wird. *(Wagner.)*

Bedeutung — bezw. Geltung — eines Gutes, als subjektiver Reflex von Nutzen und Kosten gegen das Bewustsein des wirtschaftenden Subjektes. *(Schäffle.)*

Bedeutung eines Gegenstandes, denselben wegen der durch ihn ersparten Aufopferung beigelegt. *(Putlitz.)*

Ökonomische Bedeutung (eines Gutes für eine Wirtschaft), insoferne sie durch den Grenzpreis gemessen wird. *(A. Voigt.)*

Bedeutung, die ein Gut um der Abhängigkeit einer Bedürfnissbefriedigung von diesem Gute halber erlangt, bezw. das Urteil über diese Bedeutung. *(Menger.)*

Die höhere Wohlfahrtsbeziehung zwischen Mensch und Gütern, im Gegensatz zur Nützlichkeit. Die Bedeutung, die einem Gute als unentbehrliche Bedingung eines Wohlfahrtserfolges innewohnt. *(v. Böhm-Bawerk.)*

Die mit der Vorstellung der Gutsdinge verknüpfte Vorstellung der Bedeutung der an dieselben gewiesenen Bedürfnissbefriedigungen. *(Sax.).*

Sachliebe; d. i. Association von Interessengefühlen mit der Vorstellung der Güter. *(v. Wieser).*

Das Verhältnis zwischen jenen Bruchteilen seines Leistungsvermögens, den jemand der Erlangung des betreffenden Dinges widmen will, und dem Ganzen dieses Leistungsvermögens.

Bezw. (wenn zwei, mit einander tauschende Personen in Betracht kommen) das Verhältniss zwischen den Mitteln aus jenen Bruchteilen und den Mitteln aus diesen Ganzen. *(Turgot).*

Wirtschaftlicher Masstab der Brauchlichkeiten, bezw. die durch den Besitz einer Nutzbarkeit dem Besitzer ersparte Anstrengung, oder die Anstrengung, die man für ihre Erlangung aufzuwenden geneigt ist. *(Michaelis).*

Das Verhältniss der Produktionskosten zur Brauchbarkeit. *(Engels).*

Das Verhältniss der tauschmässigen Gegendienste. *(Bastiat).*

Die in einer Waare vergegenständlichte, abstrakte menschliche Arbeit. *(Marx).*

Die Macht der Natur über den Menschen. *(Carey).*

Panującą dziś w nauce ekonomii jest ta teorya wartości, która wyłączną wagę kładzie na psychiczny moment tego objawu: teorya użyteczności krańcowej. To, co u nas tworzy składowe pojęcie fenomenu wartości, mianowicie nadużyteczność podmiotowa, traktowane jest przez tę teoryę jako wartość *par excellence.*

Das Kostengesetz ist kein selbstständiges Wertgesetz, sondern bildet nur einen Incidenzfall innerhalb des wahren allgemeinen Gesetzes vom Grenznutzen.

Das Princip des Wertes liegt nie in Kosten sondern ausser ihnen im Grenznutzen der Producte [1]).

---

[1]) B. Bawerk Kapital. II. 1902, str. 201.

Teoryę tę stworzyli Menger (Volkswirtschaftslehre). Walras (Elements d'écon pol. pure). Jevons (Theory of polit. economy). Wykształcili ją Böhm-Bawerk (Grundzüge der Theorie des wirtschaftlichen Güterwertes — Kapital II). Wieser (Über den Ursprung und die Hauptgesetze des wirtschaft. Wertes). Sax (Grundlegung der theor. Staatswirtschaft). Komorzyński (Wert in der isolirten Wirtschaft).

Charakter jednostronności tej teoryi uwydatnia się wyraźnie przez jej porównanie z naszą nauką: brak jej uwzględnienia momentu wydatkowania energii gospodarczej, czyli momentu kosztów. Stosunek momentu kosztów do momentu psychicznego w fenomenie wartości porównać można do stosunku, jaki przedstawia szkielet kostny a zewnętrzne jego pokrycie (ciało) w budowie organizmu ludzkiego. Ani ciało bez szkieletu, ani szkielet bez ciała nie stanowią człowieka — taksamo treści wartości i ceny nie wyczerpuje ani moment przedmiotowej energii, ani moment potrzeb osobistych, lecz dopiero odpowiednia ich synteza.

Wydatek energii gospodarczej, czyli koszta stanowią wewnętrzną budowę produktów — lecz ta wewnętrzna budowa, to szkielet zazwyczaj zakryty dla oka konsumenta, względnie tego, kto poszukuje dobra. Pożądający dobra zwraca główną uwagę nie na koszta, lecz na użyteczność rzeczy — on pożąda ciała, a nie szkieletu — on sądzi rzeczy ze strony ich przymiotów, ich użyteczności, a nie ze strony ich wewnętrznej budowy, (nakładu energii, czyli pracy). Fakt ten zawiódł teoretyków

użyteczności krańcowej na błędne drogi... prawdą jest, iż zewnętrznie przedstawia się człowiek jako ciało – lecz analiza organizmu człowieka wymaga uwzględnienia nietylko ciała, lecz i szkieletu kostnego budowę organizmu stanowiącego. Chcąc być dokładnym w analizie wartości nie wystarcza mówić tylko o użyteczności dóbr, lecz trzeba też na równi uwzględnić to, czego się wprawdzie na dobrach nie widzi, lecz co stanowi ich ukrytą ale realną budowę: energię, czyli pracę.

Analogia powyższa jasno uwydatnia błąd szkoły subjektywnej — błąd ten widzi wielu przeciwników tej szkoły. A. Wagner, umiarkowany przeciwnik subjektywnej teoryi, wypowiada o niej następujące zdanie:

> ...ob sie eine so grosse Tragweite hat, wie ihre Anhänger annehmen, wird von anderer Seite bestritten und auch ich hege namentlich in Betreff der ersten und letzten der eben erwähnten Puncte Zweifel. Insbesondere scheint mir (in theilweiser, doch nicht völliger Uebereinstimmung mit H. Dietzel, s. u.) die Grenznutzentheorie doch nur auf eine feinere Analyse der auf der Nachfrage-Seite entscheidenden psychischen Momente hinauszukommen. Hier ergiebt diese Theorie genauere und tiefere Einblicke in diese Momente und damit in die Factoren, welche von dieser Seite der Nachfrage aus auf die Bildung der Höhe des Werths, auch des Tauschwerths und Preises bestimmend sind. Aber die Tragweite dieses wissenschaftlichen Fortschritts ist doch nicht so gross und so bedeutsam, wie die Anhänger der

Theorie meinen. Die bisherige Werth-, Tauschwerth- und Preistheorie, insbesondere die Theorie der Productionskosten als Preis bestimmenden Factor's, sind dadurch nicht umgeworfen, sondern nur nach einer Seite ergänzt. Man könnte das etwa so ausdrücken: in der Lehre von den Productionskosten (Ricardo, socialistische Theoretiker) hat man es namentlich mit der Angebot-Seite zu thun und hat darüber, wie übrigens auch Andere, so namentlich Schäffle längst eingesehen und gelehrt haben, die Nachfrage-Seite zu wenig beachtet. Die Grenznutzentheorie hat das Verdienst, die letztere Seite in zum Theil neuer und eigenthümlicher Weise zu betrachten und eben dadurch eine Ergänzung für die ganze Werth- und Preistheorie zu liefern [1]).

Teoretycy pracy, a szczególnie socyaliści uwzględniają w analizie wartości tylko szkielet fenomenu wartości, a pomijają wzgląd na ciało przedmiotu analizy:

»Es ist nur die Menge gesellschaftlich notwendiger Arbeit oder die zur Herstellung eines Gebrauchswertes (Gutes) gesellschaftlich notwendige Arbeitszeit, welche seine Wertgrösse bestimmt. Gesellschaftlich notwedige Arbeitszeit ist Arbeitszeit, erheischt, um irgend einen Gebrauchswert (Gut) mit den vorhandenen gesellschaftlich normalen Produktionsbedingungen und dem gesellschaftlichen Durchschnittsgrad von Geschick und Intensität der Arbeit darzustellen«.

---

[1]) Grundlagen. I. 324.

— Ich błąd przeto przedstawia antitezę błędu szkoły subjektywnej. Jednostronność ta jest jednak mniej rażącą jak jednostronność szkoły subjektywnej: wyobraźmy sobie z jednej strony szkielet ludzki, obnażony z ciała a z drugiej strony masę ciała, uwolnioną ze szkieletu — wszak podobniejszy do człowieka szkielet...

Energia, w naszej nauce, stanowi pomost łączący kategorye kosztów i użyteczności w jednolitą syntezę wartości. Dla dotychczasowej nauki ekonomii były te kategorye (użyteczność i koszta) objawami tak różnymi (heterogen), iż połączenie ich, jako dwóch jakościowo różnych wielkości, w pojęcie jednolite, okazywało się niemożliwem. Z trudności tej wyprowadza dopiero zastosowanie nauki o energii do nauki ekonomii. Ze stanowiska przedmiotowego, czyli ze stanowiska kosztów, przedstawiają się rzeczy jako układy energii — zaczem jako rzeczy jednogatunkowe mogą być w pewnych ilościach porównane. Ze stanowiska zaś podmiotowego, czyli ze stanowiska użyteczności, potrzeby, względnie pożądania, oceniając rzeczy »odcinają« (§ 17) pewne ich ilości, a więc pewne ilości energii, związanej z użytecznością przypisywaną rzeczy. Tak więc z jednego i drugiego stanowiska sprowadza się dobra na pomost jednolity pewnych ilości energii, co umożliwia — jak nasza nauka wykazuje — pełną syntezę kategoryj kosztów i użyteczności. Oba te kryterya łączą się tu w jednolitem pojęciu fenomenu ceny, względnie wartości na targu.

Synteza ta łączy ponadto pierwiastek indywi-

dualny i społeczny w fenomenie wartości, a to przez oparcie ceny na indywidualnej nadużyteczności podmiotowej i społecznej równonadużyteczności przedmiotowej.

Na ewentualny zarzut, iż w życiu potocznem nieznane są pojęcia »nadużyteczności« i »równonadużyteczności« podmiotowej i przedmiotowej — odpowiadamy, że nauka, która nie chce się ograniczać do analizy pojęć potocznych, lecz chce badać realny stan i związek rzeczy, nie może się krępować utartemi pojęciami potocznego życia, lecz musi — badając rzeczywistość i znajdując w niej realne fenomena składowe, nieuchwycone przez potoczny pogląd na rzeczy — wyodrębniać je pojęciowo, dając im odpowiednie techniczne określenia.

Na gruncie ogólnego poglądu na wartość uważamy za stosowne i konieczne bliższe wyjaśnienie naszego stanowiska w nauce o systemie ekonomii (§ 3). W przeciwieństwie do obydwóch grup przemian energii (produkcyi i rozdziału) wyodrębniliśmy tam grupę objawów, których charakter polega nie na przemianie energii, ale na stosunku energii do potrzeb. Grupę objawów wartości oparliśmy tam na »sądzie o stosunku energii do potrzeb«. Otóż stanowiska tego nie należy identyfikować z zapatrywaniami szkoły subjektywnej — albowiem nasz »sąd« obejmuje nietylko stosunek dóbr (energii) do potrzeb osobistych, lecz i stosunek energii do potrzeb przedmiotowych gospodarstwa (koszta). Pojęciem potrzeb człowieka

objęte tam są potrzeby gospodarstwa, jako potrzeby dalszego rzędu.

§ 51 do § 26.

Wedle fizyokratów, czysty przychód z ziemi pochodzi ze współdziałania przyrody z człowiekiem na roli. Jedynie przyroda jest, wedle tej szkoły, produktywną, ona jedynie może dać przychód czysty *(produit net)*, który stanowi rentę.

Pogląd ten kładzie za wielką wagę na pracę przyrody, ileże praca przyrody — jak wiemy — daje tylko materyał na rentę, podczas gdy na urobienie renty z tego materyału i to tylko z jego części, złożyć się muszą warunki inne, które wyróżniliśmy (§ 26) jako warunki zewnętrzne. Przyroda współdziała w produkcyi rolnej na każdej ziemi, a jednak nie każda ziemia daje czysty przychód, gdyż całą pracę ziemi mogą pochłonąć koszta produkcyi (jak w naszem gospodarstwie A. § 26).

Na gruncie teoryi fizyokratów urabia się różniczkowa teorya renty. Jej głównym przedstawicielem jest D. Ricardo. Główną myśl jego teoryi wyrażają następujące zdania:

> Wenn aller Boden die nämlichen Eigenthümlichkeiten hätte, wenn seine Flächenausdehnung keine Grenzen hätte, wenn derselbe allgemein von gleicher Beschaffenheit wäre, so könnten für dessen Benutzung keine Lasten bedungen werden, ausgenommen wo er mit seiner Lage ganz besondere Vortheile gewährete. Es wird

demnach blos aus dem Grunde eine Rente entrichtet, weil der Boden nicht in unendlicher Menge und allgemein gleicher Beschaffenheit vorhanden ist und bei zunehmender Bevölkerung Boden von geringerer Beschaffenheit oder weniger vortheilhafter Lage zum Anbaue genommen wird. Sobald, in Folge des Fortschreitens der Gesellschaft, Boden von Fruchtbarkeit zweiten Grades zum Anbaue genommen wird, so beginnt die Rente unmittelbar auf jenem erster Güte und der Betrag dieser Rente richtet sich nach dem Unterschiede der Beschaffenheiten dieser zweierlei Bodenarten.

Sobald Boden dritter Klasse angebaut wird, so beginnt die Rente der zweiten und richtet sich wie vorher nach dem Unterschiede in ihren hervorbringenden Kräften [1]).

Zanim wypowiemy nasze zdanie o teoryi Ricarda, uważamy za stosowne dać pogląd na inne teorye renty gruntowej.

Teorya pracy, reprezentowana szczególnie przez Bastiata i Fontenay'a, uczy, że ziemia przez pracę roboczą, która ją setki lat uprawiała, meliorowała, przetwarzała, została w kapitał zamienioną. Wkłady te przedstawiać mają tak wysokie sumy, że kto dziś ziemię kupuje, to zaledwie część włożonych w ziemię kapitałów wraca.

La valeur des capitaux se détériore incessament [2])... ne recevront jamais autant de journées

---

[1]) Principles of pol. economy w tłóm. Baumstarka, 1877, str. 43.

[2]) Bastiat »Harmonies Economiques« str. 367.

de travail actuel en échange de la terre, qu'elle leur en'a coûté autrefois [1]).

Tak więc czysty przychód ziemi ma być, wedle tej teoryi, procentem zaledwie od cząstki kapitałów, które w ziemię włożone zostały. Teorya ta jest grubym nonsensem — wyznawcy jej nie zdają sobie sprawy z tego, co człowiek w ziemię wkłada, a co w zamian za te wkłady ze ziemi bierze. Wszak praca melioracyi łącznie z pracą uprawy nie przenosi $^1/_4$ części pracy żywiołowej — ziemia przeto w owocach swych oddaje człowiekowi pracę jego z taką nawiązką, iż wielkim nonsensem jest twierdzenie, że przez wieki uprawiana ziemia pozostaje człowiekowi coś dłużną. Pomijamy tu już błędne pojmowanie kapitału—przypominamy tylko, że energia ziemi nie przestaje być żywiołową przez uprawę i melioracyę.

Teorya wyzysku. Nauka socyalistyczna (Rodbertus, Marx, Lassale) traktuje rentę gruntową, jako tę część produktów pracy robotnika, którą właściciel ziemi na mocy swego prawa do ziemi przywłaszcza sobie. Nauka ta, polegająca na założeniu, iż praca robocza jest jedynem źródłem wartości, upada wraz z tem założeniem. Odmawianie usługom przyrody wartości spotykamy u tych pisarzy na wielu miejscach.

...da die Erde nicht das Produkt der Arbeit ist, also auch keinen Werth hat [2])...

---

[1]) Bastiat »Harmonies Economiques«, str. 368.

[2]) Marx »Kapital«, III B. II T. S. 162.

Alle Grundrente ist Mehrweth, Produkt von Mehrarbeit [1]).

Das Gut kostet dem Menschen nur die aufgewendete Arbeit, welche der einzige Uraufwand und die einzige Urkraft ist, mit der die menschliche Wirtschaft haushält.

Vom wirtschaftlichen Standpunkt aus sieht man einen sehr wesentlichen Unterschied zwischen den verschiedenen Antheilen an der Hervorbringung der Güter.

Durch die Unwiederbringlichkeit des Aufwandes wird das ihn machende Subjekt getroffen.

Dass jedoch die Natur durch die Unwiederbringlichkeit des Aufwandes getroffen wird, kann man nicht sagen, man müsste denn die Natur personificiren [2]).

Ostatnie zdanie stanowi kamień węgielny »naukowego« socyalizmu. Wprost niepojętem jest zaślepienie wyznawców tej szkoły, niewidzących błędu w nauce Rodbertusa. Wszak w życiu gospodarczem nie rozchodzi się o to, czy przyroda odczuwa stratę przez wydatek sił, lecz o to, czy je gospodarstwo odczuwa. Otóż przez wydatek energii żywiołowej, przez wydatek sił ziemi gospodarstwo ponosi rzeczywisty uszczerbek — przedmiot gospodarstwa, ziemia, przez wydatek swych sił ponosi taksamo stratę jak podmiot gospodarstwa przez wydatkowanie swej oso-

---

[1]) Marx »Kapital« III. B. II. T. str. 174.

[2]) »Rodbertus - Jagetzow's Socialökonomische Ansichten« v. Th. Kozak 1882 str. 31 n.

bistej energii (§ 18) straty te musi gospodarstwo wyrównać — przedmiotowa potrzeba tego wyrównania nadaje wydatkowanej energii wartość, która to wartość najlepiej uwydatnia się na targu w zjawisku odzyskiwania utraconej energii w gotowym produkcie (jak w naszem gosp. A odzyskiwanie 350 e_1 kosztem 50 E).

Socyalistyczna teorya renty popełnia, obok błędu posługiwania się teoryą identyfikującą wartość z pracą roboczą i ten błąd, że abstrahuje od indywidualności gospodarstw, względnie ich grup. Różne gospodarstwa wydają — jak wiadomo — na wyprodukowanie dóbr jednakowej ilości i jakości różne ilości pracy roboczej, skąd powstają różnice w kosztach a w konsekwencyi czyste nadwyżki w przychodach — socyalistyczna teorya, nie uwzględniając tych stosunków, traktuje produkt społeczny jako całość złożoną z przeciętnie **równych** prac roboczych, przez co sama zamyka sobie drogę do ekonomicznego rozwiązania problematu czystych przychodów — bo taka całość, z przeciętnie równych prac roboczych złożona, staje się teoretycznie tak skamieniałym materyałem, że już do dalszego rozbioru, a szczególnie do ekonomicznego wytłómaczenia problematów rozdziału nie nadaje się. To też socyalistyczna nauka dla wytłómaczenia przychodów czystych uciekać się musi do stosunków prawnych, do uprzywilejowanego stanowiska właścicieli, dozwalającego im zabierać robotnikom pewną część owoców »ich« pracy. To traktowanie dochodów, jako wyniku

fizycznego i gwałtownego podziału produktu, przedstawia w sposób plastyczny B. Bawerk.

Es gibt nur eine Quelle, aus der der ganze Güterstrom ungetheilt hervorbricht — die Arbeit; auch der Mittellauf ist einig und ungetheilt: im Werte der Güter liegt nichts, was eine Theilung derselben unter verschiedene Theilnehmer vorbereiten würde, denn aller Wert bemisst sich einzig nach der Arbeit. Erst knapp an der Mündung, da sich eben der Güterstrom in das Einkommen der Arbeiter, die ihn geschaffen, ergiessen will und soll, stemmen von zwei Seiten die Grundeigenthümer und die Capitalisten die Barre ihres Monopoles in den Strom, und drängen gewaltsam einen Theil des Ablautes auf ihr Gebiet. — Dies ist die Meinung der socialistischen Ausbeutungstheorie. Sie spricht dem Zins eine Vorgeschichte in den früheren Stadien des Güterschicksales ab, sie betrachtet ihn lediglich als das Ergebnis eines unorganischen, zufälligen gewaltsamen Nehmens, sie behandelt das Zinsproblem als ein reines Vertheilungsproblem im schroffsten Sinne dieses Wortes [1]).

Obok wyż omówionych teoryj renty, istnieją teorye identyfikujące pojęcie renty gruntowej z pojęciem renty kapitału, procentu i zysku przedsiębiorczego, tak zwane teorye rozszerzonego pojęcia renty (Schäfflego, Mangoldta i innych). Większego pomięszania pojęć, jak w tych teoryach,

---

[1]) Kapital I. 1900 str. 600, 601.

wyobrazić sobie niepodobna. Brak ustalenia zasadniczych pojęć ekonomicznych pchnął widocznie niektórych ekonomistów na rozpaczliwą drogę ujęcia pewnej grupy zbliżonych do siebie, aczkolwiek zasadniczo różnych pojęć, w jedną teoryę — czego nie można dosyć ganić — ileże rzeczą nauki jest rozróżniać i grupować (§ 25) a nie uświęcać chaos pojęć teoryami!

Z pomiędzy rozmaitych teoryj renty gruntowej podniesiemy jeszcze teoryę, opierającą tę rentę na upływie czasu. B. Bawerk stworzył podwaliny do tej teoryi a rozwinął ją Wł. Czerkawski[1]). Główna myśl tej teoryi jest ta: ziemia jako dobro dalszego rzędu (nasze e_1) jest dobrem przyszłem, posiada więc wartość zmniejszoną — gdy produkcya się ukończy, uzyskuje wytwór, (nasze E) jako dobro teraźniejsze, wyższą wartość. Tak więc ziemia otrzymuje ponad swą wartość (ponad swe koszta) pewną nadwyżkę, która stanowi rentę gruntową[2]).

Nasza teorya ma poniekąd tosamo założenie: jednym z momentów naszej teoryi jest okoliczność, że energia żywiołowa (e_1) ma mniejszą wartość jak produkt końcowy (E), podczas gdy jednak prof. Czerkawski tę różnicę opiera na upływie czasu, my ją odkrywamy na gruncie realniejszym, bo wprost na zestawieniu obydwóch energij, jako ceny ($350\ e_1 = 50\ E$ z czego $e_1 = {}^1/_7\ E$).

---

[1]) W pracy »Teorya czystego dochodu z ziemi«, Kraków 1897.

[2]) Por. str. 225 wyż powołanej pracy Czerkawskiego.

Krytykę teoryi wartości, opartej na upływie czasu, dajemy w § 52. Tu zauważymy tylko, że teorya ta, choćby była prawdziwą, wcale nie dawałaby rozwiązania całego problematu renty gruntowej — renta bowiem jest czemś realnem, jest dochodem, który zgodnie z B. Bawerkiem jako »Güterzufluss« [1]) traktować należy. Otóż upływ czasu, choćby miał istotnie taki wpływ na tworzenie się wartości jak uczy B. Bawerk, byłby tylko momentem zewnętrznym przy urabianiu renty — wcale zaś nie tłómaczyłby materyału, czyli źródła, z którego renta jest urabianą. Wprawdzie działalność przyrody odbywa się na łonie czasu, lecz czas niczego nie tworzy, jest on tylko podłożem, na którem matka energia sprawuje swe dzieła. Stuletni dąb lub stuletnie wino nie dlatego są kilkakroć lub kilkaset razy droższe, jak przed laty 100, że od czasu ich zaistnienia do sprzedaży upłynęło lat 100, lecz dlatego, że w tym czasie przyroda odpowiednią pracę w rzeczy te włożyła. Stuletni dom lub stuletnie ubranie wcale nie zyskują na wartości mimo upływu lat 100, gdyż w tym czasie przyroda treści ich wcale nie podnosi!

Na podstawie powyższych wywodów i naszej pozytywnej nauki o rencie gruntowej (§ 26) wypowiemy zdanie o teoryi renty gruntowej Ricarda.

W teoryi Ricarda znajdujemy cztery słabe strony:

---

[1]) Kapitał I 900 str. 2.

1) nie uwzględnia ona wartości ziemi,

2) nie rozróżnia kwestyi materyału czyli źródła renty od zewnętrznych momentów jej urabiania,

3) wciąga niepotrzebnie do analizy renty gruntowej sprawę renty kapitału i procentu,

4) mięsza pojęcia renty naturalnej i targowej.

1. Wedle Ricarda płaci się rentę za pierwotne i niezużywalne siły natury, które nie mają żadnej wartości. Nie uwzględnia Ricardo faktu, iż ziemia w gospodarstwie wyczerpuje się — przez wydatkowanie energii żywiołowej ziemia ponosi straty, które przedstawiają pewną samoistną wartość, ugruntowaną w objektywnych potrzebach gospodarstwa wypełnienia braków, celem zachowania równowagi i podtrzymania dalszej produkcyi.

Te braki muszą być wyrównane tj. energia żywiołowa musi być odzyskaną wytworami końcowymi — wytwory końcowe tedy w zestawieniu ich ilości z ilością odzyskiwanej przez nie na targu energii żywiołowej, przedstawiają jej targową wartość. Doświadczenie poucza, iż energia żywiołowa jest kilkakroć tańszą jak wytwory końcowe, tak np. nawóz pochodzący z korca owsa i fury siana niewątpliwie można nabyć za cenę kilkakroć mniejszą, jak wartość korca owsa i fury siana.

Wydatkowanie energii żywiołowej musi być traktowane jako koszta, które muszą znaleźć pokrycie w produkcie końcowym i to w czę-

ści tego produktu, jeśli gospodarz ma otrzymać jakąś nadwyżkę jako przychód czysty.

Wedle Ricarda i zwolenników jego szkoły ziemia otrzymuje wartość dopiero od renty targowej — nie mogą oni tedy wartością tą tłómaczyć tejże samej renty, gdyż byłoby to tłómaczenie »w kółko«.

2. Jako drugą słabą stronę teoryi Ricarda, zaznaczyliśmy brak rozróżnienia jej przyczyn wewnętrznych od zewnętrznych, brak rozróżnienia źródła renty od sposobu jej urabiania.

Wpływ różnicy urodzajności gruntów na urabianie się renty jest zupełnie inny, jak to sobie Ricardo i jego zwolennicy przedstawiają. Różnica urodzajności nie jest ani miarą ani źródłem renty gruntowej, lecz tylko warunkiem zewnętrznym, niejako podłożem, na którem powstaje urabiająca rentę różnica kosztów produkcyi. Miarą różnicy urodzajności, względnie wydatności gruntów *A* i *D* jest liczba 50 (400 e_1 — 350 e_1) tymczasem różnicę ich kosztów i wielkość renty przedstawia liczba 143 (500 E — 357 E). Źródłem renty gruntowej, czyli materyałem, z którego renta jest urabianą, jest więc nietylko różnica urodzajności (50 e_1 na gosp. D) lecz i inna energia żywiołowa, która wcale tej różnicy nie stanowi. Słowem przyczynę wewnętrzną czyli źródło (materyał) renty gruntowej stanowi energia żywiołowa jako taka, a nie różnica wydatności różnych gruntów.

Przyczyny zewnętrzne renty gruntowej są rozmaite w szczególności: różnica urodzajności i po-

łożenia gruntów, różnica co do środków komunikacyi, monopol, odpowiedni popyt na targu, konjunktura korzystna etc.

Czysty przychód z ziemi jest rentą gruntową bez względu na to, jakie warunki zewnętrzne go tworzą, byle tylko odnośna ilość płodów, treść przychodu czystego stanowiąca, nie przechodziła granic wielkości żywiołowej energii po strąceniu jej kosztów (§ 26).

Błąd Ricarda w omawianym kierunku powoduje, że teorya jego jest za wąską. Renta gruntowa powstaje i na najgorszych gruntach, gdy popyt jest większy, jak podaż. W razie monopolu właściciele ziemi (choćby wszystkie grunta były równe co do wydatności) mogą żądać i uzyskać za produkta ceny wyższe, jak ich koszta.

3. Trzeci zarzut, jaki przeciw teoryi Ricarda podnosimy, jest ten, że łączy ona kwestyę renty gruntowej ze sprawą procentu i renty kapitału w sposób zaciemniający naturę tych dochodów. Renta ma być, wedle Ricarda, tą częścią przychodu z ziemi, która pozostaje po pokryciu płacy i procentu względnie renty kapitału. Co rozumie Ricardo pod kapitałem? Melioracye, zwierzęta domowe, pieniądze? Melioracye nie zmieniają żywiołowego charakteru ziemi — również zwierzęta przedstawiają energię żywiołową — pieniądz zaś nie tworzy żadnych produktów, a jeżeli ma jaki udział w przychodach z ziemi, to udział ten jest pośredni, pochodzi właśnie z renty gruntowej. Chyba maszyny, używane w produkcyi rolnej, należałoby tu uwzględnić — ale uwzględnienie to wymaga zu-

pełnie innego traktowania sprawy, gdyż renta kapitału nie urabia się na takich samych prawach, jak renta gruntowa (§ 27), pocóż tedy mięszać te dochody z naukową analizą renty gruntowej, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że gospodarka rolna nie jest koniecznie zależną od współdziałania maszyn.

4. Ricardo określa rentę gruntową jako »część płodów ziemi, albo odpowiednią im wartość, pozostałą po pokryciu kosztów«.

W określeniu tem zmięszał Ricardo rentę naturalną z rentą targową, nie wypowiedział bowiem o jakie koszta tu się rozchodzi, o koszta naturalne czy targowe?

Różnicę między temi kategoryami uwidoczni nam następujący przykład. Ze stanowiska renty naturalnej, w gospodarstwie dającem 5 korcy zboża, na podstawie nakładu 3 korcy takiegoż zboża, stanowią 2 korce względnie ich wartość, rentę naturalną. Ze stanowiska zaś renty zamiennej — w wypadku, gdy wartość korca obniżyła się w chwili powstania produktu końcowego w porównaniu z chwilą nakładu kosztów produkcyi o $^1/_4$ część — musi nasz gospodarz, dla pokrycia kosztów 3 korcy, sprzedać 4 korce tak, iż zostanie mu tylko 1 korzec, względnie jego wartość jako renta. Otóż wedle określenia Ricarda rentę gruntową stanowi u naszego gospodarza tak dobrze 1 korzec (albo jego wartość), jak i 2 korce (albo ich wartość) — należało tedy obie te kategorye rozróżnić, a nie mięszać je w jedno określenie.

Przeciw pojęciu renty Ricarda podnosi Wł. Czerkawski zarzut, że »renta jako dochód czysty nie ma nic wspólnego z ilością dóbr, musi bowiem zwiększyć majątek, który mierzy się zawsze wartością, nigdy zaś ilością dóbr« [1]). »Dochód naturalny, jako wzrost ilości dóbr, nie jest pojęciem ekonomicznem, gdyż nie baczy na stosunek dóbr do człowieka, którego wyrazem jest jedynie wartość« [2]). Zarzuty te obalimy, zdaniem naszem, następującemi uwagami. Przedewszystkiem istnienia renty gruntowej, jako czystego przychodu, przypadającego na rzecz ziemi, nie można inaczej wykazać, jak dowodem, że uzyskane wytwory pokrywają swą częścią wszelkie koszta. Badanie renty, wyłącznie na podstawie wartościowego uważania rzeczy, nie da wglądnąć w jej istotę.

Powtóre zasób dóbr (ich ilość i jakość) jest tak dobrze pojęciem ekonomicznem, jak i wartość, a nawet znaczenie kategoryi pierwszej jest wyższe jak drugiej, ileże ostatecznym celem gospodarstwa jest zaspokojenie potrzeb konsumcyi, a więc udział konsumcyjny, którego treścią jest zasób dóbr.

Potrzecie, wartość nie jest czemś oderwanem od ilości dóbr — substratem wartości są właśnie dobra — ich wartość nie jest czem innem, jak subjektywnie i objektywnie oznaczonym, stosunkiem ilości dóbr. (§ 21). W końcu znamy wypadki co do których ilość dóbr końcowych jest momentem podstawowym (substratem) zwiększania się wartości i majątku. Należy tu odróżnić trzy wypadki:

---

[1]) »Teorya czystego dochodu z ziemi« str. 122.

[2]) Ib. str. 58.

1. Wartość jednostki końcowego produktu jest równą wartości takiejże jednostki produktu w chwili rozpoczęcia produkcyi.

2. Wartość jednostki końcowego produktu jest większą jak wartość takiejże jednostki produktu w chwili rozpoczęcia produkcyi.

3. Wartość jednostki końcowego produktu jest mniejszą jak wartość takiejże jednostki produktu w chwili rozpoczęcia produkcyi.

W 1-ym i 2-gim wypadku uzyskane nadwyżki w produkcie stanowią też nadwyżki wartości. W 3-cim wypadku naturalne nadwyżki produktu stanowią nadwyżki wartości tylko w tej części, która pozostaje po pokryciu wartości targowej kosztów. Przy większej różnicy wartości jednostki produktu końcowego a nakładowego nie pozostaje żadna nadwyżka.

Wnioski ostatnie oparte są dowodnie na naszej nauce (§ 26).

§ 52 do 27.

Najważniejsze z dotychczasowych teoryj renty kapitału podajemy za Böhm-Bawerkiem (Kapital und Kapitalzins I) w samoistnem streszczeniu Czerkawskiego[1]), z tą jedynie odmianą, że w miejsce wyrazu »procent«, kładziemy wyraz »renta kapitału« z uwagi, że w teoryach tych rozchodzi się głównie o wytłómaczenie renty kapitału, jako pierwotnego dochodu, a nie dochodu pośredniego, jakim jest procent.

---

[1]) Zasady ekonomii społecznej Gida 1900, str. 571/n.

Najważniejsze z dotychczasowych teoryj, wyjaśniających pojęcie renty kapitału są następujące:

1) Teorya produkcyjności kapitału, reprezentowana przez Say'a, Roschera i Carey'a — a opierająca się na twierdzeniu, że kapitał, zużyty odpowiednio wytwarza nową wartość, wskutek czego należy mu się udział w dochodach. Przeciw temu należy podnieść, 1) że kapitał może stworzyć tylko nowe dobra, a nie nową wartość, gdyż zwiększenie ilości dóbr nie zawsze idzie w parze ze wzrostem wartości; 2) że nawet, gdyby owa nowa wartość powstała, nie wiemy, czy przewyższa swą wysokością wartość zużytą dla jej uzyskania, t. zn. sam kapitał.

2) Teorya użytkowania kapitału (Knies, Menger) odróżnia pomiędzy użyciem substancyi kapitału i pożytków, które kapitał daje bez naruszenia swej treści, wskutek czego zwrot kapitału wynagradza pierwszą jego działalność, renta kapitału zaś jest zapłatą za pożytki. Błąd ich polega na tem, że właśnie całe znaczenie kapitału polega na tych pożytkach, t. zn., że gdyby ich nie było, kapitał byłby zbytecznym, wskutek tego tak zwrot kapitału jak i renta kapitału opłaca się za pożytki; innemi słowy nie ma znowu wyjaśnienia renty kapitału, jako dochodu czystego, gdyż zlewa się on ze zwrotem kosztów.

3) Teorya abstynencyi, zestawiona przez Seniora, twierdzi, że renta kapitału jest wynagrodzeniem za powstrzymanie się kapitalisty od bezpośredniego zużycia kapitału na własne po-

trzeby, celem umieszczenia go w produkcyi. W ten sposób nie podobna jednak wyjaśnić istoty renty kapitału, albowiem użycie w produkcyi zamiast w konsumcyi polega zawsze na przewadze, jaką instyktownie w danej chwili mają potrzeby, którym odpowiada produkcya. Wskutek tego kapitalista w tym wypadku rozporządza swym kapitałem w myśl naczelnej zasady gospodarowania, nakazującej zastosowanie się do potrzeb, a temsamem nie może domagać się żadnego osobnego wynagrodzenia, tak jak nie ma innego wynagrodzenia za żadne inne postanowienie gospodarstwa racyonalnego.

4) Teorya pracy (Wagner, Canovès) uważa kapitał za wynagrodzoną i zaoszczędzoną pracę, która w produkcyi zastępuje pracę ludzką. Renta kapitału jest tylko odmianą pracy i polega na takich samych jak praca, zasadach... Teorya ta jest błędna, gdyż polega na mylnej teoryi wartości, wyprowadzającej wszystko z pracy ludzkiej, a powtóre wyjaśnia w najlepszym razie tylko przychód surowy. Kapitał jako surogat pracy musi dostać pewien dochód, lecz nie wiemy, *a)* czy znajdzie się źródło, z którego możnaby pobrać ten dochód; *b)* czy ten dochód przewyższy zużycie kapitału, t. zn. czy będzie czystym.

5) Teorya wyzysku, podniesiona przez socyalistów, a przedewszystkiem Rodbertusa i Marksa, twierdzi, że wszelka renta kapitału tylko stąd pochodzi, że kapitaliści za pracę ludzką za niską płacą cenę. Robotnik dostaje tylko wartość za-

mienną swej pracy, oznaczoną kosztami utrzymania, a odstępuje kapitaliście całą swą zdolność do pracy. Ponieważ zdolność do pracy daje zawsze rezultaty przewyższające koszta utrzymania, przeto powstaje pewien zysk, który w formie renty kapitału zagarnia kapitalista. Przeciw temu należy podnieść następujące zarzuty: *a*) praca nie stosuje się do kosztów utrzymania, wskutek tego brak podstawy do ocenienia na wypadek najzwyklejszy, gdy płaca jest wyższą, czy jeszcze coś pozostanie na rentę kapitału; *b)* gdyby nawet ten zysk rzeczywiście pozostał, nie wiemy, czy wystarczy na pokrycie kosztów tego kapitału, który nie stanowi funduszu płacy, a więc użytego na surowce, narzędzia i t. d. *c)* gdyby ta teorya była prawdziwą, renta kapitału stałaby w stosunku do ilości tylko tej części kapitału, którą użyto na wynagrodzenie robotników, a nie w stosunku do całego kapitału; tymczasem w rzeczywistości widzimy wręcz odwrotne zjawisko.

Jako jedynie prawdziwą uważa Czerkawski teoryę upływu czasu, postawioną przez B. Bawerka, którą tak streszcza:

Jak już wiemy, wartość dóbr przyszłych jest zawsze niższa od wartości dóbr teraźniejszych. Kapitał, jeśli ma służyć we własnej czy obcej produkcyi, jest zawsze dobrem przyszłem, albowiem ma dopiero przyczynić się do uzyskania wytworów dających się użyć na zaspokojenie potrzeb; jeżeli natomiast używamy go w konsumcyi, jest dobrem teraźniejszem, gdyż zaspo-

kaja obecne potrzeby. Wskutek tego oddając kapitał na rzecz produkcyi, zmieniamy jego charakter: z dobra teraźniejszego zmieniamy go w dobro przyszłe. W myśl teoryi wartości zamiana taka byłaby niemożliwą, jeżeliby przytem powstała jakakolwiek strata, albowiem w tym wypadku przeznaczonoby kapitał do bezpośredniego użycia. Umieszczenie go w produkcyi zajdzie więc tylko wtedy, gdy wyrówna się różnica między wartością przyszłą a teraźniejszą, t. zn. gdy tę wartość tego kapitału jako dobra przyszłego, uzupełnimy odpowiednią kwotą. Jeżeli np. kapitał, w razie bezpośredniego użycia ma wartość 100, a przeznaczony do produkcyi, jako dobro przyszłe, tylko 90, natenczas należy tę wartość uzupełnić 10 jednostkami, inaczej bowiem nie oddanoby go do produkcyi. Pod tymi warunkami zamiana jest możliwą i zupełnie uzasadnioną, gdyż stoją naprzeciw siebie dwie zupełnie równe wartości, teraźniejsza 100 i przyszła 90 + 10, kapitalista nie ma żadnego zysku, tylko istotny ekwiwalent swego kapitału.

Stosunek ten jednak ulega zasadniczej zmianie; pod wpływem produkcyi kapitał w niej użyty zmienia się w wytwór, który już jest dobrem teraźniejszem. Wskutek tego wartość jego, jako dobra teraźniejszego podnosi się znowu do stu. Właściciel kapitału przeto ma po skończeniu produkcyi kapitału dwie wartości 1) wartość wytworu 100, którą stanowi zwrot zużytego kapitału i 2) wartość uzupełnienia wartości kapitału

jako dobra przyszłego 10, która jest jego zyskiem czyli procentem czystym.

W ten sposób powstaje renta kapitału a ponieważ procent pochodny jest tylko jej następstwem — bo wypożyczanie kapitału nie może narażać na straty, przeto i w razie odstąpienia kapitału innym gospodarstwom taki sam procent ukazać się musi.

Zanim wypowiemy nasze zdanie o pozytywnej teoryi renty kapitału B. Bawerka, uważamy za stosowne, podnieść jego zasługi na polu krytycznych badań tego problematu. W części krytycznej swej znakomitej pracy »Kapital und Kapitalzins« wykazuje B. Bawerk w sposób mistrzowski słabe strony dotychczasowych teoryj renty kapitału a ponadto gruntuje i rozwiązuje kwestyę co jest istotą tego problematu. Krytyką tą »sprostował« B. Bawerk drogę do rozwiązania problematu renty kapitału i wielu innych zawiłych kwestyj w naszej nauce, przez co zasługi jego na tem polu równają go z największymi koryfeuszami naszej wiedzy.

Natomiast pozytywna część pracy B. Bawerka (Kapital und Kapitalzins II.) nie ma, zdaniem naszem, naukowej wartości. Na scharakteryzowanie tej pracy nie znajdujemy trafniejszego określenia jak »budowanie zamków na lodzie«. Tym »lodem«, tą kruchą podstawę jego teoryi renty kapitału, jest oparta na różnicy czasu teorya wartości. Już subjektywna teorya wartości jest, jak wykazaliśmy, jednostronną — jeszcze mniej zadowalającą jest teorya podnosząca jeden ze sub-

jektywnych momentów »wpływ czasu« do rozstrzygającego znaczenia w genezie wartości.

W zasadzie i my nie zaprzeczamy wpływu czasu na wartość — przypisujemy jednak momentowi czasu o wiele mniejsze znaczenie, jak B. Bawerk i jego szkoła — w szczególności wedle naszej nauki, wartość na targu i cena zależą nietylko od subjektywnej oceny, lecz i od przedmiotowych warunków produkcyi — warunki przedmiotowe tworzą fundament, na którym się układa wartość na targu i aczkolwiek ocena subjektywna wypowiada tu ostatnie słowo, jest przecie jej znaczenie, przez warunki przedmiotowe, bardzo ograniczone. Tem więcej ograniczone znaczenie ma wpływ czasu, ileże moment ten jest tylko jednym z momentów subjektywnych. Moment ten ściera się, względnie potęguje inne subjektywne momenta, na intenzywność potrzeb wpływ mające.

Problemat renty kapitału znajdujemy zgodnie z B. Bawerkiem w stosunku wartości kapitału do wartości jego owoców — lecz stosunek ten jest, zdaniem naszem, zupełnie inny, jak uczy B. Bawerk. Jakże ten stosunek przedstawia B. Bawerk? Odnośne jego poglądy jasno przedstawiają następujące słowa: [1])

> Der Werth der Güter entfernterer Ordnung ist in seinem Dasein und Ausmass bedingt durch den Werth der Güter näherer Ordnung, zu deren Hervorbringung jene dienen.
>
> Aller Kapitalswerth ist eine Antizipation des

[1]) Rechte und Verhältnisse str. 104.

Werthes der erwarteten schliesslichen Genussprodukte.

Und wenn dieser (antizipirte Werth) nur die Spiegelung des schliesslichen Produktenwerthes war, wie soll der letztere über sein eigenes Bild, oder vielmehr über sich selbst hinauswachsen?[1])

Die Produktivität des Kapitales soll sich dagegen ganz allgemein in einem durchschnittlichen und regelmässigen Mehrwerth des durch das Kapital (abgesehen von dem Erfolge der mitwirkenden Arbeit) erzeugten Produktes über den aufgewendeten Kapitalswerth äussern. Woher also dieses Hinauswachsen über sich selbst?

Zapatrywania te obalamy krótkim a niewzruszonym argumentem: kapitał (energia sztuczna) nie może mieć tej samej wartości co owoce kapitału, gdyż owoce kapitału muszą dać kilkakroć wyższą wartość jak sam kapitał, aby dać kilkakroć wyższy fundusz płac na pokrycie kilkakroć większej rzeszy pracowników (robotników, inżynierów, przedsiębiorców) jak rzesza pracowników, zajętych produkcyą kapitału.

Weźmy liczby produkcyi niemieckiej (§§ 9, 27). Gdyby rzeczy miały się tak, jak z nauki B. Bawerka wypada, mianowicie, gdyby 52 mil. E, jako końcowy owoc kapitału, miały wartość 100 t. j. taką samą wartość (90 + 10), jak te same 52 mil. E (50 mil. e_1 + 2 mil. e) jako kapitał — wówczas 8 mil. E, dodane przez 8 mil. praco-

[1]) Por. wyż. przedstawioną teoryę B. Bawerka wedle której wartość kapitału (90 + 10) jest odbiciem wartości jego końcowego produktu (100).

wników współdziałających w produkcyi końcowej do treści kapitału, musiałyby dać wartość 400 (aby pokryć wynagrodzenie 4 kroć większej rzeszy pracowników), co jest absurdem, gdyż jednostka tych ostatnich E (8 mil. E) byłaby tu 25 razy droższą, jak jednostka pierwszych E (52 mil. E jako owoców końcowych), podczas gdy dobra jednej ilości i jakości są na jednem miejscu i czasie równowartościowe. Ta równa wartość stwierdzaną jest codziennem doświadczeniem: dobra tejsamej ilości i jakości, czy one pochodzą z pracy rąk czy też z maszyny, są na jednem miejscu i czasie równowartościowe.

Prawo, wedle którego dobra jednakowej ilości i jakości mają na targu równą wartość, powszechnie jest uznane w nauce ekonomii — uznaje go też subjektywna teorya wartości — musimy przeto teoryę B. Bawerka i z tego stanowiska rozpatrzeć. Oznaczmy tedy wartość produktu końcowego 60 mil. E jakąkolwiekbądź liczbą, np. liczbą 500, część tego produktu 52 mil. E przedstawi tedy wartość wyższą jak liczba 400. Otóż, jeżeli wartość tych 52 mil. E, jako wartość owoców kapitału, odniesiemy — zgodnie z teoryą B. Bawerka — w całości do samegoż kapitału, wówczas całą tę wartość (400), a w konsekwencyi całe 52 mil. E produktu końcowego, zagarną wytwórcy narzędzi produkcyi, mimo, że jest ich tylko 2 mil., podczas gdy inni producenci w liczbie 8 mil. otrzymają wartość niespełna 100, która im da tylko 8 mil. E produktu końcowego — znaczyłoby to, że pierwsi byliby 25 razy lepiej wynagradzani jak

drudzy! Doświadczenie codzienne wykazuje, iż jedni i drudzy są mniej więcej równo płatni—pochodzi to właśnie stąd, że owocami końcowymi dzielą się pracownicy obydwóch kategoryj w ten sposób, że na głowę przypada przeciętnie jednakowy udział, w konsekwencyi czego część wartości, przypadająca na pokrycie kosztów produkcyi narzędzi, jest o wiele mniejszą, jak wartość owoców tych produkcyi narzędzi, tak, iż kapitał jest kilkakroć razy tańszy, jak jego owoce.

Różnica czasu ma pewien wpływ na urabianie się wartości i dochodu tylko tam, gdzie wartości subjektywnej nie alterują w wyż przedstawiony sposób warunki produkcyi i rozdziału. I tam jednak ma ten wpływ bardzo ograniczone znaczenie (por. naukę o procencie § 30).

W końcu podnieść musimy, że teorya B. Bawerka dotyka tylko warunków targowych, a więc warunków zewnętrznych renty kapitału, wcale zaś nie szuka i nie daje odpowiedzi co do kwestyi źródła renty — mimo, że B. Bawerk obydwie kwestye rozróżnia, stawiając pytanie na wstępie »warum und woher empfängt der Kapitalist den mühelosen Güterzufluss« [1]).

Renta składa się z realnej treści (Güterzufluss), jej odpowiada pewien realny układ energii — otóż rozchodzi się też o to, skąd te dobra się biorą — czas ich nie tworzy, bo aczkolwiek produkcya odbywa się na łonie czasu, to przecież

---

[1]) Kapital. I. 900, str. 2.

czas jest tylko podłożem, na którem energia sprawuje swe dzieła... skonstatowawszy przeto ten fakt, rozróżnić należy gatunki energii i powiedzieć który, względnie które z nich są źródłem renty!

Żadna z dotychczasowych teoryj renty kapitału nie wychodzi — jak widzimy — z pola walki zwycięsko: wszystkie dotychczasowe teorye pojmują kapitał za szeroko, a warunki tworzenia się renty za ciasno. Ostatni zarzut odnosi się szczególnie do teoryi produkcyjności kapitału — produkcyjność dostarcza tylko materyału, z którego dopiero stosunki targowe i rozdziału urabiają rentę.

Warunki rozdziału w dotychczasowej literaturze renty kapitału prawie wcale nie wchodziły w rachubę — tylko u Rudolfa Stolzmanna (»Sociale Kategorie« 1896) znajdujemy myśli, które wskazują na wpływ prawa rozdziału na wartość dóbr końcowych i ich narzędzi produkcyi [1]).

Unsere Theorie charakterisirt sich ihrem entscheidenden Wesen nach als Lehre der sozialen Abfindungsantheile. Diese letzteren richten sich nicht nach dem — unmessbaren — sachlichen Erträgniss oder Ertragsantheile der Produktionsfaktoren, sondern die Abfindungssätze, mit anderen Worten die Honorirung der Inhaber der Produktionsfaktoren, sowie in Folge dessen der Werth dieser Faktoren, wie überhaupt der Werth aller Güter, beruhen auf Vertheilungsgesetzen.

---

[1]) Sociale Kategorie 1896, str. 400.

Lohn und Kapitalgewinn sind Abfindungsquoten, deren Grösse sich auf die Dauer zufolge der Konkurrenz der Arbeiter bezw. der Kapitalisten auf einen Durchschnittssatz im Minimalumfange ihrer erlangbaren sozialen Existenzansprüche festsetzt. Entscheidende Grundlage für die Existenz und den Umfang dieser Abfindungsquoten sind nicht die technischen naturalen Produktionsleistungen der Arbeiter und des Kapitals, sondern die Arbeiter und Kapitalisten selbst als Menschen, als lebendige antheilsberechtigte Persönlichkeiten, die ihren Unterhalt aus der sozialen Gesammtproduktion nach Maassgabe ihres Einsatzes und dem Gewicht ihrer sozialen Beitrags- und Zurechnungsfähigkeit zu ziehen angewiesen und mächtig sind. Diese Abfindungsquoten sind nur durch Bezugnahme auf Nahrungseinheiten grössenmässig zu erfassen, nämlich die Arbeitslöhne durch Bezug auf die Arbeiternahrungseinheiten, der Kapitalgewinn durch Bezug auf die Kapitalistennahrungseinheiten, genauer auf die Nahrungseinheiten der noch konkurrenzfähigen und für die produktive Versorgung der Gesellschaft unentbehrlichen »letzten« Kapitalisten.

Teorya Stolzmanna nie rozwiązuje jednak kwestyi renty — kładąc wyłączną wagę na rozdział, jest jednostronną — jej braki wytyka trafnie B. Bawerk (Kapital I. 900, str. 648 — 663). Wystarczy powtórzyć jedno zdanie z tej krytyki, aby uwidocznić jednostronność teoryi Stolzmanna.

Wenn es irgend etwas gibt, was auf der ganzen Linie nicht Ursache, sondern Wirkung der

Existenz und Höhe des Capitalzinses ist, so ist es der Lebensfuss der Capitalistenexistenzen.

Zapatrywania Stolzmanna należy ograniczyć do zdania, iż tylko ten rozdział ma wpływ na tworzenie się wartości i renty, który pozostaje w związku z kosztami produkcyi, a więc rozdział pod tytułem wynagrodzenia za roboczą (martwą i żywą) pracę (§ 27).

§ 53 do § 36.

Przesilenia gospodarcze, na gruncie braku zbytu towarów, zjawiają się w gospodarstwie społecznem z chwilą powstania wielkiego przemysłu, gdy rozwój techniki i sił produkcyi wysoko jej wydatność podniósł. Towarzyszące temu wzrostowi zastoje w obrocie towarów odnosi współczesna nauka w sposób naiwny do rozwoju techniki i sił produkcyi, jako ich wyłącznej przyczyny »produktów nie można zbyć, względnie nie można ich zbyć bez straty, bo ich jest za dużo — nadmiar ten powstaje we wszystkich gałęziach produkcyi posługującej się maszynami, czego wynikiem jest powszechny zastój w obrocie«.

Przeciw zapatrywaniom tym występuje teorya, która uczy, że cały obrót sprowadzić należy do zamiany produktów za produkta — pieniądz odgrywa tu rolę tylko pośrednika. Chcąc tedy wyjaśnić zastój w obrocie towarów można i trzeba abstrahować od pośrednictwa pieniądza.

Quesnay ...il est de fait, que tout achat est vente, et que toute vente est achat[1]).

[1]) »Oeuvres économiques« XI. 478.

Say ...si certaines marchandises ne se vendent pas, c'est par ce que d'autres ne se produisent pas ...si'l y a un engorgement, une surabondance de plusieurs sortes de marchandises, c'est parce que d'autres ne sont pas produites en quantité suffisante pour pouvoir être échangées avec les premières [1]).

Wedle tej teoryi powszechna hyperprodukcya jest niemożliwą — nadmiar dóbr powstaje tylko w pewnych gałęziach wskutek tego, że w innych gałęziach za mało się produkuje — gdy bowiem towary mieniają się za towary, to tylko nadwyżka, nie znajdująca na targu odpowiedniej ilości towarów jako ceny, może pozostać nie pozbytą.

Przeciw tej teoryi podnosi nauka socyalistyczna zarzut, iż w rzeczywistości wymiana produktów nie odbywa się bezpośrednio, lecz za pośrednictwem dochodów, że przeto dla wyjaśnienia braku zbytu towarów, należy wziąć na wzgląd i rozdział dochodów. Wedle Sismondi'ego [2]) dochody są czynnikiem, który, jako moment popytu za towarami, całe gospodarstwo społeczne w ruch wprawia. Jeśli ilość dóbr wzrasta a nie wzrastają odpowiednio dochody, wówczas część produkcyi, której nie odpowiadają dochody, nie znajduje zbytu.

Podobne zapatrywania wypowiadają Proudhon, Vidal, Kirchmann, Rodbertus, Dühring i inni. Marx przedstawia trafnie różnicę między wymianą produktów a cyrkulacyą towarów:

---

[1]) Oeuvres 439 n.

[2]) Nouveaux principes I. 378.

Nichts kann alberner sein als das Dogma, die Warenzirkulation bedinge ein notwendiges Gleichgewicht der Verkäufe und Käufe, weil jeder Verkauf Kauf und vice versa. Meint dies, dass die Zahl der wirklich vollzogenen Verkäufe gleich derselben Zahl von Käufen, so ist es platte Tautologie. Aber es soll beweisen, dass der Verkäufer seinen Käufer zu Markte führt. Keiner kann verkaufen, ohne dass ein anderer kauft. Aber keiner braucht unmittelbar zu kaufen, weil er selbst verkauft hat. Die Zirkulation sprengt die zeitlichen, örtlichen und individuellen Schranken des Produktenaustausches eben dadurch, dass sie die hier vorhandene, unmittelbare Identität zwischen dem Austausch des eigenen und dem Eintausch des fremden Arbeitsprodukts in den Gegensatz von Kauf und Verkauf spaltet. Dass die selbständig einander gegenübertretenden Prozesse eine innere Einheit bilden, heisst eben so sehr, dass ihre innere Einheit sich in äusseren Gegensätzen bewegt. Geht die äusserliche Verselbständigung des innerlich Unselbständigen, weil einander ergänzenden, bis zu einem gewissen Punkte fort, so macht sich die Einheit gewaltsam geltend durch eine Krise [1]).

Zgodnie z tem założeniem odnosi Marx przyczynę braku zbytu do »kapitalistycznej« organizacyi gospodarczej, w której głównym celem jest osiągnięcie za towar pieniądza, a nie oddanie i nabycie produktu za produkt.

---

[1]) Kapital 2 Auf. str. 92 i 93.

Ujemny wpływ niedostatecznego dochodu klasy roboczej na obrót towarów przedstawia jasno Kirchmann na przykładzie, który tu za Bergmannem (Geschichte der Krisentheorie str. 310 do 312) powtarzamy:

Er führt uns einen Ort vor, dessen Einwohner alle ihre Bedürfnisse durch ihre eigene Produktion befriedigen. Die Produktion zerfällt hier nur in drei Arten, von denen die eine für Kleidung, die andere für Nahrung, Licht und Feuerung, die dritte für Wohnung, Möbel und Werkzeuge sorgt. In jedem Produktionszweige »besteht ein Unternehmer, der das Kapital samt Rohstoffen hergiebt, und 300 Arbeiter, welche die mechanische Arbeit dazu liefern«. Die eine Hälfte des jährlichen Erzeugnisses erhalten die Arbeiter, die andere behält der Unternehmer als Zins seines Kapitals und als Unternehmergewinn. »So sind in diesem Orte 903 Einwohner, welche sich ihre sämtlichen Bedürfnisse selbst produzieren«, indem jeder der Unternehmer mit seinen 300 Arbeitern die 903 Einwohner mit den von ihm gelieferten Gütern hinreichend versorgen kann. »So enthält dieser Ort alle Bedingungen eines allgemeinen Wohlseins für seine sämtlichen Einwohner. Alles macht sich demgemäss frisch und mutig an die Arbeit; aber nach wenig Tagen stellt sich die Sache ganz anders dar; jene 900 Arbeiter haben nur die allernotwendigste Kleidung, Nahrung und Wohnung, und jene drei Unternehmer haben ihre Magazine voll Kleider und Rohstoffe, sie haben Wohnungen leer stehen;

sie klagen über Mangel an Absatz und jene Arbeiter klagen umgekehrt über unzureichende Befriedigung ihrer Bedürfnisse genau so, wie heutzutage in der wirklichen Welt. Woher kommt dieses in jenem Orte, wo die Produktions-Kräfte und Mittel doch in so richtigem Masse und in so richtiger Verteilung angewandt sind, dass im Verhältniss zu der Summe der Einwohner überhaupt und ihren Bedürfnissen es nicht besser sein kann?« Die Ursache der Störung liegt hier offenbar nicht in einer ungleichmässigen Produktion, sondern in der Art der Verteilung des Produktes. »Die Verteilung erfolgt nicht gleich unter alle, sondern die Unternehmer behalten als Zins und Gewinn die Hälfte für sich und geben nur die Hälfte an ihre Arbeiter. Es ist klar, dass der Kleiderarbeiter sich deshalb mit seinem halben Produkt auch nur die Hälfte der Produkte an Nahrung und Wohnung und so fort eintauschen kann und es ist klar, dass die Unternehmer ihre andere Hälfte nicht los werden können, weil kein Arbeiter noch ein Produkt hat, um sie von ihnen eintauschen zu können. Die Unternehmer wissen nicht wohin mit ihrem Vorrat; die Arbeiter wissen nicht wohin mit ihrem Hunger und ihrer Blösse.

»Die ungleiche Verteilung aber, welche diesen Zustand des gleichzeitigen Überflusses und Elends, des treuen Bildes unserer Wirklichkeit herbeiführt, ist nur ein anderes Wort für Kapitalzins und Arbeitslohn.«

Dies Beispiel charakterisiert nach Kirchmann

auch den grossen Verkehr des realen Lebens. Ob statt dreier Produktionsarten sich hundert und mehr finden und ob das Anteiltsverhältniss zwischen Unternehmern und Arbeitern die Hälfte oder weniger ist, ob der Lohn und der Zins in natura oder in Geld gezahlt werden, begründet keinen Unterschied.

Zapatrywania Kirchmanna są częściowo przesadzone, częściowo błędne. Przedewszystkiem przedsiębiorcom nie dostaje się połowa, lecz co najwyżej 20—30% produktu; powtóre stosunek przedsiębiorców do robotników nie jest tak rażący jak 3 : 900; po trzecie po stronie przedsiębiorców należy i tych uwzględnić, którzy z ich dochodów żyją, jak urzędników, wojsko, adwokatów, lekarzy, artystów, służbę itd., w końcu i ta nadwyżka, jaka rzeczywiście rokrocznie pozbycia nie znajduje (nie więcej jak 3—4% społecznego produktu), łatwo znalazłaby pomieszczenie, jeśli nie w »żołądkach« przedsiębiorców i tych, którzy z nich żyją, to u nowo zaciężnych robotników — gdyby nie fakt, obserwowany przez nas w § 36, przetrzymywania gotówki w kasach publicznych i prywatnych.

Rodbertus (zur Bel. der soc. Frage) upatruje główną przyczynę braku zbytu w zmniejszaniu się udziału klasy roboczej w stosunku do udziału rentierów w produkcie społecznym. Teorya ta, opierająca się na naturalnem (później »spiżowem«) prawie płacy, upada wraz z założeniem: doświadczenie ostatnich czasów wykazuje niezbicie, iż nietylko absolutny, lecz i względny udział

pracy wzrasta wraz z postępem gospodarstwa, obniża się natomiast względny udział renty własności, co nie przeszkadza jej absolutnemu wzrostowi.

Niektórzy odnoszą przesilenia gospodarcze do przyczyn, które powodują tylko sporadyczne niedyspozycye gospodarstwa społecznego. Nieurodzaj, posucha, gradobicie, choroby zwierząt i roślin zmniejszają popyt na towary przemysłowe bo rolnik nie ma za co ich kupować. Klęskom tego rodzaju może zapobiedz tylko międzynarodowa, a co najmniej wielkie obszary obejmująca, asekuracya. Przesilenia sporadyczne mają często swe źródło w wojnach, rewolucyach i innych wstrząśnieniach politycznych — zapobiegać tym wypadkom nie jest rzeczą ekonomii. Równie też epidemie, zmiany mody, brak lub zbytek gotówki wywołać mogą pewne zaburzenia w obrocie gospodarczym. Brak gotówki podnosi, a jej zbytek obniża ceny towarów. Obniżkę cen odczuwają producenci, zwyżka dotyka konsumentów. Brak gotówki zmniejsza też możność nabycia jej w drodze kredytu, co bezpośrednio zmusza wielu, szczególnie kupców, do ogłoszenia niewypłacalności. Niektórzy dopatrują się przyczyny przesileń w t. zw. »unieruchomieniu kapitału« czyli wtłaczaniu oszczędności w budowę dróg, kanałów, koleji, gmachów publicznych itd. Zdaniem naszem, takie »unieruchomienie kapitału« o ile nie przechodzi granic powodujących brak gotówki, jest najlepszym środkiem do zbycia zaległych towarów — nie tworzy bowiem dóbr, dla którychby znowu zbytu szukać należało,

lecz przeciwnie, wtłacza w obrót pieniądze, za które, znajdujący zarobek robotnicy zakupują towary tak przemysłowe jak i rolne.

Wyż przedstawione sporadyczne zaburzenia w stosunkach gospodarczych trwają zazwyczaj krótko, nie działają głęboko i dotykają z reguły tylko niektóre gałęzie gospodarcze i nieliczne gospodarstwa — to też te sporadyczne, chwilowe niedyspozycye należy ściśle odróżniać od wad chronicznych, powodujących rokroczny wzrost nadmiaru, a w konsekwencyi przesilenia peryodyczne. Są to następstwa braku odpowiedniej organizacyi instytucyj finansowych, wyzysk rolnictwa przez przemysł, tudzież brak porządku w produkcyi (§ 36).

§ 54 do § 40.

Konieczność instytucyi własności uzasadnia nietylko wzgląd na rozwój stosunków gospodarczych (§ 40), lecz i zadanie utrzymania państwa.

Kwestya zawisłości bytu państwa od instytucyi własności nie należy do nauki ekonomii, lecz do socyologii. Chcąc jednak uzasadnić praktyczność i wykonalność przedstawionej przez nas reformy instytucyi własności, musimy wykazać, że ze stanowiska racyi państwa, nic nie stoi na przeszkodzie do przeprowadzenia tej reformy.

W kwestyi zawisłości bytu państwa od instytucyi własności znajdujemy jasne, zwięzłe i trafne zapatrywania w »Rechtsstaat und Socialismus« Ludwika Gumplowicza. Zapatrywania te uży-

jemy za podstawę do oceny naszej reformy własności ze stanowiska interesów państwa i kultury.

Jede staatliche Herrschaft — so lange sie eine solche bleiben, so lange sie nicht abdiciren will — muss nothwendigerweise die Grundlagen ihrer Macht schützen. Nun beruht aber jede Macht auf dem Eigenthum, auf dieses zielen alle Machtzwecke, jede Herrschaft stützt sich auf dasselbe und erhält sich mittelst derselben. Eine staatliche Herrschaft und mag sie eine noch so revolutionäre sein, sie kann höchstens fremdes Eigenthum nicht respectiren, sie kann andere berauben — aber das Institut des Eigenthums als solches aufheben, das kann nur Jemand versuchen der nichts hat, der weder Macht besitzt noch Herrschaft übt. Nur die Anarchie kann ohne Eigenthum bestehen. Sobald aber nur aus dem Chaos der Anarchie sich irgend eine Gewalt herausbildet, irgend eine Körperschaft die Herrschaft und Regierung an sich bringt und somit ein Interesse daran erlangt diese Herrschaft zu behalten, diese Regierung auszuüben: dann wird sie und muss immer das Institut des Eigenthums, als nothwendige Basis all und jeder Macht und Herrschaft respectiren. Mag sie sich an fremdem Eigenthum noch so viel vergreifen: sie wird das unter allen möglichen, plausiblen und nichtplausiblen Vorwänden thun, nur das Institut als solches wird sie hoch in Ehren halten [1]).

---

[1]) Rechtsstaat und Socialismus 1881, str. 287.

Względy ekonomiczne i prywatno-prawne znikają tu wobec zasady *salus reipublicae suprema lex.*

...wenn es sich nur um eine »regelmässige Bedürfnissbefriedigung« um »eine Volkswirtschaft überhaupt« also ungefähr um eine regelmässige Vertheilung von Nahrungsmittelrationen an alle Mitglieder der menschlichen Gesellschaft handelte: dann wäre es ganz gleich, ob man zu diesem Resultate mittelst Privateigenthums oder Gemeineigenthums gelangte — ja dieses letztere mit allen möglichen Gemeinbewirtschaftungen wäre gewiss vorzuziehen. Aber handelt es sich denn in der That nur darum? Das ist ja eben die Verblendung der Socialisten und der Nationalöconomen, dass sie das Privateigenthum nur als Zweckmässigkeits-Institution behufs »Bedürfnissbefriedigung« der Gesammtheit, als Volkswirtschaftsmaassregel auffassen. Das ist aber das Privateigenthum erst in zweiter Linie; in erster Linie ist es, wie gesagt, ein Herrschaftsmittel, eine Grundlage der staatlichen Herrschaft: für den Staat aber ist die »Bedürfnissbefriedigung« der Gesammtheit, die Volkswirtschaft durchaus nicht die höchste und einzige Aufgabe[1]).

...die Menschheit muss vorwärts kommen, die Menschheit muss zu immer grösserer Civilisation und Cultur vordringen. Dieses Axiom wird wohl das Proudhon'sche »der Mensch hat ein Recht

---

[1]) Rechtsstaat und Socialismus, str. 468, 469.

zu leben, der Mensch muss leben«, aufwiegen, wird ihm jedenfalls das Gleichgewicht halten. Civilisation und Cultur aber sind ohne Staat, ohne Herrschaft, ohne Regierung, ohne Eigenthum unmöglich. Den Beweis dafür liefert die Geschichte der Menschheit in vollem Maasse [1]).

Das Individualeigenthum ist als eine Herrschaftsmaassregel eingeführt worden, als ein Stück der neuen Herrschaftsorganisation, als eine der Grundlagen des Staates. Es entstand in einem der wichtigsten Knotenpunkte der Entwicklung der Menschheit, beim Zusammentreffen zweier blutsfremden Stämme, von denen der eine siegend und erobernd durch die Gründung seiner Herrschaft und somit eines Staatswesens, die neue bisher ungeahnte fortschrittliche Entwicklung ermöglichte und anbahnte. So ist das Institut des Eigenthums und zwar des Individualeigenthums mit dem wichtigsten Errungenschaften des menschlichen Geistes, mit geordneter Herrschaft, mit dem Staat und mit fortschrittlicher Entwicklung innig verknüpft und der Uebergang von der Gemeinschaftlichkeit der Benützung zum Eigenthum bezeichnet eine der segensreichsten und wohlthätigsten Wandlungen menschlicher Geschichte [2]).

Die Herrschaft der herrschenden Klassen beruht auf dem Privateigenthum; diese Herrschaft könnte nur mit der vollkommenen Auflösung

---

[1]) Str. 301.
[2]) Str. 342.

des Staates gestürzt werden. Vor einer solchen Eventualität schützt uns aber die Nothwendigkeit des Staates, die tief in dem innersten Wesen der Menschen wurzelnd, immer wieder auch über die kühnsten Anschläge siegen und aus allen möglichen Umwälzungen den Staat, die Herrschaft von Menschen über Menschen, immer neubelebt hervorbringen muss [1]).

Złagodzenie kwestyi socyalnej widzi Gumplowicz w zabezpieczeniu materyalnego bytu klasy roboczej, bez naruszenia instytucyi prywatnej własności.

Man kann sich ohne Eigenthum in einer verhältnissmässig guten und gesicherten Stellung befinden und es kann auch der arbeitenden Klasse durch vereinigte Vorkehrungen und Maassregeln für den Fall der Arbeitsunfähigkeit eine gewisse Sicherstellung des Lebensunterhaltes gewahrt werden, ohne dass man desshalb utopistischen Eigenthumsumgestaltungen nachjagt für die kein realer Boden zu finden ist [2]).

Nur eines ist möglich, die traurige Lage der arbeitenden Klassen, der immer höheren Gesittungsstufe der fortschreitenden Menschheit entsprechend, durch geeignete Mittel zu mildern, wozu der Staat allerdings im Interesse der Sittlichkeit und Humanität seine Hilfe so lange nicht versagen darf, so lange an den Grundlagen seiner Existenz nicht gerüttelt wird [3]).

---

[1]) Str. 466.
[2]) Str. 448.
[3]) Str. 487.

Jako podmiot państwa uważa Gumplowicz warstwę, która państwem rzeczywiście włada — racyę zaś bytu tej warstwy uzasadnia w sposób następujący:

Immer und überall war die grosse Masse von einer kleinen Minorität beherrscht und diese Thatsache ist der einzige Trost, der uns bei Betrachtung der Geschichte der Menschheit bleibt. Denn mögen auch einzelne und viele herrschende Minoritäten grausam und »unmenschlich«, gemein und unsittlich ihre Herrschaft missbraucht haben: so kann es doch keinem Zweifel unterliegen, dass die Massen nie anders herrschen könnten. Denn die Massen haben immer und überall nur thierische Instincte; das lehrt uns die Geschichte auf jedem ihrer Blätter, das predigt uns unaufhörlich die tägliche Erfahrung. Zu wahrem Menschenthum, zur Menschlichkeit im edlen Sinne des Wortes, zum Humanismus haben sich bisher nur kleine Minoritäten erhoben. Daher ist das Prinzip der Volkssouveränetät das unsinnigste und gefährlichste das je in der Geschichte proclamirt wurde und es ist nur ein Glück, dass dieses Princip in der praktischen Anwendung, der Natur der Sache gemäss, noch immer zu Gunsten vernünftiger Minoritäten ausgenützt wurde [1]).

...die staatliche Macht ist eine geistige Macht, die sich die phisische Gewalt dienstbar zu machen versteht...

---

[1]) Str. 132.

Na gruncie wyż przytoczonych poglądów wielkiego socyologa odpowiedzmy na pytanie: czy ograniczenie własności, przez obniżenie dochodów darmych do poziomu 1%, narusza podstawy egzystencyi państwa? Oczywiście nie! Ograniczenie to wcale nie znosi instytucyi własności, lecz przeciwnie wzmacnia tę instytucyę i utrwala ją na długie wieki — a to przez przystosowanie jej formy do nowych warunków produkcyi i nowych potrzeb społecznych. Ponadto taka reforma własności wzmocni, jak wykazaliśmy, cały organizm gospodarczy, a temsamem utrwali fundamenta egzystencyi państwa. Mimo ograniczenia dochodów darmych będą one w zupełności wystarczały do utrzymania warstwy »der geistigen Macht« — tak więc ze stanowiska racyi państwa nic nie stoi na przeszkodzie do obniżki dochodów darmych — przeciwnie, taka reforma jest dla utrwalenia egzystencyi państwa korzystną a nawet konieczną.

Podnieść należy, iż taka reforma własności leżałaby też w interesie dziś rządzącej arystokracyi i plutokracyi — o tyle, że reforma ta, zapobiegając rewolucyi socyalnej, utrwaliłaby władzę i byt dziś rządzącej warstwy. Konieczność państwa musi wprawdzie zachować instytucyę własności i rządzącą warstwę »siły duchowej« — lecz rzeczy te nie są nierozwiązalnie związane z osobami, rodami i firmami dziś rządzącemi — miejsce dziś rządzącej warstwy siły duchowej zająć mogą (po rewolucyi) warstwy podwładnych dziś prawników, polityków, techni-

ków, dyrektorów, a przedewszystkiem kierownicy ruchu socyalnego. Do tematu tego wrócimy w § 44 — tu chcieliśmy tylko skonstatować, że reforma obniżki dochodów darmych do 1% leży w interesie nietylko szerokich mas, lecz i państwa, kultury i warstwy im przodującej.

§ 55 do § 33.

Jaką drogą należy iść w nauce ekonomii do poznania jej prawd najwyższych?

Przedmiotem wiedzy wogóle może być forma i treść realna — z tego stanowiska dzielą się nauki na formalne i realne. Nauki formalne (loika, matematyka, geometrya) wyprowadzają swe prawdy z pewników i dowolnych definicyj; badają one formę, wielkość, równość w oderwaniu od rzeczy, wcale nie wchodząc w to, czy i co w realnym bycie jest większem lub mniejszem, co jest równem, co jest treścią loicznego wnioskowania, co jest treścią formy. Z powodu tego abstrakcyjnego sposobu postępywania wystarcza tu, do wyprowadzenia twierdzeń prawdziwych, założenie pewników i dowolnych definicyj. Tak np. uczy geometrya: jeżeli określimy kąty wierszchołkowe jako takie kąty, które mają spólny wierszchołek, a których ramiona jednego są przedłużeniem ramion drugiego poza wierszchołek (dowolna definicya) wówczas, przy pomocy odpowiednich pewników i twierdzenia skądinąd znanego, że kąty przylegle równe są 2 R,

wyprowadzimy z tej dowolnej definicyi prawdę, »iż kąty wierszchołkowe są sobie równe«.

Metoda ta, właściwa naukom formalnym, wcale nie wystarcza do wyprowadzenia prawd w naukach realnych (fizyce, zoologii, chemii, socyologii, ekonomii itd.). Niedostateczność tej metody w badaniu bytu realnego uwidocznimy na zastosowaniu geometryi do pomiarów realnych. Przyjmijmy, iż byt realny, będący przedmiotem badania, przedstawia figurę dwóch kątów. Jednemu obserwatorowi wydaje się, iż kąty te, to kąty wierszchołkowe; drugiemu obserwatorowi przedstawiają się dane kąty jako przyległe, trzeciemu jako dopełniające. Pierwszy obserwator wyciągnie ze swego spostrzeżenia formalny wniosek, iż dane kąty są sobie równe, drugi obserwator wywnioskuje, iż te kąty równe są 2 R, a trzeciemu przedstawią one 1 R. Każdy z tych wniosków ma za sobą prawdę formalną — prawdę materyalną wyrazi jednak tylko ten wniosek, który wynika z założenia odpowiadającego rzeczywistej formie danych kątów.

Jasno występuje tu różnica między metodą nauk formalnych a realnych: w geometryi urabia się definicye dowolnie tj. niezależnie od bytu realnego np. definicye kątów wierszchołkowych, przyległych, dopełniających niezależnie od okoliczności, czy w realnym bycie takie kąty istnieją lub nie istnieją a wnioski, na tych definicyach oparte, mają za sobą prawdę, znowu niezależnie od okoliczności, czy formy wnioskom tym odpowiadające istnieją lub nieistnieją w realnym bycie.

W pomiarach zaś bytu realnego określenie tegoż bytu definicyą dowolną (kątów wierszchołkowych przyległych lub dopełniających) prowadzi do wniosków realnie błędnych.

Nauka realna, to wiedza ujęta w takie powiązania pojęć i sądów, by całość nietylko wolną była od loicznych sprzeczności, lecz i rzeczywistemu składowi i powiązaniu rzeczy odpowiadała. Powiązanie pojęć i sądów, mające tylko cechę pierwszą tj. wolność od sprzeczności loicznych, nie odpowiada jeszcze wymogom nauk realnych. Loiczna łączność myśli, pozbawiona podstaw realnych, nie daje w naukach realnych prawdy, daje tylko pozornie dobrą budowlę, nieraz bardzo piękną, lecz chwiejną i nietrwałą, bo pełną błędów istotnych.

Otóż zasadniczym błędem dotychczasowej nauki ekonomii, szukającej prawd najwyższych, a więc szczególnie teoryi ekonomii, jest niedostateczne, a względnie niewłaściwe uwzględnianie realnej natury przedmiotu tej nauki. Pojęcia zasadnicze, na których ta nauka opiera swe wywody, a mianowicie pojęcia potrzeby, pracy, kapitału, wartości, dochodu itd. nie odpowiadają rzeczywistemu powiązaniu rzeczy, lecz są płodem dowolnych pomysłów, są definicyami nominalnemi, a raczej dowolnemi, podobnie jak zasadnicze pojęcia w naukach formalnych. Dowolność znanych dotychczas określeń kategoryj zasadniczych w ekonomii stwierdza najlepiej fakt, iż jedne i tesame przedmioty, a raczej ich pojęcia znajdują dziesiątki, jeśli nie setki rozmaitych określeń. Tej różnicy zdań,

nie można tłómaczyć zmianą form gospodarczych na łonie czasu, gdyż w jednym i tymsamym czasie powstają na określenie jednego i tego samego pojęcia, a szczególnie kapitału i wartości dziesiątki różnych określeń.

Tę różnicę zdań odnieść należy wyłącznie do faktu niedostatecznej znajomości bytu realnego. Każdemu z obserwatorów przedstawiają się »dane kąty« inaczej — jeden widzi w nich kąty wierszchołkowe, inny przyległe, inny dopełniające... nic więc dziwnego, że każdy z nich dochodzi do odmiennych wniosków i każdy, opierając się na loicznem i konsekwentnem powiązaniu swych myśli, windykuje dla swej pracy przymiot naukowości i prawdy — i wielu idzie na lep konsekwencyi myśli, zapominając, względnie nie wiedząc o tem, że konsekwentne powiązanie myśli jest wystarczającem znamieniem naukowości tylko dla nauk formalnych — a nie realnych.

Twierdzenie, iż »robotnik tytułem płacy powinien otrzymać cały produkt« jest konsekwencyą myśli, iż wartość produktu równa się wartości pracy roboczej. Twierdzenie to jest naukowe, o ile znamię konsekwencyi myśli uważa się za wystarczające znamię naukowości — nie jest zaś naukowe, o ile zażądamy dowodu na stwierdzenie tezy, iż wartość produktu równa się wartości pracy, gdyż dowodu prawdziwości tej myśli realne powiązanie objawów gospodarczych nie da.

Oczywista, iż każdy z ekonomistów usiłuje tworzyć pojęcia takie, któreby bytowi realnemu najlepiej odpowiadały, pojęcia te brane też są z bytu

realnego, to też jest w nich pewna treść realna — lecz ta pewna treść jest właśnie treścią dowolną, podczas gdy tu rozchodzi się o treść pewną a nie inną, rozchodzi się o treść, która odpowiada rzeczywistemu, a nie dowolnemu podziałowi i powiązaniu rzeczy.

Wytłómaczmy rzecz bliżej. Płaszczyzna, na której znajdują się dane 2 kąty, może być realnem podłożem nietylko kątów wierszchołkowych, lecz i kątów przyległych, dopełniających i innych kątów — każdy z obserwatorów może przeto utrzymywać, że jego spostrzeżenie wzięte jest z realnego bytu (tak jak każde pojęcie produktu, kapitału wartości i t. d. ma pretensyę, iż jest wzięte z realnego bytu), lecz wzięcie dowolnej treści, dowolnej syntezy przymiotów (cech) z realnego bytu nie da kategoryj realnych, skoro byt realny, przedmiotem badania będący, stanowi we wszechbycie grupę odrębną i składa się z podrzędnych, naturalnych grup odrębnych. Chcąc poznać istotną treść kategoryj realnych, należy zbadać, jakie są naturalne granice grup odrębnych. Chcąc zbadać, jakie to są w rzeczy samej te dane 2 kąty, należy zbadać położenie ich wierszchołków, a nadewszystko położenie ich ramion, w końcu należy zbadać położenie reszty kątów, a w tym celu utworzyć kąt pełny, poruszając ramię jednego kąta w jedną stronę, dopokąd zakreślając koło nie wróci do swego położenia.

Pole kąta pełnego wyobraża w naukach realnych całą treść objawów danego przedmiotu, danej dziedziny, a więc w naszej nauce objawów

gospodarczych. Ramiona kątów, odcinające poszczególne kąty, wyobrażają granice podrzędnych naturalnych grup o odrębnych cechach. Pojęcia odpowiadające takim grupom dają kategorye realne. Wykrycie takich grup dokonywa się przez analizę i umiejętny podział pierwiastku zasadniczego na podstawie bliższego wniknięcia w naturę przedmiotu. Tą drogą szliśmy w naszych badaniach: wziąwszy za punkt wyjścia całość, mianowicie objaw gospodarczy w jego najogólniejszej treści, rozłożyliśmy tę treść w jednolity szemat podrzędnych kategoryj (§§ 1, 3, 4, 5 n).

O definicyach realnych mówi loika (Wundt Met. I. 39 n):

> Charakterystycznem znamieniem definicyj realnych jest okoliczność, iż obejmują one, w systematycznym podziale objawów pewnej wyższej kategoryi, ściśle wydzielone grupy objawów. Pojęcia niższe wydzielają się tu organicznie z pojęcia wyższego i stanowisko każdego podrzędnego pojęcia jest w organicznym związku pojęć uzasadnione.

Każde tworzenie definicyi jest zarazem podziałem, względnie klasyfikacyą objawów — to też i dotychczasowej nauce znane pojęcia zasadnicze dają także podziały, lecz definicye te, jako definicye nominalne, jako sądy odpowiadające potocznemu znaczeniu wyrazów a nie rzeczywistemu składowi i powiązaniu rzeczy, dają podziały przedmiotu u każdego autora inne a zawsze wysoce niezadowalające. Podziały, dotychczasowej nauce ekonomii znane, przypominają podział pomarańczy

przez rozdarcie jej w różnych dowolnych częściach — podczas gdy nasz podział przypomina podział pomarańczy wedle jej naturalnego układu tj. wedle tak zwanych »rozłupek« odpowiadających wycinkom kuli (por. szczególnie § 4).

Jak nauka o ukształtowaniu organów, tudzież o wzajemnej zależności organów (morfologia) poprzedza i warunkuje poznanie objawów życia organizmów — tak też poznanie życia organizmu gospodarczego poprzedzić musi badanie zasadniczych kategoryj gospodarczych i ustalenie ich treści, tudzież ich wzajemnych stosunków. Anatomia względnie morfologia jest podstawową nauką fizyologii. Bez znajomości kształtów (budowy) organizmu, nie można zrozumieć i objaśnić przejawów życia (czynności) tegoż organizmu — ze zmianą budowy zmieniają się też i funkcye organizmu. Podobnie, chcąc poznać prawa życia gospodarczego tj. prawa rządzące produkcyą, wymianą i rozdziałem, należy się wprzód zaznajomić z ustrojem gospodarczym, którego strukturę stanowią potrzeby, praca, przyroda, kapitał, użyteczność, wartość, dochód.

Anatomia rozczłonkowuje pojedyńcze ustroje przy pomocy noża, szczypczyków i tym podobnych narzędzi i opisuje, co gołem okiem dostrzega. Nauka ekonomii nie może zastosować ani takiej, ani podobnej metody do swego przedmiotu, nie rozchodzi się tu bowiem o przestrzenny układ cząsteczek ustroju, lecz o formy, które są niejako ostojami życia gospodarczego.

Metoda, jaką się dotychczasowa nauka po-

sługiwała w dążeniu do poznania i ustalenia najwyższych kategoryj gospodarczych, była u wszystkich dotychczasowych szkół w gruncie rzeczy jedna: brano pojęcia z potocznego życia, z potocznego poglądu na rzeczy. Wszystkie szkoły wychodziły tu z tego (milczącego albo wyraźnego) założenia, że w pojęciach potocznego życia ustalone są doświadczenia nasze, względnie naszych przodków, co do objawów, które tworzą grupy naturalne, rzeczywistemu powiązaniu rzeczy odpowiadające. Z potocznego zapatrywania na rzeczy brała przeto nauka pojęcia pracy, przyrody, kapitału, wartości, ceny, dochodu i podniósłszy je do rzędu kategoryj zasadniczych, wyciągała z nich wnioski i prawa mające być wyrazem praw gospodarczych. Metoda ta całkowicie zawiodła... Prawie każdy ekonomista ma inny pogląd na najwyższe kategorye gospodarcze, tak, iż ani ich liczba, ani ich wzajemny stosunek, ani ich genetyczny związek, ani ich treść, ani też w konsekwencyi oparte na nich prawa nie są dotychczas ustalone — i nic dziwnego, gdyż w potocznem życiu istnieją najrozmaitsze odcienia co do pojmowania tych rzeczy. Dążenie do ustalenia zasadniczych pojęć wywołało w naszej nauce tak gorącą walkę, iż zapaśnicy często zapominają, że tu chodzi o rzeczy i walczą o słowa. Gra słów ma tu tem większe znaczenie, że i rozmaitość języków przez tłómaczenie obcych wyrazów wprowadza do pojęć pewien zamęt. Okoliczności te powodują, że nauka ekonomii, mimo, że już trzeci wiek istnieje, mimo, że posiada nad-

zwyczaj bogatą literaturę, nie ma na całym swym obszarze ani jednego pojęcia, któregoby określenie przestało być spornem.

Używanie jednego i tegosamego wyrazu w rozmaitem znaczeniu, jak go mowa i życie potoczne rozumie, nie może mieć miejsca w żadnej nauce, a szczególnie co do pojęć zasadniczych, z których dedukuje się prawa — jeśli bowiem założenia, z których wyciąga się wnioski są dowolne i fałszywe, to i wnioski muszą być błędne — zrozumiałem jest tedy dążenie do ustalenia pojęć.

Szematyzowanie objawów gospodarczych, wedle pojęć potocznych, miało uzasadnienie w pierwszych zaczątkach nauki ekonomii — na tej drodze rodzą się bowiem wszystkie nauki — lecz dzisiaj, stosowanie tej metody do »prostowania« dotychczasowej nauki tylko tem większy zamęt i zamięszanie do niej wprowadza! To, co metoda induktywna (historyczna) uważa za cel naszej nauki »przedstawienie tego, co narody pod względem gospodarczym myślały i czuły« jest tylko środkiem do oryentowania się w chaosie objawów gospodarczych. Ład i porządek w tym chaosie objawów da się zaprowadzić li tylko przez ujęcie całości objawów gospodarczych w grupy o takich wspólnych cechach, które odpowiadają loicznemu a naturalnemu powiązaniu tej całości. Nauka, jeśli chce być ścisłą, musi się trzymać tej drogi, jaką jej wskazuje realny rozwój rzeczy. Prawo wszelkiego rozwoju, to przejście od jednorodności do różnorodności a więc i nauka ścisła musi iść od całości do części.

Z tem »co narody pod względem gospodarczym myślały, chciały i czuły« trzeba się liczyć — lecz w nauce rozstrzygać musi ostatecznie rzeczywisty stan rzeczy a nie subjektywne zapatrywania i uczucia!

Etymologiczne tłómaczenie wyrazów, równie jak ich potoczne rozumienie, może dawać tylko materyał dla tworzenia pojęć ścisłych. Dopiero loiczne a naturalne uszematyzowanie całego przedmiotu objawów, przez odpowiednie cechy działów i poddziałów, ustalić jest zdolne pojęciową treść dotychczas nieustalonych pojęć.

Istnieniu kategoryj stałych zaprzecza szkoła historyczna. Najogólniejsze zasady naukowego stanowiska tej szkoły są następujące. Wszechbyt wraz z naturą i sprawami ludzkości przedstawia się jako wieczny ruch, wszystko podlega ustawicznej przemianie, rzeczy powstają i giną, ustępując miejsca drugim. Nawet słońca i planety powstają w czasie i ustępują w czasie. Cały rozwój kultury ludzkiej jest też procesem podlegającym ustawicznej przemianie i postępowi. To też tylko historyczne i statystyczne badanie rzeczy, które ujmuje pojedyńcze objawy, tudzież fazy i epoki rozwoju, jest badaniem naukowem, poza zrozumienie rzeczy, jakie to badanie daje, wiedza nasza sięgać nie może. Stałe byty, stałe istnienia, jak metafizyka w pojęciach swych rzeczy tego świata przedstawia, są niczem więcej jak igraszką pojęć (»Gedankenspielerei« wedle Schmollera), gdyż nic stałego na świecie nie ma.

Na powyższe zapatrywania odpowiadamy:

Niewątpliwem jest, że kultura ludzka wogóle, a kultura gospodarcza w szczególności, są ze stanowiska wszechbytu objawami przejściowymi; niewątpliwem jest, że objawy gospodarcze mają swoją historyę w czasie, lecz niewątpliwem też jest, iż tak kultura ludzka jak i kultura gospodarcza, uważane same w sobie, a więc uważane od końca do końca swego istnienia, mają pewne objawy stałe i niezmienne. Uwzględnienie ruchu, uwzględnienie powstawania i ustępywania rzeczy wcale nie uprawnia do zapominania o rzeczach, które stale istnieją. Materyoenergia kierowana przez człowieka do zaspokojenia potrzeb jest objawem, który z chwilą powstania kultury ludzkiej już istniał i który do końca ludzkości niewątpliwie istnieć będzie. Energia żywiołowa, robocza i sztuczna są czynnikami, które również »od końca do końca« kultury gospodarczej trwać będą. Podobnie też »produkt« był, jest i będzie syntezą tych energij, tak w gospodarstwie izolowanem jak i w gospodarstwie pieniężnem, jak w końcu w gospodarstwie przyszłego kollektywizmu. Fenomena użyteczności i udziału osobistego w owocach produkcyi powstały z pierwszym człowiekiem i nie zginą przed ustąpieniem ostatniego człowieka. W tej formie, jak my te pojęcia określamy w naszej nauce (§§ 3, 4, 6, 7, 8, 12, 14) jako syntezy cech istotnych, istniały one od początku ludzkości i istnieć będą do jej końca, są to kategorye realne, stałe. Natomiast formy pochodne, które od tych zasadniczych kategoryj wywodzą się, a mianowicie ka-

tegorye wartości targowej, towaru, pieniądza, różnorakie gatunki dochodów są kategoryami historycznemi, bo są kategoryami, które na łonie czasu trwania objawów gospodarczych mają tylko byt chwilowy. Lecz byt chwilowy tych kategoryj stanowi epoki, stanowi poważny okres na łonie czasu kultury gospodarczej, to też kategorye te jako okresowe odróżniać należy od takich objawów gospodarczych, które mają byt ściśle chwilowy np. pewien gatunek maszyny albo pewien system pieniądza.

Kategorye okresowe ulegają zmianie, lecz w jednym i tym samym czasie na jednem i tem samem miejscu mają i one pewne a nie inne cechy — to też dowolne ich definiowanie, branie ich określeń z potocznego życia jest również błędne. Kategorye te wywodzą się z kategoryj realnych, stałych i również dają się ująć w szemata klasyfikacyjne, jak to widzieliśmy w nauce o wartości i w nauce rozdziału funduszu konsumcyjnego. Wprawdzie te szemata mają tylko okresowe znaczenie, lecz jak długo ich okres nie przeminął, tak długo są one wyrazem treści tych kategoryj. Stała klasyfikacya objawów gospodarczych da się tylko do pewnych granic przeprowadzić.

Szkoła klasyczna traktuje kategorye, które my nazywamy okresowemi (wartość targowa, cena, podaż, popyt, renta gruntowa, renta kapitału, zysk przedsiębiorczy, itd.) jako kategorye naturalne, stałe. Pomijając już okoliczność, że definicye tych kategoryj tworzy szkoła klasyczna dowolnie i że

przyznaje im stałość, jakiej nie mają — popełnia ona nadto ten błąd, że teoryę opartą na tych kategoryach podaje jako *par excellence* teoryę ekonomii, podczas gdy teorya taka jest, co najwyżej, teoryą pewnego okresu kultury gospodarczej. Zarzuty szkoły historycznej przeciw szkole klasycznej, z tytułu jej kategoryj stałych podniesione, są więc uzasadnione.

Poznanie kategoryj stałych jest podstawowem zadaniem naszej nauki. Gdy bowiem ostatecznym celem naszej nauki, jak i każdej innej nauki realnej, jest uporządkowanie przedmiotu wiedzy i poznanie istotnej treści objawów i ich powiązań i gdy porządek całości zależy od najwyższego, stałego podziału rzeczy, a istota objawów tylko ze stałej ich treści wyprowadzoną być może, przeto stałe kategorye tworzą najwyższą podstawę nauki. To też widzimy, iż takich stałych kategoryj szuka każda realna nauka, o ile chce podnieść się z poziomu pseudo-nauki na wyżynę rzeczywistej nauki. Tak się ma rzecz w zoologii, botanice, chemii, biologii, geologii. Z chaosu pomięszania pojęć i tajemniczości ich treści podnosi je do uporządkowania pojęć i zrozumienia treści dopiero naturalna klasyfikacya objawów i podział na naturalne typy, gromady, rzędy, gatunki, odmiany (zoologia, botanika), system naturalnych formacyj (geologia), naturalne gromady, system peryodyczny pierwiastków (chemia) itd. Nie naszą rzeczą rozstrzygać, które kategorye w królestwie zwierząt i roślin lub innej dziedzinie realnego bytu, mają charakter stały,

odnośnym królestwom w ich czasowej rozciągłości »od końca do końca« właściwy, to tylko zauważyć możemy i musimy, że okoliczność, iż jedne odmiany powstają a drugie giną, wcale nie wyklucza istnienia stałych kategoryj w najwyższym podziale rzeczy.

Poznanie praw tworzenia się wartości, tworzenia się płacy, renty gruntowej, renty kapitału, procentu i innych dochodów polega, jak to widzieliśmy, na ścisłem wyróżnieniu stałych kategoryj energii żywiołowej, roboczej i sztucznej, tudzież ich syntezy produktu. Tylko na tej drodze można dać jednolity pogląd na świat objawów gospodarczych i wznieść systematyczną naukową budowlę, o wiązaniach ścisłych i trwałych, bo nietylko loicznie konsekwentnych, lecz i prawdziwych. Fundament tej budowli, energia wszechbytu, pozwala i zmusza do zachowania łączności z resztą objawów wszechbytu, czego wymaga ostateczna jedność wszystkich realnych nauk. Na tej drodze przeto, czyni się, zdaniem naszem, zadość wszelkim wymogom nauki.

Droga szukania prawdy, przyjęta przez szkołę historyczną, mianowicie obserwacya poszczególnych objawów, poszczególnych faz i epok rozwoju kultury gospodarczej nie może dać zrozumienia istoty objawów gospodarczych. Obserwacya ta bowiem biorąc rzeczy ze strony zmiennej, przejściowej ich treści nie może widzieć ich istoty, ich treści stałej.

Szkoła historyczna położyła wielkie zasługi wobec naszej nauki, szczególnie na polu badań rozwoju kultury gospodarczej, przez co też przy-

czyniła się do zrozumienia niejednego fenomenu gospodarczego — lecz wynikom jej badań brak jedności i pomyślnych rezultatów ogólnej treści. Przyznanie tych braków znajdujemy w jednej z najnowszych prac Schmollera, najgłośniejszego ze współczesnych przedstawiciela szkoły historycznej. (Grundriss der allgemeinen Volkswirtschaftslehre I. 1901 str. 122).

Man wird daneben zugeben, dass zahlreiche neue Elemente und Teile unseres Wissens noch in Gärung sich befinden, dass es sich noch darum handelt, aus der Summe neuer Einzelerkenntnisse die allgemeinen Resultate zu ziehen, eine neue, einheitliche Wissenschaft herzustellen.

W pracy wyż wymienionej, tudzież w obszernym tomie II. z r. 1904 pod tymże samym tytułem, podejmuje się Schmoller ujęcia całego materyału w jedność i ustalenia pojęć ogólnych.

In dem folgenden Grundriss wird ebenfalls der Versuch gemacht, die allgemeinen und im ganzen feststehenden Resultate unseres nationalökonomischen Wissens einheitlich, systematisch von dem Standpunkte aus zusammenzufassen, wie er im Vorstehenden dargelegt ist.

Praca ta jest z uwagi na jej bogaty historyczny i statystyczny materyał wielce pouczającą, zadaniu powyższemu jednak wcale nie odpowiada. O jedności i systematycznem uporządkowaniu materyału, wedle zasad loiki, niema tu mowy. Dla wykazania jak luźnie zestawiony tu jest cały materyał wystarczy przegląd trzeciej (najważniejszej) księgi — mięsza tu Schmoller w sposób nieuza-

sadniony obieg dóbr i rozdział dochodów z nauką o asekuracyi, sądach rozjemczych, związkach roboczych itp.

Nie lepiej ma się rzecz z ustaleniem ogólnych poglądów np. w kwestyi tak doniosłej, jak sprawa kosztów produkcyi, wyraża Schmoller następujące zapatrywanie II. 150.

Es hat niemand auch nur einen Schein von Beweis dafür vorbringen können, dass im Denken, Rechnen und Handeln der wirtschaftenden Menschen je Arbeitsquantitäten schlechtweg das Ausschlaggebende gewesen wären; es waren stets Wertgrössen in vergleichbarer Ware oder in Geld ausgedrückt, Preise, welche der Unternehmer bezahlt und bucht.

Słowa te, w ustach ekonomisty, który 40 lat pracuje na polu ekonomii, są wprost zdumiewające. U laika, który nie sięga poza zewnętrzną formę rzeczy, byłyby one na miejscu, lecz już każdy początkujący badacz na polu ekonomii wie o tem, że pieniądz jest tylko środkiem, na podstawie którego obrót rzeczy się odbywa — wie o tem, że pieniądz zakrywa i zaciemnia istotny przebieg rzeczy — wie o tem, że przedewszystkiem trzeba się nauczyć abstrahować od mięszania się pieniądza w obrót rzeczy, jeśli się chce ten obrót zrozumieć i wyjaśnić. Prawdą jest, że producent, jak i kupiec myślą pod znakiem pieniądza, lecz teorya, której idzie o zbadanie i zrozumienie istotnego powiązania rzeczy, nie może się zadawalać tą zewnętrzną formą, lecz musi badać to, co pod treścią tych znaków jest ukryte. Badania te odnośnie do

kosztów pouczają, iż ostatecznie rozchodzi się zawsze o wyrównanie wydatkowanej pracy, czyli energii gospodarczej (porów. nasze §§ 18, 19, 20, 21).

Tworzenie się kapitału sprowadza Schmoller do trzech sposobów, względnie źródeł: oszczędzania, talentu, popartego szczęśliwą konjunkturą, i odkładania wolnych dochodów (II 176, 177). Odnośne wywody kończy Schmoller uwagą:

> Mit dieser einfachen Unterscheidung fallen die thörichten Schulstreitigkeiten weg, welche so lange darüber geführt wurden, ob die Kapitalbildung allein auf der Sparsamkeit oder allein auf der Überschussproduktion oder anderen Eigenschaften und socialen Einrichtungen beruhe.

I znowu zdumiewające rzeczy! Czyżby Schmoller nie wiedział, że teorya abstynencyi od dziesiątek lat uczy tego, czem on chce obalić »thörichte Schulstreitigkeiten«. Nie możemy wątpić, że Schmoller wie o istnieniu takiej teoryi i że zna inne teorye tłómaczące powstanie kapitału (II 204 n), tem większe więc wyrazić musimy zdumienie, że jest on wyznawcą teoryi, która niewątpliwie z pomiędzy wszystkich odnośnych teoryj jest najwięcej »thöricht«. Teorya oszczędzania i odkładania nie może wytłómaczyć powstania kapitału — kapitał jest dobrem, należy więc wytłómaczyć, skąd, z jakiego źródła to dobro pochodzi. Oszczędzanie i odkładanie, to rzecz podrzędna — rzecz główna: kto, co, względnie jakie warunki tworzą »odkładane« dobra! (por. nasze §§ 27, 52).

W pomieszaniu pojęć renty kapitału, zysku i pro-

centu przeszedł Schmoller — zdaniem naszem — wszystkich ekonomistów (zob. szczególnie II, 204, 206, 208, 422, 432, 434). Procentu jako dochodu pośredniego od renty kapitału, jako dochodu bezpośredniego, Schmoller wcale nie rozróżnia. Jako szczyt pomięszania pojęć, eklektyzmu i braku konsekwencyi myśli podnieść musimy, iż na jednej stronie (II 429) traktuje on zysk (Unternehmergewinn) jako »Vermögensrente«, »Vermögenseinkommen« — a na drugiej stronie (II 432, 437), jako »Arbeitseinkommen«, »Arbeitsvergütung«. Na jednej stronie (II 424) przedstawia zysk, jako owoc chciwości i nadużycia przewagi ekonomicznej (Habsucht, Geldgier, Rücksichtslosigkeit, Machtmissbrauch des Reichen), a na drugiej stronie (II 437) przedstawia go jako nagrodę za pracę społeczną!

Praca Schmollera, mimo kolosalnego postępu badań historycznych i statystycznych w ostatnich latach na polu ekonomii, nie przedstawia co do rezultatu ogólnych wyników, żadnego postępu w porównaniu do dawniejszych prac tego rodzaju — podobnie jak »System der Volkswirtschaft«, Roschera z r. 1854 nie jest ta praca czem innem, jak zbiorem luźnych myśli »starej« szkoły z dołożeniem dat historycznych i statystycznych.

Pracą omawianą rozstrzygnął, zdaniem naszem, Schmoller długotrwały spór między szkołą historyczną a deduktywną — w szczególności zadokumentował on tą pracą kompletną nieudolność metody historyczno-statystycznej do badania i zrozumienia najwyższych prawd ekonomii!

§ 56 do § 43.

Wielkie są zasługi Marksa około rozwoju naszej nauki. Bystrą swą krytyką nietylko poruszył on i pogłębił grunt, nienależycie do jego czasów uprawiany, ale też użyźnił ten grunt przez ogień i zapał, jaki wzbudził u swych zwolenników, jakoteż przez siłę reakcyi, jaką wywołał u swych przeciwników. Natomiast żadnych pozytywnych zdobyczy nie zawdzięcza mu nasza nauka — wszystkie jego teorye obaliła nauka najnowsza — jego teorye należą dziś do historyi literatury, co przyznają nawet niektórzy przekonani socyaliści.

Ostra, a zarazem bystra krytyka Marksa i nadzwyczajna pewność siebie miały ten skutek, że prace jego potrafiły przez długie lata zająć naszą naukę i to nietylko swą krytyczną częścią, lecz i treścią pozytywną, mimo że ta treść pozytywna, szczególnie w kwestyach wartości, nadwartości, towaru i kapitału, powinna była swą sztucznością i »nadnaturalnością« odrazu odkryć swą nicość.

»Eine Waare scheint auf den ersten Blick ein selbstverständliches triviales Ding. Ihre Analyse ergiebt, dass sie ein sehr vertracktes Ding ist, voll metaphisischer Spitzfindigkeit und theologischer Mucken... der Tisch ist ein ordinäres, sinnliches Ding. Aber sobald er als Waare auftritt, verwandelt er sich in ein sinnlich übersinnliches Ding[1])... Wert ist... übernatürliche Eigenschaft.

[1]) Das Kapital 1883, str. 39.

Rzeczy »nadnaturalne«, tajemnicze i okazujące charakter »mruczenia teologicznego«, muszą jednak widocznie i na ludzi nauki nieprzezwyciężony urok wywierać, inaczej bowiem nie można sobie wytłómaczyć, dlaczego nauka przez tyle lat zajmowała się temi teoryami.

Engels, sobowtór Marksa, twierdzi, iż Marksowi zawdzięczamy wielkie odkrycie: teoryą nadwartości wykrył on tajemnicę kapitalistycznej produkcyi. Sądzimy, iż na gruncie naszej nauki (§§ 4, 8, 27, 48, 51, 52 i inne) mamy prawo powiedzieć, że rzeczy mają się wręcz odwrotnie: Marks wcale nie wykrył tajemnicy produkcyi kapitalistycznej, lecz przeciwnie, naukę o produkcyi, która niema w sobie (jak z naszej nauki wynika) żadnej tajemniczości, uczynił mglistą i tajemniczą! (»voll methaphisischer Spitzfindigkeit«, zob. cytaty powyższe). Pojęcia wartości, nadwartości, kapitału, przez Marksa postawione, okazały się jako dowolne, rzeczywisty przebieg objawów gospodarczych w świetle zupełnie fałszywem stawiające.

Błędną też jest teorya Marksa o wyłanianiu się socyalizmu z dzisiejszego ustroju drogą naturalnej, a koniecznej ewolucyi. Faktyczny rozwój ustroju gospodarczego wcale nie wskazuje na to, by gospodarstwo społeczne musiało uledz rozkładowi i przejść w ustrój socyalistyczny. — W szczególności, mimo pewnej tendencyi wielkiej produkcyi do koncentracyi, wykazuje statystyka ostatnich czasów, że liczba gospodarstw drobnych zwiększa się, a nie zmniejsza.

Dziwnym też jest u Marksa sposób pojmowania tego »wyłaniania się« ustroju socyalistycznego. Usunięcie targu, towaru, pieniądza, zniesienie płac stanowić mają przejście do nowej organizacyi. — Chyba nie znając natury dzisiejszej organizacyi gospodarczej, uważać można organizacyę bez pośrednictwa pieniądza, jako dalszy, naturalny, bo ewolucyjny stopień rozwoju dzisiejszej organizacyi. Wszak zniesienie pieniądza musiałoby pociągnąć za sobą zupełny przewrót stosunków gospodarczych, bo państwowe szacowanie pracy roboczej i owoców produkcyi czasem pracy — byłaby to więc w pełnem znaczeniu tego słowa rewolucya, a nie ewolucya gospodarcza.

Nie ulega wątpliwości, że organizm gospodarczy okazuje pewne tendencye rozwojowe, z których najważniejszą jest dzisiaj, wykazana przez nas, tendencya do usunięcia dysharmonii między produkcyą a konsumcyą, ale z tendencyi tej wcale nie wynika objektywna konieczność dojścia do tej harmonii, gdyż stosunki gospodarcze rozwijają się za współdziałaniem człowieka, pod kierunkiem i wpływem jego świadomości i woli, zaczem człowiek może odnośny rozwój rzeczy nietylko przyspieszyć, lecz i opóźnić albo na inne tory sprowadzić. Okoliczność ta uzasadnia żądanie, by rozum i wola interesowanych poparły dobre dla nich tendencye rozwojowe (§ 38). Obawa dzisiejszych wyznawców Marxismu, iż obalenie teoryi ewolucyjnej konieczności socyalizmu podkopuje, a nawet obala cały ruch socyalny, jest przeto nie uzasadnioną — właśnie bowiem okoliczność, że po-

wszechny dobrobyt sam przez się przyjść nie musi, lecz tylko przyjść może — wskazuje na wysokie powołanie i wielkie dziejowe przeznaczenie ruchu socyalnego.

Chociaż byśmy przyjęli, że idea socyalna elementarnie i niepohamowanie dąży do swego zrealizowania, to elementarnej tej siły dopatrywaćby się należało nie w przedmiotowych warunkach produkcyi, jak uczy Marks, lecz w podmiotowym momencie rozwoju społecznego (o czem niżej mówić będziemy).

Socyalizm »utopijny« (Babeuf, Saint-Simon, Fourier, Proudhon, równie jak ich szkoły) stoi co do naukowości pod wielu względami na równi, pod wielu względami wyżej, jak »naukowy« socyalizm. Co do pojęć zasadniczych i oni nie wznoszą się nad dowolne pojęcia elementarne. Co do poznania przyczynowego powiązania zjawisk wiele im zawdzięcza nauka ekonomii, szczególnie w sprawie odkrywania wad współczesnej im organizacyi gospodarczej. Dobrobyt powszechny jako cel rozwoju gospodarczego oni postawili i uzasadnili — co prawda jednak przy stawianiu gmachów przyszłej szczęśliwości mało uwzględniali przedmiotowe i podmiotowe warunki produkcyi.

Jako grzech ciężki poczytano im usiłowania dokładnego przedstawienia życia w przyszłej organizacyi. Zapewne, że teorya organizacyi pracy bez przymusu i interesu prywatnego jest utopią. Utopią też jest idea zachowania wolności wyboru zatrudnienia, tudzież wyboru miejsca i czasu

pracy, bo jak pogodzić tę ideę z myślą ścisłego wykonania jednolitego planu kolektywnej organizacyi pracy. Myśl zniesienia policyi, sądów, więzień, kościołów i instytucyi małżeństwa jest absurdem — mimo to jednak te utopijne gmachy socyalizmu francuskiego stanowią pewną wyższość tego socyalizmu nad socyalizm niemiecki — pomijając już bowiem właściwą im potęgę na idei sprawiedliwości i wzajemnej miłości opartą, w przeciwieństwie do »wolnego od marzycielstwa« a więc suchego socyalizmu »naukowego« — dają te prace przynajmniej materyał, który służy nauce za przedmiot krytyki co do wykonalności przyszłego ustroju, tak ze stanowiska technicznego jak i psychicznego, podczas gdy »naukowy« socyalizm, mimo, że w programach swych (manifest kom. 1847, program gotajski 1875, erfurcki 1891) podaje ogólne myśli przyszłej organizacyi, usuwa się od obowiązku konsekwentnego rozwinięcia tych myśli, jako od pracy »nienaukowej«. Zapatrywanie to słusznie piętnuje A. Wagner (Gr. I. 163) jako wygodną wymówkę w celu usunięcia od siebie trudnego zadania.

Nauka niesocyalistyczna, chcąc przeprowadzić krytykę wykonalności myśli objętych wyż powołanymi programami naukowego socyalizmu, musi sobie sama stwarzać formy, któreby, jako konsekwentne rozwinięcie tych myśli, obraz przyszłego ustroju przedstawiały.

Myśl socyalistyczna znajduje w najnowszych czasach poważne poparcie u tak zwanych socyalistów z katedry i teoretyków socyalizmu państwo-

wego. Wprawdzie w pracach ich więcej jest krytyki jak uznania poglądów socyalistycznych — lecz właśnie ten sposób »wybierania ziarna a odrzucania plewy« zgromadził zdrowy materyał pod nową budowę. Na polu tem położył szczególne zasługi Adolf Wagner. Obok dobrej analizy objawów gospodarczych wogóle, zawdzięcza mu nauka szczegółowe wyjaśnienie motywów psychicznych w życiu gospodarczem [1]).

Jednem z zadań ekonomistów tej grupy jest usunięcie sprzeczności między nauką ekonomii a nauką socyalistyczną. Ostatnią myśl popierają też niektórzy socyaliści z grona socyalnej demokracyi a szczególnie Edward Bernstein. Charakterystyczne w tym względzie słowa wypowiada Bernstein w pracy swej »Wie ist wissenschaftlicher Socialismus möglich« str. 32.

Wissenschaft ist, wenn wir den Begriff streng fassen, lediglich das systematisch geordnete Wissen. Wissen heisst Erkenntnis der wahren Beschaffenheit und Beziehungen der Dinge, und da es, je nach dem Stande der Erkenntnis, stets nur eine Wahrheit giebt, kann es auf jedem Wissensgebiet stets auch nur eine Wissenschaft geben. Hinsichtlich der sogenannten exacten Wissenschaften ist dies allgemein anerkannt. Es wird heute niemand einfallen, von einer liberalen Physik, einer socialistischen Mathematik, einer conservativen Chemie u. s. w. zu reden. Aber steht es mit der Wissenschaft der Menschheits-

---

[1]) »Grundlegung« Leipzig 1892—93.

geschichte und der menschlichen Einrichtungen anders? Ich kann das nicht zugeben und halte eine liberale, conservative oder socialistische Socialwissenschaft für einen Widersinn. Wo man der Anschauung von derartigem begegnet, wird man bei genauer Untersuchung stets finden, dass es sich um die Ignorierung oder Unterschätzung des Unterschiedes handelt, der zwischen wissenschaftlich formulierten Theorieen oder Doctrinen und der Wissenschaft selbst besteht, dass eine Theorie oder Doctrin deshalb als Wissenschaft bezeichnet wird, weil ihr Aufbau formal den Anforderungen wissenschaftlichen Folgerns entspricht. Aber die wissenschaftliche Form macht ein Lehrgebäude noch nicht zur Wissenschaft, wenn seine Voraussetzungen und Zwecke ausserhalb der tendenzfreien Erkenntnis liegende Momente enthalten. Gerade das ist aber bei socialpolitischen Theorieen in der Regel, bei socialpolitischen Doctrinen immer der Fall.

Prawdziwie naukowy socyalizm nie może być — zdaniem naszem — czem innem, jak teoryą wskazującą drogę doprowadzenia ludzkości do powszechnego dobrobytu. Takie samo zadanie musi położyć sobie za cel każda racyonalna polityka ekonomii, zaczem socyalizm (w swych materyalnych dążeniach) powinien się zlewać z ekonomią, jako nauką stosowaną: z jednego i tego samego miejsca (dzisiejszej organizacyi) do jednego i tego samego celu (powszechnego dobrobytu) jedna jest tylko gospodarna tj. najbliższa droga! Tę drogę usiłowaliśmy ująć

w szemat przyczyn niezadowolenia z bytu materyalnego, tudzież środków usunięcia tych przyczyn i zaprowadzenia powszechnego dobrobytu (w § 35 n).

Reorganizacya ustroju gospodarczego wymaga odpowiednich reform prawa i administracyi. Najlepsze myśli w tej kwestyi znajdujemy w pracy Antoniego Mengera: »Neue Staatslehre«, która wielce jest zbliżoną do systemu, jakiby odpowiadał naturalnej, prawno-politycznej nadbudowie, przedstawionej przez nas nowej organizacyi gospodarczej.

Od dawna sporną jest w literaturze socyalistycznej kwestya, czy bezpośrednim dziedzicem dzisiejszej organizacyi państwowej i gospodarczej będzie system centralizacyi, czy też decentralizacyi. Dla nas kwestya ta jest rozstrzygniętą: Utrzymanie ingerencyi państwa w granicach możliwie najciaśniejszych jest niewątpliwie wskazane — lecz ograniczenie tej ingerencyi musi się kończyć tam, gdzie utrzymanie harmonii między produkcyą a konsumcyą wymaga tej ingerencyi. Państwo musi mieć dozór nad całością produkcyi, musi regulować ceny, ograniczać darme dochody i panować nad giełdą i bankami — inaczej dysharmonia w obrocie i wyzysk jednych przez drugich nieuniknione. Niewątpliwie i gmina będzie mieć w przyszłości więcej jak dzisiaj zadań i obowiązków gospodarczych, mimo to gmina pozostanie w przyszłości, jak jest dzisiaj, na stanowisku podrzędnej formy gospodarczej. Tak samo podrzędne znaczenie będą mieć wszelkie prywatne stowarzyszenia, kooperatywy spożywcze, wytwórcze

i zawodowe. Ci, którzy chcieliby oddać przyszłe gospodarstwo społeczne ogółowi stowarzyszeń, nie chcą widzieć stwierdzonej przez codzienne doświadczenie prawdy, iż pojęcie stowarzyszenia, jako »jedności« stowarzyszonych, ma za sobą tylko prawdę formalną, zewnętrzną, gdyż wewnątrz prawie każdego stowarzyszenia powstaje prędzej czy później brak jedności i dezorganizacya. Ponadto idealizowanie »zrzeszeń wolnych« w przeciwieństwie do przymusu państwowego [1]) ma grunt więcej poetyczny jak realny. Wszak te »wolne« stowarzyszenia wytwórcze, spożywcze, kasy pożyczkowe mają swoich urzędników, dyrektorów i inspektorów — a grupy stowarzyszeń mają zarządy centralne, a więc ostatecznie i one przymusem i dozorem się rządzą — gdzież ta idealizowana różnica między formą produkcyi stowarzyszonej a jedną ręką kierowanej?! Niewątpliwie organizacya stowarzyszeniowa więcej sprzyja rozwojowi samodzielnych charakterów, wzbudza więcej inicyatywę i pomysłowość w szukaniu nowych dróg i metod działania, jak organizacya państwowa — jeśli jednak kierownikom przedsiębiorstw państwowych zapewni się samoistność w zarządzie (§ 41) to pozostawi się też otwarte pole dla ich inicyatywy i pomysłowości.

Uzasadnienie podziału zadań gospodarczych między państwo, gminy i stowarzyszenia widzimy przeto gdzieindziej a mianowicie w korzyściach

---

[1]) Por. z nowszych prac M. A. Czajkowskiego »Socyalizm a państwo« — praca zresztą bardzo cenna.

podziału pracy wogóle, ileże państwo, obejmując całą produkcyę i rozdział, stałoby się machiną nadzwyczaj ciężką, niestosunkowo więcej wysiłków do jej kierowania wymagającą. Obawa przed przymusem i samowolą ze strony państwa jest nieuzasadnioną — o ile zgromadzenia narodowe (parlamenta, rady państwa, sejmy krajowe) należycie wykonywać będą swój obowiązek dozoru nad organizacyą rządową.

Dla przyszłej organizacyi gospodarczej obojętną jest różnica między republikańską a monarchiczną formą rządu — rozchodzi się tu tylko o to, by rząd przyszły wziął sobie za zadanie dobrobyt ogółu a nie klas. Trafne w tym względzie słowa wypowiada Schmoller Allg. Volksw. II. 546.

Die heutigen grossen Republiken und die ihnen angenäherten schwachen Monarchien zeigen entweder plutokratische oder feudale Klassenherrschaft oder eine zur Alleinherrschaft populärer Staatsmänner und Diktatoren neigende Staatsform. Die europäischen Staaten also, welche mit einer festen erblichen Monarchie eine freie Verfassung verbinden, scheinen zunächst immer noch die beste Garantie gegen zu grosse Klassenmissbräuche zu bieten.

Potrzebę ingerencyi państwa w stosunki gospodarcze celem odpowiedniego skierowania ruchu socyalnego uzasadnia L. Stein (der Sociale Optimismus str. 95) w następujących słowach:

Ducunt volentem fata, nolentem trahunt. Das sociale fatum ist unentrinnbar. Der Socialisie-

rungsprocess der menschlichen Gesellschaft ist nicht mehr aufzuhalten. Nur politische Astrologen glauben noch an eine andere Möglichkeit der Konstellation. Wir sind mitten drin im Socialisierungswerk, dem sich selbst ein Bismarck nicht entziehen konnte. In den socialisierten Staat werden wir hineingeraten, ob wir wollen oder nicht. Wer sich gegen die Einsicht sträubt oder stemmt, dass sich das Geschick des Socialisierungsprocesses unabwendbar vollzieht, macht es wie die rebellischen Fuhrleute, die den Bau der ersten Eisenbahn gewaltsam verhindern wollten. Das Rad des natürlichen Geschehens rollt erbarmungslos über alles Widerstrebende und sich Widersetzende hinweg. »Gehst du nicht willig, so brauche ich Gewalt«.

Podobne zapatrywania podziela Sombart (Socialismus, str. 96).

Mir scheint nun, der erste Eindruck, der sich jedermann bei einer ruhigen Betrachtung der socialen Bewegung mit zwingender Gewalt aufdrängen sollte, müsste der sein, dass sie notwendig, unabwendbar da ist und gar nicht nicht da sein könnte. Wie der Sturzbach im Gebirge, wenn es gewittert hat, in die Tiefen stürtzen muss, nach »ehernen unabänderlichen Gesetzen«, so muss sich der Strom der socialen Bewegung ergiessen. Das vor allem gilt es zu begreifen, dass sich hier etwas Grosses, etwas historisch Bedeutsames vor unseren Augen abspielt; zu erkennen, »dass wir alle mit allem, was hier geschieht und erstrebt wird, in der Mitte eines

jener grossen Lebensprocesse der Weltgeschichte stehen, die mit ihrer elementaren Gewalt die menschlichen Dinge und auch die Staaten erfassen, und bei denen es ebenso verkehrt ist, sie in kurzsichtiger Beschränktheit zu negieren als sie mit zuletzt ohnmächtigen Mitteln bekämpfen zu wollen«.

Znakomity polski historyk-socyalista Bolesław Limanowski w swej Historyi ruchu społecznego (Lwów, 1890, str. 400) mówi:

Aczkolwiek pod sztandarem socyalizmu stanęła głównie rzetelna demokracya, to wszakże prąd socyalistyczny stał się na tyle potężny, że kościół zarówno katolicki jak i protestancki, arystokracya, burżuazya, monarchia, czując wzrastającą niemożność stawienia mu tamy, usiłowały i usiłują mu nadać zależny od siebie kierunek.

I my podzielamy zdanie, że prądu socyalnego dziś już zatamować nie można, lecz tylko co najwyżej odpowiednio go skierować. Ten stan rzeczy przypisujemy jednak nie wyłącznie warunkom przedmiotowym (ob. wyżej naukę Marksa o naturalnem i koniecznem wyłanianiu się socyalistycznego ustroju) lecz — i to głównie — warunkom podmiotowym: uświadomieniu mas, agitacyi, poczuciu nierówności i niesprawiedliwości w rozwoju rzeczy, tudzież wzrostowi potrzeb. Stworzenie milionowych armii, duchem socyalnym przejętych — stanowi prąd socyalny, który da się co najwyżej odpowiednio skierować a nie zatamować.

O ten kierunek właśnie głównie się dziś rozchodzi. Postawienie jasnego i rozumnego a nadewszystko praktycznego tj. wykonalnego planu, tak co do środków jakoteż celu ruchu socyalnego, winno być dziś pierwszem zadaniem polityków losami świata kierujących — jedynie bowiem taki program zdolny jest skoncentrować wszystkie kierunki prądu socyalnego i jednem łożyskiem poprowadzić go do wielkiego celu: powszechnego dobra.

Niejasność i niepewność co do ruchu socyalnego była główną przyczyną dotychczasowych porażek tego ruchu. Ruch ludowy miał już niejednokrotnie władzę polityczną w swych rękach jak np. w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej (1789 do 1800 r.) w czasie rewolucyi lutowej (1848 r.) i komuny paryskiej (1871 r.), lecz dziejowe te chwile minęły prawie bez żadnej korzyści odnośnie do podniesienia materyalnego dobrobytu ogółu. Ani pomysłów utopijnych przed r. 1871 ani też pomysłów »naukowego« socyalizmu w r. 1871 (manifest Marxa i Engelsa 1847, Kapitał 1867) nie brano na seryo, gdyż dla każdego, zdrowo na świat patrzącego, niewątpliwem było, że pomysły te są utopią, że są niewykonalne.

Kończąc krytyczny pogląd na »naukowość« socyalizmu, wspomnieć jeszcze musimy o teoryi odrodzenia ludzkości przez reformę umysłów i serc a więc przez reformę wykształcenia i wychowania. Przyznajemy, że umysły i serca dadzą się przez odpowiednie wykształcenie i wychowanie podnieść i uszlachetnić. Odroczyć jednak sprawę

odrodzenia ludzkości do czasu, kiedy takie wykształcenie i wychowanie stworzy ludzi innych jak dzisiaj, powiedzmy aniołów nie ludzi — znaczy odroczyć sprawę do sądnego dnia...

Różnicę między ewolucyą a rewolucyą w gospodarstwie społecznem rozpatrujemy w § 44.

Spis rzeczy.

Rozdział III. Rozdział funduszu konsumcyjnego.

Część druga.
Polityka ekonomii społecznej.

Część trzecia.

Pogląd krytyczny na zasadnicze kwestye sporne w nauce ekonomii.

Sprostowanie omyłek druku.

Na str. 68 w wierszu 17 z góry, zamiast: samotność ma być: samoistność.
» » 81 w wierszu 14 z góry, zamiast: te ma być: tej.
» » 176 w wierszu ostatnim z dołu zamiast: C ma być: D a w wierszu przedostatnim zamiast: D ma być: C.
» » 241 w wierszu 12 z dołu zamiast: konsumcyi ma być: konsekwencyi.